

Henryk Pająk

Jedwabne geszefty

Zamiast wstępu **„Prokurator” Israel Singer oskarża**

„Ponad trzy miliony Żydów zginęło w Polsce i Polacy nie będą spadkobiercami polskich Żydów (...) Jeżeli Polska nie spełni roszczeń Żydów, będzie publicznie atakowana i upokarzana” na forum międzynarodowym.

Israel Singer

*sekretarz generalny Światowego Kongresu Żydów (WJ.
(z depeszy Agencji Reutera z Buenos Aires, 19 IV 1996).*

No i - atakują. Upokarzają. Na forum międzynarodowym.
W Polsce. Kłamią. Szczują. Obrażają. Plują.

Henryk Pająk

„Prokurator” Aleksander Kwasniewski oskarża

-To był mord masowy popełniony na Żydach przez polskich obywateli.

(„Yediot Ahronot” 2 III 2001)

-My myślimy ze zdumieniem, jak Polacy mogli urządzić taką masakrę.

(tamże)

-Po drugie -musi świat usłyszeć ocenę tamtego wydarzenia, przypominam, bestialskiej śmierci 1.600 obywateli polskich, Żydów, którzy zostali przez współplemienców zamordowani.

(5 III, Radio RFM FM)

-W Jedwabnem to morderstwo dokonało się polskimi rękoma.

(30 III, TVN, „Kropka nad I”)

Niemcy (...) prawdopodobnie część z nich przygląda się z akceptacją temu, o się tam dzieje, to jest inny temat.

(tamże)

-Tego okrutnego mordu w Jedwabnem dokonali Polacy, nasi rodacy.

(„Tygodnik Powszechny” 15 IV)

str. 6.

Posel A. Macierewicz oskarża „prokuratora” A.Kwaśniewskiego

-Aleksander Kwaśniewski wiedział, że istnieją dokumenty zawierające sądowe zeznania naocznych świadków, w tym Żydów, którzy z palącej się stodoły uciekli, stwierdzając jednoznacznie, że mordu dokonali Niemcy (...)

-(...) Aleksander Kwaśniewski wiedział też, gdy wypowiadał powyższe słowa, że Instytut Pamięci Narodowej podjął śledztwo mające na celu wyjaśnienie wszystkich okoliczności zbrodni (...)
-Aleksander Kwaśniewski występował zawsze jako prezydent Polski, reprezentujący cały naród i w jego imieniu orzekający o winie Polaków (...)
-Prezydent mający stać na straży praworządności (art. 28 Konstytucji) dał wyraz całkowitej pogardy dla prawa, ogłaszając publicznie winnymi najgorszej zbrodni bestialskiego ludobójstwa ludzi, którym żadnej winy nie dowiedziono i nawet nie wiadomo, czy taki zarzut zostanie komukolwiek postawiony (...)
-Jako polski obywatel uważam, że Aleksander Kwaśniewski, bezpodstawnie oskarżając Polaków o zbrodnię ludobójstwa poprzez zamordowanie 1.600 Żydów w Jedwabnem, naruszył moje dobra osobiste jak cześć, honor i prawo do dobrego imienia jako Polaka (...)
-Dlatego Aleksander Kwaśniewski, obarczając winą za ludobójstwo w Jedwabnem Polaków, popełnia oszczerstwo i godzi w moje dobre imię jako Polaka.
Domagam się więc, by publicznie odwołał swoje kłamstwa.

Antoni Macierewicz

Jest więc wesoło. Tylko tak jakoś okupacyjnie. Tak jakos kajdaniarsko...
Wytworny Lermontow napisał: I skuczno, i grustno, i niekomu ruku podać. Siewodnia, w Polsce, tak zapewne by rzekł: **I nawet nie ma komu w mordę dać!**
1. "Głos", Wielkanoc 2001.2. I nudno, j smutno, nie ma komu rękj podać.

Str. 7.

Żydowska krucjata przeciwko Polsce

Gigantyczne, historyczne nagłośniecie rzekomego mordu dokonanego przez Polaków w Jedwabnem, to jedynie etap w światowej kampanii na rzecz totalnej dyskryminacji Polski i Polaków.

Jedwabne to dopiero początek, to próba generalna. Żydzi zapowiedzieli to już w 1996 r. Zapewnili, że będą nękać Polaków stale i wszędzie oskarżeniami o współudział w holokaucie dopóty, dopóki nie wymuszają od Polski "**zwrotu**" mienia żydowskiego.

Realizują ten program od wielu lat przed tą zapowiedzią: w literaturze, filmach, w publicystyce. Obecnie przeszli do etapu "**faktów**". Już mają listę ustalonych nowych "**polskich pogromów**".

Pogrom kielecki spełnił już swoje zadanie, na stale zadomowił się w żydowskiej hagiografii. Polacy wybroniли się z niego przynajmniej między sobą, swoją publicystyką, książkami poświęconymi temu kłamstwu -sowiecko-żydowskiej prowokacji mającej tuż po wojnie zdyskredytować Armię Krajową, a jednocześnie "**zachęcić**" Żydów do ucieczki z Polski. Następne "**pogromy**" już są opracowywane. W odpowiednim momencie i kolejności "**wrzucą**" nam przedwojenny np. "**pogrom**" w Brześciu.

Ciekawe, jak apokaliptyczne rozmiary przypiszą temu tumultowi, w którym wzięła udział białoruska ciemnota, kiedy to powybijano szyby i splądrowano sklepy żydowskie, ale nie było ofiar śmiertelnych.

Z zagłady kilku milionów Żydów uczyniono lukratywny geszeft, złotodajny "**przemysł holokaustu**". W poprzednich dziesięcioleciach wyduszono z Niemców ponad 100 miliardów marek.

W zamian za to, światowy syjonizm na jakiś czas przestał nękać prawnie i moralnie Niemców, a jednocześnie, jak na dane hasło,

Strona 8

światowe żydomedia zaczęły współwinę za mord na Żydach przenosić na Polaków, oskarżając ich o współudział w tym ludobójstwie już nie z Niemcami, tylko abstrakcyjnymi dla młodego pokolenia Europejczyków -"**nazistami**". Polacy z lat 1980-2000 także łudzili się, że to bezprzykładne kłamstwo przenoszone na dziesiątki tysięcy publikacji prasowych, na setki książek i filmów, ma swoje źródło w endemicznej potrzebie podtrzymywania i rozdmuchiwania

mitu o wrodzonym "**antysemityzmie**" Polaków w potrzebie kreowania żydostwa na wiecznego męczennika ludzkości, wieczyście prześladowaną przez gojów nacją.

Żydowska inwazja propagandowa przeciwko Polsce i Polakom miała i ma ważniejszy, perspektywiczny cel: rzucić Polaków na kolana i odebrać im prawo do protestu, do obrony.

W ostatnich latach XX wieku ujawnił się cel starannie przedtem ukrywany: odebranie Polsce mienia przedwojennych obywateli Polski pochodzenia żydowskiego. **World Jewish Restitution Organization** (WJRO) wystawiła nam konkretny rachunek: zwrot sześciu tysięcy nieruchomości należących przed wojną do żydowskich gmin wyznaniowych, zwrot kilkuset tysięcy parcel i innych obiektów o wartości około 60 miliardów dolarów. Słowem -zwrot bodaj trzeciej części najbardziej atrakcyjnych nieruchomości Polski. Adwokaci amerykańskich organizacji roszczeniowych złożyli stosowne pozwy, aby wynagrodzić "**starzejące się i wymierające ofiary holokaustu**".

Dla poparcia tego żądania, Rada Miasta Nowy Jork - wiadomo w czyich rękach się znajdująca -proklamowała rezolucję wzywającą Polskę do uchwalenia stosownych ustaw rewindykujących żydowskie żądania. Aż 57 "**amerykańskich**" kongresmenów pod przewodnictwem **Anthony Weinerja**, w liście przesłanym do polskojęzycznego Sejmu zażądało ustawy zwracającej Żydom ich majątek w 100 procentach, włącznie z tysiącami rozpadających się lub już nieistniejących, typowych przedwojennych małomiasteczkowych bud.

Był to jednocześnie czas naszych starań o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. W lutym 2000 w Brukseli grupa amerykańskich Żydów zażądała od przedstawicieli Unii, aby nie przyjmować Polski do Unii, dopóki nie spełni ich roszczeń.

Strona 9

Było to oczywiście tak zwane "**pobożne życzenie**" niepobożnych żydowskich hien żerujących na holokaucie, **bowiem tak naprawdę, to nie Naród polski pragnie inkorporacji z Unią, tylko globaliści z żydomasońskiej Unii Europejskiej dokonują tego bezkrwawego piątego rozbioru Polski.**

Groźby jednak skutkowały wewnątrz Polski, bowiem sługusi Unii Europejskiej posłusznie wykonujący jej polecenia w ramach rządu i Sejmu, mocno się tymi żądaniem zafrasowali. A. Kwaśniewski natychmiast zapewnił Żydów podczas swej kolejnej "pielgrzymki" do kraju swych przodków - że Polska odda im wszystko, do ostatniego grosza co tylko wskażą palcem i pokornie spełni żądania jego współpracownicy.

To samo powtarzał i powtarza premier Buzek i jego sługusi z rządu. Tą hiobową wiadomością o blokowaniu "naszego" wchodzenia do eurokołchozu, obwieścił członek delegacji Żydów w Brukseli za pośrednictwem filmu niejakiej Tyny Mendelsohn.

Zapewnił, że brukselscy gaulajterzy zgodzili się na te żądania i będą blokować "**nasze**" członkostwo w Unii do czasu kapitulacji Polaków.

Gwałowna ofensywa na Polskę i przeciwko Polsce nie jest oderwana od europejskiego kontekstu. Żydowska zachłanność czerpiąca pożywkę z bezczelności i pewności siebie, poprzednio rzuciła na kolana Szwajcarię, potem przeniosła się na niemieckie firmy zatrudniające w czasie wojny przymusowych robotników żydowskich.

Ta kolejna wyprawa żydowskich hien na Niemcy

Rozpoczęła się latem 1998 roku, wkrótce po wymuszeniu na rządzie i bankach szwajcarskich odpowiednich haraczy za waluty i kosztowności tam zdeponowane przez przedwojennych Żydów.

Przeciwko niemieckim firmom zgłosiły pozwy te same trzy zespoły adwokackie, które poprzednio wydusiły ze Szwajcarów wspomniany wielomilionowy haracz. Były to: **Pagan**

Swift, Hausfeld -Weiss oraz prawnicy **Światowej Rady Ortodoksyjnych Gmin Żydowskich**. Zażądali minimum 20 miliardów marek za pracę przymusową Żydów.

str. 10.

Najpierw z żądaniami do banków szwajcarskich wystąpiły dwie potężne żydowskie światowe organizacje: WJC (**Światowy Kongres Żydów**) i JCC1. Włączył się do nagonki szef finansów Nowego Jorku **Alan Havesi**. Zagroził Szwajcarom sankcjami ekonomicznymi! Potem były odpowiednie przesłuchania w Kongresie i Senacie USA, następnie do akcji wkroczył zastępca sekretarza stanu Stuart Eizenstat. Na skutek tego, żydowskie żądania otrzymały rangę oficjalnego stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych. Szwajcarzy ulegli i zapewnili, że odszkodowania wypłacą każdemu posiadaczowi przedwojennego konta lub ich spadkobiercom. I tu -nieoczekiwanie - WJC nie zgodził się na to! Dlaczego? A dlatego, że gdyby się zgodził, to odszkodowania by otrzymały rzeczywiste ofiary, przymusowi robotnicy, a nie szakale z WJC i JCC.

Znakomitym przykładem zmasowanego ognia propagandowego, była próba rzucenia na kolana słynnego koncernu IBM.

Przedtem, przez kilka lat, w cichości (podobnie jak Gross swoich Sąsiadów), syn ofiar holokaustu Edwin Black pisał opasłą książkę pod wymownym tytułem: IBM i Holocaust. Oskarżał i dowodził tam, że IBM znakomicie usprawniał swoim systemem gromadzenie danych, rejestrację europejskich Żydów. Oto skala żydowskich możliwości, kiedy już podejmują atak na wybraną ofiarę:

książka Blacka ukazała się jednocześnie w 40 krajach w dziesięciu językach!

Kolejnym posunięciem było wystosowanie oficjalnych pozwów sądowych przeciwko IBM przez pięciu Żydów - byle ofiary holokaustu, z żądaniem olbrzymich odszkodowań. Czas jakiś światowe media bębniły o tym z siłą elektronicznych werbli, potem jednak, nagle, tych pięciu Żydów wycofało swoje pozwy przeciwko IBM.

Dlaczego ten odwrót? Któż zgadnie! Może okazało się, że tamten IBM z czasów Hitlera, był własnością lub współwłasnością Żydów więc nie warto kłaść własnego gniazda? -

1. *Żydowska Konferencja Roszczeniowa aewish Claim Conference*.

2. *Tak się przechwalał sam E. Black w głównym wydaniu telewizyjnych „Wiadomości” 29 marca 2001 r.*

str. 11

Albo - co bardziej prawdopodobne - obecny IBM to firma wyłącznie żydowska, po cóż więc wyciągać miliony marek z jednej kieszeni i wkładać je do drugiej kieszeni tych samych spodni?

Tak oto dochodzimy do sedna tej obrzydliwości: Żydom z tych organizacji nie zależy na zadośćuczynieniu swym pokrzywdzonym pobratymcom, tylko na wyłudzeniu miliardów dla siebie! Zdemaskował te żądania, to frymarczenie krwią żydowskich ofiar profesor Norman Finkelstein -z pochodzenia Żyd, który rzucił wyzwanie swym pobratymcom i miażdżąc ich zdemaskował! Uczynił to w słynnej na zachodzie książce *The Holocaust Industrie (Przemysł Holokaustu)*. Finkelstein demaskuje w niej swych pobratymców przede wszystkim z powodów prywatnych: jego rodzice byli więźniami Auschwitz. Ojciec dostawał od Niemców rentę, ale matka nie otrzymywała niczego, choć Niemcy wypłaciły organizacjom żydowskim miliardy marek. Gdzie się one podziały? - zadał sobie podstawowe pytanie. W pierwszej kolejności wykazał kłamstwo ukryte w liczbie żyjących ofiar.

Historycy żydowscy oficjalnie podają, że w obozach koncentracyjnych liczba Żydów nie przekraczała 20 proc. Wszystkich więźniów. Wiadomo od dawna, że w maju 1999 roku żyło jeszcze około 70 tysięcy byłych pracowników przymusowych wszystkich narodowości. Przyjmując, że Żydzi stanowią w tej liczbie około 20 procent, to powinno ich być obecnie około 14-18 tysięcy.

Tymczasem, podczas rokowań z Niemcami, hieny z WJC i JCC podawały, że żyje jeszcze 250 tysięcy poszkodowanych, w tym około 130.000 Żydów! W maju 1945 roku było tylko 50-100

tysięcy Żydów, którzy w czasie wojny wykonywali pracę przymusową. **Skąd więc wzięła się liczba 130 tysięcy - i to jeszcze po upływie pół wieku, kiedy najmłodszy z tych przymusowych robotników byłoby już grubo po siedemdziesiątce, a starsi po osiemdziesiątce?** Czy praca przymusowa tak ich znakomicie zakonserwowała, że przez 50 lat nie zmarł ani jeden Żyd i ani jedna Żydówka?

Prof. Finkelstein konkluduje: przeżyło około 20 tysięcy do czasów dzisiejszych; zgłosiło się około 10 tysięcy, a pieniądze za wszystkich pozostałych zgarną WJC i JCC.

str.12.

Temu właśnie celowi służy pozornie niezrozumiała zwłoka tych organizacji w żądaniu wypłaty przyznanych pieniędzy. Czekają na naturalne zniwo śmierci. Za kilka lat pozostanie może połowa z tych dziesięciu tysięcy Żydów. Oto przykład: 1998 roku WJC i adwokaci żydo-amerykańscy wydusili od Szwajcarów 1,25 mld dolarów, tymczasem do kwietnia 2000 - kiedy to Finkelstein udzielał, wywiadów po opublikowaniu swej książki - żadna z ofiar nie otrzymała z tej kwoty ani centa. Ten sam Alan Havesi zabrał się: do "**skruszania**" Niemców, a konkretnie niemieckich firm zatrudniających żydów podczas wojny. Atak poszedł m.in. na słnną irme: farmaceutyczną „**Bayer**”.

W światowych mediach ukazywały się: sążniste ogłoszenia skierowane przeciwko tej firmie, ilustrowane opakowaniem aspiryny na tle doktora Mengele - osławionego zbrodniczego eksperymentatora w Auschwitz. Dla oszustów i oszczerców nie miało żadnego znaczenia to, że firma ta nie miała nic wspólnego z osławionym lekarzem -mordercą, Józefem Mengele! Po tym przygotowaniu artyleryjskim, Niemcy skapitulowali.

Londyński "**Times**" miał jednak odwagę tę nikczemną kampanię żydowskich oszustów nazwać "**Holocash-Kampanie**". Wspomniany Stuart Eizenstat oświadczył potem przed komisją do spraw banków USA, że nie osiągnęliby celu bez osobistego zaangażowania prezydenta Clintona. Mówił prawdę: Clinton był manekinem w rękach amerykańskiego żydostwa. Ono go wyniosło do dwóch prezydentur, ono nim sterowało, jemu służył z gorliwością pacholka.

A przecież Niemcy zaczęły wypłacanie odszkodowań w 1952 roku i trwało to przez wiele lat. Już w następnym roku, tenże Jewish Claims Conference otrzymał na swoje konto trzy miliardy marek dla ofiar oraz dla państwa Izrael, a także 450 milionów dla samego JCC. Miało to być odszkodowanie jednorawe oraz dożywotnie renty dla żydowskich więźniów obozów koncentracyjnych, w tym dla robotników przymusowych. Dziś o tym się nie pamięta.

str. 13

Niezależnie od ludobójczej, odrażającej roli państwa niemieckiego w hekatombie żydów i wielu milionów obywateli państw Europy, zwłaszcza wschodniej –wydarcie miliardów marek z tego zrujnowanego przegrana wojną kraju zaledwie po siedmiu latach, było aktem o szczególnej wymowie...

Po 50 latach wszystko odżyło od nowa. Z początkiem 2000 roku żydowskie hieny wymusiły nowe "**porozumienie**" na sumę 10 miliardów marek dla pracowników przymusowych, plus 100 milionów tytułem odsetek. Żydowscy pracownicy otrzymają po 7,5 000 dolarów, a żydowscy adwokaci, sprawcy tej nowej kontrybucji, zgarną 100-125 milionów dolarów. JCC zwleka z wypłatami i prof. Finkelstein powątpiewa, czy żydowscy robotnicy przymusowi kiedykolwiek cokolwiek z tego otrzymają.

Wściekły na swych pobratymców, a przy tym wystarczająco odważny prof. Finkelstein stwierdzał:

-Przewodniczący WJC Edgar Bronfman lata swym prywatnym odrzutowcem i twierdzi, że potrzebuje pieniędzy dla **"biednych"** ofiar. Ja bym mu odpowiedział: "Proszę pana, ma pan własny majątek o wartości ponad 3 miliardy dolarów, dlaczego się pan nie podzieli nim z ofiarami? Starczy aż nadto.

I dodaje na końcu: **"Niech Pan zostawi Polskę w spokoju!"**

Otóż to! Po Szwajcarii, po wielokrotnych transfuzjach z Niemiec, kolej przysłała na Polskę, potem przyjdzie na Rosję, Ukrainę, Białoruś, kraje nadbałtyckie.

Finkelstein w wywiadach dla polskiej prasy narodowej ostrzegał:

-Polskie władze nie powinny podejmować negocjacji z szantażystami. Zwłaszcza, że oni w dużym stopniu blefują i czekają jaka będzie reakcja. Gdy się raz ustąpi, to wcześniej czy później pojawią się kolejne roszczenia. Niemcy już wcześniej zapłaciły ponad 100 miliardów dolarów Żydom i teraz znów musiały zapłacić. Jeśli Polska pójdzie na jakieś ustępstwa, to jestem pewien, że za jakiś czas, gdy Polska stanie się zamożniejsza, WJC ponownie zjawi się z wyciągniętą ręką.

Udzielając wywiadu niemieckiemu **"Sontags Zeitung"** (5 marca 2000), Finkelstein przeszedł do innych konkretów:

14

Organizacje żydowskie ogłosiły się uprawnionymi spadkobiercami wszystkich wschodnio-europejskich żydów, którzy zginęli w czasie wojny. Obecnie przeszukują one księgi wieczyste i spisy nieruchomości z okresu sprzed 1939 roku i jeżeli znajdą jakieś nazwisko żydowskie, to żądają zwrotu nieruchomości. Wedle informacji prasowych, chodzi o majątek o łącznej wartości do 60 miliardów dolarów.

W swej książce Finkelstein ostrzega, że "skasowanie Szwajcarii i Niemiec było tylko przygrzywką do dużego finału: teraz będzie skasowana także Europa Wschodnia. Wraz z załamaniem się bloku wschodniego, w byłym centrum europejskiego żydostwa otwierają się ponętne perspektywy. Przemysł holokaustu, który okrywa się świętym płaszczykiem **«potrzebujących ofiar holokaustu»**, podjął próbę „wyciśnięcia miliardów dolarów z tych biednych krajów.

Do tego celu zmierza on z bezwzględną i okrutną gorliwością (...)

Po Szwajcarii i innych krajach, przysłała też kolej na Amerykanów! Owszem, oni także muszą płacić. Ale za co? Otóż - dokładnie za to, że rządzące Ameryką czasu wojny żydostwo, na czele z prezydentem Rooseveltem, nie chciało zbombardować Auschwitz, co oznacza, że swoją.. biernością przyczynili się do Holokaustu. Tak więc ówczesny rząd USA to ludobójcy! Ofiary i członkowie rodzin ofiar holokaustu pozwały do sadu rząd i armię USA - za współudział w ludobójstwie Żydów, żądając za to 40 miliardów dolarów. Tą **"żabę"** Żydzi USA wrzucili podatnikom tego kraju dokładnie w szczycie inwazji oszczerstw przeciwko Polakom w związku z książką Grossa.

O żądaniach doniósł **"Berliner Zeitung"** 28 marca 2001 r., więc w okresie apogeum kampanii propagandowej przeciwko Polakom. Podano to w artykule Andreasa Forstera i Stefana Effebeia: Auschwitz -Oberlebende verklagen US -Regierungl.

1. Za: ..Nasza Polska.. 3 IV 2001.

Wszystko jasne: teraz Niemcy dokooptują sobie - po Polakach, nowych kumpli w zbrodni holokaustu. Są nimi Bogu ducha winni Amerykanie.

Pretekstem jest odmowa bombardowania Auschwitz w 1944 roku.

Pemomocnik ofiar Auschwitz Peter Wolz, w pozwie złożonym w sądzie okręgowym dystryktu Kolumbia w Waszyngtonie, powołuje się na rzekome dokumenty wojskowe aliantów oraz amerykańskich tajnych służb świadczące, że **"pewne kręgi"**, głównie zaś finansjera z Wall Street i niemiecko-amerykańskie ówczesne kartele (a ściślej -żydowsko-niemieckie kartele -

H.P.)

powstrzymały (rzekomy) plan prezydenta Roosevelta i ministra finansów USA Henry'ego Morgenhaua (obaj Żydzi -H.P.) dotyczące planów zbombardowania Auschwitz.

Ale **"pomoc"** USA w ludobójstwie Żydów, to nie jedyny wątek tego pozwu. Chodzi także o tzw. **"złoty pociąg"** wiozący złoto i kosztowności Żydów deportowanych z Węgier od kwietnia 1944 r.

Amerykańskie wojska zatrzymały ten **"złoty pociąg"**

w Austrii w maju 1945 r. A majątek, o wartości około dwóch miliardów dolarów, nigdy nie został zwrócony. **"Złoty pociąg"** dosłownie rozpułnął się w majowej mgle.

Za tym dość logicznym dla odmóżdżonych Amerykanów pozwem, kryje się wielopiętrowa bezczelność żydowska. Za decyzją skazującą euroazjatycką **"holotę"** żydowską na powolne konanie w obozach koncentracyjnych i masowych egzekucjach, oskarża się **"rząd"** amerykański, całkowicie wtedy opanowany przez Żydów. Czyli -Żydzi Żydom zgotowali ten los, a teraz kazać płacić amerykańskim podatnikom 40 miliardów dolarów!

W innym miejscu tej pracy cytuję memorandum pani Dany I. Alvi z Polish American Public Committee do wydawcy książki Grossa -Vaughna, szefa Princeton University Press.

Jest ona córką polskiego inżyniera, który w czasie wojny prowadził szkolenia na temat łączności radiowej.

16

Jak wiemy, protest nie pomógł, książka ukazała się zgodnie z planem – na początku kwietnia. Przy tej okazji przypomnijmy, co kilka lat temu ujawniła pani **Dana I. Alvi** w sprawie bierności żydostwa amerykańskiego wobec zagłady ich wschodnio-europejskich pobratymców, informując o tym wpływowe kręgi prasy i telewizji USA. W wywiadzie dla **"Gazety Polskiej"** (2 lipca 1997) omawiała szereg akcji prowadzonego przez nią Komitetu, przeciwko żydowskiemu antypolskim kłamstwom i oszczerstwom. Odnośnie wątku **"Auschwitz"** i bierności aliantów, p. Dana I. Alvi przypomniła amerykańskim Żydom, np. francuski film "Pierwszy po Bogu", którego Żydom nie udało się zdjąć z ekranów. W filmie tym widzimy, jak **"amerykańskie"** władze imigracyjne odmawiają wyładunku transportu Żydów z Europy po tym, jak nie chciano ich wpuścić do żadnego innego amerykańskiego portu.

Pani **Dana I. Alvi** przypomniła również, skrzętnie ukrywaną wypowiedź wpływowej kuzynki żony Roosevelta – również Żydówki, w sprawie dzieci żydowskich, które miałyby znaleźć ratunek w USA:

- Dwadzieścia tysięcy umorusanych maluchów, w krótkim czasie wyrośnie na dwadzieścia tysięcy paskudnych Żydów!

Co do bombardowania Auschwitz, to argumenty o rzekomej niemożliwości takiej akcji z powodu nieuchronnych ofiar wśród więźniów, są naciągane. Posiadam w swych zbiorach lotnicze rozpoznanie Auschwitz, tak wyraźne, że widac ciemne otwory w kominach. Wojskowi ani myśleli ślepo masakrować budynków z więźniami, tylko przede wszystkim **zdruzgotać tory dostarczające pociągi z Żydami i stacją rozładunkową.** Ale cóż - 40 miliardów na drodze (w Auschwitz) nie leży.

Trzeba je wydusić od podatnika amerykańskiego. Ktoś gdzieś przytomnie powiedział, że wkrótce zostaną pozwane o odszkodowanie Polskie Koleje Państwowe, bo przecież **"polskie"** wagony przewoziły Żydów do obozów zagłady! Jeżeli tak, to trzeba się z tym spieszyć, bo właśnie PKP są rozszarpywane na kawałki, zniknie więc możliwość oskarżenia PKP w całości!

17

Pamiętajmyw tym kontekście, co nam szykują. A szykują nam ekonomiczny i gospodarczy holokaust. Powrót do nieśmiertelnego: **"Nasze kamienice, wasze ulice"**.

Przygotowaniem do tego ekonomicznego i cywilizacyjnego' holokaustu, jest dokonywany

obecnie na Polakach holokaust moralny, unicestwienie nas w opinii świata!

Jedwabne, to jeden z etapów.

Jedwabne, to dopiero początek. Powtarzam: Jedwabne to dopiero początek tego moralnego holokaustu na Polsce i Polakach.

W jednym z rozdziałów podają przegląd skondensowanej w czasie, jednolitej w oszczerstwach kampanii dyskredytującej Polaków na kanwie Jedwabnego, w czołowych mediach niemieckich i amerykańskich. Działo się to w okresie kilku dni, pomiędzy 3 a 8 marca 2001. Po tym przygotowaniu artyleryjskim, Żydzi amerykańscy przystąpili do frontalnego ataku. Wznowili żądania **"reparacyjne"** w zakresie mienia żydowskiego pozostawionego w Polsce po Żydach zamordowanych przez Niemców.

Przypomnijmy - Żydach, którzy byli obywatelami państwa polskiego.

Dokładność tej synchronizacji może budzić podziw: właśnie w tym samym wydaniu,

"Wiadomości" w **"polskiej"** TV podano dwie pozornie niespójne wiadomości. Pierwsza - że Aleksander Kwaśniewski zawetował sejmową ustawę reprivatyzacyjną, a zawetował dlatego - czego już nie powiedziano w komunikacie - że ustawa miała obejmować tylko aktualnych obywateli Polski. Druga - to relacja Doroty Warakomskiej z Nowego Jorku w sprawie pozwu wniesionego przez żydowskich prawników przeciwko Polsce - z żądaniem zwrotu mienia żydowskiego. Wiedziała o tym **"Gazeta Wyborcza"**, bo już tego dnia rano mogliśmy przeczytać zapowiedź i meritum tej akcji.

Publikacja **"GW"** nosiła wymowny tytuł: **"Groźba bojkotu"**. Tak - bojkot polskich firm, a także amerykańskich, jeżeli się nie ugnieemy. Ugięli się Szwajcarzy, poddali się Niemcy - podda się również Polska.

Komisja sprawiedliwości parlamentu stanu Nowy Jork przesłuchiwała około dziesięciu **"świadków"** w tej sprawie.

18

Przesłuchania wdrożył przewodniczący parlamentu na żądanie prawników, którzy żądają przed nowojorskim sądem zwrotu mienia ofiar hitlerowskich rzezi na Żydach.

Za to mają płacić Polacy!

Jest to pierwsza tak ostra, tak pokazowa akcja roszczeniowa wobec Polski, **doskonale nakładająca się na detonatora totalnej wojny z Polakami na płaszczyźnie moralnej w sprawie Jedwabnego.**

Najpierw holokaust moralny, teraz etap drugi - holokaust materialny. Jak wiemy, żydowskie żądania bilansują się sumą około 60 miliardów dolarów.

Zeznawał na tej komisji jeden z prowodyrów wymuszenia przez szwajcarskie banki odszkodowań dla Żydów - był nim adwokat Mel Weis.

Jak pisze **"GW"**, jest on niekwestionowanym **"królem odszkodowań"** i weteranem tych wymuszeń. Przez 20 lat jego kancelaria prawnicza wydusiła od firm i rządów 20 miliardów dolarów.

Można więc uznać, że to co zajęło mu 20 lat, w Polsce zbilansuje się kwotą potrójną w czasie trzykrotnie krótszym.

Przed komisją zeznawało trzech z czterech Żydów, którzy w ubiegłym roku w nowojorskim sądzie wytoczyli proces przeciwko Polsce.

U przewodniczącego parlamentu stanu Nowy Jork pojawił się także **"Amerykanin"** polskiego pochodzenia, którego żona jest spadkobierczynią prawa własności do części gruntu pod obecnym

ekskluzywnym hotelem **"Sheraton"** w Warszawie. Jej adwokaci będą nakłaniać parlament Nowego Jorku, aby zagroził bojkotem amerykańskich firm, które zawierają z polskimi władzami umowy na kupno gruntów o niesprawdzonych prawach własności. Tak właśnie jest w przypadku hotelu **"Sheraton"**.

Przybył na posiedzenie wspomnianej komisji sprawiedliwości również słynny Alan Havesi (o

którym piszę w tym rozdziale) - kontroler finansowy Nowego Jorku. W swoim wystąpieniu miał zagrozić, że w razie braku porozumienia pomiędzy ofiarami holokaustu i rządem Polski, nastąpi bojkot polskich firm w stanie Nowy Jork oraz firm amerykańskich działających w Polsce.

19

Dorota Warakomska rekapitulując te popisy żydowskich hien, powiedziała słusznie:

- to uruchamia ogromną kampanię nacisków

Zrekapitulujmy tą marcowo-kwietniową inwazję propagandową przeciwko Polsce w kontekście żydowskiego geszeftu.

-Wcześniej, już w 1999 roku polscy Żydzi składają w parlamencie Nowy Jork pozew przeciwko polskim władzom;

- 22 marca 2001 zostały wdrożone przed parlamentem Nowego Jorku "**przesłuchania**" w sprawie zwrotu przez Polskę majątków żydowskich;

- Wspomniany Alan Havesi oznajmił, że na razie nie nawołuje do ekonomicznego bojkotu Polski (w przyszłym roku będzie się ubiegał o stanowisko burmistrza Nowego Jorku - zależy mu na głosach Polaków);

-Kongresmen **Gary Ackerman** jednak opowiada się za bojkotem ekonomicznym Polski. Jego zdaniem, rząd amerykański powinien zablokować wejście Polski do Unii Europejskiej (chwała Bogu! - oby mu się to udało! – H.P.);

-Wcześniej wpływy "**The New Yorker**" publikuje obszerne fragmenty książki Grossa;

-Z początkiem kwietnia 2001 ukazuje się w USA książka Grossa,

- Cały marzec 2001 to niewiarygodna eskalacja oszczerstw Grossa w prasie amerykańskiej i niemieckiej;

- Cały marzec 2001, z apogeum na ostatnią dekadę marca – to lawina publikacji w polskojęzycznych mediach na temat Jedwabnego, z zadekretowanym, bezdyskusyjnym "**sprawstwem**" Polaków;

- "**The New York Times**" zapowiedział na pierwszy tydzień, kwietnia 2001 recenzję książki Grossa;

- **W tym samym czasie** przybywa do USA "**polski**" minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski z oficjalną wizytą. Nowojorska korespondentka „;**Wprost**” (1 kwietnia 2001) słusznie przewiduje:

20

-Władysław Bartoszewski będzie musiał udzielić odpowiedzi na niełatwe pytania.

To prawda, że na niełatwe. To prawda również, że będą one kapitulancie. Znamy bowiem od lat służalstwo Bartoszewskiego wobec "**amerykańskich**" współpracowników. ..

Nowy etap eskalacji otworzyła "**eksplozja**" Jedwabnego. Następne w kolejce, to Radziłów, Hajnówka i inne.

Jak to się ma do prawa międzynarodowego? Jest zuchwałym jego wypaczeniem: oto żydowscy uzurpatorzy przed sądem amerykańskiego stanu pozywają do tegoż sądu Polskę, suwerenny kraj. Narusza to amerykańską, konstytucyjną zasadę prowadzenia polityki zagranicznej wyłącznie przez rząd federalny i Kongres.

Ale Żydzi uporają się z tym bez trudu - wszak są właścicielami Ameryki, Nowego Jorku, jedynymi depozytariuszami słynnej amerykańskiej Konstytucji.

W tej samej polskojęzycznej "**Tel-Awizji**", o godz. 22:00 rozpoczęła się emisja filmowego reportażu z pomiarów radiologicznych i geodezyjnych, ustalających miejsce pochówku Żydów w Jedwabnem. Nie ma więc ani chwili oddechu. Jest dokładnie tak, jak w tym kawale - kiedy otwieramy radio - leci Jedwabne. Otwieramy telewizor - leci Jedwabne. Otwieramy dowolny dziennik czy tygodnik- leci Jedwabne. Ktos ostatnio powiedział z sarkazmem:

"Boją się otwierać lodówkę, bo mogą wyskoczyć upiory Jedwabnego!"

W tym boju o niezależne Żydom miliardy, musimy im przypomnieć o ich długu wobec Polski i

Polaków. Ich straszliwe zbrodnie i niekoncząca się zdrady czekają na finansową wycenę i wypłatę. Należy im przypomnieć ich dług z powołaniem się na powszechnie uznawane prawo międzynarodowe, które określa, że obywatel danego kraju posiada wszystkie prerogatywy swojego państwa, podlega jego jurysdykcji, jego prawom, ale ze wzajemnością tych obopólnych praw i obowiązków.

Chodzi o to, że majątek obywatela polskiego nie może zostać zawłaszczony przez obce państwo, jeżeli ten obywatel zmarł, zginął bez spadkobierców prawnych. Chodzi tu o podwójne naruszenie tego prawa.

Istotą tego naruszenia, tego faktycznego rozboju i niewiarygodnej grabieży ujawnia, a raczej przypomina na bazie prawa międzynarodowego Stowarzyszenie Ofiar Wojny, które wszczęło procedurę roszczeń materialnych wobec Niemiec za zbrodnie popełnione na obywatelach Polski. Ta sama zasada prawa powinna brać w obronę dobra materialne obywateli polskich żydowskiego pochodzenia, zamordowanych przez hitlerowskie Niemcy. Oto istota tego nie mającego precedensu zawłaszczenia gigantycznego majątku obywateli polskich przez obce państwo -państwo Izrael, powstałe dopiero trzy lata po zakończeniu wojny. Oto istota pozwu:

-W latach po zakończeniu działań zbrojnych drugiej wojny światowej w Europie, Republika Federalna Niemiec (pomimo braku traktatu pokojowego), zawarła porozumienie odszkodowawcze z wieloma państwami Europy oraz z Izraelem. Na mocy tych traktatów dokonała następnie wypłat odszkodowań wojennych, a sumy największej - Izraelowi, który powstał w 1948 roku, nie istniał więc przed i podczas drugiej wojny światowej (1939-1945) i z tego prostego powodu nie mógł być stroną w tamtym konflikcie zbrojnym. W ten sposób Izrael dokonał bardzo brzemiennej w skutki prawne precedensu w stosunkach międzynarodowych - było to naruszeniem najbardziej podstawowych zasad stosunków międzynarodowych. W wyniku tego faktu dokonano, Izrael podjął ogromne sumy odszkodowań należne ofiarom pochodzenia żydowskiego, które nie były obywatelami Izraela w czasie popełniania na nich zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Ten fakt dokonany, w połączeniu z jedną z najbardziej podstawowych w stosunkach międzynarodowych zasad, to jest w połączeniu z "zasadą wzajemności" skutkuje tym, że Izrael jest zobowiązany do wzięcia na siebie również i odpowiedzialności odszkodowawczej za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, popełniane przez osoby pochodzenia żydowskiego, które nie były obywatelami Izraela w czasie, gdy popełniały tego rodzaju zbrodnie.

22

Tak więc "zasada wzajemności" w stosunkach prawa międzynarodowego wymaga, aby Izrael poczuł się materialnie - finansowo odpowiedzialny za morze zbrodni i cierpienie zadanych Narodowi Polskiemu w czasie wojny i po wojnie w ramach zbrodniczych struktur okupacyjnej władzy, przez ich pobratymców.

Precedensem do takich odszkodowań jest uznanie prawa państwa Izrael do takich odszkodowań w między państwowej umowie odszkodowawczej między Republiką Federalną Niemiec a państwem Izrael. Państwo Izrael otrzymało odszkodowanie m.in. za około trzy miliony zamordowanych obywateli polskich żydowskiego pochodzenia. Te kwoty zostały wyludzone lub wymuszone od i pokonanych Niemiec. Należy je zwrócić Polsce w całości. Należy również wszcząć postępowania odszkodowawcze za zbrodnie Żydów w Polsce powojennej - za ich zbrodnie osobiste a zwłaszcza zbrodnie zbiorowe popełnione przez nich w ramach pełnienia eksponowanych kierowniczych funkcji w całej machinie powojennego terroru i ludobójstwa, popełnianego na dziesiątkach tysięcy Polaków w pierwszym dziesięcioleciu po zakończeniu działań wojennych.

O tę drugą część należności odszkodowawczych upomina się Stowarzyszenie Ofiar Wojny w

pierwszej kolejności.

Zapytajmy: co pan na to, towarzyszu Kwaśniewski? Kiedy pan poruszy tą sprawę w rozmowach ze swymi **"braćmi"**? Czy nie należało im tego przypomnieć, zamiast rozgłaszać na cały świat, że Polacy mają się bić w piersi za Jedwabne, aż będzie huczało od bieguna do bieguna?

Deportacja Polaków z historii

W czasie wojny sowieckie żydostwo deportowało półtora miliona Polaków na Syberię i do Kazachstanu. **Teraz deportują czterdzieści milionów Polaków z historii.** Tak - z historii narodów cywilizowanych. W czasie wojny i w pierwszym dziesięcioleciu po niej, dokonywali fizycznego holokaustu na naszych dziadach, ojcach, a teraz na ich wnukach.

23

Ten piekielny antypolonizm żydowski zdaje się nie mieć końca.

Będziemy w Polsce wypisywać tysiące artykułów demaskujących kłamstwa tej niszczycielskiej kampanii, wykazywać oszczerstwa, manipulacje faktami. Będziemy je zbierać w książkach - jak niniejsza. Oni to wkalkulowali w strategię tej wojny. Lekceważą naszą samoobronę, prowadzoną w Polsce, na gruncie języka polskiego, w dodatku na ostatnich jego przyczółkach. **Im chodzi o "kasację" moralną Polaków w opinii światowej.**

Jakże podatnej na wszelkie kłamstwa, na kreowanie neo-historii z fusów, zmyśleń, **"naukowych"** patologii. Ta walka została przeniesiona do mediów światowych. Tam, gdzie nie mamy już nic do powiedzenia poza wysyłaniem bezradnych listów protestacyjnych, sprostowań - wszystkie będą wędrować do kosza. I wędrują.

Prześledźmy kilka przykładów tej nieludzkiej hucpy. Zadumajmy się nad ich monstrualną bezczelnością, agresywnością, butą.

Usłyszymy ten żydowski rechot ze sponiewieranej Polski i upokorzonych materialnie, a teraz moralnie Polaków.

A oto jak radośnie, w tym samym czasie wyrokują o polskiej zbrodni w Jedwabnem czołowe tuby niemieckojęzyczne: **"Berliner Zeitung", "Die Welt" i "Stuttgarten Zeitung"**.

Wszystkie trzy opublikowały wyrok na Polaków jednego dnia - 3 marca 2001!

Ani jedna z tych pokornych tub żydowskiego lobby w Niemczech nie zamierza poczekać na oficjalne wyniki śledztwa. Nie docierają do nich żadne argumenty publikowane w obiektywnych polskich czasopismach. **"Stuttgarten Zeitung":**

- (...) *polscy mieszkańcy zapędzili żydów do stodoły i spalili żywcem 1600 mężczyzn, kobiet i dzieci. Niemieccy żołnierze w tym czasie stali z boku i tylko filmowali całą tą okrutną scenę.* Autorka tych oszczerstw pisze, że dopiero książka Grossa i publikacje w **"Rzeczypospolitej"** ujawniły prawdę. Atakuje prymasa Glempa za to, że nie zamierza przypisać Polakom odpowiedzialności za ten mord.

1. Zob.: *"Nasz Dziennik" 21.III. 2001.*

Strona 24.

- Podobnie - **"Die Welt"**. Stwierdza zdecydowanie, że mordu dokonali Polacy bez udziału Niemców. Zabijali Żydów cały dzień, a najwięcej spalili w stodole. **"Die Welt"** przypomina żydowskiego polskojęzycznego krytyka literackiego Jana Błońskiego, który już przed 10 laty postawił publicznie problem moralnej współodpowiedzialności Polaków za bierne przyglądanie się rzezi Żydów i nie przeciwstawianie się holokaustowi. Teraz wyjaśnia się dlaczego - bo sami Polacy masowo ich mordowali.

"Berliner Zeitung" uznaje za najwazniejszą konsekwencję ujawnienia mordu w Jedwabnem - załamanie się dotychczasowego wizerunku Polaków. To samo powtórzy dwa dni później **"Der Spiegel"**, to samo przeczytamy w amerykańskim **"Newsweeku"**.

Autor tego przeglądu oszczerstw rzucanych w języku hitlerowskich ludobójców - Piotr

Moszkowski (korespondencja z Hamburga) komentuje:

-Niewątpliwie wygodniej jest na siłę zrobić z kogoś winnego.

Można mieć wówczas lepsze samopoczucie myśląc, że jest jeszcze ktoś, komu można przypisać chociaż część win za własne czyny.

A teraz przykłady z trzech potęg prasowych: "The New Yorker, „Der Spiegel” i „Newsweek...”

Zwróćmy uwagę na jednoczesność ataków „Newsweek” i "Der Spiegel" -5 marca 2001. Trzy dni później - 8 marca – i "The New Yorker".

Granice państw, granice języków nie grają roli. Tam, gdzie żydostwo postanowiło zaatakować ławą, czyni to jednocześnie i wszędzie. I przemawia tym samym głosem, tymi samymi frazesami, posługuje się tymi samymi kłamstwami.

" The New Yorker":

Wywiad z Grossem. Kilka wybranych pytań i odpowiedzi Grossa na te pytania. Gazeta orzeka na wstępie:

1. Za: „Forum”. 6 III i 12 III 2001.

2. Trzy miliony czytelników. Potężna żydowska tuba opiniotwórcza. Oprócz wywiadu z Grossem. "New Yorker.. opublikował obszerne fragmenty jego książki.

25

-W rzeczywistości to polscy mieszkańcy Jedwabnego pozabijali swych żydowskich sąsiadów i współziomków.

Pytanie do Grossa:

-Jak zaznaczyła się niemiecka obecność w Jedwabnem 10 lipca?

Gross odpowiada:

-W latach powojennych kilkudziesięciu świadków żydowskich i polskich opisywało (pod dyktando przesłuchujących ich ubowców -H.P.) że (...) Dostrzegli oni jedynie nieznaczną obecność Niemców -garstkę miejscowych żandarmów i być może jeszcze małą grupkę, która przybyła do miasteczka "z zewnątrz".

Pytanie:

-Ale nadal utrzymuje się pogląd o obecności licznych Niemców. Dlaczego?

Odpowiedz Grossa:

-Wydaje się bardziej logiczne, że robili to Niemcy. Ale również dlatego, że pewien człowiek, nazwiskiem Waldemar Monkiewicz - który był prokuratorem w białostockiej filii Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich, ale nie znalazł prawdy o tym, co zaszło w Jedwabnem, pisał o mordzie w Jedwabnem w latach osiemdziesiątych, przypisując go działaniom niemieckich batalionów operujących w tym czasie w rejonie Białegostoku. Tamtego dnia setki niemieckich żandarmów nie przybyły w kolumnie ciężarówek do

Jedwabnego, by mordować Żydów. Natomiast hordy polskich wieśniaków z okolic nadciągnęły na wozach zaprzężonych w konie i razem z mieszkańcami Jedwabnego okaleczały i zabijały swoich żydowskich sąsiadów (...) Polska nigdy nie zapłakała (nad żydami

J- H.P.) jako naród. Nigdy nie było demonstracji zbiorowego żalu z powodu holokaustu - nie mówiąc już o catharsis.

Pytanie:

*-Czy teraz mają nastąpić jakieś **reparacje?**,*

1 Catharsis - oczyszczenie, odkupienie, zadośćuczynienie -H.P.

2. Tu już wyjaśnia się ich rozumienie tego greckiegosłowa Catharsis: **forsa!**

Gross:

-Instytut Pamięci Narodowej podjął na nowo śledztwo w sprawie mordu w Jedwabnem (...) W każdym razie, szef tego Instytutu profesor Leon Kieres, który był w lutym w USA oświadczył publicznie, że żydzi w Jedwabnem zostali zabici przez ich polskich sąsiadów.

"Der Spiegel" -5 marca 2001.

To artykuł publicystyczny, dokładnie w stylu Grossa.

- *Od ich odpowiedzialności (Jerzego i Zygmunta Laudańskich -H.P.) zależy czyste sumienie całego narodu. Do tej pory Polacy bowiem widzieli się wyłącznie w roli ofiar historii, nie w roli sprawców...*

- *W Jedwabnem szerzy się lęk w związku z roszczeniami restytucyjnymi...*

- *Wiele osób dało świadectwo zbrodni, między innymi pewien ocalały żyd (ubek Wasersztajn - H.P.) z Jedwabnego, który po wojnie spisał swoje wspomnienia...*

- *Także wśród historyków fakt, że w Jedwabnem Polacy dopuścili się dokładnie tego, czego Niemcy rutynowo dokonywali w setkach innych miejscowości, uznany został za niepodważalny...*

Autor publikacji - niejaki Claus Christian Malzahn ustalił na miejscu, że:

- *Jednak ziemia (pod stodołą, - H.P.) jest własnością prywatną, należy do córki gospodarza, który przed 60 laty oddał swoją stodołę do dyspozycji morderców. "Chcemy odkupić ziemię, ale oni nie chcą nam jej sprzedać" - mówi Godlewski (burmistrz Jedwabnego -H.P.). By jakoś przemówić do potomków sprawców, burmistrz udał się po pomoc do proboszcza. Ten jednak działa przeciwko niemu. "Napis na kamieniu powinien pozostać taki, jaki jest" - mówi Orłowski.*

"Newsweek" -5 marca:

-*Polacy dowiadują się, że nie mogą już dłużej myśleć o sobie tylko jako o ofiarach. Ponadto, nie mogą już dłużej twierdzić, że w przeciwieństwie do Ukraińców, Litwinów, Węgrów i innych - nigdy nie byli zamieszani w masowe zabijanie żydów...*

27

-*Podczas spotkania z przedstawicielami środowisk żydowskich w Nowym Jorku w ubiegłym miesiącu, Kieres przyznał, że to Polacy ponoszą odpowiedzialność za te morderstwa...*

- *Gross ma oczywiście krytyków. Najczęściej powtarzaniem przez nich argumentem jest to, że zminimalizował niechęć wielu Polaków do Żydów, którzy kolaborowali z władzami radzieckimi.*

"**To antysemitka bzdura!**" - odpowiada Gross. Mówi, że Żydzi nie współpracowali bardziej niż nie-Żydzi ze zniechęconą tajną policją radziecką...

Ale "Die Welt" z 5 marca nie wdaje się w drobiazgi, przypadki jednostkowe, takie jak Jedwabne „**Die Welt**” - formalnie pismo niemieckie, a więc należące do syna i narodu morderców Żydów i Polaków, zapomina o tym, co zrobili z Żydami ich tatusiowie i dziadkowie w Polsce. Dla nich prześladowania Żydów w Polsce zaczęły się po wojnie:

- *rok 1945 przyniósł nową sytuację: wyniszczenie Żydów (w Polsce, by nie było wątpliwości gdzie -H.P.), wypędzenie członków wielu narodowości i przesunięcia granic (...)*

Bardzo zgrabnie skonstruowane oszustwo!

Jednym tchem pismak "Die Welt" - niejaki Gerhard Gnauck (przedruk z "Forum" 25 marca 2001) wymienia wyniszczenie Żydów obok "**wypędzenia członków wielu narodowości i przesunięcia granic**". Te okropności działały się więc po 1945 roku, po klęsce Niemiec, zamienionych w krainę "**wypędzonych**". Przy okazji Gnauck powiela stary komunał powtarzany m.in. przez Żyda Geremka, o "**antysemityzmie bez Żydów**". Żydów w Polsce nie ma, a jest antysemityzm. Krok od schizofrenii są ci Polacy jako zbiorowość!

Z tej parady monstrowalnych oskarżeń, kłamstw i wyroków, trzeba wyłowić dwa fragmenty.

Jeden pochodzi z "**Der Spiegel**", drugi z "**Newsweeka**". Obydwa są doskonale zorkiestrowane w ich treści i celach.

"**Der Spiegel**":

-*Do tej pory Polacy bowiem widzieli się wyłącznie w roli ofiar, a nie w roli sprawców.*

28

"Newsweek":

-*Polacy (...) nie mogą już myśleć o sobie tylko jako ofiarach.*

Ponadto, nie mogą już dłużej twierdzić, że w przeciwieństwie do Ukraińców, Litwinów,

Węgrów i innych - nigdy nie byli zamieszani w masowe zabijanie Żydów.

Te dwa polifonicznie nakładające się cytaty z dwóch różnych gazet -niemieckojęzycznej i anglojęzycznej, odsłaniają dalekosiężny, kluczowy cel światowej kampanii żydomediów przeciwko Jedwabnemu (1).

Oznaczają przejście z oskarżeń o indywidualne przypadki zabójstw żydów przez Polaków, do **"dowodów"** o ich masowych - ludobójczych mordach na żydach. Zatem sprawstwo przenosi się z przypadków indywidualnych na cały naród polski.

Polacy odtąd nie mogą myśleć o sobie wyłącznie jako o ofiarach - co ich szlachetnie a niesłusznie wyróżniało od Ukraińców, Litwinów, Węgrów **"i innych"**. Teraz razem z nimi stają się narodową -polską zbiorowością zbiorowych morderców żydów.

Wątek **"ofiar"** powtarza się w obydwu tych cytatach i w obydwu dekretuje się koniec epoki, kiedy to Polacy mogli udawać wyłącznie ofiary, a nie naród współmorderców. Znamienne, że w obydwu cytatach nie pojawiają się Niemcy. Nie istnieją w kontekście holokaustu. Holokaust jest tym samym wyłączną sprawą Polaków, Ukraińców, Litwinów **"i innych"**, to znaczy "nazistów" i tylko pomiędzy nimi powinna toczyć się dyskusja, spory, wyliczanki, dochodzenia - o to - który z tych narodów zgładził więcej lub mniej żydów.

W utrwaleniu tego kłamstwa w świadomości milionów Amerykanów i Niemców ważną rolę odegrał szef Instytutu Pamięci Narodowej Leon Kieres. **"Der Spiegel" i "Newsweek"** z satysfakcją cytują wyrok Kieresa wydany w USA podczas spotkania z nowojorskimi żydami, według którego "żydzi w Jedwabnem zostali zabici przez polskich sąsiadów" week" pisze to samo: (...) **"Kieres przyznał, że to Polacy ponoszą odpowiedzialność za to morderstwo"**.

1. W wieczornych „Wiadomościach” polskojęzyczna „Tel-Awizja” podała, że Instytut Pamięci Narodowej wszczął dochodzenie w sprawie analogicznego mordu w Radziłowie, oddalonym od Jedwabnego o kilkanaście kilometrów...

Jedwabne nie będzie więc jedynym przyczółkiem inwazji.

29

Była to wypowiedź ze wszech miar nikczemna, antypolska, utrwalająca i uzasadniająca żydowską antypolską hucpę. Było to takie samo sprzeniewierzenie się faktom, procedurom dochodzeniowym, jakiego dopuścił się równie przestępczo niejaki Aleksander Kwaśniewski w Izraelu, dekretując polskie sprawstwo mordu w Jedwabnem.

Kiedy to piszę (początek kwietnia) w Stanach Zjednoczonych wchodzi na rynek czytelnicy angielskie tłumaczenie paszkwilu Grossa. Do kampanii prasowej dołączy książka. Dopiero wtedy, rozpęta się prawdziwy tajfun oszczerstw rządów moralnego samosądu. Książka ukaże się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, będzie doskonałym pretekstem do spotęgowania fali

żydowskiej inwazji na świadomość Amerykanów przeciwko polskiemu narodowi. A fala już przedtem była wręcz gigantyczna.

Obszerne fragmenty **"Sąsiadów"** ukazały się w omawianym **"New Yorker"**. Czym jest ta gazeta w aspekcie opiniotwórczym? Pisze o tym - niestety zgodnie z prawdą, tryumfalnie - jeden z hucpiarzy "Tygodnika Powszechnego", S. Radecki (25 III 2001):

-Tymczasem z chwilą, gdy obszerne fragmenty książki (przed jej wydaniem) opublikował **"New Yorker"**, magazyn o wielkim prestiżu i największej wiarygodności, nastąpiła jakościowa zmiana sytuacji. **"New Yorker"** to trzy i pół miliona najważniejszych czytelników świata anglojęzycznego: najlepiej wykształconych, wpływowych w swoich środowiskach, opiniotwórczych.

Tak oto ruszył monstrialny walec drogowy kampanii oszczerstw, kłamstw, roszczeń, obelg;

antypolski festiwal żydowskiej nienawiści do narodu obwinianego o niepopelnione zbrodnie, przez nację rzeczywistych katów i oprawców.

1. Pokazano w telewizyjnych „*Wiadomościach*” (3 III) pięknie wydany w USA egzemplarz „*Sąsiadów*”.

30

Gross pod sąd!

Stronnictwo Narodowe złożyło we wtorek do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Jana Tomasza Grossa, autora książki „*Sąsiedzi*”, opisującej wymordowanie żydowskiej społeczności Jedwabnego. Autorzy zawiadomienia zarzucają Grossowi naruszenie art. 133 kodeksu karnego, zgodnie z którym, **„kto publicznie znieważa Naród lub Rzeczpospolitą Polskę, podlega karze pozbawienia wolności do 3 lat”**.

Zawiadomienie zostało skierowane do Prokuratury Okręgowej w Suwałkach. **„Nie istnieją żadne racje uzasadniające traktowanie tej zbrodni jako wydarzenia, które ilustruje tzw. polski antysemityzm i dowodzi naszego współdziałania w zagładzie żydów. Podtrzymywanie tej tezy uważamy za działanie przeciwko Narodowi Polskiemu, które powinno spotkać się ze zdecydowanym sprzeciwem władz RP”** - czytamy w oświadczeniu. Zdaniem SN, **„ujawnione ostatnio dokumenty potwierdzają że zbrodni w Jedwabnem dokonali niemieccy okupanci”**.

DaP PAP (4 III 2001)

Kieres pod sąd!

Po popisach Kieresa, szefa IPN -blźniaczego w nazwie żydowskiego Instytutu Pamięci Narodowej w Jerozolimie, mec. dr Andrzej Reyman - założyciel i wydawca miesięcznika **„Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”**, opublikował w swym piśmie **“Wniosek”** o dyscyplinarne dochodzenie przeciwko Kieresowi jako pracownikowi Uniwersytetu Wrocławskiego:

1. 28 lutego 2001.

31

Wniosek o sciganie dyscyplinarne

Prof. dr hab. Romuald GELLES
Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego
Wrocław

Jako syn Stefana Reymanna, żołnierza Legionów Polskich, zamordowanego w Oświęcimiu, nr obozowy 10392, wnoszę o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciw prof. dr hab. Leonowi Kieresowi, profesorowi Uniwersytetu Wrocławskiego, zatrudnionemu w tamtejszym Instytucie Administracji. Kieresowi zarzucam:

1. **Popelnienie przestępstwa z art. 239 § 1 kodeksu karnego polegającego na udaremnianiu śledztwa przeciw żołnierzom i oficerom ukraińskiej dywizji warren ss, winnym wymordowania kilkuset Polaków i żydów w Hucie Pieniackiej, wymordowania kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni lwowskich, gwałtów i mordów dokonanych na polskiej ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego, wymordowania 60-ciu więźniów w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Płaszowie oraz tysiącom innych zbrodni popełnionych na Polakach w czasie II Wojny Światowej,**

2. **Udzielenie prasie oszukańczego wywiadu, stwierdzającego, świadomie niezgodnie z prawdą rzekomą niedopuszczalność wszczynania śledztw i niedopuszczalność występowania o ekstradycję osób, których wina nie została dowiedziona,**

3. **Ochronianie przed postawieniem przed sądem żyda Saffjana, winnego mordu na Janie Nesslerze, żołnierzu Armii Krajowej z Wileńszczyzny w sytuacji, kiedy wina Saffjana została dowiedziona.**

- **to jest o przestępstwa przeciw Polsce i polskiemu wymiarowi sprawiedliwości, będące zarazem ciężkimi naruszeniami godności pracownika nauki.**

Mając na względzie ciężką zniewagę pamięci setek tysięcy Polaków, pomordowanych przez zbrodniarzy ukraińskich

WNOSZE

o postawienie Leona Kieresa przed komisją dyscyplinarną Uniwersytetu Wrocławskiego, pozbawienie go stopnia doktora praw tego

Uniwersytetu i tytułu profesora, oraz o wydalenie z pracy w szkolnictwie wyższym.

Uzasadnienie

1. Występując w Krakowie w charakterze prezesa Instytutu Pamięci Narodowej oskarżony Kieres, żyd i profesor prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, złożył oświadczenia tak zrelacjonowane przez dziennikarza Andrzeja Rybickiego w nr 13 (902) **"Naszego Dziennika"** z dnia 16 stycznia 2001 r. w artykule zatytułowanym: **"Nie będzie śledztwa w sprawie Waffen ss Galizien"**, cytując:

"Szef IPN prof Leon Kieres zapowiedział wczoraj w Krakowie, że Instytut nie zamierza wszczynać śledztwa w sprawie mordów popełnionych na terenie Polski przez Waffen ss Galizien"...

"Mimo wielu różnych informacji pojawiających się w prasie, IPN na razie nikogo nie oskarża o zbrodnię w Hucie Pieniackiej, tym bardziej Ukraińców z 14 dywizji Waffen ss Galizien" – powiedział Kieres. "Takie jest prawo, jeżeli nie ma zakończonego śledztwa, nie ma winnych. Nie ma winnego, dopóki nie udowodni się winy i tak samo nie ma mowy o ekstradycji dopóki się komukolwiek takiej winy nie udowodni - podkreślił"... , Jest to taka sama sytuacja jak w Jedwabnem. Tam na razie trwa śledztwo i również tam nie ma na razie oskarżonych, a tym bardziej winnych - dodał szef IPN".

Z wypowiedzi Kieresa wynika, że kierowany przezzeń Instytut Pamięci Narodowej, obowiązany ustawowo do ścigania zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, nie zamierza wszcząć śledztwa w sprawie mordów popełnionych w czasie i po II Wojnie Światowej przez Ukraińców z 14 dywizji Waffen ss **"Galizien"**, pod oszukańczym pretekstem, jakoby takiego śledztwa wszcząć nie było można, dopóki wina sprawców nie zostanie dowiedziona.

Niemal każde zdanie wypowiedzi Kieresa nosi znamiona perfidnego oszustwa.

Ostateczne ustalenie winy sprawcy zbrodni następuje w wyroku sądowym. Jednakże, aby do takiego wyroku dojść mogło, trzeba najpierw wszcząć śledztwo, potem jeśli zarzuty się potwierdzą, sporządzić i skierować do sądu akt oskarżenia, a w końcu udowodnić winę sprawcy przed sądem. Bez śledztwa, postawienie kogoś przed sądem i udowodnienie mu winy - jest prawnie niemożliwe.

Śledztwo wszczyna się zawsze, gdy "zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa" -głosi polskie prawo w art. 303 kpk.

Wymordowanie kilkuset Polaków i żydów w Hucie Pieniackiej, wymordowanie kilkudziesięciu profesorów lwowskich uczelni przez Ukraińców z batalionu **"Nachtigall"**, gwałty i mordy popełnione przez SS-manów ukraińskich na polskiej ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego, rozstrzelanie bez sądu 60-ciu więźniów w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Płaszowie i tysiące innych zbrodni popełnionych na Polsce i Polakach, w tym wymordowanie kilkuset tysięcy naszych w czasie rzezi Polaków w latach 1943-46 na Kresach Wschodnich - to fakty historyczne, które żadnej wątpliwości nie ulegają, stanowiąc wystarczającą podstawę do wszczęcia śledztwa. Zadaniem takiego śledztwa byłoby jedynie ustalenie, kto i w jakim stopniu jest za nie odpowiedzialny i na jaką karę zasłużył.

Próba niedopuszczenia do wszczęcia śledztwa w sprawie tak potwornych zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, podjęta przez żyda Kieresa, jest działaniem obliczonym na uniemożliwienie ustalenia winnych, postawienia ich przed sądami i przykładowego ukarania. Podejmując taką próbę żyd Kieres dopuścił się przestępstwa udaremnienia względnie utrudnienia postępowania karnego z art. 239 § 1 kodeksu karnego, zagrożonego karą do 5-ciu lat więzienia.

Niedawno prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk oświadczył:

"Nie ukrywamy i nie przemilczamy, że w czasie II Wojny Światowej ukraińscy szowiniści zabili około pół miliona Polaków na Kresach wschodnich przedwrześniowej Polski. Również przez kilka lat po wojnie płonęły polskie wsie i ginęli ludzie. Szowinizm ukraiński to wrzód na zdrowym ciele ukraińskiego narodu, to wyrzut naszego sumienia względem narodu polskiego."

Organizacja Narodów Zjednoczonych, chcąc uczcić pamięć ofiar ukraińskich rzezi na Polakach, ustanowiła dzień 11 lipca, świętem ku czci Ofiar Ludobójstwa. To właśnie dnia 11 lipca 1943 roku w niedzielę ludobójcy z UPA dokonali napadu na ponad 100 miejscowości wołyńskich, masakrując bezlitośnie ich mieszkańców.

Wymordowano wówczas także wiernych zgromadzonych w kościołach oraz dzieci przystępujące do Pierwszej Komunii Św.

Zbrodniarze żydowscy, ukraińscy, niemieccy i litewscy bardzo o tym święcie i jego genezie wspominać nie lubią. Czyżby żyd Kieres, profesor prawa nie dostrzegł w tych faktach i w wypowiedzi prezydenta Ukrainy, żadnych podstaw do wszczęcia śledztwa w sprawie zbrodni, popełnionych przez Ukraińców na Polakach?

2. O złej woli Kieresa świadczą też inne jego wypowiedzi. **"Na razie nikogo nie oskarża się o zbrodnię w Hucie Pieniackiej, tym bardziej Ukraińców z 14 dywizji SS"** - oświadczył Kieres wiedząc, że zbrodni dokonali Ukraińcy, że formacje ss służące do mordowania ludności cywilnej uznane zostały wyrokiem Trybunału w Norymberdze za organizacje przestępcze i że istnieją niezbita dowody, iż w mordzie w Hucie Pieniackiej wzięli udział żołnierze dywizji SS **"Galizien"**.

Równie oszukańcze jest twierdzenie Kieresa, jakoby **"nie mogło być mowy o ekstradycji, dopóki nie udowodni się winy"**.

Twierdząc to Kieres jest kłamcą i oszustem. Przecież niedawno polska prokuratura wystąpiła o ekstradycję żyda Bagsika, żydówki Wolińskiej i żyda Morela przed udowodnieniem im winy, a Szwajcaria złodzieja Bagsika wydała, umożliwiając proces i skazanie go na 9 lat więzienia!

Żyd Kieres rozumował następująco: nie wdrożymy śledztwa w sprawie mordów na Polakach i nie wystąpimy o ekstradycję ukraińskich zbrodniarzy, przez co uniemożliwimy udowodnienie im winy. Polakom zaś powiemy, że bez udowodnienia winy ani nie wolno wszcząć śledztwa, ani wystąpić o ekstradycję. Może głupi goje nie poznają się na oszustwie?

3. Motywy działania żyda Kieresa są wrogie Polsce i Polakom.

Światowe żydostwo przekupione przez Niemców wysokimi odszkodowaniami, postanowiło w następstwie umowy Adenauer - Ben Gurion przerzucić na Polaków odpowiedzialność za niemieckie mordy na żydach, mimo że Polacy bardzo pomagali żydom i więcej ich uratowali, niż wszystkie społeczeństwa okupowanej Europy razem wzięte.

Kierując się nienawiścią do wszystkiego co polskie, za i wyjątkiem polskich pieniędzy, żydostwo prowadzi kampanię oszczerczego oskarżania Polaków o współudział w holokauście.

W walce z Polską uczestniczą też udający Polaków żydzi, ulokowani na wysokich stanowiskach PRL-bis. Antypolska akcja żydów związana z holokaustem przebiega wielotorowo, a jej priorytety są następujące:

-Nie szczędząc pieniędzy, starań i fałszu, wyszukać choćby jednego Polaka, który by mordował żydów, a jeśli się taki nie znajdzie - wymyślić go. W żadnym przypadku nie wspominać o tych Polakach co szkodzili żydom, ale zostali za to straceni z wyroków sądów podziemnych. - Nie wspominać i nie domagać się ścigania zbrodni popełnionych na żydach przez Niemców, Litwinów i Ukraińców.

-Nie porównywać zachowania się Polaków z zachowaniem innych narodów okupowanej Europy względem żydów, aby nie wypadły na korzyść strony polskiej.

36

Żydzi mają otrzymany od ich najwyższych władz politycznych i religijnych, absolutny zakaz przypominania, że najgorliwszymi pomocnikami Niemców w mordach na żydach była zdegenerowana moralnie, wyzuta ze wszelkich uczuć ludzkich i licząca około 100 tysięcy osób grupa żydów polskich obejmująca żydowskie gestapo, żydowską policję porządkową gett, żydowskie Judenraty i żydowskie komanda śmierci w niemieckich obozach zagłady. W celu uchronienia tych zbrodniarzy przed karą i uniknięcia kompromitacji, Izrael wydał ustawę amnestijną i odmawia ich ekstradycji.

Z tych samych powodów żydzi mają polityczno-religijny, nakazany Talmudem zakaz wspominania, omawiania, potępienia oraz ścigania zbrodni popełnionych przez żydów na Polakach i na innych narodach, których dokonali w okresie PRL i w czasie 70 lat trwającego holokaustu, ofiarą którego padło 170 milionów ludzi. Izrael ochrania tych zbrodniarzy i odmawia ich wydania (Morel). Broni też pospolitych złodziei i kryminalistów i odmawia zwrotu ukradzionych przez nich pieniędzy (Bąsik i Gąsiorowski).

Obciążanie Polaków nie popełnionymi przez nich zbrodniami na żydach, ułatwia "nadreprezentacja" żydowskiej mniejszości narodowej w polskim parlamencie, rządzie, wymiarze sprawiedliwości i massmediach, obsadzająca do 75% ważniejszych stanowisk.

Prezes IPN Leon Kieres jest żydem, członkiem Unii Wolności, partii mniejszości żydowskiej. To właśnie od Unii Wolności dostał on "skierowanie" na stanowisko prezesa IPN, poparte solidarnie przez wszystkich żydów w PRL-bis. Czy można się" teraz dziwić, iż nie dopuszcza do śledztwa w sprawach zbrodni SS-manów ukraińskich popełnionych na Polakach ?

4. Przed ośmiu laty organizacja byłych żołnierzy Armii Krajowej z Krakowa złożyła doniesienie do Komisji do Badania Zbrodni na Narodzie Polskim o zbrodni, jakiej dopuścił się żyd Zbigniew Saffjan na Janie Nesslerze, żołnierzu Armii Krajowej, donosząc nań do NKWD.

Zachowało się w aktach doniesienie Saffjana do NKWD, podpisany protokół jego zeznań w śledztwie, i podpisany przezeń protokół zeznań przed sądem. -

37

Na mocy wyroku tego sądu i w oparciu o zeznania Saffjana, Jan Nessler został stracony, miejsce pochówku nieznanne.

Instytut Pamięci Narodowej i żyd Kieres, którzy odziedziczyli śledztwo w tej sprawie, nie wnoszą aktu oskarżenia w sprawie niewątpliwego mordu żyda Saffjana na Polaku, żołnierzu Armii Krajowej z Wileńszczyzny - dopuszczając się przestępstwa utrudniania postępowania karnego przeciwko mordercy.

Powstaje pytanie, czemu to profesorowi prawa żydowi Kieresowi potrzeba do udowodnienia winy żyda Saffjana, skoro dysponuje własnoręcznie napisanym i podpisanym doniesieniem do NKWD, podpisanym zeznaniem Saffjana w śledztwie i podpisanym zeznaniem żyda Saffjana złożonym w rozprawie, które były jedynymi dowodami, na podstawie których sąd wymierzył karę śmierci na Janie Nesslerze za należenie do Armii Krajowej? Odpowiadam: zwykłej ludzkiej uczciwości i bycia Polakiem.

Mianowanie żyda szefem IPN, który głosząc się Polakiem będzie urzędowo stwierdzał polskie zbrodnie na żydach - to majstersztyk, który żydom mógł się udac tylko w PRL-bis.

5. Zbrodnia w Jedwabnem, zawsze uchodziła za zbrodnię popełnioną przez Niemców. Tego zdania byli wszyscy historycy, również żydowscy, np. wielki znawca dziejów Białostoczczyzny prof dr Szymon Datner. Tego zdania jest też prowadzący śledztwo prokurator Monkowicz (Monkiewicz -H.P.).

Kiedy żyjący świadkowie zbrodni, zwrócili się przed 10-ciu laty do Żydowskiego Instytutu

Historycznego o przeprowadzenie badań, ten odmówił, zasłaniając się **"brakiem funduszy"**.
Milczał.

[at Instytut Wiesentala, milczy Izrael, posiadający najbogatsze zbiory dokumentów o zbrodniach popełnionych na żydach. Procesem z roku 1949 zorganizowanym przez żydowskich ubeków nikt się nie przejmował, bo jaką wagę mogą mieć dowody i zeznania wydobyte torturami i zakończone mimo żydowskich sędziów, małymi, kilkuletnimi wyrokami więzienia.

38

Sam Szmul Wasersztajn, żydowski ubek, współorganizator tych procesów, po roku 1956 zbiegł z Polski, osiedlając się w USA.

przez 45 lat milczał, dopiero po jego śmierci, gdy już nie można go było przesłuchać, na podstawie niewiadomo przez kogo sporządzonych notatek, mord w Jedwabnem przypisano Polakom.

Dlaczego żydzi milczeli tyle lat i dopiero po śmierci ubeckiego bandziora nagłośnili sprawę Jedwabnego? Wasersztajn nie mógł tego zrobić, nauczony doświadczeniem żydowskiej oszustki z Ejszyszek. Musiałby – jak ona - złożyć zeznania przed Departamentem sprawiedliwości USA. A kary za złożenie fałszywych zeznań przed amerykańskim ministerstwem sprawiedliwości oraz zainteresowanie się zbrodniczą przeszłością Winterszajsa, mogłyby go posłać na długie lata do więzienia, pozbawić obywatelstwa amerykańskiego i spowodować wydalenie z USA. Tam się z bandytami nie patyczkują. Tego były ubek wolał nie ryzykować. To właśnie z tego powodu żydowska oszustka z Ejszyszek, Eliahu Eliah odmówiła Departamentowi Stanu podpisania zeznań, w których oskarżyła Polaków o pogrom w Ejszyszkach.

W **"polską winę"** w Jedwabnem szowiniści żydowscy uwierzyli, bo im była potrzebna do realizacji ich obecnej linii politycznej.

Milczy natomiast Izrael, milczy prof Szymon Datner, milczy Wiesental. W wersję żydowskiego ubeka **"uwierzył"** żyd (frankista) Jeziorański, były ReichskomiSSar do spraw skonfiskowanego mienia żydowskiego w czasie okupacji, **"uwierzył"** Leon Kieres.

Jeszcze śledztwo się nie zakończyło, nie dostarczając nic poza głołosłownymi oskarżeniami żydowskiego bandyty i ubeka, a już Kieres twierdzi, że zbrodni dokonali Polacy i obiecuje żydom zmienić tablicę w Jedwabnem przez umieszczenie napisu, że mordu dokonali Polacy. Kiedy są niezbite dowody zbrodni popełnionych przez Ukraińców lub żydów, Kieres twierdzi, że nie należy wszczynać śledztwa, dopóki wina nie zostanie udowodniona.

1. Pisał o tej kolaboracji Jeziorańskiego - Kazimierz Zamorski w książce: Pod anteną Radia Wolna Europa (s. 202-221-).

39

Kiedy natomiast śledztwo i upływ 60 lat czasu nie dostarczyły żadnych dowodów winy Polaków, Kieres bez wahania feruje wyrok, opierając się na oskarżeniu żyda, ubeckiego zbrodniarza i uczestnika NKWD-owskich wywózek, zainteresowanego zatarciem żydowskich zbrodni popełnionych na Polakach. Wiarygodności takiego zbrodniarza nie uznałby żaden sąd na świecie.

Jak przedstawia się wiarygodność żydów jako świadków? Talmud pozwala żydom kłamać w sprawach prowadzonych przez sądy gojów. Oskarżenia i zeznania żydowskie w sprawach Deringa

i Walusia - okazały się fałszywe. Rzekomy pogrom w Ejszyszkach został zmyślony przez żydówkę. Sprawa pogromu w Kielcach przycichła, kiedy Fejgin oświadczył, że sprowokowali go żydzi z UB.

Opublikowanie w **"Polityce"** zdjęcia z pogromu w Kielcach, sfalszowanego przez obcięcie go z obu stron, gdzie widnieli hitlerowcy żołnierze w charakterystycznych hełmach, będącego faktycznie zdjęciem z pogromu w Kownie z 1941 roku -mocno skompromitowało żydów. Jestem pewny, że żydowska prowokacja wokół Jedwabnego także

skończy się fiaskiem. Byłoby dobrze, aby Uniwersytet Wrocławski wniósł wkład do obrony dobrego imienia Polaków przed żydowskimi oszczerstwami.

Przedstawione wyżej fakty dowodzą, że Kieres dopuścił się przestępstw przeciw wymiarowi sprawiedliwości i powinien zostać wydany z pracy w szkolnictwie wyższym.

Dr Andrzej Reymann redaktor naczelny "**Najjaśniejszej Rzeczypospolitej**"

Leon Kieres wkrótce potem dał kolejny popis swojej hipokryzji. Poinformował on 4 kwietnia, że prawdopodobne jest, że śledztwo w Jedwabnem zostanie umorzone.

1. Autor pisze o słynnym procesie w USA przeciwko Franciszkowi Walusiowi oskarżonemu przez żydów o funkcję kapo!

2. Zob.: "**Nasz Dziennik**" z 5 kwietnia oraz inne gazety z tego dnia.

40

Dlaczego!? –odruchowo wyrywa się okrzyk oburzenia.

Kieres wyjaśnia: *bo być może nie żyje już żaden sprawca, któremu można by postawić zarzuty!*

A przecież dokładnie tego dnia w TV podano, że wynikiem kwerendy w Ludwigsburgu było odnalezienie akt procesowych przeciwko niejakiemu Schaperowi - dowódcy Einsatzkommando, które dokonało w lipcu i sierpniu 1941 roku kolejnych masakr żydów w okolicach Łomży, w tym również Jedwabnego. Kommando liczyło 30 ludzi: **czy wszyscy wymarli, że Kieres chce zamknąć śledztwo?**

Cytowany w tej pracy historyk Piotr Gontarczyk, tą i inne wypowiedzi Kieresa ocenił następująco, choć ogólnie:

-Wszelkie wypowiedzi prof. Kieresa w sprawie Jedwabnego, wypowiedziane tak w ostatnich dniach, jak i wcześniej w USA, są dla mnie niezrozumiałe.

Kieres zapowiadając zamiar umorzenia śledztwa dodał coś, co już nie jest hipokryzją, lecz belkotem z pogranicza schizofrenii:

umorzenie śledztwa oznaczałoby zarazem - według niego - "**pełne wyjaśnienie mordu**".
Zostawiam to bez komentarza.

Posel Antoni Macierewicz opisał w "**Głosie**" (7 IV), jak IPN Kieresa blokuje dostęp do akt procesu z 1949 r. Przez dwa lata miał do nich dostęp Gross. W połowie marca 2001 udostępniono je prof. Strzemboszowi jednocześnie zapewniono go, że kserokopia tych dokumentów będzie dostępna dla badaczy. IPN jednak, powołując się na "**dobro śledztwa**" - nikomu (na razie) ich nie udostępnia.

Posel Macierewicz konkluduje:

-wszystko to razem oznacza, że kierownictwo IPN stara się za wszelką cenę ograniczyć możliwość weryfikacji tez zawartych w książce Grossa. To po prostu nieuczciwe, a fakt, że w takiej manipulacji uczestniczy instytucja powołana do odbudowy prawdy historycznej, wskazuje jak dalece zdegradowane jest polskie życie polityczne, naukowe i prawne.

Tak więc dość przejrzyste prezentują się preferencje prof. Kieresa, a takie rozumienie jego obowiązków jako szefa IPN.

41

Najpierw i przede wszystkim - posłusznie, na możliwie szeroką skalę, wystawia Polaków pod sąd historii - tej pisanej przez żydów - z powodu ich rzekomych zbiorowych zbrodni na żydach.

Profesor Kieres dał popis tej wybiórczości podczas dyskusji telewizyjnej w rozmowie z red. S. Jeneralskim (21 marca, godz. 22:30).

Pretekstem do rozmowy były dotychczasowe wówczas wyniki poszukiwań prowadzonych przez polskiego przedstawiciela IPN w archiwach niemieckich, który stwierdził, że na razie nie znalazł dokumentów potwierdzających udział jednostek niemieckich w pacyfikacji jedwabneńskich żydów.

Kieres poinformował, że IPN wdraża również dochodzenie w sprawie podobnego mordu w

Radziłowie w okolicach (18 km) Jedwabnego, gdzie wymordowano -jak głosi tablica pamiątkowa, około 500 żydów. Przyznał również - i potwierdził, że IPN posiada zamiar dochodzić okoliczności podobnych pacyfikacji żydów w innych miejscowościach: w Hajnówce, Godziądzu, Szczuszynie, Wąsoczy.

Ani mord w Koniuchach na Wileńszczyźnie, gdzie partyzanci sowiecko-żydowscy wymordowali kilkuset mieszkanców; ani zbrodnie na wileńskim oddziale "**Kmicica**" (ponad 70 podstępnie zamordowanych partyzantów AK); ani **mord na Polakach w Hucie Pieniackiej**, którego prezes Kieres nie ma ochoty rozpatrzyć w ramach dochodzeń IPN - nie interesuje szefa IPN tak gwałownie, tak starannie, tak natychmiast - jak interesuje serial pogromów niemieckich na żydach, w które zostali wplątani niektórzy Polacy w celach propagandowych.

Po ataku na Sowiety, w pasie polskich ziem zajętych w rejonie posowieckim, hitlerowcy podjęli starannie przygotowaną, akcję zbrodniczo-propagandową, w celu stworzenia wrażenia, że mordują żydów przy spontanicznym, masowym udziale Polaków.

Himmler wydał w tym celu specjalny rozkaz -instrukcję.

Mówi się tam wyraźnie o organizowaniu takich pogromów przez siły niemieckie ale tak, żeby akcje stwarzały wrażenie spontanicznie organizowanych przez Polaków; aby obecność Niemców była tam marginalna, statyczna nawet wizualnie, bowiem będzie to utrwalane na kronikach filmowych i fotografiach.

42 Jedwabne geszefty

Niemcom bardzo było potrzebne takie "**współnictwo**" Polaków dla stworzenia przekonania opinii publicznej Niemiec i państw Europy, że ich ludobójczy amok dotyczący żydów, nie jest ich krwawą specjalnością.

Usprawiedliwiając swoje preferencje śledcze, Kieres powiedział wówczas, iż IPN jest do tego zmuszony rozgłosem Jedwabnego, dlatego zabiera się do rozpatrzenia mordów na żydach w innych miejscowościach, bowiem milczenie naraża Polskę na krytykę, na zarzut obojętności, a nawet ukrywania prawdy.

Będziemy mieć zatem potężny, długotrwały serial, ofensywę propagandową na skalę światową, kończącą się definitywnym udowodnieniem polskiego "współsprawstwa" w zagładzie żydów.

Tego zadania podjął się pseudo - "**polski**" IPN pod wodzą pana Kieresa. Dodał on obłudnie, że jego nie interesują przekonania religijne, tożsamość narodowa ofiar. Wszystkie były "**obywatelami polskimi**" i to wyczerpuje obowiązek IPN wobec tych ofiar.

Mecenas dr Andrzej Reyman w swym „**Wniosku**” przypomniał .J prof. Kieresowi, że wymordowani przez ukraińską SS mieszkańcy Huty Pieniackiej również byli "**obywatelami polskimi**". Jak z rzeczywistych preferencji prof. Kieresa jednak wynika, byli to, obywatele wyraźnie drugiej kategorii.

Pozwolę sobie - tym razem nie w charakterze oficjalnego „**Wniosku**”, ale jako autor, a przy tym ówczesny mieszkaniec Skarżyska-Kamiennej, przypomnieć szefowi IPN, że czas podjąć śledztwo i wysunąć stosowne żądania "**reparacyjne**" - jak tego domagają się światowe media w sprawie Jedwabnego - w sprawie dwóch masowych zbrodni popełnionych przez Niemców w tym mieście na samym początku wojny(1).

W lutym 1940 roku hitlerowcy wymordowali w jednodniowej masakrze 360 osób, głównie młodzieży, przedwojennych działaczy harcerskich, przedstawicieli miejscowej inteligencji. Rok później, latem 1941 roku wymordowali 760 osób, mieszkańców ... Skarżyska i okolicznych miasteczek.

1. Szerzej pisałem o tych zbrodniach w książce "Skarżysko walczące", (Lublin 1991, nakładem autora).

43

O tych zbrodniach mówią dwie masowe mogiły pomordowanych w dzielnicy Bór (360 osób) i

w lesie na Brzasku (760). **Były to akty szokującego ludobójstwa**, dokonane na samym początku wojny, nie usprawiedliwione nawet późniejszymi akcjami odwetowymi przeciwko ruchowi oporu. Takowy ruch oporu praktycznie wówczas jeszcze nie istniał, znajdował się w powijakach, dopiero powstawały tam komórki "**Polski Niepodległej**" i ZWZ.

Była to więc akcja prewencyjna, terrorystyczna, aby w potokach krwi prewencyjnie utopić wszelkie polskie mrzonki o polskim sprzeciwie, samoobronie, konspiracji. Mam pytanie do prezesa Kieresa, jako także "**obywatel polski**", jako były mieszkaniec Skarżyska, wreszcie jako autor, który już dziesięć lat temu opisał tamte dwie ludobójcze rzezie – kiedy Instytut Pamięci Narodowej wdroży kroki "**reparacyjne**" wobec Niemców? Tak zwane dochodzenie nie jest tam potrzebne, prawda jest powszechnie znana, ustalona wiele lat temu przez kielecką Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich. Czekamy. Wszyscy: "**obywatele polscy**", mieszkańcy Skarżyska, a zwłaszcza żyjące rodziny pomordowanych. Wierzę, że po zakończeniu pośpiesznej, ekspresowej akcji oskarżania Polaków przez IPN w sprawach współudziału z Niemcami w mordach na żydach, IPN zabierze się do prawdziwych sprawców tych rzezi, do sprawców rzezi setek tysięcy Polaków dokonanych w okolicznościach powszechnie i od dawna już rozpoznanych, znanych, wciąż wolających jednak -daremnie - o pomstę do nieba!

A tak było

Jeżeli Niemcy mieli czas i ochotę na fotografowanie pacyfikacji Jedwabnego, to znaczy, że poza samą likwidacją żydów, zależało im na "**wyprodukowaniu**" uczestnictwa Polaków w tym mordzie. W 1941 roku nie mogli w najczarniejszych scenariuszach przewidzieć swojej klęski militarnej. I; ,

44] edwabne geszefty :

Nie znali także skali holokaustu, jaki się miał rozwinąć w miarę hitlerowskich zwycięstw na frontach: "**ostateczne rozwiązanie**" rozpoczęło się dopiero w roku następnym, apogeum osiągnęło w 1943.

Film "**z udziałem Polaków**" w mordowaniu żydów stanowiłby doskonałą agitką dla samych Niemców w Trzeciej Rzeszy. Doskonale by wykazywał, na konkretnym przykładzie, że naród niemiecki nie jest osamotniony w swoim **zwierzęcym antyżydźmie**.

Ma w Polakach masowych współników, czego przykładem tenże film lub filmy.

Jak to wyreżyserowali?

Pani senator Jadwiga Stokarska, na posiedzeniu Senatu wygłosiła w dniu 15 marca 2001 oświadczenie, wprawdzie przerywane przez wicernarszałka Donalda Tuska - w który m.in. powiedziała:

- Zaniepokojona upowszechnianymi przez media nieprawdopodobnymi informacjami na temat przeszłości Jedwabnego, dwukrotnie złożyłam wizytę w tym miasteczku, przy czym pierwszy raz byłam tym razem z panem posłem Tomczykiem i panem senatorem Chojnowskim. Od bezpośrednich świadków tamtych wydarzeń dowiedziałam się że żandarmeria niemiecka, z bronią w rękę, wyprowadziła grupę polskich mężczyzn z domów i zmusiła do wyprowadzenia rodzin żydowskich z ich mieszkań. Dowiedziałam się że żtandarmi roztawili Polaków po obu stronach konduktu żydów, a sami usytuowani z tyłu pędzili jednych i drugich. Potem oddalili się na pewną odległość i fotografowali ludność żydowską oraz ustawionych po jej bokach Polaków. Niemcy fotografowali także moment wyprowadzania przez Polaków żydów z ich domów. Jednocześnie, uzbrojeni, nadzorowali całą tą operację (...).

Tak to relacjonowali naoczni świadkowie. Nieuniknione staje się pytanie: kto tu kłamie: czy naoczni świadkowie, czy dwaj żydzi - intelektualny i merytoryczny oszust - "**wybitny**

historyk" Gross i jego główny relant - ubek Wasersztajn?

45

Relacje są tak przeciwstawne, tak nie sposób ich pogodzić, szukać zbliżeń sytuacyjnych, że którejs z stron nie sposób nie uznać za cynicznego kłamcę, manipulatora, fałszerza tamtych wydarzeń. **Kto więc**

klamie?

Senator J. Stokarska w tymże oświadczeniu podniosła inny, niezwykle ważny aspekt tamtego udziału Polaków, wymuszonego przez Niemców. **Postawiła moralny problem granicy posłuszeństwa wobec nakazu zagrożonego - w razie nieposłuszeństwa - skutkami nieobliczalnymi, włącznie z zagrożeniem życia.** Pani senator jakże trafnie posłużyła się precedensem, jakim był masowy udział młodych żydów w policji w gettach. Policji, bez której Niemcy nie byliby w stanie zapanować nad życiem getta, organizować wywózki. Ta sama paralela dotyczyła Judenratów - administracji żydowskiej w gettach. Senator Stokarska przywołała przebieg transmisji przeprowadzonej **"na żywo"**, przez Program 2 Telewizji Polskiej, z pawilonu polskiego na Międzynarodowych Targach Książki w Niemczech. Spikerka w rozmowie z żydowskim literatem o wątkach holokaustu w literaturze polskiej, zapytała go - **jaki jest wydzwięk moralny udziału w holokauście tych żydów, którzy nie byli ofiarami holokaustu?**

Pytanie pośrednio dotyczyło owej policji i administracji żydowskiej w gettach.

Istnieją przecież setki książek i filmów o tej wymuszonej przez Niemców, **współpracy żydów z Niemcami przeciwko żydom.**

I co na to odpowiedział ów żydowski intelektualista? Powiedział coś, co pośrednio wyjaśnia, dlaczego żydzi nigdy nie zamierzali postawić i nie stawiali przed sądem ujawnionych policjantów żydowskich i urzędników judenratów. Powiedział, że nawet ci żydzi, którzy uczestniczyli w holokauście nie w charakterze ofiar, **też byli ofiarami**, bo przez wymuszone posłuszeństwo Niemcom, w ten sposób bronili swego zagrożonego życia.

Jak wiemy, większość z nich osiągnęła tylko przedłużenie swego życia o miesiące, ale to inna sprawa. Senator Stokarska zestawiała świadomie tamte dwa dramaty moralne: **żydowskich policjantów i Polaków z Jedwabnego, zmuszonych do uczestnictwa.**

Nie powiedziała już, bo była to oczywistość nie wymagająca komentarza - że w ocenie roli żydowskiej administracji i obecnym czynieniu z Polaków sprawców spędzonych siłą w Jedwabnem, zastosowano dwa skrajnie odmienne podejścia, dwie przeciwstawne kategorie moralne i prawne. Żydowskich policjantów nie oskarża się o współudział w holokauście, natomiast Polaków spędzonych przez Niemców w Jedwabnem do wyprowadzenia żydów z mieszkań i gromadzenia ich na rynku - Gross, Kwaśniewski, Michnik i kopa innych "intelektualistów" z bożej łaski, oskarża o dobrowolne zamordowanie jedwabnieńskich żydów!

"Rycerze prawdy"

Oto garść wypowiedzi - oszczerstw kryptożydowskich i jawnie żydowskich, rzucanych z różnych miejsc, w Polsce i poza Polską.

Zadumajmy się na ich zapiekłą nienawiścią. Nad tymi wyrokami rzucanymi wbrew prawdzie, poza prawdą i nad prawdą. Nad tymi iście stalinowskimi wyrokami, jakimi szermowali ich pobratymcy w strukturach terrorystycznego UB -NKWD, kiedy sądzili niewinnych, przypisując im dowolnie dobrane czyny.

A. Kwaśniewski:

-To było ludobójstwo dokonane przez Polaków na ich żydowskich sąsiadach.

A. Kwasniewski:

-Wszyscy, którzy mają poczucie wstydu, poczucie bólu, powinni tam być.

1. W wywiadzie dla izraelskiego "**Jedijot Achronot**"
2. *Mówi tak o potrzebie obecności skruszonych Polaków na uroczystości w Jedwabnem 10 lipca 2001 (wypowiedź z 22 III 2001).*

47

Jan Nowak-Jezioranski:

-Zachodzi paląca potrzeba jakiegoś symbolicznego aktu, który stałby się wyrazem żalu i zadośćuczynienia za zbrodnie i okrucieństwa, których dopuścili się nasi rodacy.

Tomasz Nałęcz: (1)

- Zdarzały się jednak zachowania podle czy wręcz zbrodnicze, jak przerażający mord w Jedwabnem.

Czesław Bielecki: (2)

-Dlatego przepraszamy żydów - w imieniu państwa, społeczeństwa, każdego z nas. Przepraszamy dla własnego dobra (to prawda - dla waszego dobra! -H.P.), żeby się oczyścić, żeby w XXI wiek wejść z czystym sumieniem... (właśnie weszliście z "czystym sumieniem" -H.P.)

Waldemar Kuczyński: (3)

-Jest stodoła za miastem. I do tej stodoły Polacy miejscowi z sąsiedztwa pędzą żydów (...) Zobaczmy, jak tą stodołę nasi rodacy zamykają i podpalają (...) Ta zbrodnia nas obciąża. Nie miejmy złudzeń, że uwolnimy się od niej, odrzucając ją od siebie, mnożąc wykręty i usprawiedliwienia.

Jerzy Majcherek: (4)

-Nie ulega wątpliwości, że opisy bestialskiego wymordowania żydowskich mieszkańców Jedwabnego przez ich polskich sąsiadów, zmieniają dotychczasowe interpretacje (...) o stosunkach polsko-żydowskich i postawie Polaków wobec zagłady.

1. Stały publicysta „;Wprost” -25 III 2001.
2. żyd, szef sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych („;Wprost” 25 marca 2001).
3. żyd, publicysta „;Wprost” (25 III 2001).
4. Publicysta "**Tygodnika Powszechnego**".

48

Israel Gutman: (1)

- Mordowali Polacy, to jest fakt bezsporny (...)

- I to, że drzwi mieszkańców Jedwabnego były zamknięte przed żydami, że nie zjawili się ludzie, którzy by próbowali ich ratować. To było częścią zabójstwa poprzedzającego śmierć (...).

- Ale ludzie, którzy dokonali mordu w Jedwabnem, zrobili to sami, z własnej woli. Ten czyn wskazuje na to, że oni w żydach nie widzieli ludzi 2 (...) żydzi byli poza obszarem moralnej odpowiedzialności (...) Polska długo żyła w przekonaniu własnej niewinności i to się stało nakazem wychowawczym.

Jezuita **Stanisław Musiał**, bezczelny "**naprawiacz**" Kościoła katolickiego w Polsce, wciąż jeszcze nie wyrzucony z zakonu przez jego protektorów, we „;Wprost” (1 IV 2001) w artykule "**Jedwabne święta**", wygrzebał historię pogromu żydów na obszarze Niemiec w XIII wieku, wywołanego profanacją przez nich Hostii.

Padło - według niego - "**co najmniej 5 tysięcy żydów**". Łajdactwo moralne kontynuowane w stalinowskim stylu jego poprzedników nacyjnych z "**Nowych Dróg**" i "**Trybuny Ludu**"; osiąga w tym paszkwilem paroksyzmy bezczelności. Przeczytajmy zakończenie jego elukubracji: *- Gdy czyta się o niemieckim Jedwabnym (Jedwabnem, a nie "Jedwabnym" - H.P.) z roku 1298 i reakcjach na nie katolików, trzeba zadać sobie ze strachem pytanie, ile z chrześcijaństwa rozumieli wtedy biskupi, księża, zakonnicy i katolicy świeccy. Śledząc natomiast obecne głosy na temat Jedwabnego z roku 1941, trzeba z jeszcze większym lękiem zadać sobie pytanie, ile my, duchowni i katolicy świeccy w Polsce, dzisiaj rozumiemy z tego, czym jest i powinno być chrześcijaństwo.*

1. *Polski żyd (ur. 1923), prof. historii na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, dyrektor centrum naukowego Instytutu Pamięci Narodowej Yad Vashemm. Wywiad dla "GW" (10-11 II 2001).*

2. *Jest przeciwnie, to ortodoksyjni żydzi, zgodnie z Talmudem, w nie-Zydach widzą zwierzęta, nie-ludzi!*

49

Swego czasu jakiś czytelnik *"Naszego Dziennika"* nawiązał do podobnego popisu S. Musiała, ale dodał, że nie będzie tego komentował, **"bo nie zna się na psychiatrii"**. Niestety, mylił się ks. Musiał to nie przypadek z zakresu psychiatrii.

Jan Stanisławski (1):

-*Książka "Sąsiedzi" Tomasza Grossa (...) to próba rekonstrukcji wydarzeń w miasteczku Jedwabne, którego żydowska społeczność została wymordowana w lipcu 1941 najprawdopodobniej przez polskich mieszkańców.*

Marek Edelman (2):

-*Trzeba pamiętać, że takie historie działy się nie tylko w Jedwabnem. W okolicznych wsiach działo się to samo (...) Dopiero hitlerowska propaganda sprawiła, że uznano, iż żyd nie jest człowiekiem (zob. - Israel Gutman, powyżej -H.P.), to jest wesz, to jest szczur; że może zabijać. I to trwało. Przecież do dzisiaj krzyczy się bez opamiętania: żydzi do gazu!*

-*Niedawno po dyskusji na temat Jedwabnego, podeszła do mnie 19-letnia dziewczyna, studentka historii na Uniwersytecie i mówi: Panie Marku, ja całe życie jestem w podziemiu. Byłam jeszcze w piaskownicy, kiedy tatuś mi mówił: Nie przyznawaj się, że jesteś z Jedwabnego. Nigdy tego nie mów. Polka z Jedwabnego przez całe życie się ukrywa.*

Arcybiskup Henryk Muszyński (3):

-*Pierwszym i nieodzownym krokiem na drodze do pojednania jest prośba o przebaczenie. Nasze wspólne z żydami przykazanie brzmi: nie będziesz mordował. Musimy przyznać, że nie zachowaliśmy tego przykazania.*

1. *Publicysta "Tygodnika Powszechnego"; 25 marca 2001.*

2. *Tamże. Wywiad jest fragmentem odcinka "Rozmów na nowy wiek" w PR iTVP.*

3. *Tamże. Abp H. Muszyński - uczestnik genewskiego spisku przeciwko klasztorowi karmelitanek w Oświęcimiu. Zob.: Henryk Pająk: żydowskie oblężenie Oświęcimia. Wyd. RETRO 1997.*

50

-*Za każdą zbrodnię odpowiada bezpośredni sprawca, ci jednak, którzy są z nim związani więzami religijnymi czy narodowymi, chociaż nie ponoszą osobistej winy, nie mogą czuć się zwolnieni od odpowiedzialności moralnej za ofiary tego mordu.*

* * *

Celowo kończę tą paradę oszczerców, prokuratorów i sędziów w togach, sutannach, myckach, oszczerstwem i obelg rzuconym i na polskich katolików przez polskiego arcybiskupa. Tenże Henryk Muszyński w ramach grupy żydowskich przebierańców w sutannach oraz z przedstawicielami masońskiej loży żydowskiej B'nai-B'rith, uknuł spisek przeciwko klasztorowi karmelitanek w Oświęcimiu, przeciwko krzyżowi postawionemu na Żwirowisku.

Słynny **"pogromca"** współczesnego zacofanego i "antysemickiego" Kościoła w Polsce - jezuita S. Musiał - uczestnik genewskiego spisku przeciwko klasztorowi karmelitanek w Oświęcimiu:

- *Jedwabne odslania przed nami i światem nową prawdę o naszym narodzie (to prawda - o waszym narodzie -H.P.).*

Jaką to prawdę? A taką:

- *mordercy z Jedwabnego byli członkami naszego narodu. I jak zwykle, w "GW" Michnika poucza i piętnuje Kościół katolicki.*

- *Oczekiwałam od pasterzy Kościoła katolickiego w Polsce, by nie tracili czasu na wyszukiwanie okoliczności łagodzących rozmiar i wymiar zbrodni z Jedwabnego...*

Abp Henryk Muszyński wzywa mnie do pokuty moralnej za Jedwabne. Czuję się jako katolik, postawiony przez biskupa pod pręgierzem tej zbrodni, ale nie czuję się za nią odpowiedzialny.

1. Jeden z uczestników tego spisku przeciwko klasztorowi karmelitanek, pisał potem w liście do polskojęzycznego uczestnika: "Mistrzu! Są tak pewni siebie, że nie dopuszczają myśli o tym, że ktoś o tym może wiedzieć - widzieć

str. 51

Oskarżenie katolików za zbrodnię niemiecką w Jedwabnem przez polskiego duchownego nie obowiązuje mnie do posłuszeństwa jako katolika, bowiem jest oparte na domniemaniach wokół realnych wydarzeń, nie jest więc pochodną kanonów i dogmatów katolickich, chrześcijańskich, obowiązujących mnie bezdyskusyjnie.

Purpurat występuje tu jako niewydarzony, skrajnie tendencyjny historyk i na tym gruncie mam prawo protestować, polemizować, bronic się przed niegodną duchownego próbą przenoszenia faktów historycznych na grunt obowiązujących mnie kanonów chrześcijańskich. W tym kontekście, arcybiskup Henryk Muszyński staje się dla mnie - na ten moment i na tą sytuację, zuchwałym uzurpatorem stawiającym się ponad prawdą historyczną - ze wszystkimi tego uzurpatorstwa konsekwencjami.

Jako katolik mam na szczęście obrońcę w innym polskim biskupie. Jest nim ordynariusz łomżyński biskup **Stanisław Stefanek**. Wyraża on stanowisko skrajnie sprzeczne z antypolską nagonką arcybiskupa Muszyńskiego.

Dla zachowania posłuszeństwa katolika wobec nauczania Kościoła, chyba nie ma znaczenia, czy duchowny jest biskupem, czy "**zwykłym**" księdzem. Posłużmy się stanowiskiem jednego z takich "**zwykłych**" księży. Jest nim publicysta "**Naszego Dziennika**" - ksiądz **Jerzy Bajda**.

Kiedy arcybiskup Muszyński woła między wierszami: "**Na kolana! Przeproście!**", ksiądz Jerzy Bajda, nie zważając na purpurę swego moralnego adwersarza i jemu podobnych, w artykule "**Przepraszać? Kto kogo?**" pisze m.in.:

*- Moim zdaniem, nie można podejmować z żydami dialogu na temat Jedwabnego, dopóki sami nie odwołają ohydnych oszczerstw rozpowszechnianych w różnych krajach, na temat rzekomej "**winy Polaków za holokaust**".*

Ksiądz Jerzy Bajda kieruje swoje oburzenie również do aktualnych "**polskich**" polityków, którzy "**na wyprzódki**" spieszą z przeprosinami za wszystko, za cały holokaust, a teraz za Jedwabne:

-Jeżeli w swoim sumieniu czują jakiś nieodparty nakaz do przepraszania i wołają pokuty, to niech najpierw przeproszą Naród Polski za to, że od wielu lat, pod pozorem koniecznych "restrykturyzacji" I "reorganizacji" okłamują go i okradają, sprzedają jego majątek narodowy, czerpią zyski do własnej kieszeni.

1. „Nasz Dziennik”, 14 marca 2001.

52

Niech upadną na kolana i przeproszą lud polski za zniszczenie wsi i jej kultury, za totalną demoralizację życia społecznego, za deprawację dzieci i młodzieży, za tolerowanie wszelkich nadużyć, malwersacji, korupcji, wyzysku, za bezdomność rodzin.

I dalej:

-Czy ci panowie, którym tak bardzo zależy na nieustannym przepraszaniu żydów, przeprosili nas za zbrodnie komunistycznego aparatu ucisku i prześladowań, za miliony pomordowanych w imię "prawa", czy też w imię nieograniczonego liberalizmu (dzieci, którym nie pozwolono się urodzić), za rozbite małżeństwa, za poniżenie kobiety i jej godności macierzyńskiej, za sieroctwo dzieci oddanych do państwowych "przechowalni ludzkiego inwentarza", za panoszenie się subkultur młodzieży o zabarwieniach satanistycznych i to pod protektorem najwyższych władz?

Po homilii wygłoszonej przez biskupa Stanisława Stefanka 11 marca w Jedwabnem,

żydolewica natychmiast ruszyła do poskramiania łomżyńskiego ordynariusza. Już 13 marca znany janczar żydowskiej katolewicy z "**Gazety Wybiórczej**" - Jan Turnau w "**Liście otwartym**" do biskupa Stefanka, z wypróbowanym "zatroskaniem" o nieprawomyślny sens tej homilii - zagrzmiał:

-Księżę Biskupie, tak nie można mówić!

Tak; nie można mówić, że Jedwabne to początek gigantycznej, krucjaty przeciwko Polsce i Polakom, a jej celem jest biznes. Turnau po tej połajance przechodzi do typowych gróźb. Takie stanowisko, jakie zaprezentował biskup Stefanek, "**przyniesie nam wielkie szkody w społeczności międzynarodowej**" - wyświechtany frazes, którym żydzi rządzący Polską, zwłaszcza jej polityką zagraniczną, starają się pacyfikować każdą polską próbę obrony, sprzeciwu. Turnau grzmi niczym sędzia Trybunału Międzynarodowego:

53

*-Oczy całego świata są zwrócone na Polskę. A będą nas obserwować jeszcze baczniej, gdy ukaże się w USA książka "**Sąsiedzi**" Jana Grossa.*

To odrazający, zuchwały szantaż polskojęzycznego żyda, od lat prowadzącego otwartą wojnę z polskością i katolicyzmem w gazecie Michnika.

Turnau nie jest w tym osamotniony. Cytuje dyżurnego opluwacza Polski i Polaków, "**frankistę**" Jana Nowaka Jeziorańskiego. Ten antypolski zaprzaniec powiedział:

*- (...) zachodzi paląca potrzeba jakiegoś symbolicznego aktu, który stałby się wyrazem żalu i zadośćuczynienia za zbrodnie i okrucieństwo, **których dopuścili się nasi rodacy.***

Jeziorański wie od samego początku afery, że to Polacy "**dopuścili się**", więc Polacy mają przepraszać. Wie tak niezłomie, że dalsze badanie okoliczności zbrodni niemieckiej w Jedwabnem, są właściwie zbyteczne; cały ten IPN powinien tylko udać się do Nowaka i poprosić go o gotowy tekst przeprosin.

Podczas 310 zebrania plenarnego Episkopatu biskupi wypowiedzieli się w sprawie Jedwabnego. Uznano, że wypowiedzi Prymasa Glempa oddają istotę stanowiska i nie ma potrzeby go rozwijać.

Prymas powiedział:

-Nie sądzę, aby pośpiech był tu jakimś dobrym czynnikiem.

Książd Prymas co najmniej nie docenia tu czynnika czasu, owego "**pośpiechu**". Jest on, niestety wyjątkowo ważny. Pospiech jest tu bowiem czynnikiem kluczowym: **trzeba zdążyć z demaskowaniem nagonki, zanim światowe żydostwo otrąbi w milionowych nakładach swych gazet, w telewizjach, w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy paszkwilu Grossa - że to Polacy wymordowali żydów w Jedwabnem przy biernej postawie Niemców.**

-Tak więc -Eminencjo -pośpiech jest tu nie tylko "**dobrym czynnikiem**". Jest elementem osobliwego wyścigu z show-biznesem. Oni chcą nas skasować najpierw moralnie, a potem materialnie

1.. Zob. „;Wniosek” dr. Andrzeja Reymana.

1

54

Trzeba zdążyć przed 10 lipca, kiedy światowe żydomedia naślą na Jedwabne legiony reporterów. Po 10 lipca jupiterzy zgasną. Jedwabne zostanie zmumifikowane i pies z kulawą nogą Jedwabnem się interesować nie będzie. Co pewien czas będą nam jednak wsadzać pod serce tę szpilę, tak jak Kielce. IPN pana Kieresa będzie sprawę badał, badał i... biadał, że brak jest wyczerpującej dokumentacji.

Metropolita Życiński: nie szukajcie...

Metropolita lubelski arcybiskup Józef Życiński, ulubieniec "**Gazety Wyborczej**" i "**Tygodnika Powszechnego**", niestrudzony naganiacz Polaków do Unii Europejskiej, w marcowym

numerze „*Więzi*” zagrział w sprawie Jedwabnego. Jak zwykle przy podobnych jego oracjach, rzecz ustawił na najwyższym diapazonie imperatywów moralnych. Bezdyskusyjnie, jak Nowak-Jeziorański, jak Stolzmany i Szechtery, z góry skazuje mieszkańców Jedwabnego na czeluście piekieł. Nie czyni tego w stylu prostackich kłamstw i pouczeń Grossa, Turnaua z "GW", wyroków Kwaśniewskiego, Jeziorańskiego. **Z faryzejską zręcznością stylistycznego żonglera i intelektualnego kęrtacza**, metropolita Życiński łączy w jeden gniot dwie wykluczające się postawy. Najpierw stwierdza:

-To prawda, że nie możemy oczekiwać, by mieszkańcy prowincjonalnego miasteczka praktykowali na co dzień heroim...

Tak rozgrzeszywszy mieszkańców "**prowincjonalnego miasteczka**" z faktu, że nie rzucili się z gołymi rękami na Niemców, a także na kilku lub kilkunastu polskich bandziorów, Życiński, w następnym zdaniu chlaszcze na odlew:

-Istniały jednak powody, by w tamtych warunkach oczekiwać na tę podstawową ludzką solidarność, której zabrakło...

Metropolita jednak nie rozwija tej zbawczej myśli, tego heroicznego imperatywu o potrzebie - w tej konkretnej sytuacji - zmanifestowania jakże słusznej "**podstawowej ludzkiej solidarności**".

55

Nie wyjaśnia również, co rozumie przez "**tamte warunki**", będące "**istniejącymi jednak powodami**" do oczekiwania od mieszkańców prowincjonalnego miasteczka, okazania "**podstawowej ludzkiej solidarności**".

Ten werbalny faryzeizm, metropolita przenosi wreszcie na grunt faktów. Orzeka pośrednio, że wszystko zostało już rozstrzygnięte, rozpoznane, ustalone niepodważalnie, dlatego próby poszukiwania dowodów, to praca nie tylko bezcelowa, lecz wręcz naganna moralnie. Oto jego konkluzja, wyrok moralny i faktograficzny:

-Dlatego nie poszukujmy jakichś wymagowanych dokumentów historycznych.

Przypomnijmy z poprzednich stron tę samą połajankę "**jezuity**" S. Musiała z "GW":

-Oczekiwałbym od pasterzy Kościoła katolickiego w Polsce, by nie tracili czasu na wyszukiwanie okoliczności łagodzących

(...) Imponująca polifonia!

Wszystko jasne: wszelkie kwerendy dokumentalne są z góry skazane na niepowodzenie, bowiem fakty są obrzydliwie nagie, a tym samym przeczące im dokumenty nie istnieją..

Pozostaje już tylko bić się w piersi. Za co? Za to, że mieszkańcy tego "**prowincjonalnego miasta**" nie są zdolni do zachowań heroicznych. I za to, że choć niezdolni do takich heroicznych zachowań, mimo wszystko nie zdobyli się na "**ludzką solidarność**".

Ówczesnych mieszkańców Jedwabnego, obecnych osiemdziesięcioletnich starców i staruszek, pozostała w Jedwabnem zaledwie garstka.

Czy otrzymaliby rozgrzeszenie od arcybiskupa

Życińskiego, gdyby uklękli do spowiedzi przed jego konfesjonalem?

Proboszcz Jedwabnego **Edmund Orłowski**, zaciekle atakowany przez żydomedia

polskojęzyczne, niemieckojęzyczne i anglojęzyczne, powiedział w reportażu z Jedwabnego, emitowanym 22 marca o godz. 22:30 w polskojęzycznej telewizji, że wprawdzie obowiązuje go tajemnica spowiedzi, ale nie aż tak dalece by nie oświadczyć, że w jego praktyce duszpasterza i spowiednika Jedwabnian, nigdy nie usłyszał wyznania o uczestnictwie w mordzie na żydach tamtego dnia.

56

Ksiądz proboszcz jest zaledwie kanonikiem, natomiast metropolita Życiński - arcybiskupem. Czy to oznacza, że spowiedź przed arcybiskupem jest ważniejsza? Oczywiście że nie - już samo to pytanie trąci herezją.. Wycofajmy się zatem w rewiry bardziej neutralne. Poddajmy pod rozważną "**obiektwną, ocenę następujące, równie tragiczne wydarzenie.**

Oto wręcz monumentalna rozmiarami, formatem a zwłaszcza zawartością" książka:

"Polacy i żydzi 1939-1945"

1. Na stronach 405-448 czytamy tam, a jest to przerażający spis tysięcy Polaków rozstrzelanych za przechowywanie żydów:

-W kwietniu 1942 r. gestapo zorganizowało w Mławie publiczną egzekucję 50 żydów. Na to okrutne widowisko sędzono wszystkich mieszkańców miasta w celu edukacji rasowej. Jeden z Polaków, który nie mógł się opanować, zaczął krzyczeć:

-Leje się niewinna krew!

Złapany przez Niemców został na miejscu rozstrzelany.

Tu, na papierze mojej książki, ośmielam się pokornie zapytać metropolitę J. Życińskiego:

-Czy to spontaniczne zachowanie owego Polaka, wyczerpuje znamiona **"postawy heroicznej"**?

-Czy ów Polak wreszcie zademonstrował **"podstawową, ludzką solidarność"**?

-Czy tak mieli się zachować wszyscy lub prawie wszyscy siłą spędzeni Polacy zarówno na rynku w Mławie, jak również na rynku w Jedwabnem?

I jeszcze jeden przykład, z tej samej książki: w obozie dla ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej w Werbkowicach pow. Hrubieszów woj. lubelskie, został ciężko skatowany i w wyniku tego zmarł Józef Pomarański, bo odmówił bicia żyda (2).

Czy ta odmowa bicia żyda, za cenę własnego życia –wreszcie wyczerpuje znamiona **"postawy heroicznej"**?

1. Krajowa Agencja Wydawnicza 1971.

2. Jak wyżej.

57

A może Józef Pomarański okazał jedynie **"podstawową ludzką solidarność"**?

A może przekroczył jej granicę?

Ekscelencjo: czy mieszkańcy Jedwabnego **spędzeni do zapędzania żydów na rynek**, powinni byli zachować się dokładnie tak, jak zachował się ten Polak w Mławie, zastrzelony za sam okrzyk:

"Leje się niewinna krew!"?

Czy Ekscelencja jest pewny, że sam odmówiłby bicia żyda wiedząc, że ryzykuje swoim życiem? - jak odmówił Józef Pomarański z Werbkowic? Jeżeli tak - jeżeli

Ekscelencja jest pewny takiej swojej postawy, to gratuluję heroizmu, a także pewności siebie w zaciszu gabinetu lubelskiej diecezji...

Poddają uwadze biskupa Życińskiego jeszcze inny dylemat z zakresu heroizmu i "tej podstawowej ludzkiej solidarności, której zabrakło" (mieszkańcom Jedwabnego). Oto treść **"Listu otwartego do moich współrodaków z Jedwabnego"**, opublikowanego w **"Głosie"** przez Edmunda Zdanowskiego -kierownika Biura Poselskiego, posła RP Pawła Arndta. List nosi tytuł: **"Morderca był jeden":**

17 grudnia 1942 roku na przasnyskim Rynku niemiecki okupant przeprowadził publiczną egzekucję. Powieszono, w majestacie niemieckiego prawa, pięciu polskich patriotów, oficerów ZWZ, w tym mego ojca Edmunda Zdanowskiego ps. "Max". Tego dnia byłem jeszcze pod sercem mojej śp. Matki, lecz gdy dorosłem, z licznych relacji świadków dowiedziałem się jak TAM było.

Spędzono całą ludność Przesnysza i okolic. Tłum zaległ rynek, nad którym panowały karabiny maszynowe, rozstawione na dachach i balkonach. Do wyrzucenia spod nóg stolców, na których ustawiono pod szubienicą skazańców, wyznaczono sołtysów z okolicznych wsi. Ludzie zamarli z grozy i strachu, gdy każdy, najmniejszy nawet ruch, groził masakrą zgromadzonych. Wyrok wykonano. Czy oznacza to, że Ojca i towarzyszy zamordowali Polacy, przy milczącej zgodzie tłumu? Czy dziś mam żal do sołtysa, który patrząc w wycelowaną w jego rodzinę broń wytrącił pod mym Ojcem stołek? Jakże bardzo ta sytuacja przypomina mi wydarzenia z Jedwabnego. Tu i tam morderca był jeden. Ten, który wtargnął zbrojnie na naszą ziemię, do mojego domu. Jeśli ktoś mu pomógł przymuszony, był tylko narzędziem. Jeśli ktoś to zrobił dobrowolnie - nie i był Polakiem, ani katolikiem. Jestem dumny z tego, że mieszkańcy Jedwabnego mając oparcie we władzach

samorządowych bronią swego i Polski dobrego imienia.

58

Albo: **Lublin, 1942, relacja (zachowana) nieżyjącego już p. Tadeusza Wójcika - rozstrzelanie kilkunastu dzieci z żydowskiej ochronki na Kalinowszczyźnie. Podchmielony Niemiec, siedzi na krześle, strzela do dziecka, podaje karabin żydowi do zarepetowania, znów strzela, i tak kilkanaście razy. Pytanie - czy ten żyd był współmordercą?**

Jeżeli już przywołaliśmy połajanki dwóch katolickich biskupów, to wypada podać - dla kontrastu - wypowiedź duchownego żydowskiego. Wypowiedź pochodzi nie od przeciętnego żyda, tylko od naczelnego rabina gmin żydowskich Warszawy i Łodzi.

Jest nim rabin **Michael Schudrich** - w wywiadzie udzielonym dla KAJ. Powiedział on wyraźnie i z oburzeniem: !

Holokaust był zaplanowany i zrealizowany przez Niemców

(...) Oskarżenie Polaków o współudział w holokauście, jest grzechem.

Inny żyd, Abraham Wageman z Izraela, w wywiadzie dla "*Rzeczpospolitej*" (10-11 marca 2001) oznajmił:

-Usłyszałem o przeprosinach pana prezydenta, to dla mnie niesamowite. Kto ma kogo przepraszać? Kto był winny temu wszystkiemu? (...) Czy Polacy wymyślili holokaust?

I odpowiada:

-To Niemcy wymyślili holokaust.

I dalej, tenże Abraham Wageman:

-To, co się dzieje teraz w Polsce, przypomina mi najgorsze czasy. To jest propaganda, sianie nienawiści między dwoma narodami. Jeżeli ktoś dzisiaj mówi komuś "przepraszam za wszystko", to ja się pytam -za co? Jestem poruszony tym, co pan prezydent Polski w tej chwili wymyśla. Ani żydzi w Izraelu, ani Polacy nie chcą tego.

59

Ilu było Niemców? Ile ofiar?

To ważne, czy przybyło do Jedwabnego kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu, czy kilkuset? Jak odbywało się gromadzenie żydów, ich wyławianie z domów? Kto to robił?

W 1989 roku filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku wydała "**Studium Podlaskie**".

Jest to obszernie opracowanie o zagładzie skupisk żydowskich w rejonie białostockim w latach 1939 i potem w okresie 1941-44. Autorem tego opracowania jest Waldemar Monkiewicz - były szef Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Według jego ustaleń, a miał do tego wyjątkowe warunki jako szef owej komisji, do Jedwabnego przybyło 10 lipca 1941 samochodami ciężarowymi 232 niemieckich funkcjonariuszy policji z batalionów 309 i 316. Wchodzili w skład tzw. **Einsatzgruppen B**, w ramach "**Kommando Białystok**".

Były to bataliony utworzone w większości z niemieckich kryminalistów - tylko tacy najlepiej nadawali się do przeprowadzania masowych rzezi. Ich dowódcą, był Wolfgang Biirkner. Były to grupy ruchome z warszawskiego gestapo. Przenosiły się z miejsca na miejsce, mordując żydów.

Oczywiście, Gross nazywa liczby ustalone przez prokuratora Monkiewicza "**nonsensownymi**" (s. 59 -przypis). To zrozumiałe

- liczby te burzą kłamliwą, konstrukcję Grossa opartą na rzekomym wyłącznie polskim wykonawstwie tej zbrodni. Gross polemizował z tymi liczbami z historykiem Tomaszem Szarotą na łamach "Gazety Wyborczej" 25-26 listopada 2000.

Stwierdza w książce:

-Ale bezpośredni w niej udział Niemców 10 lipca 1941 roku ograniczył się przede wszystkim do robienia fotografii i jak już wspominałem, filmowania przebiegu wydarzeń.

To kolejny przykład pogardy lub całkowitej nieznajomości "**technologii**" dokonywania obław i masowych pacyfikacji. Podstawą działania było szczelne otoczenie miejscowości przez siły

policyjne, żandarmeria, oddziały Wehrmachtu, gestapo lub SS. Działo się to zwykle rano lub nad ranem. Tak było w setkach masowych pacyfikacji Polaków na całym obszarze okupowanej Polski.

60

Do wsi wkraczały jednostki egzekucyjne i dokonywały krwawej roboty.

Specyfiką Jedwabnego była egzekucja tylko ludności żydowskiej. Nie wchodziło więc w rachubę strzelanie na oślep, spędzenie na miejsce kaźni wszystkich mieszkańców. Należało wyłowić żydów mieszkających na terenie całego Jedwabnego. Do tego użyli pewnej liczby tamtejszych Polaków. I to stanowi podstawę obłudnego kłamstwa Grossa, że mordu dokonali Polacy.

Pozostaje odrębną kwestią moralną ocena zachowania tych Polaków, którzy zostali zmuszeni do wskazywania mieszkań żydowskich. Nie trzeba Grossowi tłumaczyć, co oznaczała odmowa, choć on stara się wmawiać czytelnikom, że owszem, szli tylko radośni ochotnicy. Jak się odbywało "mobilizowanie" Polaków do tego zadania? Gross sam przytacza okoliczności takiego zapędzania przypadkowych Polaków.

-W dość typowym zeznaniu Czesława Lipińskiego na przykład, powiedziane jest, że przyszedł po niego Jurek Laudański, Eugeniusz Kalinowski "i jeden Niemiec i razem z nimi poszedł zaganiać żydów na rynek"; po Feliksa Tarnackiego przyszedł Karolak i Wasilewski "wraz z gestapowcem i wpędzili go na rynek", aby tam pilnował żydów.

Żandarmi pojawiają się w zeznaniach innych oskarżonych.

Przychodzą po Polaka w towarzystwie już innego Polaka i "zaganiają go do zapędzania żydów na rynek". Inny Polak kosił łąkę, przyszedł po niego burmistrz Karolak, więc poszedł. Miciura w tym momencie pracował jako stolarz na posterunku żandarmerii w Jedwabnem (liczącym 11 ludzi załogi): otrzymał od nich polecenia, aby **"iść na rynek pilnować żydów"**.

Gross taki oto wyprowadza wniosek z przez siebie przytoczonych okoliczności zabierania Polaków do pilnowania żydów:

... jest to raczej wyjątkowy przypadek, kiedy żandarm występuje pojedynczo w roli naganiacza, nie zaś jako osoba towarzysząca (! -H.P .) któremuś z polskich pracowników magistratu.

1. Burmistrz i reichsdeutsch -przyp. H.P.

Ilu było Niemców? Ile ofiar?

61

Zastanówmy się nad tym fragmentem. Gross sam przyznaje, że po kolejnego **"naganiacza"** polskiego, przychodzi żandarm z towarzyszącym mu Polakiem -"pracownikiem magistratu" i tylko Miciura poszedł na polecenie samego żandarma, bo na posterunku nie było w tym momencie innych Polaków. Tak więc

gestapo, żandarmeria, przybyła do magistratu i nakazała pracownikom **"zorganizować"** Polaków do wskazywania mieszkań żydowskich, do wyprowadzania żydów i gromadzenia ich na rynku.

Pytanie na wagę życia tych ludzi: co ich by spotkało, gdyby odmówili wykonania rozkazu?

Ich wszystkich, zwłaszcza pracowników magistratu?

Pytanie drugie: **jakie prawo moralne** mogło ich zmusić do odmowy, czyli do ryzykowania życiem lub w najlepszym razie skatowaniem, zesłaniem do obozu koncentracyjnego?

I pytanie trzecie: skąd miał wiedzieć taki np. Żyłuk, koszący swoją łąkę, albo Miciura, że właśnie dziś Niemcy szykują krwawą rozprawę z żydami?

Powróćmy jednak do pytania tytułowego: **ilu było Niemców?**

Gross dokonuje kilku przeinaczeń, karkołomnych wniosków dla wykazania, że Niemców było może kilku, może kilkunastu. Już wiemy, że ustalenia prokuratora z Głównej Komisji Badania

Zbrodni Hitlerowskich, mówiącego o 232 Niemcach różnych formacji Gross, nazwał "**absurdem**". Następnie rozprawia się z liczbą sześćdziesięciu obiadów, które kazano przygotować kucharce pracującej na posterunku żandarmerii (2).

Gross pisze, że "**na tradycyjnej kuchence**" nie sposób było przygotować sześćdziesiąt obiadów. Ponadto wiarygodność zeznań kucharki jest wątpliwa. Dlaczego? Zdaniem Grossa dlatego, że **Sokołowska była starą panną (!), "co w małym miasteczku i na wsi raczej nie uchodzi"**.

1. Zob. "**Zamiast motta**" - przypadki odmowy, sprzeciwu.
2. Gross przemilczał inny fragment jej zeznań, w którym mówiła o 68 obiadach.

62

Tak więc zdaniem Grossa, stara panna to osoba drugiej kategorii, kobieta wybrakowana, moralnie dwuznaczna, w każdym razie nie zasługująca na wiarygodność - ciekawe, co by powiedziały wszystkie tzw. "**stare panny**" na takie kategoryzacje kobiet według kryteriów Grossa!

Mężczy go jednak nadal owa liczba sześćdziesięciu obiadów.

Nie tylko tyłu. Sokołowska zeznała, że było 60 gestapowców, dla których gotowała obiad oraz tyłuż (60) żandarmów, którym chyba obiad nie przysługiwał, albo rzekomo - zdaniem Grossa - nie była w stanie takiej ilości obiadów przygotować powraca do tzw. "**dopelnienia**", jakie zaraz po wyroku przysłał do sądu Karol Bardon, który - jak wiemy z listu Stefana Eojewskiego (2) - po wkroczeniu Niemców "**przywdział mundur niemiecki**", co znaczy, że poczuł się Niemcem i działał jako funkcjonariusz okupanta niemieckiego. Jak pisał Stefan Eojewski, Bardon za swoje wysługiwanie się Niemcom w mundurze, starał się w sądzie wybielać siebie pośrednio, pomniejszając liczbę Niemców w akcji.

Dlatego pisał, że jest zgodna z prawdą liczba 60 gestapowców i tyłuż żandarmów, bo on pracował wtedy na podwórku żandarmerii i nie widział żadnych gestapowców ani żandarmów! Na rynku, przez który przechodził "**kilkakrotnie**", również nie widział żadnych gestapowców ani żandarmów. Potwierdza natomiast aktywny udział burmistrza Karolaka, jak wiemy reichstdeutscha, co nie przeszkadza mu obciążać Karolaka, ponieważ tenże Karolak zniknął bez śladu, więc nie obawiał się konfrontacji. Bardon powtórzy to jeszcze trzy lata później, w uzasadnieniu swojej prośby do "**prezydenta**" Bieruta o darowanie reszty kary więzienia. Gross wyrokuje:

-Nie ma podstawy przypuszczenie, że skazany zmyślał takie rzeczy pisząc z więzienia prośbą o ulaskawienie..

1. Gross stwierdza, że Sokołowska nie mogła przygotować nawet tych 60 obiadów, bo dysponowała tylko ..kuchenką, czytaj - zwykłą kuchnią węglową, którą Gross musiał pomniejszyć do »kuchenki.!
2. Zob. dalej.

63

Trzy lata później, w 1952 roku: w środku nocy stalino-żydowskiego terroru Gross wie również, co Bierutowi byłoby "**przyjemniej się dowiedzieć**". To mianowicie, że zbrodni dokonali Niemcy, "**a nie jego rodacy**".

Potem Gross kreuje ilość polskich uczestników mordy. Spędzoną ludność polską, w tym ciekawskich, razem z aktywnymi uczestnikami nazywa krótko: "**mnóstwo ludzi**", choć w dokumentacji ubeckiej jest wymienionych 92 "**uczestników**", przy czym sam przyznaje, że nie wszyscy z nich musieli aktywnie "**uczestniczyć**", a w procesie ubeckim skazano dwunastu.

-Było to zbiorowe morderstwo w podwójnym tego słowa znaczeniu - ze względu na liczbę ofiar i ze względu na liczbę prześladowców.

Gross trzyma się przyjętej niemal zerowej liczby Niemców w Jedwabnem, z konsekwencją desperackiego kłamcy. Szedł w tym "w zaparte" podczas spotkań z czytelnikami. Nie dopószczał żadnych korekt. Wyjątkowy popis oporu w kłamstwie dał podczas drugiego spotkania w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Zjechali tam żydzi z Polski, z USA i Niemiec.

Do tego antypolskiego sabatu przyjdzie mi wrócić jeszcze w innym momencie, tu zatrzymajmy się przy tej niewątpliwie kluczowej sprawie liczby Niemców uczestniczących w zagładzie żydów jedwabnieńskich.

Wsluchajmy się w jego "argumenty", w sam bełkotliwy sposób przekazywania myśli, w język i styl:

-Wśród dyskusji która się rozwinęła (! -H.P;) wokół Jedwabnego bardzo ważną była kwestia do jakiego stopnia można przesądzić o nieobecności Niemców zresztą obecności szczątkowej. Ja o tym piszę w książce. Mnie się wydaje (! -H.P;) jeśli idzie o obecność Niemców w tym dniu w Jedwabnem możemy powiedzieć mam wrażenie (! -H.P;) że była ona raczej szczątkowa.

1. W następnych rozdziałach mojej książki, powstających w trakcie ujawniania nowych dokumentów, to kłamstwo Grossa zawali się jak domek z kart.

64

Być może przyjechało parę osób z zewnątrz taksówką z Łomży prawdopodobnie może tego samego dnia może poprzedniego i to wszystko) ci Niemcy, ich rola tam, była rolą, że tak powiem - dekoracyjną w dużej mierze.

A ilu zabito żydów? Tu Gross i jego poplecznicy zaczynają się czuć nieswojo. Stodola i te 1600 ofiar, to oczywisty absurd. Tu i tam wycofują się do 1200, nawet do 800.

W "**Naszym Dzienniku**" (17-18 marca 2001) wypowiedziała się polonistka z Bielska Białej. Była wtedy dzieckiem, ale w następnych latach wiele razy opowiadała jej o tym babka, a przede wszystkim jej sąsiadka, która pracowała jako kucharka na posterunku w Jedwabnem - czyli owa "stara panna" Julia Sokołowska:

- Zaraz po tym wydarzeniu i po latach, kiedy byłam już dziewczynką w wieku szkolnym, często w rozmowach wracała do tego tragicznego mordu. Jednego jestem pewna: w jej relacjach, a była przecież najbliższej owych wydarzeń, powtarzała się zawsze liczba 300 ofiar.

Celem ustalenia liczby ofiar stodoły, ks. proboszcz Orłowski zażądał ekshumacji. Wtedy żydzi podnieśli larum, że to jest wykluczone ze względów religijnych! Proboszcz dowiedział się, że taka ekshumacja odbyła się na Ukrainie, lecz wówczas ziomkowie ofiar nie mieli nic przeciwko temu. Wtedy dokonano rozpoznania mogiły trzema metodami zastosowanymi uprzednio w Katyniu. Spekulowano, że mogiła o takich rozmiarach mogła pomieścić 300-400 ciał, ale jak pisał kilka tygodni później Z. Lipinski w "**Myśli Polskiej**" (8 IV):

- Według nieoficjalnych informacji uzyskanych od ekip badawczych, w mogile znajdują się szczątki co najwyżej 200 zamordowanych. Więcej zresztą nie mogłoby się pomieścić w normalnej wiejskiej stodole. Ale oficjalny komunikat utrzymuje, że nie sposób określić liczby pochowanych.

Spójrzmy na okładkę książki - reprodukcję fotografii zbiorowego pochówku carskich żołnierzy z czasów pierwszej wojny światowej. Szerokość tej mogiły jest zbliżona do szerokości mogiły ofiar w Jedwabnem. Długość - podobna. Czy ten dół mógł pomieścić więcej niż 200 ciał, nawet wzięwszy poprawkę na ciała nieznannej liczby dzieci?

1. "Nasza Polska" 20 1112001.

W Białymstoku odbyło się spotkanie z Grosse. Poczł się nieswojo, bo przybyło wielu mieszkańców Jedwabnego (zob.: *"Nasz Dziennik"* 19 II 2001). Jeden z mieszkańców stwierdzał, że zwłoki żydów pogrzebano w dole o wymiarach 2 :7 metrów.

Pytał **-jak to możliwe, aby w takim dole pochowano 1600 ciał?**

Z kolei pani Chrzanowska stwierdzała z oburzeniem:

Zaprzeczam pana słowom, że Niemców nie było. Roilo się od nich. Niemcy gonili Polaków, żeby pilnowali żydów na rynku.

Lecieli z nahajami na Polaków!

Widziała wszystko przez szpary w wysokiej bramie. Kiedy ponownie próbowała się wypowiedzieć, prowadzący spotkanie prof. Adam Dobroński usiłował nie dopuścić jej do głosu, ale zebrani stanowczo się temu sprzeciwili. Co do wiarygodności zeznań sądzonych wtedy **"sprawców"**, inny czytelnik **"Sąsiadów"** przypomniał Grossowi: .

UB biło tak, że z człowieka zostawała krwawa miazga. Wtedy ludzie wszystko podpisywali, bo nie mogli wytrzymać bólu. Dlaczego Pan, powołując się na te zeznania, tego nie napisał?

Stryj Stanisława Śleszyńskiego (przew. Kom. Obrony Dobrego Imienia Miasta Jedwabnego) - Kazimierz Śleszyński, został aresztowany przez UB mając 19 lat. **Nie wytrzymał tortur i zmarł.**

To ubeckie morderstwo dotyczyło 10 lipca w Jedwabnem. Stanisław Śleszyński dowiedział się o tym dopiero po latach od Mariana Bagińskiego, z którym jego syn siedział w tej samej celi (2).

Władysław Domicz z Orlikowa Dużego i Jan Szczuka z Olszewa Górnego, zostali aresztowani w 1945 r. po tygodniu od ich powrotu z niemieckiej niewoli.

1. *Półtora miesiąca później - 28 marca w TV podano wyniki radiolokacyjnych ustaleń: mogiła ma wymiary 7,5x2,5 metra! Ani stodoła (19x7 m), ani mogiła, nie mogły pomieścić więcej niż 200 osób.*

2. *"Myśl Polska" 8 kwietnia 2001.*

Zasadzali ich na baku, wbijali drzazgi za paznokcie, bili batem ze stołkiem zębatym. Znowu chodziło o Jedwabne. Znowu o tym Gross nie pisze.(1)

Waldemar **Kuczyński** z Unii Wolności, publicysta „*Wprost*”, pisał 25 marca:

-To, czy pędzą tysiąc sześciuset, czy stu, nie ma żadnego znaczenia (...)

Panie Kuczyński! Przecież to wasi wykuli spizową maksymę:

"Kto zabija jedno życie, zabija cały świat". Nie jest więc dla pana ważne, czy zabito sto światów czy tysiąc sześćset światów?

Mówiąc o zabiciu jednego człowieka równym zabiciu całego świata, mieliście na myśli przecież żydów, bo nie gojów, których można zabijać jak insekty, bez grzechu, co zadekretował wasz Talmud, a co realizujecie choćby aborcją dla gojów. Czyż więc nie jest tym bardziej ważne, czy w stodole spłonęło 10 całych światów, czy tysiąc sześćset całych żydowskich światów?

A jak było naprawdę, czy - najbliższej prawdy - owego 10 lipca 1941 roku? Prawdę odsłaniają mieszkańcy w reportażu **"Naszego Dziennika"** (24-25 marca 2001). Zebrali się w domu parafialnym. Zaszczuci dotychczasową nagonką, tylko w tym miejscu, w porozumieniu z proboszczem, dla katolickiego dziennika - zdecydowali się mówić po prostu to, co wiedzą. Dziennikarska relacja nie była głównym celem tego spotkania.

Mieszkańcy miasteczka chcieli się spotkać z prof. Tomaszem Strzemboszem, który wertuje akta procesowe z 1949 roku. Te same, które posłużyły Grossowi do oskarżania Polaków. Podczas spotkania okazało się, że w zeznaniach świadków Niemcy są wyraźnie obecni w dniu mordu. Tego nie dostrzegł, nie doczytał się Gross. Red. Małgorzata Rutkowska stwierdza w swym reportażu, że starzy mieszkańcy przybyli tu również po to, aby choć w części poprostować kłamstwa i przeinaczenia jej gazetowych i telewizyjnych poprzedników. Dlaczego? Wyjaśnia Janina Biedrzycka:

- Bo za nami, Polakami, nie ma komu się upomnieć. To już nie jest dla nas kraj. My nie mamy u kogo szukać pomocy.

1. Tamże.

67

Na wstępie, Krystyna **Niedbala** z domu Krystowczyk prosi o publiczne sprostowanie, że Czesław **Krystowczyk** witający owacyjnie Sowietów w 1939 roku, to nie jej ojciec tylko całkiem inny Czesław Krystowczyk - zbieżność imienia i nazwiska przypadkowa. Posypały się opowiesci o życiu codziennym Jedwabnego przed wojną. Mówili: Janina Biedrzycka z domu Śleszyńska – córka właściciela stodoły, którą jej ojciec "**udostępnił**"; **Jadwiga Kornasowa-Wąsowska** - córka emerytowanego policjanta Policji Państwowej, w tamtym procesie skazanego na dwa lata więzienia; Genowefa Malczyńska z domu Żelazna - wywieziona do Kazachstanu; Ryszard Malczyński -syn kościelnego podczas wojny i Franciszek Karwowski, mieszkaniec Janczewka koło Jedwabnego, siostrzeńiec Wyrzykowskich, którzy przechowali Szmula Wasersztajna i sześciu innych żydów. Stwierdzają zgodnie: przed wojną obie wspólnoty żyły w najlepszej zgodzie. Piekło przyszło z Sowietami, których żydzi witali kwiatami na ulicy Przestrzelskiej. Przypomnijmy, jak kłamał Gross w swoim paszkwilu:

- Natomiast nie ulega wątpliwości, że miejscowa ludność (za wyjątkiem żydów) entuzjastycznie witała wchodzące oddziały Wehrmachtu w 1941 roku i kolaborowała z Niemcami, włączywszy się również w proces eksterminacji żydów. (s. 111)

Gross na s. 34 przywołuje rzekomą relację Janiny Biedrzyckiej, złożoną dla Agnieszki **Arnold**, kiedy kręciła film. Biedrzycka miała powiedzieć, według Grossa:

-Ja widziałam, jak Sowietci przyszli, proszę Panią, szli ulicą Przestrzelską i przyszli, tu taka piekarnia była i roztawili żyd z żydówką stół, nakryty czerwonym był proszę Panią tym takim czerwonym płótnem i polska rodzina. Dwie polskie rodziny, bo to oni byli komuniści sprzed wojny (...) No i te trzy rodziny witali te sowieckie wojsko chlebem i solą.

Tak więc za stołem powitalnym były **dwie rodziny** polskie – od przedwojny skomunizowane i tylko jedna rodzina żydowska. Janina Biedrzycka, córka Śleszyńskich, miała wtedy około 16 lat, nie była więc dzieckiem.

68

A co mówi teraz o tej samej scenie w relacji dla "Naszego Dziennika"?

*-Widziałam, jak Sowietci wchodzili do Jedwabnego. Wyszedłam na rynek. Na drutach wisiał czerwony sztandar na nim napisane i było: "**Witamy**". Widziałam, jak przyszli moi sąsiedzi, żydzi: Lewinowicz z żoną, Chylewski. Witali ruskich chlebem i solą, i kwiatami.*

Która relacja jest prawdziwa? Wtedy było **2+1**, czyli dwie rodziny polskie i tylko jedna żydowska, teraz tylko dwie żydowskie i ani jednej polskiej!

Gross podważa ustalenia prof. Strzembosza, według którego po wejściu Sowietów, "**ofiara** **aresztowań padło wtedy około 250 osób z okolic Jedwabnego, Radziłowa i Wizny**". Gross nie dodał, że wielu z nich nigdy nie powróciło, natomiast stwierdza (s. 38):

-NKWD zatrzymało Borawskiego w Jedwabnem kilka dni później, 4 lipca, a przy jego aresztowaniu asystował magazynier tamtejszej spółdzielni, Lewinowicz. Jest to jedyne żydowskie nazwisko, które pada we wszystkich cytowanych tu relacjach i dokumentach na temat prześladowań ludności tych okolic w okresie sowieckiej okupacji.

Zauważmy, że jest to dość oryginalna **metodologia badawcza "profesora"** Grossa - rozpoznawanie narodowości według brzmienia nazwiska. Gdyby więc Borawskiego przyszli aresztować Różański, Wolińska, Bielecki, Geremek, Borowski, Potocki, Siwiec, Mazowiecki, Kwaśniewski, to byłby to niezbity dowód, że przyszli go aresztować wyłącznie Polacy z dziada pradziada!

Tak więc Gross - dokumentalista ustalił tylko Lewinowicza jako żydowskiego uczestnika

aresztowań Polaków. A jak się rzecz miała w oglądzie naocznych świadków, mieszkańców, owych nieszczęsnych "**sąsiadów**" ?

Zaraz po przyjsciu Sowietów rozpoczęły się aresztowania.

Jako pierwszego zabrali **Czesława Laudańskiego**, ojca trzech synów.

69

Potem lista się wydłużała każdego dnia: **Chodnicki, Musiałek, Białoszewski**, rejent **Radgowski**, Ruszewicz z KOP-u **Nowicki, Jachimowicz** ze Stryjak.

Czy Gross nie zdołał ustalić, że ojciec trzech Laudańskich, tak poniewieranych przezeń w "**Sąsiadach**", został aresztowany i wywieziony? Czy ta krzywda trzech synów Laudańskiego nie miała wpływu na ich zachowanie podczas pacyfikacji?

Już 20 października zabrali Franciszka Wąsowskiego, emerytowanego policjanta - swego czasu aktywnego budowniczego kościoła. .

I Gross nie wie, że po Wąsowskiego "**przyszło trzech żydów**"?

A może teraz po prostu kłamie córka Wąsowskiego Jadwiga, gdy mówi publicznie, w tym do przedstawicielki "Naszego Dziennika":

*- Gross pisze "**Sąsiedzi**" a nie wie, że sąsiad Janowicz najpierw przyszedł nas aresztować. Znał całą naszą rodzinę. Drugi - Chylewski, mieszkał na Starym Rynku. Trzeciego nie znalazłam. Pojechali samochodem. Zabrali ojca, zrobili rewizję, zabrali mu jego zdjęcie w mundurze. Mamusia co tydzień woziła do Łomży paczki, bieliznę, suchary. W marcu 1940 przyszli z urzędu, zapisali nas na listę.*

*Domyślałyśmy się, że to będzie coś niedobrego. Ostrzegala o tym mamę żydówka: "**Proszę pani, te rodziny zapisane, będą wywożone na Sybir**".*

Potem ponad rok ukrywała się z matką we wsiach z okolic Jedwabnego. Wydaje mi się, że gdybym musiał ukrywać się przed NKWD jak one, chyba bym jednak z ulgą powitał wejście Niemców po 22 czerwca 1941 roku. Z taką samą ulgą potraktują wejście Niemców benedyktyni w Łomży.

Pani Malczyńska:

- Zastukali do domu o wpół do drugiej w nocy. Dwóch enkawudzistów i dwóch żydów z Jedwabnego. Dziadkowi kazali przyprowadzić konia z łąki i zaprzęgać. Gdy zaczęłyśmy z siostrami płakać, jeden z enkawudzistów, którzy jak się okazało, przyjechał aż spod Moskwy, mówi tak: Chozajka, nie płacz, bo w poniedziałek wszystkie z Jedwabnego będą wywiezione. My z sobą list nie przywieźli, to żydzi.

1. KOP -Karpus Ochrany Pagnanicza -przyp. H.P.

Rodzinę **Żelaznych** (Genowefy Malczyńskiej) przywieźli na posterunek, tam czekali na wozach do południa - pilnował ich żyd z karabinem.

Gdyby podczas tej relacji znajdowała się tam Anna Bikont z "**GW**", zgodnie z jej metodą zastosowaną w jej olbrzymim artykule w "**GW**" - z pewnością by przerwała Malczyńskiej i zapytała tonem wytrawnego prokuratora:

- Skąd pani wie, że to był żyd?

- Czy może pani podać jego nazwisko? Gdzie mieszkał, przy której ulicy?

Rodzinę Żelaznych odwieźli do Łomży i załadowali z innymi do wagonu. Dziadek byłby ocalał, ale:

-Dziadek się z nami pożegnał, chciał odjeżdżać do domu. Ale jakiś żyd go zobaczył, zawołał enkawudzistów i kazali mu wsiadać do wagonu.

Jadwiga Wąsowska:

-W czwartek jesteśmy w kościele. Już wychodzimy, a tu strasznie dużo samochodów zajeżdża na podwórko NKWD. Ludzie patrzą coś niejasno. Uciekłyśmy na cmentarz, a stamtąd na dalsze wsie.

Można tak uciekać, kiedy się ma kilkunastoletnie nogi. Starcy i starzy nie mieli takich szans. Wąsowska jednak mówi coś, co pozwoli Grossowi mówić o entuzjaźmie Polaków:

-Cud Boski, że to było tak niedługo!

Że co było tak niedługo? To właśnie – pierwsza okupacja sowiecka, czyli okres od wejścia Sowietów w październiku 1939, do wejścia Niemców w ramach "korekty" okupacyjnych granic, czyli do wycofania się Sowietów. To był dla mieszkańców Jedwabnego "Cud Boży"! Mocno powiedziane, ale tak był "Cud" rozwiął się szybko.

Nauczyciela Jaworskiego Niemcy zastrzelili na miejscu, bo znaleźli u niego radioodbiornik, choć wtedy jeszcze nie obowiązywał nakaz zdania ich Niemcom.

1. Podobnie wypowiedzą się w swojej książce bernardynki: z Łomży.

71

To samo dotyczyło posiadania maszyny do pisania. Afisze ostrzegały: kara śmierci za przechowywanie takich przedmiotów.

Niemcy zabrali kilkunastu **chłopaków**, którzy bratali się przedtem z Sowietami, albo służyli w milicji. **Rozstrzelali ich przy szosie do Wizny**. Kilka dni później powieźli furmankami okolicznych chłopów -sołtysów. Rozstrzelali ich w lesie w Przestrzelu.

Rzecz jasna, Gross takich drobiazgów nie dostrzegł.

Hitlerowcy wybierali ludzi z list pozostawionych przez Sowietów. Przecież wtedy, kiedy Sowietci się dobrowolnie wycofywali, byli ich przymierzencami. Zostawili Niemcom listy ludzi, których należało zamienić w Polaków dobrych, czyli martwych...

Spotkanie w domu parafialnym przechodzi do opowieści o feralnym 10 lipca.

Teraz, po sześćdziesięciu latach, na fali straszliwego jazgotu żydomediów polskich i światowych o rzekomym **spontanicznym i samodzielnym mordowaniu żydów przez Polaków** w Jedwabnem - na wagę życia lub śmierci moralnej jest rozstrzygnięcie, czy i w jakim stopniu uczestniczyli w tym Niemcy. Właśnie jest 26 marca 2001, przed chwilą w telewizyjnych „**Wiadomościach**” podano, że w Łomży odnalazł się dokument niemiecki potwierdzający udział Niemców i to, że była to akcja zakrojona na szeroką skalę w pasie ziem opuszczonych przez Sowietów(1).

Jutro z gazet dowiem się czegoś więcej, teraz powróćmy do wspomnień w domu parafialnym.

Rankiem do ojca Ryszarda Malczyńskiego przybył ksiądz Kąbliński z prośbą o wymianę dachówek na kościele, zniszczonych przez pociski. Ryszard wspiał się na dach kościoła wraz z Janem Mocarskim.

-W pewnej chwili Janek krzyczy: Rysiek, Niemcy jadą! -

Skąd? - Od strony Łomży. - To była żandarmeria, cztery czy pięć bud z czarnymi plandekami. W pewnej chwili Rysiek odwraca się i mówi: - z drugiej strony od Wizny jadą. - Razem zjechało chyba z 10 aut.

1. W dniu 28 marca podano, że 8 marca 1941 r., na dwa dni przed mordem, do Białegostoku przybył Heinrich Himmler!

72

To oczywiście, że ktoś tu kłamie. Albo kłamie "**profesor**", albo kłamią jak z nut lub konfabulują ci dwaj starzy ludzie, wtedy chłopaki. Gross pisząc książkę nie odnalazł nikogo, kto by potwierdził obecność tych "**bud**", naciągających gwiazdździe od Łomży i Wizny. Niemców nie było, może tylko jakieś ciury z miejscowego posterunku żandarmerii.

Marczyński:

- Niemcy wyskoczyli i po chałupach Polaków wyganiają. Jak zebrali kilkanaście osób, to dawaj za nimi. Widać, jak po chałupach wyciągają żydów i potem zganiają ich na rynek. Jak żyd wychodził z mieszkania, to Niemiec zaraz fotografował. Potem kazali żydom pleć trawę Tak było do obiadu.

Karwowski:

- Ojciec (...) założył konia, bo chciał odebrać wagę pożyczoną Kosackiemu. Pojechał razem z moim starszym bratem. Wjechać wjechali, ale przy wyjeździe Niemcy ich zaatakowali, żeby ojciec

pomagał Żydów zaganiać na rynek. Ale udało im się uciec.

Malczyński:

-Polaków ustawili z jednej i z drugiej strony. Niemiec co kilkanaście metrów stał z karabinem do strzału. Żeby nikt z Żydów nie uciekł. I tak wyszło, że to Polacy zrobili. Nie Niemcy.

Wszyscy świadkowie potwierdzają, że Żydów spędzali na rynek również Niemcy.

Za co dostał 12 lat więzienia Zejer? Wyясnia J. **Biedrzycka:**

-Nasz sąsiad Zejer, bardzo porządny człowiek, dostał kartkę od Niemców, żeby się stawił na rynek. Poszedł i już go nie puścili.

U nas mieszkaly trzy rodziny żydowskie. Zejer przyszedł do nas z Niemcem, który kazał mu wejść na górę i szukać Żydów. Chociaż Zejer pokazał, że drzwi są zamknięte, Niemiec nie dał za wygraną. Wszedł po schodach, kopnął drzwi i wyprowadził z łóżka młodą Żydówką i chłopca żydowskiego. Rodzice poszli na rynek, a ich zostawili. A Zejer za to, że tylko był przy wyprowadzaniu Żydów, dostał 12 lat i zmarł w więzieniu.

Strona 73 – Zdjęcie (2 szt.).

Zdj.1.

Holokaust wyklęty z pamięci: 1 500.000 Ormian pomordowanych przez Turków w latach 1915-1916. Na zdjęciu zagłodzona kobieta z dziećmi. (»The Weekly Telegraph", nr 495/2001)

Zdj.2. .

a Holokaust wyklęty z pamięci: hitlerowskie egzekucje na Polakach (z J. Fajkowski, kJ J. Religa: Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939/1945").

73

Wąsowska:

-Patrzę, idzie pochód. Żydzi niosą na ramionach ten łeb Lenina. Było ich z 10. Mieli takie nosze i na nich nieśli ten ciężar.

Jak ojciec p. Biedrzyckiej "**udostępnił**" Niemcom klucz do stodoły?

-Ojciec tego dnia leżał w łóżku. Przyszedł ten niby burmistrz Karolak z Niemcem i powiedział, żeby dać klucze do stodoły (...)

Ojciec nie wstał. Kazał mamie dać klucze. Potem poszłam z mamą do Przestrzela zobaczyć, co oni będą robić z tą stodołą.

Stanęliśmy pod dużym drzewem, w dole, zasłaniały nas zboża.

Otworzyli najpierw dużą kłódkę kluczem kowalskiej roboty. Potem wierzeje i zaczęli wyciągać sprzęt. Z jednej strony stali cywile, ale kto to był - z daleka trudno było zobaczyć. Obok stali Niemcy.

J. Biedrzycka pamięta, że jakieś młokosy latały z cienkimi kijami, ale żadnych pal z gwoździem nie było. "**To wszystko obłuda i kłamstwo**".

-Nikt też z Żydów, jak Bóg mi świadkiem, nie był ani skaleczony, ani porznięty, ani bez głowy! Nikt z Polaków nie niósł powiązanych za nóżki dzieci! Jak on bezczelnie kłamie (to o Wasersztajnie -H.P.), ten swołocki duch. Podobnym kłamstwem jest prowadzenie przez Polaków nad sadzawkę Żydów

i rozcinanie im brzuchów.

J. Wąsowska:

-Doszedłam do swego domu przy ulicy Cmentarnej. Na ganku - siedziała mama, ciocia, sąsiadki. Płakały: "Na razie z żydami, potem z nami to będzie". Stodoła paliła się potem tliła trzy dni.

- J. Wąsowska:

-Weszłam na klepisko. Po prawej stronie leżał człowiek. Cały tors miał osmalony. W zachodnio-południowym szczycie - piramida ciała, aż po sam sufit. Ta sciana się nie bardzo spaliła, więc wszyscy pchali się w ten rów, bo pozostałe były spalone. Potem Niemcy rozwiesili ogłoszenia że kto będzie pomagał żydom zostanie zniszczony do trzeciego pokolenia. Ale i tak pomagali ocalałym.

1. Zob. dalej -relacja Krystyny Ostrowskiej-Kosakowskiej w Polskim Radio Toronto, sobota 24 marca 2001, godz. 15.00 czasu miejscowego.

-

74

Dochodzi do relacji o Wasersztajnie. Nazywał się wtedy Stanisław Calka(1).

Ocalał. Przechowywał się przez całą zimę 1941/42 u **Antoniny i Aleksandra Wyrzykowskich**

- wujostwa Franciszka Karwowskiego. Calko-Wasersztajn ocalał podczas drugiej wywózki żydów - w 1942 roku. Uciekł już z samochodu. Wraz z nim sześciu innych żydów. Wszyscy przechowywali się u Wyrzykowskich(2).

Potem był funkcjonariuszem UB, a Zbigniew Lipiński

(*"Myśl Polska"* 8 IV 2001) podaje, że **Wasersztajn był szefem łomżyńskiego Urzędu Bezpieczeństwa.**

Gross pisał, że Wyrzykowska została pobita przez **"sąsiadów"** za przechowywanie tych żydów.

F. Karwowski:

-Została obrabowana ale przez złodzieji. Na drugi dzień już siedzieli. To była zwykła banda.

Napad bandziorów na Wyrzykowskich, Gross nazywa **"stygmatem"**:

-Tak więc stygmat za to że pomagali żydom w czasie wojny przyłgnął do Wyrzykowskich ciągnąc się za nimi z miejsca na miejsce i jak się okazało również z pokolenia na pokolenie - jeszcze synowi bratanka który nie zmienił miejsca zamieszkania koledzy z Jedwabnego wymyślali od żydów. (s. 94-95)

Gross pisze, że Antonina Wyrzykowska nie wytrzymała prześladowania ze strony **"sąsiadów"** i "uciekła za ocean i zamieszkała w Chicago" (s. 95).

Doprawdy, straszni byli ci prześladowcy Wyrzykowskiej! Musiała uciekać za ocean! Dlaczego Wyrzykowscy musieli uciekać za ocean? Gross wyjaśnia dokładnie:

1. Lub Calko.

2. Antonina Wyrzykowska w filmie A. Arnold obszernie opisuje okoliczności przechowywania żydów przez nią i jej męża. Film pokazano w TV w pierwszych dniach kwietnia.

75

-Wyrzykowscy, inni Polacy, którzy na terenie całego kraju ukrywali żydów, a po wojnie z przerażeniem ukrywali ten fakt przed swoimi sąsiadami, byli niewygodnymi świadkami popełnionych zbrodni, z których owoców, co tu dużo mówić, ciągle korzystano: byli chodzącym wyrzutem sumienia i potencjalnym zagrożeniem.

Wszystko jasne. To chyba cud, że nie urządzano po wojnie pogromów tych późniejszych **"sprawiedliwych wśród narodów świata"**.

Zapadły w procesie z 1949 roku duże wyroki. Ludzie wciąż zadają sobie pytanie - za co? Jadwiga **Wąsowska** odpowiada:

- Bo prokuratorem w Łomży był żyd, Eliasz Trokenhajm, straszny łapownik. Czy mógł dobrze napisać akt oskarżenia?

W żadnym wypadku. Napisał tak jak chciał.

Dla Grossa "**biblią**" wiedzy i prawdy stała się relacja ubeka Wasersztajna i akta ubeckiego (żydowskiego) procesu. Dlaczego Gross nie podał nazwiska prokuratora - choćby dla formalności?

Pozostanie to tajemnicą warsztatu naukowego "**profesora Grossa**".

Wyręczyła go w tym jedna z "**sąsiadek**", prosta kobieta, która nigdy nie czytała tych akt, ale wiedziała, kto oskarżał w tym procesie. **Oskarżał żyd Eliasz Trokenhajm wspomagany przez ubeka Wasersztajna**. Czy powoływanie się na jego żydowskie pochodzenie, na jego żydowskie imię i nazwisko, to przejaw antysemityzmu tej "**sąsiadki**"?

Wszechwiedza ubeka Wasersztajna

Gross swój nikczemny paszkwil na Polaków oparł w ogromnej większości tekstu na relacjach szesnastoletniego wówczas Szmula Wasersztajana, po wojnie funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa w Białymstoku (2).

1. W publikacjach pojawia się różna pisownia: „Wasserstein”, „Wasersztain”.

2. Zob.: również publikacja prof. T. Strzembosza.

76

Tak oto, **nie pierwszy i nie ostatni raz żydowscy ubecy wystawiają świadectwa moralności swym ofiarom - Polkom, a ich wspólnicy w tym dziele gorliwie przenoszą ich oszczerstwa na karty książek, filmów i publikacji prasowych.**

Dobrym ...przykładem jest w tej robocie słynny Reich-Ranicki, agent zarówno sowiecki, jak i hitlerowski, który po wojnie stał się wyrocznią w świecie literackim Niemiec Zachodnich, a potem całych połączonych Niemiec. Teraz ubecy i esbecy wystawiają świadectwa moralności ludziom poddawanych procedurze "**lustracji**".

Te lustra odbijają światło bardzo wybiórczo - kiedy trzeba skompromitować Polaka – patriotę, stają byli ubecy i potwierdzają co trzeba. Kiedy trzeba wybielić jakiegoś żyda, człowieka ze szczytów władzy, ubecy zaprzeczają. Tak zaprzeczano przy lustracji Kwaśniewskiego. Odwdzięcza się ubekom parasolem ochronnym u swej już podwójnej prezydentury. W sprawie Jedwabnego - wiadomo, przeprosił w Izraelu z góry, a priori, za polskich sprawców.

O roli i wiarygodności ubeka Wasersztajna tak pisał jeden z byłych więźniów UB, osadzonych w więzieniu za rzekomy udział w zbrodni - **Kazimierz Laudański**:

Następnie pan Gross opiera się na "zeznaniach" Szmula Wasersztajna, który był wszędzie, widział i słyszał wszystko... Po prostu drugi Sherlock Holmes w czapce niewidce. Słyszał co powiedział proboszcz, jak działał biskup łomżyński, dokładnie wie co ustalili członkowie zarządu miasta z ośmioma gestapowcami,

np. że gestapo wolałoby oszczędzić rzemieślników żydowskich, a Polacy domagali się wymordowania wszystkich żydów. Wasersztajn widział, jak wybranych 25 żydów niosło pomnik Lenina

na czele z rabinem niosącym czerwoną chorągiew, następnie sami żydzi wykopali dół, a kilkunastu wyrostków polskich zabiło ich i razem z pomnikiem wrzuciło do dołu.

Na stronie 71 inny świadek zeznaje, że żydów, którzy niesli popiersie Lenina nie zabito, tylko razem spalono, a rabin idący na czele niósł czapkę na kiju. Dół ten łatwo przecież odkryć i sprawdzić, czy Wasersztajn mówi prawdę.

77

Wasersztajn "**zeznaje**" że **widział, jak Polacy widłami wrzucali dzieci żydowskie do ognia,**

jak obciętą głową żydówki kopano jak piłkę.

Widział, jak tu Polacy topili żydów, a tam zabijali ich kamieniami. Widział zgwałcono i zabito żydówkę Ibram; palono brody, zabijano niemowlęta u piersi matek, a orkiestra grała.. Czy jak na jednego malolata nie za dużo on widział i słyszał? (..) Szmul Wasersztajn do roku 1968 był funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa i dla tego prof, Gross jako wytrawny i doświadczony historyk obdarzył go takim zaufaniem, że pominął **"wysłuchanie drugiej strony"**

Jak to jest z tą wiarygodnością ubeków? **Kaci oceniają rzekome zbrodnie swych ofiar, którym łamano żebra, bito, torturowano w najwymyślniejszy sposób, a potem układano ich "zeznania", aby po dziesięcioleciach świadczyły dokładnie to samo -oskarżały ofiary, a wybielały oprawców.**

Wiadomego rodzaju świadectwa moralności wydają Polakom żydowskie lub terroryzowane przez żydów zachodnie media.

Taki np. brytyjski **"Times"**. Niejaki Roger Boyes, dawniej korespondent **"Timesa"** z Polski, teraz w Berlinie, a także autor książki o Wałęsie - krytykuje publikację prof. Tomasza Strzembosza w obronie Polaków z Jedwabnego:

To słaby argument (2). Żydowska biedota i komuniści mogli byli witać Sowieców z otwartymi rękami, ale żydowscy biznesmeni lub przedstawiciele wolnych zawodów nie mogli z ich (Sowieców) strony liczyć na żadne względy (3).

No więc w czym rzecz? Żydowska skomunizowana hołota masowo aresztowała, denuncjowała Polaków, ale to nie może być argumentem, ponieważ "biznesmeni" żydowscy obawiali się o swoje majątki? Pan Boyes nie wie lub udaje że nie wie, iż wielu żydowskich **"biznesmenów"** nie tylko nie utraciło swych majątków pod władzą swych sowieckich pobratymców, lecz jako przedwojenni **"krwiopijcy"** i **"kapitaliści"**, sprawowali wybitne role w aparacie terroru i władzach administracyjnych **"wyzwolonej"** Polski.

1. **"Nasz Dziennik"**, 7 marca:001,
2. *Chodź o kolaborację żydów z Sowietami w eksterminacji Polaków.*
3. **"Nasz Dziennik"** 10-11 III 2001.

78

Świetny jest przykład stalinowskich czynowników - rodziców **Heleny Łuczywo**, szefowej zarządu spółki **"Agora"** wydającej **"Gazetę Wyborczą"**. Jej ojciec to **Ferdynand Haber**, przedwojenny wybitny działacz komunistyczny, a jednocześnie syn bogatej rodziny żydowskich handlarzy winem. Po powrocie z ukochanego ZSRR, tuż po wojnie wstąpił do UB, potem grasował w aparacie propagandy PPR. Nikt go nie prześladował za kapitalistyczne pochodzenie.

Podobnie jak jego żony -matki Heleny Łuczywo, czyli Doroty (Dory) Cuter, także z rodziny kupieckiej.

Rzeczywiście sprawcy holokaustu, w tym mord w Jedwabnem czyli Niemcy, ochoczo dołączają do hucpy przeciwpolskiej, zapominając o wyczynach swych tatusiów z gestapo i SS. Znany w Niemczech i Europie **"Der Spiegel"** (pozostający w rękach żydowskich), w numerze z 5 marca 2001 ponownie zaatakował Polaków z Jedwabnego. **Zamiast walić się w piersi za zbrodnie swych gestapowskich tatusiów**, gazeta opiera się na prożydowskich kampaniach prasowych, ale także na **"badaniach"** swego korespondenta Clausa Christiana Malzahna.

Ten pismak **"dokłada"** polskiemu Kościołowi w osobie księdza Edwarda Orłowskiego, broniącego honoru dzisiejszych mieszkańców Jedwabnego. Malzahn wie lepiej niż prokurator Ignatiew z białostockiej filii Instytutu Pamięci Narodowej. Wie lepiej, ale jednak nie tak dobrze

jak "prezydent" Kwaśniewski, jak Buzek i inni polskojęzyczni fałszerze, którzy przeprosiny "za Jedwabne" mają już za sobą i teraz już tylko przygotowują się do wielkiej pokuty w rocznicę hitlerowskiej (pardon -polskiej!) zbrodni w Jedwabnem. Podobnie - włoskie "*Le Figaro*" z 6 marca, czyli nazajutrz po oszczerstwach "*Der Spiegla*". Niejaki Bernard Ossert pisze o *mea culpa* prezydenta Kwaśniewskiego. Trwająca od dawna kolaboracja Niemców z żydami na gruncie przenoszenia na Polaków swej zbrodni ludobójstwa na żydach, ma swoje uzasadnienie nie tylko w jakże wygodnej pokusie podzielenia się z Polakami swoją wyłącznością w masakrze kilku milionów żydów.

79

Tysiące takich Niemców albo ich pociotków chcą ubić geszeft reprivatyzacyjny wspólnie lub przy boku żydowskich roszczeń.

Setki jeśli nie tysiące takich Niemców, np. z Katowic i Łodzi, posiadały polskie obywatelstwo. Wyjechali, stali się obywatelami Niemiec. Teraz zgłaszają się "**po swoje**", ale na razie nic z tego, bo Sejm przeforsował (luty 2001) ustawę przyznając uprawnienia reprivatyzacyjne tylko aktualnym obywatelom Polski.

Oczywiście zawetował tę ustawę Stolzman-Kwaśniewski, sługa światowego żydostwa, ale niezależnie od ostatecznych rezultatów tej wojny o moralny i materialny rozbiór Polski, godzi się podkreślić tym razem zgodę "**naszych**" parlamentarzystów przynajmniej "**w tym temacie**"!

Koalicji żydo-niemieckiej nie pokonamy, ale powtarzam - trzeba się bronić! **Bronić nie tylko przed holokaustem moralnym - popełnianym z premedytacją na pokoleniu naszych ojców. Bronić się także należy przed rozszarpaniem resztek naszego majątku narodowego pod pretekstem "zwrotu mienia żydowskiego".**

Ważne miejsce w tej inwazji zajmuje bój o klauzulę reprivatyzacji - go o uznanie praw żydów pomordowanych przez Niemców lub tysięcy tych, którzy opuścili Polskę dobrowolnie. Podkreślam -dobrowolnie, bo jest zuchwałym kłamstwem twierdzenie, że żydzi - po "**marcu 68**" zostali "**wypędzeni**" z Polski.

Niedawne ofiary - katami

Relacje mieszkańców Jedwabnego stoją w skrajnej sprzeczności z tym co nagadał (napisał) ubek Wasersztajn i co wyduszono z Polaków przesłuchiwanym przez jego kompanów - oprawców z białostockiego UB.

1. Natychmiast pogratulował mu tej decyzji słynny Kalman Sultaniak -wiceprzewodniczący Światowego Kongresu Żydów - były funkcjonariusz ze NKWD!

Str. 80

Nawet pomijając rozległy kontekst faktograficzny tych relacji, istnieje potrzeba zadania sobie pytania, czy relacje ubeków oraz zeznania ich ofiar - wymuszone biciem, strachem, szantażem - **zasługują na równorzędną wiarygodność w stosunku do relacji wielu mieszkańców Jedwabnego**, którzy nie byli tak straszliwie "**umoczeni**" w swej przeszłości jak ubek Wasersztajn, i którzy opowiadali to bez osobistego zagrożenia?

Czy sama przytłaczająca przewaga liczbowa relacjonujących mieszkańców, nad jednym głównym oskarżycielem, w dodatku ubekiem, nie zmusza do zakwestionowania całej konstrukcji tej książki opartej na jednym filarze - ubeku Wasersztajnie?

Wielu historyków, m.in. Marek Chodakiewicz, dr Leszek Żebrowski i inni, podaje liczne przykłady błyskawicznych awansów żydów na funkcjonariuszy UB. Wychodzili z ziemianek, jam, skrytek, z lasów w ramach tzw. "**Armii Ludowej**" i dosłownie nazajutrz stawali się

funkcjonariuszami aparatu terroru, panami życia i śmierci tych, od których wczoraj zależało ich życie.

Takim przykładem jest tenże Wasersztajn. Opiszę inny przykład, oparty na autopsji cioci mojej żony, której relacja stała się kanwą rozdziału: "**Niech mi oddadzą nożyce**". W odległości około 300 metrów od jej zabudowań w kolonii - przysiółku Nieciecz, znajdował się mająteczek państwa Grabowskich. Właściciel majątku - Zygmunt Grabowski przez kilka ostatnich lat wojny żywił i ukrywał młodego dziesięcioletniego Żyda.

Chłopak miał gdzieś kryjówkę poza zabudowaniami dworskimi. Gdzie - nie wiadomo, a konkretnie nie wie tego córka pana Grabowskiego zmarłego w 1961 roku - p. **Anna Grabowska**. Na pewno nie ukrywał się we wspólnych ziemiankach w Malej Niedzwiedzie, bowiem wszyscy ukrywający się tam Żydzi zginęli w obławie.

Nie wiadomo jak się nazywał, jakie miał imię. We dworze nazywano go "**Maniusiem**" - w umówione miejsce wieczorem wynosiło się pożywienie dla "**Manusia**".

"**Maniuś**" przetrwał. Doczekał czegoś, co dla takich jak on stało się faktycznym "wyzwoleniem", natomiast dla takich jak jego opiekun, pan Grabowski - kolejnym zniewoleniem. Oto relacja p. Anny Grabowskiej, spisana przeze mnie w ostatnich dniach marca 2001:

81

-Po wojnie okazaliśmy się obszarnikami, krwiopijcami, wrogami ludu, choć moi rodzice cieszyli się niewymuszonym szacunkiem i sympatią mieszkańców okolicznych wiosek. I oto, w 1946 roku ojciec otrzymał pisemne wezwanie do Lublina, do siedziby UB na ulicy Krótkiej. Sama nazwa tej ulicy wzbudzała grozę.

Była - to katownia NKWD-UB, z której rzadko wychodziło się na wolność. Ojciec pożegnał się z nami i pojechał. Z wezwaniem w ręce stanął na korytarzu UB i rozpoczął oczekiwanie na swoją kolejkę.

Nie wiedział o co chodzi, ale domyślał się wystarczająco dużo na przykładzie ludzi o jego statusie.

Nagle z jakiegoś pokoju wyszedł młody ubek w stopniu porucznika. Ojciec go nie poznał, ale poznał go ubek. Zatrzymał się przed ojcem:

-Czy pan mnie poznaje, panie Grabowski?

-A, tak, poznaję! Pan Maniuś!

-Co pan tu robi?

-Mam wezwanie...

Maniuś wziął do ręki wezwanie. Tak jakby się na moment zawahał, lecz w następnej chwili powiedział:

-Niech pan tu zaczeka.

Zniknął z wezwaniem w gębi innego pomieszczenia. Po kilku minutach wyszedł.

-Może pan jechać do domu. Jest pan wolny...

Tyle pani Anna Grabowska. Wtedy, w 1946 roku, "**Maniuś**" nie mógł mieć nie więcej niż 21 lat. Już był porucznikiem. Kto go awansował tak błyskawicznie -wtedy - kiedy stopień porucznika, nawet porucznika UB, był rzadkością zarezerwowaną z reguły dla "kombatantów" Armii Ludowej, byłych członków KPP agentów NKWD?

Żydowskie pochodzenie "**Manusia**" sprawiło, że dosłownie z ziemianki wskoczył do stopnia porucznika. .

82

"Komandos" Gross

Trochę to dziwne, że w bogatej już publicystyce przeciwko kłamcy i oszustowi Grossowi, nie przybliżono czytelnikom "rewolucyjnej" przeszłości Grossa jako "**Komandosa**" Marca 68 - żydowskiej rewolty będącej częścią zachodnioeuropejskich rozruchów studenckich -

międzynarodowej, "**Wiosny Ludów**". Ich strategicznym celem było odwrócenie oburzonej opinii świata od żydowskiej inwazji podczas tzw. "wojny sześciodniowej" z Egiptem. Wiosenne rewolty 68 roku, które przybrały szczególne nasilenie w Paryżu i w USA, zostały wyreżyserowane również jako siłowy etap destabilizacji pokoleniowej: antagonizowanie "**młodych ze starymi**", oraz niszczenie tradycyjnych wartości cywilizacji chrześcijańskiej na gruncie obyczajów, przekonań, zachowań.

Jedynie profesor Jerzy Robert Nowak w swoim cyklu demaskowania kłamstw Grossa, wzmiankował o członkostwie Grossa w tzw. **Klubie Poszukiwaczy Sprzeczności** - i na tej wzmiance poprzestał, a podobną wzmiankę zamieściła "*Myśl Polska*" (8 IV) w rubryce: "**Sylwetki**".

Należy poszerzyć naszą wiedzę o "**profesorze**" Grossie o tamte jego "**kombatanckie**" osiągnięcia. Zrozumiemy wtedy, jakich kregów wytworem jest jego ówczesna i obecna pozycja, a zwłaszcza, jego obecne zadania, ujawnione międzynarodowym oszustwem pod tytułem: "**Sąsiedzi!**".

Gross był wraz z Michnikiem współzałożycielem owego **Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności**, swoistego "**przedszkola**" do profesjonalnego kombatanctwa z finałem w marcu 1968, jakim stał się Klub Krzywego Koła. Klub ten został powołany pod dyskretnym patronatem "**Krwawej Luny**" (Julii Brystygierowej) i jej syna, która po zakończeniu swojej syjonistycznej misji w okrwawionej Polsce, spokojnie wyjechała na zachód. W bogatej literaturze bilansującej żydowski terror pierwszego dziesięciolecia PRL, nigdy nie brakuje jej nazwiska i roli w zbrodniach przeciwko powojennemu ruchowi oporu. (1)-

1. "*Głos*" 17.II.2001.

83

Spójrzmy do jej biogramu, skrótkowo rekapitułującego jej awanse w aparacie terroru.
- Urodzona 25 XI 1902. Przynależność partyjna –KPZU (2), PPR, PZPR. Przebieg służby:
Kierownik Sekcji 3 Resortu BP3 -1944
Kier. Wydz. III Deppart. I MBp4 -1945
P.o. Dyrektora Dep. V MBP -1945
Dyrektor Departamentu III MBP -1954
Dyr. Dep. III Komitetu ds. BP -1955
Zwolniona -1956

Taką to proceptorkę polityczną miał młodzieńki Jaś Gross (ur. 1947) już na szereg lat przez owym marcem 68 w ramach Klubu Krzywego Koła. Tenże Klub Krzywego Koła w późniejszej żydowskiej hagiografii Marca 68 będzie nazywany Klubem "**Komandosów**", "**Komandosami**".

Skupił on **śmietankę śmietanki** żydowskich synali niedawnych stalinowców, w tym zwłaszcza oprawców z UB i Informacji Wojskowej, a także z PZPR, i w tych najwyższych koneksjach będzie tkwić tajemnica swobodnych ich podróży po całej Europie w czasie, kiedy paszport był obiektem marzeń ludzi z rozłączonych rodzin, młodych naukowców i innych, którym marzyło się - niestety - tylko marzyło legalne przekraczanie "**żelaznej kurtyny**".

Przyjrzyjmy się tej super-elicie żydowskich dygnitarzy i ich dzieciom. Wtedy wyjaśni się, że jako ówczesni właściciele Polski, odgradzeni od pospólstwa "**Połączków**" nieporównywalnym standardem materialnym i statusem politycznym, mogli bezkarnie spiskować pod skrzydłami wpływowych tatusiów, przekraczać granicę państwa na "**zgniły zachód**" kiedy chcieli i jak chcieli.

1. Z: Miroslaw Piotrowski: *Ludzie Bezpieki*. Wyd. Klub Inteligencji Katolickiej, Lublin 1999, s. 334.
2. *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy*.
3. *BP -Bezpieczeństwa Publicznego*.
4. *MBP- Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*.

84

Oto relacja najbardziej autorytatywna, "**z pierwszej ręki**", bo spisana przez jednego z "**Komandosów**" -Andrzeja Mencwela.

Zredagował ją w okresie przebywania w areszcie śledczym w Warszawie. Tekst powstał "**na życzenie Bezpieki**", lecz ani Mencwel, ani pozostali jego kumple - "**komandosi**", nie zakwestionowali tej analizy ani wówczas ani w "**wolnej Polsce**".

Tekst opublikował Kazimierz Kąkol w broszurze "**Marzec 68 inaczej**". Fragmenty analizy pióra "**komandosa**" opublikowała "**Myśl Polska**" z 18 marca 2001.

*-Jeżeli przyjrzeć się składowi osobowemu grupy "**komandosów**", dwie przynajmniej oczywistości narzucają się w sposób niezwykle jaskrawy. Jest to po pierwsze szczególny charakter środowiska społecznego, z którego oni się wywodzą, jest to po drugie, szczególny charakter ich składu narodowościowego.*

*Co się tyczy pierwszego (...) wywodzą się oni niemal w komplecie ze środowiska wysokich urzędników partyjnych i państwowych. Co się tyczy drugiego, są oni niemal w komplecie pochodzenia żydowskiego (...) Jest to przede wszystkim specjalny charakter dzielnic, w których mieszka trzon komandosów i gdzie rozlokowane było, by tak rzec, ich życie duchowe. Między Aleją Róż a Parkową, w centrum Warszawy, pośród rządowych gmachów, w sąsiedztwie ambasad i cichego szumu ministerialnych limuzyn (...) rośli w spokoju i ciszy, w mieszkaniach nie mających nic wspólnego z normalnymi standardami, przyszli "**raczkujący rewolucjoniści**".*

(...) poszli do szkół również będących chwałą dzielnicy, zatem chwałą Rzeczypospolitej oraz wcielono ich do harcerstwa także rzec by można -dzielnicowego, bo specjalnego - postanowiono bowiem zrobić z nich duchowe dzieci generała Waltera. (...) dzieło konkretnej realizacji tych zadań wziął na siebie znany harcerz, także do specjalnych zadań przeznaczony, a mianowicie Jacek Kuroń.

*1. Od „;Waltera” - pseudonimu Karola "**Świerczewskiego**" (Tenenbauma), uczestnika wojny domowej w Hiszpanii po stronie międzynarodówki komunistycznej. Używał wtedy pseudonimu „;Walter”. Po wojnie ten nalogowy alkoholik został szefem MON. Zginął zastrzelony przez "swoich" w Bieszczadach, Stalin bowiem konsekwentnie likwidował dawnych "**Hiszpanów**". Zabójstwo przypisano oddziałowi Ukraińskiej Powstanczej Armii.*

85

*Były to dziwne szkoły i dziwne harcerstwa (...). W szkołach tych przede wszystkim nie natykam się na nazwiska uczniów, które nie byłyby znaczącymi nazwiskami rodziców: spotykają się w nich dzieci elity partyjnej, administracyjnej, dziennikarskiej. W szkołach tych panował również dziwny system edukacji: specyficzna wizja działalności społecznej spychała na drugi plan problem nauki, szkołę traktowano jako przedsięwzięcie prowadzący do czegoś, co nastąpi potem, a z istoty miejsca społecznego (i topograficznego) tej szkoły wynikało, że to "**potem**" jest specjalnym, rzecz jasna, przeznaczeniem (...)*

Dzielnica była w przeważającej większości pochodzenia żydowskiego (...) W miejsce faktycznej integracji w zbiorowość narodową, postawiona została pozorna integracja w uniwersalistyczną micie tologią, w jakiej problem jej etnicznej inności miał się rzekomo rozpuścić (...)

*W rezultacie tego pseudo-rozwiązania problemu współżycia narodowego, wyrosło pokolenie kalekich dzieci, które samo słowo "**żyd**" brały za objaw antysemityzmu, dla którego*

- samo słowo "Naród" budziło podejrzenie o nacjonalizm (...).

Środowisko "**komandosów**" manipulowane przez swoich "**wodzów**" było kłębowiskiem podejrzliwości, plotki komerażu, cynizmu i szantażu moralnego. Nad każdym z uczestników grupy, w razie odmowy wzięcia udziału w jakiegokolwiek akcji widniała bezwzględnie i przy pomocy wszelkich metod egzekwowana groźba "**śmierci cywilnej**" - byli tam również "**moralni**" policjanci, którzy przeprowadzali śledztwa badające "**lojalność**" poszczególnych osób.

"**Komandosi**" z kolei przenosili ten terror moralny na zewnątrz (...) cała egzystencja "**komandosów**" daje się sprowadzić do ustawicznego holdownictwa wobec **Kuronia, Modzelewskiego i Michnika**, a wszystkie ich akcje do wynoszenia na piedestał tej nieświętej trójcy (...). I tak, jak "**komandosi**" redukowali się do swoich "**wodzów**" właściwie tak dzielnicą redukowala się do swoich matadorów: **Zambrowskiego Staszewskiego Bermana** i innych takich.

1. Intrygi, plotki, nieporozumienia -H.P.

86 Jedwabne geszefty 4

Te ich niczym nieskrepowane wojaże po zgniłym zachodzie notowały służby specjalne. Fragmenty tych rozpoznai opublikowało Wydawnictwo "**Ojczyzna**" w książce - broszurze pt. "**Judeopolonia**", oczywiście okrzyknięte za to (i nie tylko za to) jako wydawnictwo skrajnie "**antysemickie**", będące na usługach Bezpieki. Nie przejmował się tym piętnem inny późniejszy autor **Jerzy Brochocki**, który w swojej książce: "**Rewolta Marcowa. Narodziny, życie i śmierć PRL**" cytował obszerne fragmenty materiałów zgromadzonych przez ten sam III Departament MSW jeszcze dziesięć lat przedtem kierowany krwawą łapą "**Luny**" Julii Brystygierowej.

Pochylmy się nad tymi materiałami, cytowanymi wcześniej w "**Judeopolonii**". Przekonamy się wówczas, skąd wyrosły nogi Jasiowi Grossowi, dokąd go nosiły i zanosiły, a na tym tle zadumajmy się nad jego obecnym zadaniem, wykonanym (odrobionym) w "**Sąsiadach**". Upłynie niespełna dziesięć kolejnych lat, a okrzepla w kreciej robocie czołówka "**komandosów**" zamieni się w trzon Komitetu Samoobrony Społecznej KOR. Dalej pójdzie jak z płatka: Sierpień 80 i jego "**doradcy**", "**Okragły Stół**", a potem już niekoncząca się biesiada przy stole po dzień dzisiejszy:

Wielu z nich posiadało bliższych lub dalszych krewnych bądź powinowatych w RFN, USA, Francji, Izraelu, Belgii, W Brytanii, Austrii, Włoszech i innych państwach kapitalistycznych (...)

Wyjeżdżający "**Komandosi**" otrzymywali listy polecające, które otwierały przed nimi wiele dobrze zamkniętych drzwi. Z takich możliwości korzystali m.in. **K. Modzelewski, J. Kuroń, A. Zambrowski, A. Michnik, B. Toruńczyk, W. Górski, A. Smolar; WM. Kuczyński, J. Kuryś, J. Waintraub, I. Grudzinska, B. Blajfe1; R. Rubinsztajn, H. Rubinstein, J. Gross, E. Zarzycki-Neugebaue; Kofman, I. Żyto, J. Blass, E. Schaff, J. Jurkiewicz, A. Perski, K. Topolski, H. Wistreich, E. Czarnocha.**

1. Wydawnictwo Placówka, Warszawa 2000, s.155-156

87

Podam teraz szczegóły zagranicznych wojaży niektórych "**Komandosów**", ujawniające pewne kulisy przyczyn ich późniejszych sukcesów.

- **Antoni Zambrowski** już od 1946 r; rokrocznie przebywał za granicą. Wyjeżdżał zarówno do krajów kapitalistycznych jak i socjalistycznych. Bywał we Włoszech, na Wyspach Kanaryjskich (1961) i Jugosławii. W czasie studiów w Moskwie 1951-56 poznaje syna Luigi Longo, na którego zaproszenie w 1963 r; przebywał we Włoszech. Nawiązał wówczas kontakt z tutejszymi trockistami.

Jan Tomasz Gross wyjeżdżał często do Włoch i Francji. Finansował te podróże jego stryj Feliks Gross, kierownik katedry socjologii na uniwersytecie w Nowym Jorku, autor książki **"The Seizure Of Political Power"** (zagadnienie przechwytywania władzy), m.in. w krajach socjalistycznych.

Innym krewnym Jana, z którym utrzymuje on bliskie kontakty, są Ludwika Gross - dyrektor Instytutu Walki z Rakim w Nowym Jorku, Maria Klein z d. Gross, zam. w Izraelu i dalsi krewni zamieszkali we Francji i Austrii.

Ojciec J. Grossa - doc. dr Zygmunt Gross był kierownikiem Katedry Filozofii WSP w Katowicach i pracownikiem naukowym PAN. Matka - członkiem ZSP; Grossowie wywodzą się z bogatej żydowskiej rodziny krakowskiej, właścicieli kamienic w Krakowie i Wiedniu. Karol Modzelewski będąc we Francji w 1956 r.; i 1957 na zaproszenie krewnych, tj. Pola (Paula? -H.P.) Schmierersa i Ely Witte1 nawiązał bliskie kontakty z przyjacielem ojca p. Jean'em M. Duret'em, który ułatwił mu kontakt z działaczami trockistowskimi(1).

W marcu 1961 r., K. Modzelewski-Fiszler wyjechał do Włoch na stypendium fundowane: Giorgio Cini w Wenecji, które uzyskał dzięki poparciu i staraniom prof. A. Gieysztorą (obecnie prezesa PAN). Podczas pobytu we Włoszech nawiązał przyjacielskie poglądy z trockistą Livio Maiten -sekretarzem Międzynarodówki. Do kraju Modzelewski powrócił 16 kwietnia 1962 r.

1. Czytaj: Żydami.

88

W listopadzie 1964 r.: Służba Bezpieczeństwa ujawniła działalność trockistowską K. Modzelewskiego i Kuronia. Kilka miesięcy później Modzelewskiego skazano na 3,5 roku więzienia. Wielu Polaków, jeśli już by kiedyś musiało, to na pewno chciałoby odbyć karę w takich jak on warunkach. Ówczesny Minister Sprawiedliwości Marian Rybicki (z pochodzenia żyd -H.P.) zezwolił mu na robienie pracy doktorskiej, a jego promotorowi prof. A. Gieysztorowi dał stałą przepustkę do więzienia w Barczewie.

Tymczasem przyjaciele komandosi upowszechnili wiadomość o tym jak K. Modzelewski musi cierpieć za to że walczy o sprawiedliwość w naszym kraju. Już w sierpniu 1967 r., a więc w 1,5 roku wypuszczono go na wolność by mógł aktywnie włączyć się do trwających przygotowań do tego co miało nastąpić w marcu 1968r.

Adam Michnik-Szechter również posiadał rozliczne związki z zagranicą. W 1959r., jego starszy brat Leo-Jerzy wyemigrował z Polski do Izraela. Inny brat, Stefan Michnik b. sędzia wojskowy ma na sumieniu 9 wyroków śmierci osób które później zrehabilitowano. Zbiegł do Szwecji.

Brat ojca Adama - Szymon Szechter i jego żona Nina Karsov znani z działalności antypaństwowej, wyjechali do Izraela.

Adam Michnik w 1964r., rozpoczął studia na Wydziale Historii UW Dwa razy był zawieszany w prawach studenta tj. w 1965 i 1967 r. Idźmy jednak śladem zagranicznych wojaży Adama Michnika.

1 Kiedy po latach Adam Michnik poskarżył się w więzieniu, że dostaje przypaloną zupę (!), szef MSW gen. Cz. Kiszczak ripostował: **"A przecież ma w celi telewizor i wszystko co mu potrzebne":** .Zob.: "GP" 46/1995.

89

W pierwszych dniach września 1964 r., dysponując zaproszeniem nadestanym przez Rachelf Kornbluth, uciekinierkę z Polski, Michnik wyjechał do Francji. Wybrał drogę akreżną. Najpierw złożył wizytę w Wiedniu, gdzie gościł go pracownik naszej ambasady Jan Szelubski i żyd austriacki, mieszkaniec Wiednia -Edward Heller. Otworzyć drzwi do mieszkań tych panów pomogły

mu listy polecające, jakie otrzymał od Haliny Lachs, Judyty Blass i Krzysztafa Melchiora. Z Wiednia udał się do Manachium, gdzie 8 dni przebywał u rodziny Tauchnerów, emigrantów z Polski, do których list polecający dał mu z kolei znajomy jego matki Aaron Teitelbaum z Warszawy.

Podczas pobytu w Manachium, Michnik spotkał się z wieloma miejscowymi działaczami żydowskimi, rozmawiając głównie o sytuacji mniejszości żydowskiej w Polsce, RFN i innych krajach.

To właśnie wtedy zaczęła się jego przyjaźń z Tadeuszem Nowakowskim, pracownikiem rozgłośni polskiej radia Wolna Europa. Odbył tam także spotkania z **Rutą Fischer**, gorącą zwolenniczką Trockiego.

Z RFN Michnik udał się na kilka dni do Rzymu. Spotkał się m.in. z naszym ambasadorem A. Willmanem, do którego list polecający dała mu przyjaciółka jego rodziców - Róża Fiber. Następnie Michnik pojechał do Paryża, gdzie przebywał do 18 października 1965r. Mieszkał u Rachy Kornbluth (rue Palivean 9). W Paryżu Michnik spotkał się kilka razy ze znajomym swego ojca, bankowcem z Nowego Jorku - Jasephem Grussem. Gruss udzielał kiedyś pomocy finansowej Ozjasowi Szechterawi (ojcu Adama). A także, odwiedzał tę redakcję paryskiej "**Kultury**", gdzie wiódł długie rozmowy z naczelnym redaktorem Giedroyciem. Tam m.in. zaopatrzył się w broszury pt.: "**Chamy i żydy**", które teraz krążą po Warszawie. Do kraju Michnik powrócił 19 października 1964 r. Z wyjazdów zagranicznych Barbary Toruńczyk zasługuje na uwagę jej pobyt w latach 1966/67 we Włoszech, Francji, Belgii.

W Paryżu, korzystając z pomocy przyjaciela swego ojca int. Jana Lannadera, poznała jego kuzynkę Katherine - czołową działaczkę organizacji młodzieżowej "**La Revolta**".

90 Jedwabne geszefty

To dzięki niej Toruńczyk nawiązała bliższe kontakty z francuskimi organizacjami, których ideologiem jest L. Trocki.

Tam również poznała naczelnego redaktora miesięcznika "**Kultura**" J. Giedroycia i Kazimierza Wierzyńskiego. Spotkała się także z poznanym wcześniej we Włoszech pracownikiem radia Wolna Europa Tadeuszem Nowakowskim.

B. Toruńczyk nawiązała również w Paryżu kontakt z Janem Winczakiewiczem (krewny J. Daniszewskiego, b. dyrektora szkoły partyjnej przy KC PZPR), którego często odwiedzał, pracując w sekcji polskiej Radia Francuskiego, był jednocześnie współpracownikiem paryskiej "**Kultury**". Jako ciekawostkę podam, że redakcyjny kolega Winczakiewicza, niejaki J. Parczewski, agent CIA, wciągnął do współpracy z tym wywiadem Polkę Łucję Jordan, którą polski sąd skazał później na 6 lat więzienia.

W tym czasie we Francji przebywał także A. Zambrowski, I. **Żyto i Górecki**. W Brytanii był wtedy **Henryk Rubinstein**.

O tym, jak starannie Komandosi przygotowali się do wydarzeń marca 1968 r., niech świadczy następujący przykład.

W naszym kraju w 1967 r. mieszkała wciąż duża grupa członków syjonistycznej organizacji Haszmer Hacair. Należy do niej m.in. Dora Gromb i Helena Lemańska. Ta ostatnia, będąc przez szereg lat redaktorem naczelnym Polskiej Kroniki Filmowej, zorganizowała w 1967 r. dla przygotowujących się do wzniesienia rozruchów na UW komandosów, pokaz filmów dokumentalnych, przedstawiających przebieg wydarzeń na ulicach Warszawy w 1956 i 1957 r.

W pokazie brali udział E. Zarzycka-Neugebauer, J. Juryś, J. Gross, A. Perski, A. Duracz i inni.

Natomiast rola Dory **Gromb**, wieloletniej dyrektor Koordynacji Emisji Telewizji

Warszawskiej, polegała na dostarczaniu wyjeżdżającym komandosom właściwych adresów swoich znajomych we Francji, RFN i Izraelu.

Na koniec omawiania zagranicznych wojaży komandosów, zostawiłem osobliwy deser. Wielu z nich, w czasie podróży do Francji korzystało z mieszkania b. członkini Hacomer Hacair - Lei

Jagodzińskiej. Mieszkanie to mieściło się w Paryżu przy ul. Maubenga 45 i służyło za tzw. punkt kontaktowy przyjeżdżających działaczy żydowskich z Polski

91

W mieszkaniu tym zatrzymali się m.in. **A. Szechter-Michnik, B. Toruńczyk, J. Juryś S. Blumsztajn,**

E. Zarzycka-Naugebauer, W. Krzemień, R. Rozmaryn, W. Górecki, W. Horman, H. Rubinstein, Maryna Ochab (córka Edwarda), **Rozalia Ochab** (żona Edwarda), **Sz. Koszał, A. Perski, E. Bielska, N. Norton. Lea Jagodzińska**, to ciekawa postać. Jest córką **Seliga Lewkowicza i Rozalii Lossrer**. Przed wojną mieszkała w Krakowie. Wyemigrowała do Francji w 1938 r. i tam zawarła związek małżeński z Abrahamem Jagodzińskim, właścicielem firmy skupu złomu.

Do Polski przyjeżdżała wielokrotnie, głównie na zaproszenie Czesława Ringera, b. szefa zaopatrzenia MBP oraz Sterana Neugera zam. w Krakowie.

W czasie pobytu w naszym kraju, **Lea Jagodzińska** była gościem m.in. następujących osób: Rozalii i Edwarda Ochabów, Mariana Naszkowskiego (b. ambasadora w Moskwie, wiceministra Spraw Zagranicznych), Ruty i Stanisława Radkiewiczów, Idalii Juryś (b. naczelnika wydziału MSZ, usunięta z partii i MSW za proizraelską postawę), Heleny Michnik - matki Adama, Leopolda Dąbrejpera (Przew. Tow. Społ. Kult. żydów), Henryka Galeckiego (b. szefa Oddz. Ruchu Drogowego KG MO), Jana Kawińskiego (b. wicedyrektora w MBP, prac. Wydz. Zagranicznego KC), Gustawy Kamińskiej (naczelnika Wydziału MSZ), Romany Toruńczyk (matki Barbary), Romy Alster, Bronisławy Norton (pracownicy PAP), Sterana Neugera (przewodn. Komisji Pomocy Społecznej TsKZ w Krakowie) (...)

Dla lepszego orientowania się w marcowych rozruchach studenckich w Warszawie i innych miastach Polski, koniecznie trzeba bliżej poznać sylwetki czterech panów: **J. Kuronia, A. Zambrowskiego, W Góreckiego i H. Szlajrera.**

Pierwszy, **Jacek Kuroń**, syn Henryka. Urodził się w 1934: we Lwowie. Matka żydówka, ojciec z zawodu inżynier był członkiem OMS Życie i PPS. W latach 1936-37 ojciec Jacka pracuje jako redaktor wydawanego we Lwowie Dziennika Ludowego. Jesienią 1939 Henryk Kuroń podjął współpracę z redakcją "**Czerwonego Sztandaru**".

92

Po wojnie został w Warszawie sekretarzem Naczelnej Organizacji Wydawnictw Szkolnictwa Zawodowego, następnie kierownikiem działu CRZZ, a później pracował w spółdzielczości. Był członkiem PZPR.

Natomiast syn Jacek Kuroń już jako uczeń aktywnie działał w ZMP (pracował w Zarządzie Stołecznym). W 1954r: rozpoczął studia na Wydziale Historii UW (2).

Na uczelni, działając w Zarządzie Uczelnianym ZMP poznaje K. Modzelewskiego, z którym - po rozwiązaniu ZMP - wstępuje do Rewolucyjnego Związku Młodzieży, a następnie ZMS.

W 1957 r: Kuroń podjął pracę w Komisji Historycznej KC ZMS, działając jednocześnie w Głównej Kwaterze ZHP (został nawet członkiem Rady Naczelnej ZHP). To właśnie wtedy, jako działacz ZHP organizował w Warszawie drużyny harcerskie im. gen. Świerczewskiego, które powszechnie nazywano Walterowcami (...)

Drugi, **Antoni Zambrowski**, syn Romana. Urodził się 1934 r. Podczas wojny razem z rodzicami przebywał w ZSRR. W latach 1951-55 skończył studia na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie. Ojciec Antoniego, Roman Zambrowski był do lipca 1963r: członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC, któremu podlegały praktycznie wszystkie sprawy wewnętrzpartyjne. Miał więc prawie nieograniczone możliwości oddziaływania na wszystko co działo się w tamtych latach w polskim życiu społeczno-politycznym.

Po powrocie do Polski Antoni Zambrowski wstępuje do PZPR. Działal też w - RZM i ZMS. (...) W 1957r: Antoni Zambrowski aktywnie protestował przeciwko decyzji Gomułki o zamknięciu żydowskiego pisma "**Po Prostu**". W 1962 r. rozpoczął studia doktoranckie na Wydziale Ekonomii Politycznej UW pod kierunkiem prof. W. Brusa, u którego rok później został asystentem.

1. Szerzej o tej sowieckiej antypolskiej gadzinówce, w książce Bohdana Urbankowskiego Czerwona msza. Alfa 1995 r.
2. Pisał pracę magisterską pod kierunkiem żydówki prof. Zanny Kormanowej.

93

Dwa lata później, w 1965 r. postanowił włączyć się do działalności katolickiej kół opozycji politycznej. W tym celu przeszedł nawet tegoż roku z judaizmu na katolicyzm. Fakt ten zademonstrował ślubem kościelnym i chrztem dziecka oraz udziałem w kościelnych obchodach Milenium.

Mimo, to judaizm był mu zawsze bliższy, z czym nie krył się w gronie młodzieży żydowskiej.

Trzeci komandos to **Wiktor Górecki** (właśc. Muhlfred), s. Jana Ur. w 1946 t: Jego ojciec, Jan Górecki, był członkiem KPP, PPR i PZPR. Ma stopień generała brygady rez. WP Ostatnio pracował jako Dyrektor Generalny Ministerstwa Finansów. Za granicą przebywają trzej bracia i siostra ojca Wiktora. Jeden z nich, Hugo Muhlfred mieszka w Brazylii, gdzie jest m.in. współwłaścicielem przedsiębiorstwa handlowego Sulamex.

W 1957 r. Jan Górecki wspólnie z Radcą Handlowym PRL w Brazylii, doprowadził do zawarcia kontraktu handlowego z firmą Sulamex, w wyniku czego gospodarka nasza straciła kilkaset tysięcy dolarów. Minęły od tamtego czasu 23 lata, a mamy nową afere.

Jak dobrze mieć tak wpływową i tak rozgałęzioną rodzinę –od Polski po Izrael, od Francji po Nowy Jork, a już szczególnie rodzinę żydowską - a jeszcze szczególnie - czołowych oprawców z **MBP!**

(Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego)

Jak już wiemy, stryjasek Jasia Grossa -**Feliks Gross**, był autorem fundamentalnego podręcznika na temat socjotechniki rozruchów społecznych przechwytywania władzy. Ta jego książka:

" **The Seizure of Political Power**", miała swoje sądowe reperkusje w PRL. Otóż - jak pisze apologetyczny hagiograf "**komandosów**", a tym samym żydowskiego Marca 68 - Andrzej Friszkel:

-We wrześniu 1961 aresztowano Hannę Rudzińską, sekretarkę Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i członka KKK (Klubu Krzywego Koła - H.P.).

1. "Opozycja polityczna w PRL 1945-1980", ANEKS, Londyn 1994, s. 176.

.

.

94 Jedwabne geszefty

Została oskarżona o podpisanie z Jerzym Giedroyciem umowy o przekład książki Feliksa

Grossa „The Seizure of Political Power” po czym skazana na rok więzienia mimo protestów.. jakie proces wzbudził.

To jedynie zachęciło synali wszechwładnych bossów żydokomuny, wprawdzie już wchodzących w fazę decydującego zwarcia z **"chamami"**, czyli takimi jak i oni mafiozami władzy, tylko mafiozami nacyjnie gorszego gatunku, bo gatunku polskiego.

Pisze **Friszke** (s. 227):

*-W kwietniu 1962 z inicjatywy uczniów liceów-Adama Michnika i Jana Grossa oraz studenta Jana Kofmana powstał Międzyszkolny Klub Dyskusyjny.. znany szerzej jako Klub Poszukiwaczy Sprzeczności (nic o **"Krwawej Lunie?"** -H.P.). Idea jego utworzenia zrodziła się pod wrażeniem dyskusji w Klubie Krzywego Koła.. na które chodzili **Michnik i Gross**. Pierwsze zebrania odbywały się na uniwersytecie, w katedrze L. Kołakowskiego (2), jesienią otrzymali lokal w Staromiejskim Domu Kultury.*

*Klub działał przy ZMS (3), ale nie był zależny. Zaprosili na dyskusję profesora Kołakowskiego, Brusa, Baumana, a także płk Załuskiego, którego książka **"Siedem grzechów głównych"** budziła wtedy żywe spory. Chociaż przeważnie niewierzący, interesowali się wydarzeniami w Kościele i zaprosili na spotkanie J. Zabłockiego z **"Więzi"** oraz ks. Bronisława Dembowskiego (4).*

Chociaż środowisko **"Komandosów"** tworzyło około 30 **"aktywnych osób"** oraz **"kilkudziesięciu innych luźniej z nimi związanych"** (5) to jednak:

-Najbardziej znaną grupę tworzyli **Adam Michnik, Jan Gross, Seweryn Blumsztajn, Jan Lityński, Barbara Toruńczyk, Irena Grudzińska,**

1. *W PRL-bis czyli w "Polsce posierpniowej" Jan Kofman zostanie szefem PWN i energicznie zajmie się przekłamywaniem historii Polski w sześciotomowej Nowej Encyklopedii PWN. ...*

2. *W czasach stalinowskich jednego z najbardziej fanatycznych żydowskich apologetów marksizmu-leninizmu - H.P.*

3. *Związek Młodzieży Socjalistycznej -H.P.*

4. *Obaj - z "naszych"...*

5. *Friszke, op. cit. s. 230.*

95

Aleksander Perski, Wiktor Nagórski, Andrzej Duracz, Mirosław Sawicki.

Byli to synale przedwojennej agenturalnej dla Moskwy żydokomuny. Tak to zresztą przyznawał **Lityński: Pochodziliśmy przeważnie z rodzin o przedwojennych komunistycznych tradycjach.**

Naturalnie, synale musieli stale **"pogłębiać refleksje ideowe"**.

Dlatego, w końcu 1966 roku, a więc na półtora roku przed **Marcem 68**, ideowe akumulatory doładowywali im asystenci **Kołakowskiego i Brusa -Aleksander Smolar, Andrzej Mencwel, Jacek Syski, Jadwiga Staniszkis, Jan Kofman, Robert Mroziewicz oraz studenci Adam Michnik i Jan Gross.**

Jasio Gross ciągle tkwił w czołówce pogłębiaczy **"refleksji ideowych"**, toteż, jak potem wspominał Aleksander Smolar w relacji dla A. Friszke w 1990 roku:

-Z początkiem września 1967 roku przyszli do niego Mencwel i Gross z propozycją zawiązania salonu dyskusji politycznych. Pierwsze spotkanie odbyło się w październiku i dotyczyło kwestii narodowej (...) Odbywające się aż do marca 1968 salony dyskusyjne dotyczyły wartości politycznych ideowych (...)

Dyskutowano o kwestii narodowej i nacjonalizmie (jasne! -H.P.).

Już zabierali się do wysłania studentów na ulice. Jak? Starą metodą -pretekstami socjalnymi, które generalnie zastosują w **Grudniu 70 i Sierpniu 80.**

Wyjaśnia **Friszke**:

-Jednocześnie jednak myślano o politycznym zaktywizowaniu Uniwersytetu, projektowano pobudzenie studentów z akademików, m.in. przez zwrócenie uwagi na ich sytuację materialną.

Chociaż nie przyjęto żadnych form zwierzchnictwa i dyspozycji, to jednak Gross odczuwał, że Kuroń wnosi do grupy myślenie w kategoriach konkretnych zadań i działań. (2).

1. Tamże, s. 230.

2. Friszke, s. 237.

.

96

Po krwawym Grudniu 70 -generalnej rozprawie z Gomułk po klęsce żydowskiego **Marca 68**, robota szła pełną parą. Gross nadal w czołówce.

Paryska "**Kultura**" pod wodzą żyda Giedroycia stała się ważną kotwicą międzynarodówki socjalistycznej. Jan Gross już jest na zachodzie. W 1973 roku wychodzi pierwszy numer "**Aneksu**", kwartalnika żydowskich "**marcowców**" - emigrantów. Głównym inicjatorem powołania tego kwartalnika, poza **Smolarami**, był Jan **Tomasz Gross**.

Współpracowali z nimi stalinowcy Kołakowski, Bauman, Brus. Włączają się żydowscy "**socjaldemokraci**" z zachodniej Europy. Wspiera ich niemiecki "Der Spiegel", popularyzując KSS KOR wśród czytelników niemieckojęzycznych - publikuje ich teksty, głównie Michnika. To samo robi "**Observer**"

-w 1979 roku poświęca cały numer "**polskiej**" opozycji. Tak samo czynią francuski "**Liberation**" i "Le Monde". Michnik ściśle współpracuje z socjaldemokracją włoską (Bettino Craxi) i szwedzką -nie wiadomo, czy ścieżki tych szwedzkich kontaktów przecierał mu sądowy morderca polskich patriotów, braciszek Stefan, wtedy już "**Szwedowicz**", który osiadł na stałe w Szwecji. Żydowska "**socjaldemokracja**" Europy zachodniej proponowała KOR-owi nawet status obserwatora w Międzynarodówce Socjalistycznej; chyba tylko ze względów taktycznych nie przyjęli tego zaszczytu. Ale:

-Upoważniono więc jedynie Leszka Kołakowskiego i Aleksandra Smolara do kontaktów z Międzynarodówką Socjalistyczną oraz Jana Grossa i Tadeusza Walędowskiego do kontaktów z Międzynarodówką Liberalną.

Dawny Jaś -Jan Tomasz Gross osiadł by już wcześniej pod skrzydłami stryjaska w Nowym Jorku. Jest już profesorem. Jakby ucichło wokół niego.

W 1996 roku rozpoczyna się brutalna akcja żydowskich roszczeń wobec Polski. "**Jaś**" - profesor cicha czem przystępuje do działania. -

1. L. Moczulski: *Rewolucja bez rewolucji, "Droga», nr 7, czerwiec 1979, s.*

2. Zob.: Friszke, s. 489.

97

Przygotowuje "**Polaczkom**" cuchnący pasztet pod tytułem "**Sąsiedzi**" oraz „**Upiorną dekadę**".

"**Komandos**" Gross w pełni zasłużył sobie na miano komandosa, a także na miano najpilniejszego ucznia studium swojego stryja Feliksa o metodach przechwytywania władzy. Pokazał swój profesjonalizm w Jedwabnem, a więc 33 lata po doświadczeniach Marca 68.

Okazuje się, że Gross pojawił się w Jedwabnem incognito w 2000 roku. Widział go p.Czesław Magierski - stal obok niego w czasie defilady Święta 11 Listopada!

Gross pojawił się również u księdza proboszcza **Edwarda Orłowskiego**. Ksiądz kanonik tak opisał tę wizytę:

-Był i u mnie, ale udawa, że nie mówi po polsku (! -H.P.) i chodził z tłumaczem. Przyszedł do

kancelarii parafialnej i przez tłumacza prosił o akta Szymborskiej (! -H.P.). później mieszkańcy Jedwabnego rozpoznali go w telewizji (2).

Żydo-socjalistyczna międzynarodówka świadczy sobie wzajemne klakerskie usługi z podziwu godną konsekwencją i mafijnym solidaryzmem. We wstępie do amerykańskiego wydania "Sąsiadów", żydowski profesor Dawid Engl już w pierwszym zdaniu nazwał Grossa czołową postacią wśród nowych historyków Polski (leading figura among Polands new historians) 3.

Falszerz Gross

Gdyby na jakimś uniwersytecie - a najlepiej to na uniwersytecie nowojorskim, gdzie "naucza" Gross, powołano katedrę analiz naukowych fałszerstw, manipulacji, przeinaczeń, to kierownikiem tej katedry powinien zostać "**profesor**" Gross.

1. Zob.: Zbigniew Lipinski: "Jedwabne podnosi głowę". "Myśl Polska" 8 kwietnia 2001.

2. Tamże.

3. Zob.: J.R. Nowak: "Głos" 10 III 2001.

98

Nigdy nie zetknąłem się z tak gigantyczną kondensacją fałszerstw, jaką zademonstrował Gross w dwóch swoich książkach: "Sąsiedzi" oraz "Upiorna dekada". Upewniły mnie i czytelników "*Głosu*" oraz "*Niedzieli*" a także "*Rzeczypospolitej*", lektura analiz fałszerstw Grossa, dokonanych przez profesorów: Tomasza Strzembosza i Jerzego Roberta Nowaka. Przeraża wykazana tam bezczelność Grossa, jego poczucie absolutnej bezkarności. Jego pogarda dla prawdy, dla elementarnych wymogów obiektywizmu naukowego.

Zacznijmy od wielokolumnowego artykułu profesora Tomasza Strzembosza opublikowanego w "Rzeczypospolitej" (27-28 I 2001), także przedrukowanego w australijskim "Tygodniku Połskim" (nr 4 z 7 II 2001). Szczególnie ten australijski przedruk jest cenny. Jest wprost bezcenny dla tamtejszej Polonii, całkowicie odizolowanej od prawdy bieżącej i historycznej, w zamian za to bezradnej wobec kłamstw krypto-żydowskich i jawnie żydowskich tamtejszych "**mediów**".

Profesora **Strzembosza** poruszyły do głębi tylko same przekłamania w "*Sąsiadach*", ale wspierający je głos A. Żbikowskiego, pracownika Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Profesor Strzembosz wyjaśnia:

-Padły tam (w artykule Żbikowskiego -H.P.) **stwierdzenia tak szokujące, że nie można ich skwitować milczeniem.**

Profesor Strzembosz w swojej publikacji wykazuje skrajnie nieprawdziwe twierdzenia Grossa o biernej postawie żydów na Kresach oraz na ziemiach lewobrzeżnego Bugu, zajmowanych przez

najeźdźcę sowieckiego po 17 września.

Autor wychodzi z jednej z nieprawd Grossa, zawartej w "*Sąsiadach*", jakoby:

-Mówiąc wprost - entuzjazm żydów na widok wchodzącej Armii Czerwonej nie był zgola rozpowszechniony i nie wiadomo na czym miałyby polegać wyjątkowość kolaboracji żydów z Sowietami w okresie 1939-1941.

1. "Rzeczpospolita" 4 stycznia 2001.

99

Drugą z tych nieprawd, jawnych kłamstw, jest zwyczajne oszczerstwo historyczne, oparte na kłamstwie Grossa, gdy napisał w "*Sąsiadach*" :

-Natomiast nie ulega wątpliwości, że miejscowa ludność (z wyjątkiem żydów) entuzjastycznie witała wchodzące oddziały Wehrmachtu w 1941 roku i kolaborowała z Niemcami, włączysz się również w proces eksterminacji żydów.

Profesor Strzembosz zaczyna od owej rzekomej polskiej kolaboracji z Niemcami: -Jednak, na Boga, czym innym jest radosne witanie Niemców, którzy przybywają w samym środku strasznej deportacji, umożliwiając setkom ludzi opuszczenie okrutnych miejsc kaźni, więzień (m.in. w Brześciu, Łomży, Białymstoku i w Jedwabnem), czym innym atakowanie czerwonoarmistów, do wczoraj naszych okupantów, a czym innym zabijanie żołnierzy WP. Rzeczywiście, żydom w Polsce nie działo się najlepiej, ale wszak nie wywożono żydów na Sybieri, nie rozstrzeliwano, nie zsyłano do obozów koncentracyjnych, nie zabijano głodem i katorżniczą pracą. Jeśli Polski nie uważali za swoją ojczyznę, nie musieli wszak jej traktować jak okupanta i wspólnie z jej śmiertelnym wrogiem zabijać polskich żołnierzy, mordować uciekających na wschód polskich cywilów za sciganie ich przez Państwo Polskie i ich przesładowanie.

Na dowód tego historycznego fałszu Grossa, który rzekomo nie wie, na czym miałyby polegać wyjątkowość kolaboracji żydów z Sowietami w okresie 1939-1941 - Strzembosz przywołuje liczne relacje świadków. Oto niektóre z tych relacji.

Aleksander Kotowski, brakarz drzewny, rel. Nr 2675:

-W czasie wkraczania armii czerwonej byłem nieobecny, do władzy dopuszczono żydów oraz Polaków komunistów, którzy siedzieli za komunizm w więzieniach, oni naprowadzali NKWD do mieszkań, domów i wydawali polskich obywateli patryjotów.

1. Relacje m.in. przechowywane w Instytucie Hoovera, dostępne także w Archiwum Wschodnim w Warszawie.

100

Lucja Chojnowska z d. Cholowińska, relacja z maja 1991 r.:

-W Jedwabnem zamieszkanym w większości przez żydów, były tylko trzy domy, które nie wywiesiły czerwonej flagi, gdy weszli tutaj Rosjanie. Między innymi nasz dom. Przed pierwszą wywózką przybiegła do nas żydówka - sąsiadka (żyłyśmy zawsze bardzo dobrze z żydami) i ostrzegła, że jesteśmy na liście do wywiezienia.

Tak więc -zauważa prof. Strzembosz - sąsiadka -żydówka wiedziała, kto jest na liście do wywózek, a była to najściślej strzeżona tajemnica. Chwała tej żydówce, ale co powiedzieć o jej informatorach?

Grupa relacji, dotycząca składu milicji po wejściu Sowietów oraz jej stosunku do Polaków.

Kazimierz Sokolowski, robotnik z Jedwabnego, rel. Nr 1559:

-Utworzyły władze sowieckie milicję, przeważnie z żydów komunistów, rozpoczęły się aresztowania gospodarzy i robotników, na których milicja naskarżyła. Na ludność nałożyli wysokie podatki, na kościoły nałożyli podatki i aresztowali księdza. Rozpoczęły się masowe rewizje u ludzi nieprzychylnych, wrogów ludu. (...) Miejscowa ludność przeważnie w większości odmówiła się od głosowania.

Następnie prof. Strzembosz powraca do Jedwabnego. Czy żydzi z Jedwabnego powitali gorąco wkroczenie Armii Czerwonej? I odpowiada, na początek opierając się na relacjach zachowanych w Instytucie Hoovera, przechowywanych także w tzw. Archiwum Wschodnim w Warszawie. Oto przykłady.

Relacja nr 8356, spisana przez stelmacha **Józefa Rybickiego**, mieszkańca Jedwabnego:

-Armię Czerwoną przyjmowali żydzi, którzy pobudowali bramy (tryumfalne -H.P.). zmienili władzę starą a zaprowadzili nową z pośród ludności miejscowej (żydzi i komuniści). Aresztowano policję, nauczycielstwo (...)

Relacja 10708, sporządzona przez **Tadeusza Kielczewskiego**, pracownika samorządu w Jedwabnem:

*-Zaraz po wkroczeniu Armji Czerwonej samorzutnie powstał komitet miejski, składający się z komunistów polskich (przewodniczący Polak **Krytowczyk Czesław**, członkowie zaś byli żydzi).*

Milicja składała się też z żydów komunistów. Represji z początku nie stosowano, ponieważ

nie znali ludności, dopiero po zrobieniu doniesienia przez miejscowych komunistów zaczęły się aresztowania.

strona 101

Ślusarz z Jedwabnego **Marian Łojewski**, rel. Nr 8455

-(...) Następnie dokonywano rewizji w różnych domach a to z powodu oskarżeń żydów handlujących którzy oskarżali że w czasie ich nieobecności Polacy pokradli im różne towary. Dokonano licznych aresztowań ludzi do których miejscowi żydzi mieli pretensje za ściganie ich przez Państwo Polskie i ich prześladowanie.

Stanisław Gruba, robotnik z Jedwabnego, rel. Nr 1394:

-Przeprowadzono rewizję w celu wykrycia broni, księzek antykomunistycznych itd. Natychmiast podejrzanych aresztowano tak jak i rodziny księży i osadzono w więzieniu dla przeprowadzenia śledztwa.

Józef Karwowski, rolnik z gm. Jedwabne, rel. Nr 1589:

-W październiku 1939 NKWD zarządziło zebrania i mityngi przedwyborcze. Na te zebrania NKWD i milicja przymusowo ludzi wyganiała. Kto się tylko sprzeciwiał natychmiast został aresztowany i od tego czasu zginął bezpowrotnie.

Józef Makowski, rolnik z Jedwabnego, rel. Nr 2545 :

-Aresztowali wiązali ręce wrzucali do piwnic i chlewów głodzili nie dawali wody do picia, bestjalsko bili i w ten sposób zmuszali do przyznania się do winy należenia do organizacji polskich. Ja sam byłem zbity do utraty przytomności podczas badania przez NKWD w Jedwabnem Łomży, Mińsku.

Józef Rybicki z tej samej relacji nr 8356:

-Rewizje odbywały się u zamożniejszych gospodarzy zabierali meble, ubrania i rzeczy wartościowe, a po kilku dniach w nocy ich aresztowali. Na zebrania zabierali siłą - opornych uznawali za tzw. wrieditiela aresztowali. Sołtys robił spisy chodząc po miesz kaniach spisując wiele osób i rocznik. Komisja składała się z wojskowych i żydów i tamtejszych komunistów. Kandydatów do zgromadzenia (miejscowej władzy -H.P .) narzucali z góry, byli to żydzi przybyli z ZSRR i tamtejsi komuniści.

1. Cytując te relacje, prof. Strzembosz zachowuje pisownię oryginału.

102 Jedwabne geszefty

Jerzy Tarnacki, partyzant z Kobielnego:

-Po mnie i po mojego brata rodzonego Antka przybył patrol złożony z Polaka ob. Kurpiewski i żyd o nazwisku Czapińnik. Podczas aresztowania udało nam się zbiec z własnego podwórka.

Stefan Boczkowski z Jedwabnego (2):

-Miejscowi żydzi w Jedwabnem pozakładali na rękawy czerwone opaski i pomagali milicjantom w aresztowaniu " wrogów ludu", "szpiegów" itp.

Dr med. **Jan Odyniec**(3):

-Pod koniec kwietnia 1940 r - przyszedł do naszego mieszkania w mundurze milicjanta miejscowy żyd i kazał zameldować się Ojcu w NKWD. (...) Ojciec pożegnał się z nami, wysyłając uprzednio matkę, by śledziła tego milicjanta i sprawdziła po kogo jeszcze przyszedł, gdyż na liście było wypisane kilkanaście nazwisk. Jak się później okazało, Ojciec nie poszedł do NKWD. Następnego dnia NKWD aresztowało Matkę, domagając się aby powiedziała, gdzie ukrył się Ojciec.

Roman Sadowski, oficer AK (4):

-W czasie okupacji sowieckiej żydzi byli "**władcami**" tych terenów. Całkowicie współpracowali z władzami sowieckimi.
Według relacji kuzynów mojej żony, to żydzi wspólnie z NKWD ustalali listy internowania (wywiezienia).

1. W liście do prof. T. Strzembosza z 24 X 1991.
2. W liście do prof. T. Strzembosza z 14 I 1995.
3. Syn sież. Antoniego Odyńca poległego w boju z Sowietami na uroczysku Kobielne, w liście z 20 VI 1991 do prof. Strzembosza.
4. Mąż Haliny, siostry Kazimierza Odyńca, wywiezionej 20 VI 1940 w głąb ZSRR - zob. T. Strzembosz.
5. W reportażu "Aby żyć" ("Kontakty" 19 VII 1988) -relacja mieszkańca Jedwabnego. Cytuje T. Strzembosz, mamie.

103

Danuta i Aleksander Wroniszewscy (5) :

-Pamiętam, jak wywozili Polaków do transportu na Sybir, na każdej furgonce siedział żyd z karabinem. Matki, żony, dzieci kłękały przed wozami, błagały o litość. Ostatni raz dwudziestego czerwca 1941.

Prof. T. Strzembosz dodaje, że nie czynił w dokumentach kwerendy specjalnie ukierunkowanej na kolaborację żydów z okupantem sowieckim.

A oto kilka relacji współczesnych, złożonych przez mieszkańców Jedwabnego podczas wspólnego spotkania z przedstawicielem "**Myśli Polskiej**" (8 IV) w mieszkaniu pp. Śleszyńskich.

Czesław Magierski:

-Zaraz po wejściu bolszewików żydzi poszli do milicji. Nosili czerwone opaski, założyli posterunki. Jako miejscowi wiedzieli wszystko o wszystkich. Kto był bogatszy, kto służył zawodowo w wojsku przed wojną, to go wydawali NKWD, które, „burzujów” natychmiast aresztowało. Aresztowali także mojego szwagra - Leona Śledzińskiego. Jego winą.. był zawód -geodeta. Zawód go także uratował, bo był potrzebny geodeta do dzielenia majątków ..obszarniczych... Gorzej powiodło się drugiemu szwagrowi - Aleksandrowi Ramotowskiemu, służył zawodowo w wojsku. Żydzi go od razu wskazali NKWD i zamknęli w więzieniu w Białymstoku.

Czesław Magierski opowiadał także o losie księdza dziekana Szumowskiego.. Miał o nieostrożność powiedzieć w czasie kazania o żydowskich spółokupantach. Został aresztowany i słuch po nim zaginął. (...) Żydzi wydłubali oczy w portretach biskupa i obraz pocięli i zabrudzili. Jego mienie zrabowano. Razem z dziekanem Szumowskim aresztowano krawca przybyłego do Jedwabnego na krótko przed wojną, który szył mundury polskim oficerom.

Z listów pisanych obecnie do proboszcza Orłowskiego.

1. Tamże

104 Jedwabne geszefty ~

List pierwszy, autorstwa łączniczki ZWZ:

-We wrześniu 1939 za Armią Czerwoną, która zajęła Jedwabne, zjawili się NKWD-ziści, przeważnie żydzi (...) Rozpoczęli swoje rządy od aresztowań właścicieli ładniejszych domów, do których wprowadzali się sami lub ich znajomi. (...) za nieopatrzne wymówienie słowa "żyd", można było być zastrzelonym na miejscu lub wysłanym do łagrów. Ze ścian w mieszkaniach zniknęły obrazy, krzyże, ślubne i pierwszokomunijne fotografie. Wycięto przydrożne krzyże i kapliczki. Modliliśmy się po kryjomu.

W szkołach przymuszano dzieci do płucia na krzyż. Po wejściu Niemców żydzi, w pierwszych dniach (...) przymilali się do Niemców. Obdarowywali ich mięsem, słoniną, kielbasami, jajkami i masłem...

List drugi, autorstwa mieszkańca Jedwabnego, świadka wydarzeń:

-Z pogromu 10 lipca ocalała trzecia część żydów, ukrytych z narażeniem życia przez mieszkańców Jedwabnego, oskarżanych teraz o bandytyzm. Iście żydowska wdzięczność. Moja rodzina ukrywała w tym dniu Zdrojewiczową z dwiema córkami. (...)

Wkraczające wojsko radzieckie żydzi witali kwiatami, jak wyzwolicieli. Uznali się za obywateli radzieckich, obsadzili swoimi ludźmi milicję, NKWD, urzędy i rozpoczęli prześladowanie Polaków.

Z miejsca aresztowano byłych policjantów, urzędników i nauczycieli, a ich rodziny zesłano na Syberię pierwszym transportem (...)

Przez dwa lata władzy radzieckiej żydzi systematycznie wysyłali rodziny polskie na Syberię. Z rodzin żydowskich nikt nie pojechał, chociaż były najbogatsze, bo listy były sporządzone w bożnicy pod nadzorem rabina i jego pomocników. Słyszałem, jak żyd Zdrojewicz, właściciel młyna, mówił o tym mojemu ojcu.

Przez dwa lata władzy radziecko-żydowskiej zesłano na Syberię setki rodzin polskich i ani jednej żydowskiej. W wywózkach tych żydzi brali czynny udział, ale nie znałem ani jednego wypadku, aby jakiś żyd ukrył Polaka lub w czymś pomógł. Sam słyszałem, jak śmiali się, że polscy bandyci jadą na wycieczkę do Rosji. (...).

Załadowane furmanki były pod konwojem radziecko-żydowskich milicjantów, odstawiane do Łomży.

Pochylmy się nad dłuższym opisem żydowskiej "**neutralności**" po wkroczeniu Sowietów na okres 1939-1941 do miejscowości Wysokie Mazowieckie (53 kilometry od Jedwabnego).

105

Opowiada - (relacja spisana w kwietniu 1943 i przechowywana w Archiwum na Hoovera)

pchor. **Henryk J.** - po jego powrocie z łagrów.

- W dniu 8 X 1939 powróciłem z wojny do m. Wysokie Maz., - gdzie już zastałem gospodarujące okupacyjne władze sowieckie.

W mieście urzędował Komitet Powołany przez władze sowieckie, w skład którego wchodził miejscowi komuniści i kryminaliści,

a mianowicie:

*-**GOLDBERG Szłoma** - "NN" komunista, karany w Polsce czteroletnim więzieniem, z zawodu tragarz;*

*-**TROSZCZYŃSKI Franciszek** - były woźny w inspektoracie szkolnym, zwolniony z pracy za pijaństwo i defraudację;*

*-**GORZAŁCZANY Mowsza** - krawiec komunista, karany kilkakrotnie w Polsce;*

*-**GRYNSZTEJN Lew** - "NN", stolarz;*

*-**WOJCIECHOWSKA Ida** - analfabeta, żona kowala;*

*-**GLOWACKI** - miejscowy komisarz i inni, pełniący funkcje milicjantów, nazwisk których nie pamiętam.*

Władze sowieckie, a ściślej NKWD pracę swoją rozpoczęło od aresztowania jednostek, które do czasów okupacji pracowały społecznie. Mianowicie aresztowano w końcu 9.1939 r.

***POŁOŃSKIEGO Jana** ("NN") - prezesa Koła Stronnictwa Narodowego oraz Kazimierza-sekretarza POW (2). Wymienieni - wezwani zostali do sprawdzenia dokumentów i już więcej do domów nie wrócili. Mam pewne wiadomości, że umarli w więzieniu w Mińsku. Rodziny ich zostały również aresztowane i wywiezione do ZSRR, a nieruchomości skonfiskowano.*

Dalej Henryk J. opisuje "wybory" z 22 X 1939. Spędzano ludzi siłą. Dowieziono nawet sparalżowaną nauczycielkę Józefę Morawską - po głosowaniu Pozostawiono ją własnemu losowi, więc mąż odwiózł ją do domu na tacze.

1.; Wokół Jedwabnego", cz. 2, "Nasz Dziennik" 11 kwietnia 2001.

2. Polska Organizacja Wojskowa.

106 Jedwabnegeszefy

Skład komisji wyborczej: przewodniczący OLEDZKI -parobek właściciela majątku Kielczewskiego, członkowie: analfabetka **WOJCIECHOWSKA, GRZESZCZUK, TAUNENBAUM, GOLDBERG** i jeszcze jakiś nieznaną żyd. Miejscowy ZWZ **"wcisnął"** do komisji nauczyciela Ludwika Wiśniewskiego.

Z polecenia organizacji, na mityngu przedwyborczym ostro krytykował szkolnictwo przedwojenne, więc okazał się godny członkostwa komisji. Jednym z „**kandydatów**” Gordzkiego Sowietu i Centralnych Właściciel” był niejaki Stanisław WARDZEŃSKI -złodziej. Jedną z **"wyborczyń"**, K. Malinowska ze wsi Kalinowo Stare, po przeczytaniu na kartce wyborczej jego nazwiska, powiedziała głośno do ludzi:

Ten Wardziński, kiedy u nas wieś brukowali - słoninę i boczek u mnie ukradł! Ja złodziejów nie będę wybierała!

Nadzorujący wybory polityk powiedział łagodnie: wyprowadźcie ją do doktora, ona nieszczęśliwa, chora umysłowo. „**Wyprowadzono**” ją z sali i odtąd ślad po niej zaginął. Dzięki Wiśniewskiemu, poznano kulisy **"liczenia głosów"**. Polityk powiedział:

-Wybory dolżni dat' 100 proc. uprawliennych izbiratielej.

„**Wszyscy**” głosowali po myśli polityka. Wiśniewskiemu udało się zabrać dwie **"nieprawomyslnie"** kartki. Na jednej było napisane niewprawną ręką: **A zegarków chceta?** Na drugiej: **Aby do wiosny!**

Henryk J. kończy:

- *Cale akta odesłano do Białegostoku do Icka Byszewskiego (z białostockiego UNKWD - H.P.).*

Ta niekończąca się litanią gehenny terenów zajętych przez Sowietów trzeba zakończyć przywołanym już cytatem z Grossa i pozostawić wszystko bez komentarza:

- Napotkałem tylko jedną relację mówiącą konkretnie o powitanii Sowietów w miasteczku we wrześniu 1939 roku (...) a i na niej nie bardzo można polegać, bo została spisana przeszło pięćdziesiąt lat po omawianych wydarzeniach.

1. Podali do druku: ks. Zdzisław Peszkowski i Stanisław Z. Zdrojewski.

107

T. Strzembosz ujawnia przykrą dla żydów pomyłkę. Opisał ją w liście Czesław Borowski. Incydent zdarzył się w miasteczku żydowskim Trzciannie:

- Gdzieś pod koniec września, a może na początku października 1939 Niemcy wycofali się już z tego terenu, a Rosjanie jeszcze nie weszli i powstał tu jakby pas neutralny. Na Czerwonym Borze toczyły się jeszcze walki. W Trzciannym żydzi przygotowywali powitanie wkraczającej Armii Czerwonej. Patrole milicji żydowskiej wyszły aż do Okrągłego (zakręt i przystanek) w kierunku Moniek; zauważyli tuman kurzu i sądząc, że to Armia Czerwona wycofały się do bramy (powitalnej -H.P.) zbudowanej na początku wsi (miasteczka - S.). Nie byli to żołnierze radzieccy lecz 10 –15 ułanów polskich, którzy przechodzili przez ten pas neutralny. Zastali bramę powitalną, rabina z chlebem i solą. Ułani wpadli w tłum, zniszczyli bramę powitalną, płazowali, rozbili parę sklepów żydowskich, chcieli spalić miasteczko, ale do tego już nie doszło. Córka rabina zmarła na atak serca. Ułani pojechali dalej. Żydzi w Trzciannie mieli broń (...)

Prof. Strzembosz dotarł do źródeł rosyjskich dotyczących tego "ostatniego zajazdu" polskich ułanów. Oto, jak te **"źródła"** utrwaliły to samo zdarzenie i jego rzekomy finał:

- "Banda polskich żołnierzy" dowiedziona przez dwóch ziemian Henryka Klimaszewskiego i Józefa Niececkiego napadła na miasteczko, gdzie dokonała "grabieży, pogromu ludności żydowskiej".

W trakcie tej akcji Henryk Klimaszewski miał nawoływać do rozprawy z bolszewikami i żydami mówiąc: "Bijcie żydów za Grodno i Skidel, przyszła pora policzenia się z nimi, precz z komunistami, wyrzniemy wszystkich żydów!"

1. T. Strzembosz dodaje, że w tymże Instytucie Hoovera znajduje się wiele podobnych relacji dotyczących entuzjastycznego witania czerwonoarmiejców przez Żydów: w Łomży, Zambrowie, Stawiskach, Wiznie, Szumowie, Rako-wo-Baginie, Bredekach, Zabiele, Wądołki Stare, Drozdowo.

108

I jeszcze cytowany przez T. Strzembosza fragment Kroniki panien benedyktynek opactwa Świętej Trójcy w Łomży (1939-1954), wyd. w Łomży 1995. W pamięci benedyktynek ów feralny dzień 22 czerwca 1941 zapisał się czarnymi zgłoskami:

-20 czerwiec. Uroczystość Serca Pana Jezusa. Dzień przeokropny dla Polaków pod zaborem sowieckim. Masowe wywożenie do Rosji. Od wczesnego rana ciągnęły przez miasto (Łomżę - H.P.) wozy z całymi rodzinami polskimi na stację kolejową. Wywożono bogatsze rodziny polskie rodziny narodowców patriotów polskich, inteligencję rodziny uwięzionych w sowieckich więzieniach, trudno się było nawet zorientować jaką kategorię ludzi deportowano. Płacz jęk i rozpacz okropna w duszach polskich.

Żydzi za to i Sowietci tryumfują. Nie da się opisać co przeżywają Polacy. Stan beznadziejny. A Żydzi i Sowietci cieszą się głośno i odgrają, niedługo wszystkich Polaków wywożą...

I następny akapit, smakowity kąsek dla Grossa, szkoda tylko, że nie dotarł do tego opisu przeokropnych dni dla Polaków. Bo gdyby dotarł, to z pewnością, by je zacytował jako przykład polskiej kolaboracji z Niemcami, "entuzjastycznego" witania wojsk niemieckich przez Polaków z tamtych okolic. Po opisie koszmarnych wywoźek trwających przez 20 i 21 czerwca, w "**Kronice**" czytamy zdanie:

-I naprawdę Bóg wejrzał na nasze łzy i krew.

W jaki sposób wejrzał? W następnych zdaniach benedyktyнки wyjaśniają:

-22 czerwiec. Bardzo wczesnym rankiem dał się słyszeć warkot samolotów i od czasu do czasu huk rozrywających się bomb nad miastem (...) Zrobił się niesłychany popłoch wśród Sowietów. Zaczęli bezładnie uciekać. Polacy cieszyli się bardzo.

1. O roli Żydów w walce z Polakami w Grodnie i Skidlu pisałem w swojej książce - reportażu literackim: "Tam, za snem", wyd. I. GRAF, Gdańsk 1991 i wyd. II. RETRO, Lublin 1997.

Każdy huk rozrywających się bomb nappełniał dusze niewypowiedzianą radością. Za kilka godzin nie było w mieście ani jednego Sowietę, Żydzi pochowali się gdzieś po suterrenach i piwnicach. Przed południem więźniowie opuścili cele. Ludzie na ulicach rzucali się sobie w ramiona i z radości płakali. (...)

Następnego dnia 23 czerwca tak samo pustka w mieście. Ludność cywilna rzuciła się na rabunek. Rozbito i zrabowano wszystkie składy, bazy i sklepy sowieckie. Wieczorem 23 czerwca weszło kilku Niemców do miasta - ludność odetchnęła.

Zapytajmy Grossa, co sądzi o tym "entuzjastycznym" powitaniu Niemców przez Polaków! Niech skomentuje to jedno zdanie benedyktynek:

-I naprawdę Bóg wejrzał na nasze łzy i krew.

Gross natomiast w swoim paszkwile, na stronie 87 odnosi się szyderczo do zeznań Laudańskiego, składanych przed ubekami w Łomży, pod wodzą prokuratora Żyda. Najpierw z niemal oburzeniem pisze, że w ubeckiej ankiecie personalnej aresztowanego, składającej się z 34 punktów, w rubryce "mowa" napisano: "**Głośna Czysta Polska**". To przecież karalne, to już nacjonalistyczne, bo o innych współwięźniach Żydowsy ubecy napisali w owej "mowie", że tylko "**Cicha**".

Ten głośną czystą polszczyzną mówiący "**morderca**" Jerzy Laudański pisze w swojej petycji więziennej, że jego obchodzą tylko sprawy związane z moim **Narodem i Ojczyzną**. To straszne przestępstwo,

powołać się na coś takiego, jak priorytet Narodu, Ojczyzny!

Na swoje retoryczne pytanie w owym piśmie:

- Dlaczego ciągle jeszcze siedzę w więzieniu, skoro nie byłem zwolennikiem okupanta, tylko

najwykleszym patriotą - Gross siecze:

- (...) zapytuje moralnie zidiociały złoźyńca.

Tak, patriotyzm, choćby "najwykleszy" to moralne zidiocenie!

Zatem przejdźmy do moralnie zidiociałego Grossa. Uważnie pochylił się nad jego moralnym zidioceniem jako fałszera, profesor Jerzy Robert Nowak.

110

Sto kłamstw Grossa

Tak właśnie - prof. **Jerzy Robert Nowak** naliczył i udokumentował sto kłamstw Grossa.

W pierwszym odcinku swego cyklu o kłamstwach Grossa, prof. Nowak definiuje strategiczne cele tej bezprzykładnej erupcji kłamstw i oskarżeń zawartych w "**Sąsiadach**":

-Stara się maksymalnie obciążyć winą za mord w Jedwabnem nie Niemców, a Polaków. I równocześnie wykorzystać to dla oszczerczych uogólnień, stawiając Polaków obok Niemców w roli katów żydów, tak by to posłużyło do tym efektywniejszego wyciągnięcia z Polski ogromnych odszkodowań dla żydów za ich mienie w Polsce. Przypomnijmy, że żydzi dostali już wiele dziesiątków miliardów dolarów od Niemców, podczas gdy Polacy nie dostali takich odszkodowań ani od Niemców, ani od Rosjan.

J.R. Nowak w skrócie zestawia nazwiska najbardziej polakożerczych obrońców Grossa:

*-Szczególnie ponurą groteską jest przy tym fakt, że największy krzyk na rzecz pokuty Polaków za grzechy wobec żydów w Jedwabnem, ponoszą ludzie najbardziej niedouczeni z polskiej historii, ba, najwyraźniej nie mający o niej żadnego pojęcia (tak jak polakożerczy publicysta "**Wyborczej**" **Dawid Warszawski**, znany z prożydowskiej tendencyjności ksiądz **Michał Czajkowski**, filolożka **Maria Janion**, socjolog **Jacek Kurczewski**, chuligan pióra z "**Wprost**" Jerzy Stanisław Mac, pisarz science-fiction Stanisław Lem.*

Przechodząc do analizy kłamstw Grossa, J.R. Nowak przypomina czytelnikom "**Głosu**" nie znających książki "**Sąsiedzi**", że jej autor oparł się głównie na relacji Szmula Wasersztajna, znanej z dwóch odmiennych wersji, różniących się opisem wydarzeń.

Dodaje również, że Gross starannie pomija ustalenia prokuratora Waldemara Monkiewicza, co Nowak wytknął mu już 13-14 maja 2000 r. w wywiadzie dla "**Naszego Dziennika**".

1. "Głos", 17 II 2001.

111

Zdecydowanie krytycznie odniósł się do tych przemilczeń Grossa również prof. Tomasz Szarota w rozmowie z Jackiem Zakowskim w "**Gazecie Wyborczej**" (18-19 IX 2000):

- Gross kompletnie pominął teksty Monkiewicza, a wątpię żeby prokurator wyszał z palca tych 232 Niemców, ciężarówka a samą postać Birknera.

Gross podjął polemikę z Szarotą i w "**GW**" (2-3 XII 2000) bezczelnie oznajmił:

- Nie trafilem na teksty Monkiewicza przed napisaniem "Sąsiadów" - czego nie żaluje.

Nie inaczej oceniał popisy Grossa dr **Stanisław Radoń** -dyrektor Arcchiwum Państwowego w Krakowie - od października przewodniczący Kolegium IPN. Nowak powołując się na depezę PAP przypomina, że dr Radoń powiedział o brukowcu Grossa:

-Gross opiera się przede wszystkim na zeznaniach ze śledztwa z 1949 i 1953 r. Trzeba pamiętać, jak wtedy działał wymiar sprawiedliwości...

Profesor Nowak dokonał wnikliwej kwerendy antypolskich kłamstw i oszczerstw Grossa w innych jego publikacjach, zwracając uwagę czytelnika na ich ogromną szkodliwość nie tylko na gruncie polskim, lecz zwłaszcza anglojęzycznym.

Gross wydał po angielsku w 1979 roku książkę **Polish Society under German Occupation**.

Nie znający realiów wojennych w okupowanej Polsce czytelnik angielski, z pewnością,

przyswoił sobie wszystkie chuligańskie kłamstwa Grossa. Pół biedy, że w książce maksymalnie eksponował martyrologię żydów polskich, równie maksymalnie pomniejszając martyrologię i walkę Polaków - to już norma u takich szalbierzy. Przy okazji dyskredytował polskie podziemie twierdzeniem, że działalność konspiracyjna w Polsce nie była ryzykowna! Mało tego - w czasie okupacji Polacy rzekomo cieszyli się największą od stu lat wolnością! Te monstrualne brednie Grossa obruszyły nawet sędziwego Stefana Korbońskiego-jednego z przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

1. Cytuje J.R. Nowak, ramie.

112

W paryskich "**Zeszytach Historycznych**" (nr 58) Korboński wyśmiał te brechty Grossa, co nie zmienia faktu, że zainfekowały one świadomość czytelnika angielskiego.

Kiedy prof. Nowak w wywiadzie dla "**Naszego Dziennika**" powiedział, że Gross zożydza Polskę i Polaków dla poparcia żydowskich roszczeń odszkodowawczych, Gross w "**Tygodniku Powszechnym**" (11 II 2001) odpisał ironicznie, że nie zdziwił go ten argument, bo kojarzenie żydów z pieniędzmi jest "powszechny odruchem". Tymczasem -jak przypomina Nowak, prof. Iwo Cyprian Pogonowski, polski uczoney zamieszkały w USA, w krakowskich "**Arkanach**" (5 -1998) pisząc o Upiornej dekadzie Grossa tak demaskował cele Grossa:

- *Stwarzanie mitów o udziale Narodu Polskiego w zagładzie żydów łatwiej jest sciągnąć odszkodowanie od winnych niż od ofiar...*

To samo przyznał lewak **Ryszard Bugaj**. Nowak cytuje jego trafne rozpoznanie "pisarstwa" Grossa w "**Gazecie**" Michnika (6-7 I 2001), gdzie Bugaj napisał wprost:

- *Do czarnego obrazu Polski przyczyni się też publikacja na Zachodzie książki Grossa. Podtrzymywanie tezy o antysemickiej Polsce służy także uzasadnieniu roszczeń majątkowych wobec Polski.*

Jeszcze celniej puętuje to "**pisarstwo**" Grossa **Maciej Łętowski**, również cytowany przez Nowaka:

- *Aby dobrać się do polskiej kasy, amerykańscy adwokaci muszą więc uderzyć w ów wizerunek. Książka Grossa spadła im z nieba (3)*

(...) *Polskie zbrodnie będą newsem. News ten zaś nieuchronnie wyrze moralną presę na nowojorskich sędziach rozpatrujących powództwo przeciwko rządowi polskiemu.*

1. J.R. Nowak: "Falsze i przeinaczenia", "Głos" 17 II 2001.

2. Prof. Pogonowski również w "Głosie" (15-16 IV) dokonał miażdżącej analizy celu, jaki przyświecał Grossowi w "Sąsiadach" i "Upiornej dekadzie". Prof.

Iwo Pogonowski był więźniem Auschwitz i Oranienburg-Sachsenhausen.

3. Nie spadła z nieba. To przecież "dzieło" na polityczne zamówienie, płatne ryczałtem...

113

W swoim demaskatorskim cyklu, Nowak w drugim odcinku przeprosza swoich czytelników z "**Niedzieli**" za to, że wprowadził ich w błąd pisząc tam o 60 kłamstwach Grossa.

W rzeczywistości naliczył później 100 kłamstw Grossa. Tymże "**stu – kłamstwom Grossa**" poświęca szereg następnych odcinków. Tu powołam się na kilkanaście szczególnie wymownych przykładów w kontekście "**gniewu**" w Jedwabnem (2).

W odcinku drugim stwierdza na wstępie, że Gross "**idzie w zaparte**" w swoich zaprzeczeniach o powszechnej, spontanicznej kolaboracji żydów na Kresach. Przypomina fragmenty "**Upiornej dekady**", gdzie Gross pisze, że żydzi wprawdzie stawiali bramy powitalne dla wkraczających wojsk sowieckich, **ale czynili to najczęściej ze strachu**. Nowak stwierdza, że są "**tyśiące świadectw**" mówiących o czymś zupełnie przeciwnym. Cytuje na początek świadectwo chyba najbardziej autorytatywne, bo jeden z meldunków przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego -**Stefana Roweckiego** ps. "**Grot**". Oto meldunek z 25 września 1941:

- *Ujawniło się, że ogół żydowski we wszystkich miejscowościach, a już w szczególności na*

Wołyniu, Polesiu i Podlasiu (...) po wkroczeniu bolszewików rzucił się z całą furią na urzędy polskie, urządził masowe samosądy nad funkcjonariuszami Państwa Polskiego.

Nowak wyszperał też stwierdzenie samego Grossa, w opublikowanym w wydawnictwie Princeton (1988): *Revolution from Abroad*, gdzie Gross pisze, że przy powitaniu bolszewików ...całowano nawet czołgi. Żydzi jak się wydaje mieli predylekcję do całowania czołgów, jakoś nikt nie wspomina, by robili to **Ukraińcy czy Białorusini**.

1. "A Żydzi całowali sowieckie czołgi...", "Głos" (24 II).

2. J.R. Nowak już opublikował je w książce: „100 kłamstw J.Grossa o żydowskich sąsiadach i Jedwabnem.

Książkę można zamówić pod adresem:

01-231 Warszawa, ul. Płocka 8!132, tel. (0-22) 6753681.

114

Ale Gross napisał to kilkanaście lat temu, potem żwawo obrał właściwy kurs swojego czołgu, co zaowocowało m.in. "**Upiorną dekadą**" i "**Sąsiadami**".

Prof. Nowak szeroko pisał o żydowskiej kolaboracji z okupantem sowieckim we wcześniej wydanej swojej książce „**Przemilczane zbrodnie**”...

Podawał tam niezliczone przykłady żydowskiej dywersji m.in. w Grodnie, Skidlu, Różyszczach, Kołomyi, Izbicy, Lubomlu.

Niżej podpisany również posiada skromny wkład w to demaskowanie żydowskich "**noży w polskie plecy**". Opisałem dramatyczne przeżycia bohatera swojego zbeletryzowanego reportażu historycznego: „**Tam, za snem**” (cz. II -**Wolny**).

Rozbitek Września, cofając się samotnie na rodzinną Wileńszczyznę (okolice Głębokiego), został aresztowany przez żydów w Skidlu wraz z kilkunastoma polskimi oficerami i tylko nagła odsiecz konnego zagonu uratowała im życie. Szczególnie ważną pod tym względem jest książka K. **Banasikowskiego**: „**Na zew Ziemi Wileńskiej**”.

O tym, że przygody mojego bohatera „**Tam, za snem**” są autentyczne, pośrednio potwierdza historyk Marek Wierzbicki, który pisał o *dwudniowych walkach o pobliski Skidel*.

Nowak skupia się na zbrodniczych formach żydowskiej kolaboracji z wkraczającym sowieckim okupantem. Na **ich tle całowanie czołgów to jedynie groteskowe przyczynki**.

W swojej książce: „**Przemilczane zbrodnie**”... wymienia liczne przykłady mordowania polskich oficerów i cywilów przez żydów. Nowak powołując się na pracę Tadeusza Piotrowskiego: „**Poland's Holocaust**”, opisał **żydowski mord na dwunastu polskich oficerach Września w Grabowcu, pow. Hrubieszów**.

Zostali podstępnie zamordowani w piekarni żyda Pergamena. Inny żyd przewiózł ich zwłoki na cmentarz i zostawił w rowie. Ciała były całkowicie nagie.

Tu pytanie do Grossa, a także do szefa IPN - **czy i kiedy zostanie wdrożone śledztwo wobec tego zbiorowego mordu?** Co ciekawe - tenże żyd - woźnica o przezwisku "**Kuk**", został wkrótce otruty przez "nieznanych sprawców" – dla zamknięcia mu ust, bo "**Kuk**" szeroko rozpowiadał o tym mordzie skarżąc się że otrzymał za małą zapłatę za swoją usługę.

Str. 115

Nowak przypomina publikację J.K. Kuncewicza z "**Tygodnika Kulturalnego**" (7 maja 1989): *-23 września zostaliśmy otoczeni przez czołgi sowieckie i przepędzeni do młyna w Hrubieszowie. Otoczeni przez miejscowych milicjantów - żydów, którzy w sposób bardzo ordynarny wykazywali, kto jest władzą (...) Gros oficerów i podoficerów, którzy nie zaryzykowali ucieczki, jest na wykazie katyńskim. Wielu żydów, nie tylko komunistów, zapełniło wkrótce etaty w sowieckiej administracji, pomagając NKWD w wylapywaniu oficerów i pracowników polskiej administracji.*

Co na to Gross i grosso-podobni kłamcy?

Inna wstrząsająca prawda, przywołana przez prof. Nowaka:

W 1999 roku z Brazylii nadesłał mu relację ksiądz **Paweł Piotrowski** - kapelan polskich kombatantów w Rio de Janeiro. Jeden z kombatantów - Janusz Pawełekiewicz opisał mu rzeź polskich oficerów w Chełmie:

-Po wejściu do miasta oddział pana Pawełekiewicza skierował się do miejscowej szkoły i zdumieni żołnierze znaleźli tam scenę wstrząsającą: na podłodze sali szkolnej leżało dwanaście ciał oficerów polskich przybitych do podłogi długimi gwoździami poprzez oczy i głowę. Żołnierze znaleźli woźnego i na pytanie: "Kto to zrobił", usłyszeli odpowiedź: "żydy".

Na pytanie, gdzie oni są, woźny odpowiedział: "Tu, na tej ulicy same żydy mieszkają".

Ale był to dopiero początek gehenny Polaków w Chełmie, Zamościu i innych miastach zajętych przez Sowieców. W następnym odcinku swego cyklu prof. Nowak powołuje się na pracę żydowskiego historyka Dov Levina, wydaną w Filadelfii w 1995 roku.

Levin pisał:

-żydowski komunista, którego wypuszczono z więzienia po wybuchu wojny, i który dotarł do miasta Chełm, znajdującego się wówczas pod rządami sowieckimi (...) opisuje, że całe miasto było w rękach żydowskich. Burmistrz był żydem. Także wszyscy sprawujący urzędy miejskie i milicji, za wyjątkiem "kilku Polaków", byli żydowskimi komunistami.

116

Żydzi kierowali prowincjonalnym komitetem miejskim w Stryju (...) Stosownie do żydowskich źródeł, żydzi stanowili 70 proc. członków milicji w pewnych miejscowościach wschodniej Galicji.

Prof. Nowak podaje szereg przykładów mordów na pojedynczych oficerach, m.in. relację Władysława Szlichtyna z okolic Włodawy, który widział, jak żyd i Ukraińiec zamordowali kobietę z dzieckiem, bo miała na sobie futro.

Przechodzi jednak do opisów zbiorowych masakr więźniów przez żydów podczas odwrotu Sowieców po napaści Niemców.

Cytuje liczby podawane przez innych autorów: podają 50-100 tys. ofiar - polskich więźniów sowieckich kaźni na Kresach. Cytuje **Marka Paula** z jego opracowania Jewish-Polish Relation on in the Soviet -Occupied Poland 1939-1941, opublikowanego w książce „**The Story of Two Shtetls, Bransk and Ejszyszki**”.

To opisy zbrodni z bolszewiczowanych żydów na Polakach. W innej pracy mówi się o masakrach polskich więźniów w Łucku, Oszmianie i Wołożynie.

J.R. Nowak cytuje fragment listu skierowanego doń przez byłego mieszkańca Lwowa - Zbigniewa Schultza. Współwłaściciel kamienicy, w której Schultz mieszkał (ul. Św. Kingi nr 10), o nazwisku Schechter (! -H.P.) -według zwierzeń służącej Schechtera -młodej żydówki, rozpoczął pracę w NKWD: *jej pan przychodził często z pracy w pokrwawionej koszuli. Przekonywała nas, że jej pan morduje więźniów politycznych w więzieniu lwowskim.*

A może by tak ustalić, czy ów Schechter ma coś wspólnego z ojcem **Aarona-Adama Szechtera-Michnika**, funkcjonariuszem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, którego syn, jako szef "**Gazety Wyborczej**" jest dobozem antypolskiej nagonki Grossa? Prof. Nowakowi przychodzi z pomocą książka żydowskiego historyka z Brześcia Litewskiego, Eugeniusza Rozenblata, opublikowana w 2000 r. na łamach Białoruskiego historycznego zbornika:

117

-W pierwszych tygodniach wojny żydzi, wykorzystując ucieczkę przedstawicieli polskiej

administracji, przejawili inicjatywę jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej (...) W tym okresie aktywność żydowskiej ludności wyrażała się w formowaniu struktur aparatu przemocy (...)

W mieście Osińsku (Osińsku? -H.P.), dzięki czujności gwardii robotniczej aresztowano ministra sprawiedliwości rządu (polskiego) Michałowskiego rozpoznanego przez byłego członka KPZB (l) Basię Giller.

Biogram owej **Barbary Giller** znajduje się w drugim tomie "Słownika biograficznego działaczy ruchu robotniczego" autorstwa J. Frączka. **Była ona po wojnie kierownikiem katedry w Centralnej Szkole Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi (2).**

Powróćmy do Lwowa: prof. Nowak cytuje **Henryka Reissa (3)**

- Dziewięćdziesiąt procent urzędników naszego zjednoczenia stanowili Żydzi. Podobna sytuacja istniała we wszystkich innych zjednoczeniach i kooperatywach spółdzielczych na terenie Lwowa,

obejmujących wszystkie gałęzie przemysłu, produkcji i handlu.

Czyż można się dziwić, że Polacy (...) uważali Żydów za kolaborantów, agentów bolszewizmu?

Co na to "**profesor**" Gross i jego kumple ("**komandosi**") z "**Gazety**" "**komandosa**" Szechtera-Michnika?

Prof. Nowak sięgnął do wspomnienia wrocławskiego sufragana ks. Biskupa **Wincentego Urbana** w jego: Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945:

- Czynniki administracyjne nie znały litości, były bezwzględne, cisnęły na każdym kroku.

*Organem wykonawczym były najczęściej "**biedniaki**" oraz miejscowi Żydzi, zwłaszcza ci ostatni panoszyli się bezwzględnie nieraz wyzywająco i bezczelnie.*

Ich dziełem po największej części były donosy na ludzi oraz oskarżenia.

1. Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi -przyp. H.P.

2. J.R. Nowak: "**Żydowskie kolaboranci**", "Głos" 3 III 2001.

3. H. Reiss: „**Z deszczu pod rynnę**” Wspomnienia polskiego Żyda. Warszawa 1993, s. 41.

118

Trudno się dziwić temu antypolskiemu brakowi litości, jeżeli owe "**czynniki administracyjne**", były obsadzone w całości przez Żydów na wzór innych miast kresowych, co opisuje cytowany już **Rozenblat**:

-Liczni Żydzi zajmowali odpowiedzialne stanowiska w organach NKWD, sądach i prokuratoriach i z nimi kojarzono represje nowej władzy. I tak, prokuratorem okręgowym w dywińskim (dziwińskim? -H.P.) okręgu obwodu brzeskiego była M.M. Becker, prokuratorem w okręgu prużańskim była W.G. Liwszic (...) zastępcą naczelnika NKWD w obwodzie brzeskim – W.G. Kagan, naczelnikiem wydziału śledczego w brzeskim NKWD -S.M. Levin

Zajrzyjmy jeszcze - niestety na krótko - do Wilna. Nowak cytuje opinię Żydówki ze zbiorów **Ringelbluma**:

- Bolszewicy na ogół przychylnie odnieśli się do Żydów, mieli do nich pełne zaufanie (Żydzi do Żydów -to oczywiście -H.P.) i byli pewni ich całkowitej sympatii i zaufania. Z tego powodu obsadzili Żydami wszystkie kierownicze i odpowiedzialne stanowiska (...)

Niemiecki historyk Bogdan Musiał powiedział w rozmowie dla "**Życia**" z 2 lutego 2001, kiedy książka Grossa rozlewała się po Polsce jak gigantyczna plama nieczystości:

*-Weźmy na przykład relację Michaela Mielnickiego, syna Chaima Mielnickiego z Wasilkowa (zawartą w książce "**Białystok to Birkenau**", która ukazała się w roku 2000 w Toronto).*

Wspomina on, że przyjeżdżali do nich funkcjonariusze NKWD i dla nich on z tatą wypełniali listy tych, którzy mieli jechać na Syberię (...)

*Chaim cytuje swojego ojca: "**musimy się pozbyć tych polskich faszystów, bo oni są naszymi***

wrogami". Tylko, że wśród tych polskich faszystów były też dzieci, niemowlęta. Chociaż tylu Polaków wywieziono z pomocą jego ojca, pan Michael Mielnicki dziwi się bardzo, że po wejściu Niemców nagle wśród Polaków pojawiło się tylu antysemitów.

1. I.R. Nowak, tamże.

119

Zakończmy ten przegląd kłamstw i oszczerstw Grossa analizą dokonaną przez prof. Nowaka w "*Głosie*" z 10 marca, gdzie uważnie pochylił się nad wybiórczym doborem cytatów przez Grossa ze słynnego raportu "**Kuriera z Warszawy**", **Jana Karskiego**, do polskiego rządu na emigracji w Angers. **Raport Karskiego przedstawiał zbrodniczą i masową kolaborację żydów kresowych z okupantem sowieckim przeciwko Polakom.**

Karski w ostatnich latach swego życia stał się bezkrytycznym filosemitą, propagatorem antypolonizmu żydowskiej oligarchii finansowej USA. Tym bardziej więc jego dane z 1940 roku są szokujące w ich prawdziwości i obiektywizmie. Raport był wręcz miażdżący dla żydów. Dlatego, choć często się nań powoływano, został opublikowany w całości dopiero w 1989 roku, a więc po 49 latach od jego powstania. (2).

Jak więc Gross zmanipulował raport Karskiego w "*Upiornej dekadzie*". Najbezczelniej jak tylko mógł to zrobić bezkarny żydowski hucpiarz.

Gross skupił się na tych fragmentach raportu Karskiego, które rzekomo nie zostały szerzej nagłośnione na zachodzie z uwagi na zawarte w nich przykłady niechęci Polaków do żydów, więc on,

Gross, obiektywny "**historyk**", nadrabia te przemilczenia i poświęca im cztery strony ze swej książki liczącej 119 stron.

Oburza się na to, że pominięto tak istotne fragmenty raportu, ale ten kłamca i hipokryta **pomija starannie te fragmenty raportu Karskiego, które dosłownie miażdżą kresowych żydów w kontekście ich zbrodniczej kolaboracji z okupantem sowieckim po 17 września 1939.**

Prof. Nowak cytuje niektóre z tych fragmentów, starannie pominiętych przez Grossa:

- żydzi są tu (na terenach zajętych przez ZSRR) u siebie; nie tylko że nie doznają upokorzenia i prześladowań, ale posiadają dzięki swojemu sprytowi i umiejętności przystosowania się do każdej nowej sytuacji pewne uprawnienia natury zarówno politycznej, jak i gospodarczej.

1. Niestety, w latach 90. zamienionego w żydowskiego "*Kuriera z Waszyngtonu do Warszawy*"!

2. W czasopiśmie "*Dzieje Najnowsze*".

120

*(...) Uważa się powszechnie, że żydzi zdradzili Polskę i Polaków, że w zasadzie są komunistami, że przeszli do bolszewików z rozwiniętymi sztandarami (...) Gorzej już jest np., gdy denuncjują oni Polaków, polskich narodowych studentów, polskich działaczy politycznych, gdy kierują pracą milicji bolszewickiej zza biurka, lub są członkami tej milicji, gdy niezgodnie z prawdą szkalują stosunki w dawnej Polsce (...) Polacy są rozżaleni i rozczarowani w stosunku do żydów - olbrzymia większość (przede wszystkim młodzież) dosłownie czeka na sposobność "**krwawej zemsty**".*

Tak więc raport Karskiego był jedynie ogólnym omówieniem zbrodniczej zdrady Polski przez żydów, ich uczestnictwa w eksterminacji elementu polskiego na kresach. Gross oczywiście musiał pominąć te fragmenty, bowiem obalały jego kłamstwa o "**bierności**" żydów.

Kiedy w „*Więzi*” (lipiec 1999) toczyła się apologetyczna dla Grossa dyskusja o jego "*Upiornej*

dekadzie", Agnieszka Magdziak - Miszewska "nie wytrzymała" i wypaliła:

-Jeśli pragnie się obalić mit powszechnej współpracy żydów z Sowietami, to trudno to zrobić w sposób przekonujący, wybiórczo traktując na przykład relację Karskiego, cytując te fragmenty, kiedy pisze on o antysemitycznych nastrojach w polskim społeczeństwie i opuszczając te, w których opisuje agresywne zachowania żydów wobec Polaków pod okupacją sowiecką. Gross jednak pisze beczelnie w "Upiornej..."

-Wizja sowietyzacji zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi przy pomocy żydów jest nieprawdziwa.

A wcześniej, na s. 76:

-Tylko drobna część społeczności żydowskiej jawnie manifestowała uczucia prosowieckie.

Po takim chlubnym wkładzie w budowaniu sowieckiego raju na krwi polskich żołnierzy i cywilów, żydzi dekujący się w sowieckich oddziałach partyzanckich byli najbardziej okrutnymi mordercami Polaków na Kresach

121

Oto słynny mord żydo-bolszewicki w miejscowości **Koniuchy**. Jeszcze po dziesięcioleciach, żydowscy

mordercy chętnie się rzezią około 300 mieszkańców tej wsi, jako swoim bohaterskim wyczynem. **Chaim Lazar** w książce „*Destruktion and Resistance*” (Nowy Jork 1985), tak oto przechwalał się wyczynami swoich współplemienców:

- Sztab brygady zdecydował zrównać Koniuchy z ziemią, aby dać przykład innym. Pewnego wieczoru 120 najlepszych partyzantów ze wszystkich obozów, uzbrojonych w najlepszą broń wyruszyło w stronę tej wsi. Między nimi było około 50 żydów (na 120 wszystkich bandziorów tam wysłanych (H.P), którymi dowodził Jakow Prener. Mieli rozkaz, aby nie darować nikomu życia. Nawet bydło i nierogacizna miały być wybite. Partyzanci palili domy, stajnie, magazyny, gęsto ostrzeliwując siedliska ludzkie. Nie uratował się nikt.

Przez pół wieku żydo-bolszewicki mord w Koniuchach był objęty całkowitym milczeniem. W 1985 roku żyd w Nowym Jorku pochwalił się tą rzezią w książce. Dlaczego nie napisze o tym "New York Times"? Dlaczego nie odniesie się do tego mordu "New Yorker"? A może to skomentuje Gross w swym organie - "Gazecie Wyborczej"?

To była robota gestapo

No i sensacja: w niemieckich archiwach odnaleziono dokumenty potwierdzające inspirację i niemieckie wykonawstwo mordu w Jedwabnem.

Wynika z nich, że był to ciąg podobnych rzezi dokonanych na Białostocczyźnie. Wyróżniało je spośród innych, specjalnie przez Niemców zaplanowane wykonawstwo. Polegało na wciąganiu do udziału w rzezi miejscowych Polaków. Udawało się to w odniesieniu do elementów kryminalnych, moralnie zdegenerowanych oraz osób, które zostały szczególnie poszkodowane przez żydów wysługujących się masowo poprzedniemu sowieckiemu okupantowi.

122

Inni byli powodowani strachem przed Niemcami, jeszcze inni - ciekawością.

Kserokopie takich dokumentów przywiózł na początku kwietnia 2001 z Freiburga i Ludwigsburga, wysłannik IPN dr **Edmund Dmitrów** - naczelnik Delegatury IPN w Białymstoku.

Dokumenty pozwalają stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że rzezi żydów dokonywało ruchome komando **Obersturmführera Hermanna Schapera**. Jego nazwisko pojawiało się w aktach dochodzeniowych mordu w Jedwabnem w latach

60. W 1941 roku Schaper dowodził komandem o składzie do 30 gestapowców. Oddział Schapera poruszał się samochodami osobowymi (zob. - liczne relacje Polaków z Jedwabnego o

tym, że "**przyjechali taksówkami**"). Proces toczył się przeciwko Schaperowi, ale to niemieckie śledztwo zostało wtedy umorzone. Schaper został rozpoznany na przedstawionych 20 fotografiach przez dwie żydówki, córką i matką oraz innego świadka - Icchaka Felera. Dwie żydówki rozpoznały go podczas rzezi żydów w Radziłowie, Feler - w Tykocinie. Te rewelacje podała prasa nazajutrz po powrocie Edmunda Dmitrów z Niemiec - 6 kwietnia 2001.

Oto istotne szczegóły.

Einsatzkommando Hermanna Schapera składało się z gestapowców z Ciechanowa. Istnienia takiego komando nie stwierdzano przedtem w literaturze drugiej wojny. Tropy wiodły ku komandu Białystok pod dowództwem niejakiego Birknera (lub Birknera), na które powoływał się w latach 70. prokurator Monkiewicz z białostockiej filii Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Wszystko wskazuje - czytamy nawet w "**Gazecie Wyborczej**" z 6 kwietnia, opierającej się na wyjaśnieniach Dmitrów, że owo komando stacjonowało wówczas w Białymstoku, a w okolicach Łomży operowało właśnie Einsatzkommando Schapera.

1. Już nazajutrz -7 kwietnia okaże się, że takie dokumenty istniały od dawna, a widział je historyk Wirolf Pronobis. Zob. dalej.

Str.123

Już w 1945 roku, żydówka Chana Filkelstejn złożyła zeznanie w Żydowskiej Komisji Historycznej. **Według niej - w Radziłowie mordowali sami Polacy.** Ale istnieje również relacja jej matki Chai Finkelsztein, złożona w Izraelu w **1963 roku**, którą Niemcy otrzymali w trakcie dochodzenia przeciwko Schaperowi. Zeznanie otrzymali od prokuratury izraelskiej. Chaja Finkelstein zeznała wtedy, na podstawie przedstawionej jej fotografii Schapera, że **dowodził on gestapowcami i Polakami** w czasie masakry żydów w Radziłowie 7 lipca 1941 roku:
-Widziałam go na rynku, jak wydawał rozkazy i jak składano mu raport. Robił wrażenie dowódcy akcji.

Z kolei świadek **Icchak Feler** widział Schapera podczas masakry żydów w Tykocinie. W niemieckim raporcie zachowanym w Ludwigsburgu znajduje się następujący zapis:
-Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że oprócz mordu w Radziłowie i Tykocinie, dokonał również egzekucji żydów w Jedwabnem, a także w Rutach, Zambrowie, Łomży i Wilnie.

W Polsce istnieją akta procesowe przeciwko żołnierzowi AK **Leonowi Kosmaczewskiemu**, który po wojnie odpowiadał przed ubeckimi sądami za ataki na posterunku MO, ale również za jego rzekomy udział w mordzie w Radziłowie. Czterech świadków żydowskich wprawdzie mówiło, że to Polacy podpalili stodołę z żydami w Radziłowie, ale wszyscy czterej stwierdzali też, że tego dnia przyjechało do Radziłowa kilka taksówek (czyli samochodów osobowych) z gestapowcami.

Edmund Dmitrów mówił do "**GW**":

- Uderzające dla mnie jest właśnie to, że trzy dni później w Jedwabnem świadkowie mówią to samo: przyjechały taksówki z gestapowcami. To poszlaka wskazująca, że prawdopodobnie ten sam oddział niemiecki, który 7 lipca był w Radziłowie, 10 lipca wkroczył do Jedwabnego.

E. Dmitrów przywołuje następujący zapis w raporcie odnalezionym w Ludwigsburgu:

124

- Oprócz mordów w Radziłowie i Tykocinie, oddział Schapera prawdopodobnie dokonał również egzekucji żydów w Rutkach Zambrowie, Łomży, Jedwabnem i Wilnie.

Cytowany przeze mnie **Szymon Datner** podawał następującą chronologię tych rzezi: 5-7 lipca Wąsosz, 7-9 lipca Radziłów, 10 lipca Jedwabne. Był to więc czas szczególnie "**pracowity**" dla komanda Schapera!

Doc. Edmund Dmitrów przywiózł z Ludwigsburga kolejny, niezwykle istotny trop. Oto 8 lipca 1941 roku przybył do Białegostoku szef bezpieczeństwa III Rzeszy **Heinrich Himmler**.

Rozmawiał tam z generałem **Erichem von dem Bachem-Zelewskim** (późniejszym katem powstańczej Warszawy). Bach-Zelewski składał zeznania przed amerykańskimi organami śledczymi podczas procesu zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze. Powiedział wtedy, co zanotowano w protokole z jego zeznań:

-Przedstawił Bach-Zelewskiemu (Himmler) dwa najważniejsze tematy. Po pierwsze, dlaczego w okręgu Białostockim nie miałyby być pogromów żydów, jakie miały miejsce w krajach bałtyckich.

Po drugie, jak zamierza rozwiązać (Bach-Zelewski) kwestię żydowską.

Himmler poruszał "**kwestię żydowską**" podczas wizyty w Białymstoku w aspekcie jej "**przyśpieszenia**" na tym terenie.

Zachowały się także rozkazy Reinharda Heidricha z przełomu czerwca i lipca 1941 - aby do pogromów antyżydowskich wciągać ludność miejscową, jak to się stało na Litwie i Ukrainie. E. Dmitrów konkludowa:

-Moja hipoteza jest taka, że Einsatzkommando Schapera krążyło po miejscowościach w rejonie Łomży, inspirując pogromy i mordy na żydach. W relacji Wasersztajna czytamy, że 10 lipca rano do Jedwabnego przyjechali gestapowcy i rozmawiali w magistracie. Potem zaczęło się spędzanie żydów(...) Z jego relacji spisanej w 1945 r. wynika, że jeden z żandarmów miał powiedzieć: "Macie osiem godzin".

Obok rozmowy z Dmitrówem, na pierwszej kolumnie "**Gazety Wyborczej**" niejaki **Paweł Wroński** zamieścił swoją krótką impresję pod tytułem: "**Sumienie nie kalkuluje**". Pławiąc się w bólu "**za tragedię Jedwabnego**", Wroński z satysfakcją -pomimo bólu - podkreśla, że znaleźli się **Polacy którzy do roli morderców dali się Niemcom wykorzystać. To byli Polacy - tak jak i ja.**

125

Po tej heroicznej deklaracji swojej polskości Wroński pisze:

-Być może ktoś uważa, że jego polskie sumienie stanie się bardziej czyste, jeżeli stwierdzi, że w Jedwabnem było nie 20, ale 30 lub 35 gestapowców. Moje, niestety, nie.

W rzeczywistości, było ich znacznie więcej, bo okazało się, że **Sokołowskiej polecono przygotować nie 60 lecz 68 obiadów.**

I nie 70 tylko 68 - liczba dokładna co do jednego obiadu! Ale przeczyste sumienie Wrońskiego nadal przeszywa ból. Dlaczego?

Bo mordowali Polacy. Wroński nie zapyta w tym kontekście o sumienie Grossa, **który napisał i powtórzył w różnych kontekstach swego ubeckiego aktu oskarżenia pod tytułem "Sąsiedzi" – że Niemców w Jedwabnem nie było**, a jeśli było to kilku w roli obserwatorów. Samorzutnie zorganizowali pogrom Polacy.

Dla "**Gazety**" Michnika to nie ważne, że było tam kilkudziesięciu gestapowskich morderców; że przyjechali w ramach cyklu rzezi żydów; że ich zadaniem było wciągnąć do rzezi możliwie największą ilość Polaków, co wynikało z rozkazów Himmlera i Heidricha.

I gdyby nawet udowodniono, że było tam rzeczywiście 223 gestapowców i żandarmów, jak niegdyś stwierdził prokurator Monkiewicz - chyba za dużo w świetle ustaleń w Ludwigsburgu - to wyrok na Polaków zapadł już dawno, a zapadł w Nowym Jorku: mordowali Polacy! Film

A. Arnold *"Sąsiedzi"* i książka Grossa o tym samym tytule, jedynie **"zaklepały"** ten wyrok. Inaczej być nie może: mordowali Polacy, więc polskie serce Pawła Wrońskiego i jego szefa Michnika przeszywa ten straszliwy polski ból.

A jednak *"Gazecie Wyborczej"* czyli Michnikom, Grossom i Wrońskim wcale nie jest obojętna ilość Żydów w Jedwabnem.

1. Taki był pierwotny tytuł jej filmu. Potem "odstąpiła" ten tytuł Grossowi.

126

W tym samym wydaniu z 6 kwietnia, Jarosław Kurski rozmawia z dr. hab. **Pawłem Machcewiczem** - historykiem, dyrektorem Biura Edukacji Publicznej z Instytutu Pamięci Narodowej.

Odpierając zarzut, że Gross pomija udział Niemców, J. Kurski powiada do Machcewicza:

-Gross przecież wspomina o zeznaniach, że przyjechała "taksówka z gestapowcami".

Machcewicz:

-Zgoda, ale niektóre zeznania mówią nie o jednej, lecz o "kilku taksówkach". To pewna różnica.

Nikt dotąd, włącznie z Grossem, nie **"zauważył"** następującego fragmentu zeznań Sokołowskiej, które dopiero teraz przytacza dr Machcewicz: -

-Krytycznego dnia w Jedwabnem było 68 gestapowców, bo szykowałam dla nich obiad, zaś żandarmów było bardzo dużo, bo przyjechali z różnych posterunków.

Jak wiemy, Gross uznał to zeznanie w swojej książce za niewiarygodne, bo przeczyło kłamstwu Wasersztajna. Gross, jak już wiemy ma przeciw tej liczbie, przeciwko samej Sokołowskiej następujący, wręcz **"niszczący"** ją kontrargument:

- Sokołowska była starą panną, jej status społeczny był niski, zmieniła zeznania, bo uległa presji zbiorowości..

Kurski nadal drąży liczbę Niemców. W tym celu stara się podważać, podobnie jak Gross, wiarygodność zeznań Sokołowskiej.

Opiera się na tym, że Sokołowska w śledztwie nie wspomniała ani o gestapowcach ani o żandarmach, natomiast po czterech miesiącach w jej zeznaniach nagle pojawili się Niemcy.

Dr Machcewicz:

-Tak, to prawda, ale zasadniczym kontrargumentem Grossa jest relacja Karola Bardonia, który wysłał z więzienia dwa listy z prośbą o ulaskawienie. (...) Tymczasem z mojej lektury akt wynika - wielu świadków mówi, że Bardon należał do głównych organizatorów mordy, wyprowadzał wraz z Karolakiem ludzi na rynek. Niejaki Niebrzydowski mówi, że naftę do podpalenia stodoły wydał właśnie Bardoniowi. Inni świadkowie mówią, że widzieli Bardonia z karabinem.

127

Jak wiemy z brukowca Grossa, Bardon w swojej prośbie o ulaskawienie czy zmniejszenie kary pisał, że cały dzień był na posterunku żandarmerii reperując samochód. Tymczasem – co pominął Gross, a co dopiero teraz cytuje Machcewicz z zeznań Sokołowskiej :

-Bardon dnia krytycznego przychodził tylko na śniadanie i na obiad.

Bardon więc kłamał, kłamał również Gross, świadomie pomijając ten jakże istotny fragment zeznań **"starej panny"**!

Bardon i Karolak byli więc, obok Niemców głównymi organizatorami i nadzorcami spędzania Żydów na rynek, ale Gross ani razu nie wyjaśnia, że byli to mundurowi funkcjonariusze okupanta, dobrze mówiący po polsku i niemiecku - jeden (Bardon) - folksdojcz, drugi (Karolak) - reichsdeutschem.

W książce Grossa są zwykłymi "sąsiadami", a Karolak -polskim burmistrzem Jedwabnego.

Nazajutrz po ujawnieniu istnienia i działalności komanda **Hermana Schapera**, dzienniki doniosły, że działalność tego komanda uda się ustalić na podstawie akt prawdopodobnie znajdujących się w Warszawie.

Tak powiedział historyk **Witold Pronobis**. Przed 20 laty zajmował się sprawami narodowościowymi czasu okupacji w Ciechanowie i okolicach. Dokumenty o działalności Schapera znajdowały się wtedy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Powiedział - według relacji "*Naszego Dziennika*" z 7 kwietnia:

-Sprawy Schapera występowały tam w różnych konstelacjach.

Także jego korespondencja z gaulajterem Erichem Kochem, któremu podlegała rejencja ciechanowska, ale, co bardzo ważne – również okręg Białystok. Koch udzielał mu sugestii, jeśli chodzi o rozwiązanie kwestii żydowskiej w okręgu ciechanowskim, a potem prawdopodobnie również w okręgu białostockim.

1. Gaulajter Prus. Skazany na dożywocie. Zmarł w więzieniu w Barczewie.

Schaper -jak stwierdza Pronobis, był zaufanym Kocha. Zachowały się korespondencje pomiędzy nimi.

128

A dzień przedtem Kieres powiedział dla telewizyjnego "*Monitora wiadomości*", że IPN przejął akta dotyczące gestapo w Ciechanowie.

W wywiadzie dla "*Gazety Wyborczej*" z 7 kwietnia W Pronobis relacjonował trudności, jakie mu stworzono 20 lat temu w MSW; kiedy usiłował dotrzeć do tych dokumentów. Wreszcie dotarł, lecz w wyniku prywatnych tam znajomości. Pronobis wyjaśnia, dlaczego komando ciechanowskie znalazło się i działało w okolicach Białegostoku. Kiedy Białostockie zostało zajęte przez armię niemiecką, przez jakiś czas istniał stan przejściowy w strukturze podległości terytorialnej.

Nie było ustalone, czy tereny te mają podlegać Kochowi, czy też generalnemu gubernatorowi **Hansowi Frankowi**. W Pronobis dodał, że w aktach ciechanowskiego gestapo natknął się nie tylko na korespondencje pomiędzy Kochem i Schaperem, lecz również na dokumenty potwierdzające wyjazdy Schapera z Ciechanowa do Białegostoku.

Sugestie co do udziału Polaków w mordowaniu żydów miał wydawać nie Koch, tylko szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa III Rzeszy (RSHA) - Reinhard Heidrich.

Pronobis przypomina sobie zapis informacji o konferencji w Królewcu na przełomie, 1940-1941, kiedy Koch instruował, aby pogromów żydów dokonywać przy udziale Polaków.

Kiedy dwa dni przedtem Kieres zapowiadał zamknięcie śledztwa w sprawie Jedwabnego z powodu domniemanego braku żywych gestapowców, Pronobis powiedział do "GW":

-Skład i strukturą tego komanda można sobie wyczytać i z mojej pracy doktorskiej - jest w bibliotece UMK. To byli młodzi ludzie po 27-28 lat. Mogą nadal żyć. Jestem niemal pewny, że jeżeli ukrywali się na terenie NRD, ich akta znajdują się w archiwum Joachima Gaucka. Stasi, wiedząc o przeszłości takich ludzi, manipulowała nimi, włączając ich do swojej siatki.

W tym samym numerze "GW" z 7 kwietnia znów popisuje się swoją nierzetelnością Anna Bikont.

Strona 129

Zapowiada swój reportaż z Radziłowa, następnie powołuje się na Chaję Finkelstein, która oskarżała samych Polaków o wymordowanie w Radziłowie 200 żydów. Bikont "**dyskretnie**" nie wspomina natomiast o zeznaniach jej matki, złożonych w bezpiecznym miejscu i czasie, bo w 1963 roku w Izraelu, o tym, że **Schaper dowodził gestapowcami i Polakami w czasie masakry żydów w Radziłowie**. To normalne -

niewygodnych zeznań nie ruszać, pomijać, przemilczać.
Ponadto, Bikont myli imiona matki z imieniem córki, ale to już chyba nie celowo.

"Świadek" za pół litra czyli "Sąsiedzi" A. Arnold

We wtorek i w środę - 3-4 kwietnia w TV pokazano film A. Arnold pod pierwotnie tym samym tytułem co książka Grossa - "**Sąsiedzi**". Film opowiadał o zagładzie żydów w Radziłowie i Jedwabnem.

W filmie A. Arnold wykorzystano niewiarygodną - co przyznała sama - relację Szmula Wasersztajna z 1945r., będącą jadownym paszkwilem przeciwko Polakom. **Tak więc dwoje żydów umówiło się z trzecim, że wyprodukuje dwa kłamstwa** - książkowe i filmowe i oparte głównie na kłamstwach ciągle tego samego ubeka Wasersztajna.

Oglądałem ten film bez oburzenia. **Dokładnie tak, jak przed laty wertowałem w lubelskim archiwum tysiące akt procesowych powojennych konspiratorów przeciwko sowieckiemu okupantowi.**

Tak wtedy jak i teraz, starałem się ustalić mechanizm kręctw, kłamstw, przemilczeń, manipulacji stosowanych przez przesłuchiwanego oraz prób oszukiwania ich przez zeznających. Tak wtedy, jak i teraz, były to **"zeznania"**.

1. Ich plonem było kilka książek o powojennym ruchu oporu, głównie w ramach organizacji „Wolność i Niezawisłość” - ale cytując w nich zeznania torturowanych konspiratorów, zawsze odnosiłem się do nich z dużą rezerwą i tylko jako źródło szczegółów, kontekstu wydarzeń.

130

Wtedy zeznania torturowanych ofiar żydo-ubecji, teraz **"zeznania"** tendencyjnie dobranych **"świadków"**. Jedyna osoba która starała się mówić prawdę i bronić mieszkańców Jedwabnego, była córka Śleszyńskiego, p.Biedrzycka.

Z uwagą rekonstruowałem **"obróbkę"** jej wypowiedzi w filmie, mającą, wykazać rzekomą **"różnorodność"**

relacji. Wypowiedzi Biedrzyckiej były bezlitośnie **"kastrowane"**, niekiedy w pół zdania, a całe zachowane w filmie zdania należały do rzadkości. Wychodził z tego zreżymowany zmanipulowany bełkot

podkascytowanej starszej pani. Doskonały montaż, wspaniała robota! Była to składanka odarta z kontekstu, ciągłości relacji. Była to chamska manipulacja **"reżyserki"** Arnold.

Co zostało wycięte - nigdy się nie dowiemy, nawet z relacji p.Biedrzyckiej, bo trudno oczekiwać, żeby zapamiętała wszystko, co wtedy mówiła.

A mówiła pewnie w przekonaniu, że wszystko co mówi, znajdzie się na ekranie.

Pełnym głosem przemawiał natomiast mąż żydówki zamieszkałej w Jedwabnem, opisujący okrucieństwa swych **"sąsiadów"** wobec żydów. **Pełnym (przepitym) głosem mówiła wielekroć przywoływana przed kamerę kobieta, której sama twarz mogła stanowić wdzięczne studium do rozważań o skutkach długotrwałego nadużywania "mocnych" napojów. Ta owszem - widziała wszystko co trzeba: jak ten czy ów gwałcił żydówkę, następnie odcinał jej głowę; widziała jak inni kopią tą głowę niczym piłką... "**

Mówiła także **"Antosia"** - Antonina Wyrzykowska, która z mężem uratowała siódmkę żydów w zmyślnej kryjówce. **"Antosia"** - mieszkanka Chicago, była oblegana przez wdzięcznych żydów przed ekranem. Mówiła szczerze i prawdę - tu Arnold nie musiała manipulować, bo to opowieść o grze na śmierć i życie, grze pomiędzy Antosią, a Niemcami. Ale niezupełnie z Niemcami - w filmie Niemcy nie istnieją, (w domyśle). **Wszyscy panicznie kryją się niby przed Niemcami, ale tak naprawdę, to przed "sąsiadami"**.

No i Wasersztajn: przyjechał **"osobiście"** do Jedwabnego. Kładł się na murawie, gdzie niegdyś była kryjówka.

Str. 131

Pokazał, jak leżeli plackiem przez dzień, aby nocą wychodzić załatwiać potrzeby. Był z nim jego syn, była wnuczka - **wszyscy ziali nienawiścią do Polaków, a miłością do "Antosi"**. Syn Wasersztajna powiedział, że **"Antosia jest dowodem na to, że Bóg istnieje..."**

"Nasz Dziennik" (6 IV) zwrócił się do proboszcza Edwarda Orłowskiego, o impresje na temat filmu. Proboszcz powiedział krótko:

- *Zależy.. jaką dali przynętę.. to tak mówili (...)* Wypowiada się np. pani.. która za pół litra powie wszystko.. czego sobie zażyczą..

Zbigniew Lipiński w reportażu z Jedwabnego ("Myśl Polska", 8 IV) zapytał proboszcza, czy są przypadki przekupywania świadków. Proboszcz potwierdził. Miejscowi pijaczkowie powiedzą wszystko za 5, 10 dolarów. Z. Lipiński:

- *Przekonał się o tym Andrzej Przewoźnik, gdy wychodząc z cmentarza, został zaczepiony przez jakiegoś osobnika - Daj pan 10 dolców.. to powiem do kamery wszystko co chcecie. Przewoźnik wzruszył ramionami i odszedł.*

Autor reportażu opisuje także próbę **"obróbki"** samego proboszcza. Od duchownego zaprzyjaźnionego z proboszczem znałem dużo wcześniej szczegóły tego starcia. Czekałem, aż proboszcz sam je ujawni.

I doczekałem się. Proboszcz E.Orłowski zrelacjonował dokładnie tak, jak to opisał w rozmowie z tamtym duchownym.

Nie ujawnił tylko pewnej złożonej mu propozycji. Intratnej, ale - odrzuconej. Niechże więc pozostanie ona **"pod korcem"**.

Całość wyglądała tak, jak to opisał Z. Lipiński w **"Myśli Polskiej"**.

Gośćmi proboszcza okazała się para wysłanników żydowskiego pisma **"Midrasz"**. Jak wiemy, redaktorem naczelnym jest osławiony polakożerca **Konstanty Gebert vel David Warszawski, syn przedwojennego agenta Moskwy w USA -Bolesław Geberta**. Dama przedstawiła się jako żydówka. On - jako Polak.

Ksiądz dziekan od razu wskazał im drzwi mówiąc, że z kłamcą rozmawiać nie będzie!
Chodziło o narodowość gościa.

132

Ksiądz powiedział bowiem, że nie wyobraża sobie, aby w żydowskim piśmie pracował jakiś nie-żyd. Tedy **"Polak"** przyznał, że owszem, jest żydem. Zatem, proboszcz pozwolił im zostać i kontynuować rozmowę.

"Polak"- żyd zarzucił księdzu Orłowskiemu, że jest **"antysemityą"**.

-Dlaczego? - zdziwił się gospodarz spotkania.

-Bo w Drozdowie, miejscu śmierci Romana Dmowskiego, ksiądz wmurował tablicę ku czci tego antysemitę!

Nic więcej o Dmowskim nie wiedzieli, tylko to właśnie: **"antysemity"**. Jak tak, to antysemita także i ksiądz, który uczcił **"antysemity"**.

Proboszcz dał im krótki wykład o Dmowskim:

-Ja wmurowałem tablicę, bo Dmowski jest wielkim Polakiem.

Był duchowym ojcem i wychowawcą wielu polityków Narodu Polskiego.

Następnie wyjaśnił im, jak doszło do konfliktu Dmowskiego z żydami. Rzecz jasna,

"Midraszki" nie przyjechały wysłuchać, wykładu "antysemity" o **"antysemicie"** Dmowskim.

Przyjechali udowodnić już nie Dmowskiemu, tylko żywemu proboszczowi, tenże jego proboszczowy **"antysemityzm"**. Dowód: w jego parafii w 1995 r. najmniej ludzi w Polsce głosowało na Kwaśniewskiego i SLD. Ilu głosowało? Tylko pięciu! Na całe Jedwabne - pięciu! Rekord Polski!

-Tylko antysemita tak postępują! - zawyrokowali

„politolodzy" z "*Midrasza*".

Ksiądz zdziwił się:

-Jak to? Czyżby Kwaśniewski był żydem?

-A to ksiądz nie wie?

Zdumiony proboszcz nalega:

- Czyżby na lewicy byli żydzi?

"Polak" z "*Midrasza*" odpowiada:

-Więcej niż w Unii Wolności!

1. W reportarzu Lipińskiego brak tej wypowiedzi.

Str. 133

Ciągle zdumiony proboszcz rekapitułuje, po namyśle:

Gdyby pan mieszkał w Izraelu i Polak kandydował tam na prezydenta tego państwa, za kim by Pan głosował? Za Polakiem czy za żydem?

Odpowiedź "Polaka ":

- Oczywiście, że za żydem!

- To dlaczego Pan się dziwi, że ja głosuję za Polakiem?

Tak oto ksiądz proboszcz Orłowski, przynajmniej do następnego starcia z tropicielami

"**antysemityzmu**", zrehabilitował się z tegoż swojego "**antysemityzmu**".

Ksiądz dziekan trafnie recenzuje tło tej filmowej manipulacji A. Arnold:

- A ten film wykoślawia prawdę, bo nie pokazuje ani kontekstu historycznego z lat 1939-1941, gdy żydzi walczyli z Polską, ani nie mówi nic o tym, że to Niemcy byli reżyserami tej strasznej zbrodni z 10 lipca.

W tym samym numerze "*Naszego Dziennika*" (6 IV) opublikowano protest Stowarzyszenia Polsko-Belgijskiego przeciwko "**dyskusji**" telewizyjnej po zakończeniu drugiego odcinka filmowych "**Sąsiadów**".

List otwarty do prezesa Instytutu Pamięci Narodowej

Profesora Leona Kieresa

Szanowny Panie Profesorze

Z wielkim oburzeniem doczekaliśmy do końca dyskusji telewizyjnej prowadzonej przez redaktora Turskiego po drugiej części filmu "Sąsiedzi" w dniu 4 kwietnia 2001, w której Pan brał udział.

*Bez wnikania w szczegóły dyskusji pragniemy wyrazić naszą głęboką dezaprobatę wobec stanowiska zajmowanego nie tylko przez Pana, ale również i dwóch pozostałych zaproszonych polityków jako "**autorytetów moralnych**" w sprawie rozstrzygnięcia o przepraszaniu za wydarzenia w Jedwabnem.*

134 Jedwabne geszefty

*Zdziwiło i zaniepokoiło nas stwierdzenie Pana, że przyznanie się do winy w obecnej formie i przepraszanie żydów w imieniu całego społeczeństwa przynosi Polsce pozytywne owoce na arenie światowej. Otóż wręcz przeciwnie. My tutaj w Belgii doświadczamy już tych "**dobrodziejstw**" przedwczesnych i niedojrzałych wypowiedzi czołowych polityków polskich. Największe belgijskie*

czasopisma już się rozpisaly o przyznaniu się Polaków do winy - za zbrodnie wojenne, powołując się na wypowiedzi prezydenta RP i premiera RP;

Wytyka się Polaków jak winnych holokaustu i zagorzałych antysemitów. W radiu lokalnym słyszeliśmy stwierdzenie: "... no tak, ale przecież młodzi Polacy jeśli nawet tak jak i młodzi Niemcy i młodzi Austriacy wyrosli w dziedzictwie nazistowskim..." Tego typu wypowiedzi nie są bynajmniej jednostkowe, a nie potrzebują komentarza.

Jeśli to nazywa Pan pozytywnym oddziaływaniem to dalszy rozwój sytuacji, budzi nasze poważne obawy.

Z poszanowaniem

Krzysztof Skotnicki

Stowarzyszenie Polsko-Belgijskie

Bruksela, 5 marca 2001

P.S. Źródła, na których się opieram w swoich sformulowaniach, pochodzą między innymi z:

-dziennika "*Le Soir*"

-dziennika "*La Libre Belgique*"

-Radia „*Judaica*”

-Radia "*RTBF*".

Jeżeli już jesteśmy przy proteście belgijskich Polonusów, to oddajmy głos amerykańskiej Polsce, założycielce i prezesowi **Polish- American Public Relation Committee:**

135

Do prezesa Wydawnictwa Princeton University Press

Panie Vaughn,

Jest to dodatek do naszego listu z dnia 17 marca 2001. We wspomnianym liście między innymi prosiłmy wydawnictwo Princeton University Press, aby wstrzymało publikację „SĄSIADÓW” z powodów tu wskazanych.

Przedstawiamy dodatkowe powody, z których wydanie SĄSIADÓW musi być opóźnione. Główną przesłanką książki Pana Grossa jest to, że Polacy dopuścili się masakry żydów w Jedwabne.

W załączeniu przekazujemy niemiecki dokument, przetłumaczony na j. polski, przeczący założeniu Pana Grossa. Dokument został skompilowany przez żydów w latach 70-siątych dla celów udokumentowania Holokaustu. Lata siedemdziesiąte to czas, kiedy żydzi zaangażowani byli w szaleńczą orgię atakowania Polski, w pełni wykorzystując całkowicie wewnątrzpartyjne sprawy żydowskiej partii komunistycznej - kłótnie i dyskusje w latach 60-tych, co spowodowało imigrację z Polski członków jednej z kłócących się frakcji - Żydów. Exodus ten określony został przez media jako rezultat polskiego antysemityzmu. W okresie tym, kiedy niczym nieuzasadniona demonizacja Polaków i Polski była ostatnim krzykiem mody wśród żydów na całym świecie, zaskakujące było to, że żydzi relacjonujący masakrę w Jedwabnem z 1941 r. nie oskarżali Polaków o udział w tym zdarzeniu. Przesyłamy Pana instytucji polski tekst, tłumacząc na angielski jedynie istotne fragmenty. Uważamy, że lingwiści wśród waszych pracowników woleliby przeanalizować oryginalny tekst w jego oryginalnym języku.

Przede wszystkim musimy wyjaśnić historyczny kontekst wydarzeń mających miejsce w czasie II wojny światowej oraz obecnie.

Wydarzenia wojenne sprzed 60 lat okryte są niespójnymi zeznaniami "świadków naocznych", "tych co przetrwali" oraz korzystnymi politycznie rozważaniami nad omawianymi czasami i narodem. W ostatnich latach żydzi przedstawiający siebie jako "tych co przeżyli", wysłani byli przez organizacje żydowskie do szkół, grup kościelnych i innych zgromadzeń, aby opowiadali wkoło swoje straszliwe historie cudownego ocalenia z komór gazowych w różnych "obozach śmierci".

136 Jedwabne geszefty

Ludzie ci zachowywali się bardziej niż teatralnie, szlochają i lamentując, czym doprowadzili słuchaczy do łez i wywoływali koszmary u wrażliwych dzieci. Pod presją popularnych stypendiów, żydowscy historycy zmuszani - byli do głoszenia, że we "właściwych Niemczech" nie było komór gazowych oraz że istniały one w Polsce okupowanej przez Niemcy. Ta "poprawka" miała oczywiście cel polityczny, ponieważ żydzi zaczęli, aż do przesady, mówić: "polskie obozy śmierci" oraz "polskie obozy koncentracyjne".

Co więcej, żydzi głosili, że Niemcy budowali obozy w Polsce ze względu na **"polski antysemityzm"** głosząc w tym samym czasie światu, że większość żydów Europejskich przed II wojną światową mieszkała w Polsce, i że większość zginęła w czasie wojny. Mówiono, że dowody oraz protokoły z komór gazowych są w niedostępnych rosyjskich archiwach, ale zostały całkowicie zniszczone przez wycofujące się armie niemieckie; głoszono także, że komuniści w Polsce nie zezwalali na prowadzenie dochodzeń. W rzeczywistości komunistyczni decydenci, którzy sterroryzowali Polskę po kapitulacji Niemiec w 1945 r. byli żydami. Co istotne, żydowskie interesy sprawiły, że tragedia doświadczeń żydów II wojny światowej zmieniła się w najbardziej opłacalny biznes ("**przemysł**" - za Normanem G. Filkenstein PRZEMYSŁ HOLOKAUSTU), **wymuszenia oraz grabienia narodu za narodem dla pieniędzy.**

Dana I. Alvi

Prezes Polish-American Public Relacjon Committee

(brawo Pani Dano!!! – „jasiek z toronto”)

1. Dana I. Alvi -jak już wspomniano -jest córką polskiego inżyniera, wykładowcy w zakresie techniki radiowej w okresie drugiej wojny światowej. O obronie dobrego imienia Polski przez Komitet w USA piszę też w innym rozdziale.

Zdj. I. Za przechowywanie Żydów -kara Śmierci. (z: S. D\browa-Kostka: "Hitlerowskie afisze śmierci").

DER KREISHAUPTMANN
IN NEUMARKT (DUNAJEC)
ka: "Hitlerowskie afisze śmierci..).

137

Skulska-Bikont manipuluje

Na osobną dysertację zasługują manipulacje Anny Bikont z "**Gazety Wyrodnej**", w jej skrajnie tendencyjnym reportażu z Jedwabnego, będącym jednym wielkim ciągiem propagandowych manipulacji. Ta obrona i kontynuacja oszczerstw Grossa ukazała się w sobotnio-niedzielnym wydaniu 10-11 marca 2001 roku.

Takie Sobotnie wydanie "**GW**" grubo przekracza pół miliona egzemplarzy. Zakładając, że jeden egzemplarz "**Gazety**" potrafi zainfekować cztery osoby przeciętnej rodziny, daje to około dwóch milionów Polaków utwierdzonych tym paszkwilem w przekonaniu o winie lub "**współwinie**" Polaków. Moja książka może rozejdzie się w nakładzie 1500-2000 egzemplarzy. Zakładając, że przeczytają ją (przejrzą?) również cztery osoby w przeliczeniu na jeden egzemplarz, daje to około 8 000 osób ostrzeżonych o żydowskiej kampanii kłamstw i oszczerstw w sprawie Jedwabnego. Porównanie ze skutkami paszkwilu Anny Skulskiej-Bikont, daje miazdzącą przewagę kłamcom z "**Gazety Wyrodnej**" w stosunku 2.000.000 do 8.000! To 2.000.000/8.000 w przybliżeniu oddaje skalę żydo-komuszego terroru propagandowego. **Są w stanie przelać do mózgów dziesiątków milionów dorosłych Polaków każde kłamstwo, każde historyczne czy współczesne oszustwo propagandowe.**

Ale trzeba walczyć niezależnie od szans. Skulska-Bikont w swoim rojąącym się od podchwytliwych pytań stawianych głównie braciom Laudańskim, w pewnym momencie czepia się następującej rzekomej sprzeczności. Laudańscy mówią, że świadkowie nie wiedzieli, w jakim celu Niemcy gromadzą w stodole jedwabieńskich żydów. A przecież - podchwytuje Bikont – powinniście wiedzieć, że w odległym o 18 kilometrów Radziłowie również w stodole spalono tamtejszych żydów, a działo się to kilka dni przed Jedwabnem. Laudańscy twierdzą, że nie wiedzieli o Radziłowie.

1. Dalej -powracam do jej drugiego najazdu na Jedwabne.

Bikont zadała sobie trud odszukania Kazimierza Mocarskiego, emerytowanego nauczyciela, byłego mieszkańca Jedwabnego, który powiedział do niej: **"Bo już było wiadomo, co stało się w Radziłowie"**. Kilku innych jej rozmówców także potwierdziło, że wieść o Radziłowie również do nich dotarła. Bikont udaje, że nie wie o znacznie wcześniejszej masakrze żydów z wykorzystaniem płonącego budynku. Jest wręcz nieprawdopodobne, aby nie znała książki znanego autora żydowskiego pochodzenia, Szymona Datnera z 1946 roku: **„Walka i zagłada białostockiego getta”**.

Książkę wydano w Łodzi, a mówi o zagładzie nie kilkuset, tylko tysięcy żydów białostockich. Pięć dni po uderzeniu na Bolszewię Niemcy wkroczyli do Białegostoku i jakby na **"dzień dobry"**, 27 czerwca w piątek spędzili do synagogi 800-1000 żydów i podpalili ją. Spalili też całą dzielnicę wokół synagogi, w masowych egzekucjach rozstrzelując następnym razem tysiąc ofiar. Piątkowa rzeź była jedynie debiutem w eksterminacji około 200.000 żydów z Białegostoku i okolic. Datner pisze jednak, że w pożarze synagogi Niemcy spalili tylko mężczyzn, a kobiety i dzieci przepędzono z dzielnicy. Do stodoły w Jedwabnem pędzono wszystkich bez wyjątku, kobiety, dzieci, mężczyzn.

Dlaczego mieszkańcy Jedwabnego mieli by z góry wiedzieć, co Niemcy szykują tym żydom? Trzeba wyjątkowo złej, tendencyjnej woli, aby śledztwem o **"wiedział - nie wiedział"**, wykazywać współwinę Polaków.

Z powojennej literatury faktu można zaczerpnąć setki przykładów masowych egzekucji Polaków spędzanych uprzednio w jedno miejsce wsi lub miasteczka: ludzie szli dobrowolnie, z lękiem, niepewni skutków swego wyboru - uciekać, to narazić się na kulę, nie uciekać, to jednak ryzykować śmierć lub wywózkę do obozu koncentracyjnego.

Wkrótce po tym śledztwie Bikont, jej szef Michnik najwyraźniej uznał, że trzeba ponownie dokopać Jedwabnemu, bo znów wysłał Bikont do tego miasteczka. Wysmażyła równie sążnisty zakalec na ponad dwie kolumny gazety (sobota-niedziela 31 III).

Wieje stamtąd konspiracyjnym napięciem, rozmówcy są anonimowi, ponoć zastraszeni przed opinią **"sąsiadów"**, kiedy to przeczytają w **"Gazecie"**.

Bikont snuje się tam cały dzień, zaczepia ludzi, ktoś mówi ze złością, żeby tu więcej nie przyjeżdżała. Ale z całości wyziera jeden z głównych celów tej ponownej peregrynacji po brukach Jedwabnego - **dokopać proboszczowi Edwardowi Orłowskiemu**, bo chyba za mało mu **"dokopała"** w pierwszym nalocie, tym z 10-11 marca.

No i dokopuje:

-Dwa tygodnie przed tekstem o Laudańskich -opowiada mi kolejna osoba, która chce pozostać anonimowa -ksiądz miał do nich gloryfikacyjne kazanie, mówił, że to była rodzina polskich patriotów, których prasa oczernia. To specyfika małych miasteczek, że dominuje ksiądz. Oglądałam włoski film, policjant zrobił tam coś, co się księdzu nie podobało, a ksiądz do Niego: "Kłękaj i zrywaj epolety!"

Pomyślałem, że to by dokładnie pasowało do naszej miejscowości. A teraz głos księdza został jeszcze wzmocniony głosem biskupa. Najbardziej oburzyło mnie w homilii biskupa Stefanka, gdy mówi, że już rok temu moi przyjaciele w Warszawie, w dyskretnej rozmowie, ściszym głosem uprzedzili go, że będzie wielki atak na Jedwabne, idzie o pieniądze...

-Ksiądz Orłowski mówił niedawno w wywiadzie dla pisma "Niedziela", zatytułowanym "Niech zwycięża prawda":

"Wszyscy są zgodni co do faktu, że przed wybuchem II wojny światowej społeczność polska i żydowska mieszkająca w Jedwabnem żyła w doskonałej komitywie. Mówią wręcz, że to była jedna kochająca się rodzina. Twierdził, że wszystko dopiero się popsulo wraz z wkroczeniem do Polski Rosjan, gdy "wielu żydów wstąpiło do NKWD i przyjaźń z Polakami została zerwana".

Tyle tylko, że w rzeczywistości stosunki między dużą częścią społeczności polskiej a społecznością żydowską na tych terenach i w samym Jedwabnem, były przed wojną bardzo napięte. Stronnictwo Narodowe, zwane tu narodówką, wspierane przez znaczną część miejscowego duchowieństwa, organizowało bojówki napadające na żydowskie stragany w dni targowe. Ksiądz to postać medialna, często i chętnie udziela wywiadów. To postać zaangażowana politycznie.

1. Mowa o homilii ordynariusza łomżyńskiego S. Stefanka.

140

Jedna z moich rozmówczyń opowiadała mi (jedna pani drugiej pani -H.P.), jak ksiądz na nią nakręcał dowiedziawszy się że w wyborach prezydenckich głosowała na Aleksandra Kwaśniewskiego. To postać wpływowa, on ustala, kto ma być w komitecie obrony dobrego imienia miasta.

No właśnie - kto ma być w tym komitecie? Bikont i na to pytanie znajduje odpowiedź: - Dopytują się w miasteczku, kim są osoby z otoczenia księdza, które tworzą zręby komitetu. Słyszę o Stanisławie Jańczyku: - radny, siedział za gwałt ze szczególnym okrucieństwem, o Marcynie. S - żona od niego odeszła, tak ją bił, o Januszku O - Pracuje jako nauczyciel i katecheta, ale dorabia w firmie ubezpieczeniowej księży.

Wystarczy. Teraz o tych, którzy mordowali żydów. Spotkała niektórych surowa kara boża: - Jednemu obie córki, jeszcze niedorośle, otruły się na weselu i zmarły, drugiemu trzech synów zostało alkoholikami, dwóch już zapilo się na śmierć. Trzeciego syn jest upośledzony, często go można spotkać w Łomży na placu, gdzie parkuje się samochody. Czeka, żeby ktoś dał złotówkę za pilnowanie. Ma zniekształcone ręce i krzywe nogi, i kiedyś mówi do mnie tak: "**Tata żydom tak**" i zrobił ruch przejechania po gardle, a "**Boziułka mi rączki tak**" – i pokazuje swoje krzywe nogi.

Wreszcie zmierzch. Bikont na swych prostych nogach wraca do swojego samochodu. Nagle z mroku wyłania się nieznana postać. Mówi do niej :

-Wyglądałem od czasu do czasu, żeby pani samochodu popilnować...

Ten człowiek ma około sześćdziesięciu lat. Pewnie posiada wieloletnią wprawę w pilnowaniu, przyszedł chyba rutynowo. Przyda się, kiedy Jedwabne znów zostanie (Boże nie daj!) wyzwolone od wschodu. Znów będzie pilnował Piłka w grze. Czuj duch!

141

Znów żydokłamstwa

Raz po raz żydowskie gadzinówki bluzgają na Polskę i Polaków starymi kłamstwami w coraz to nowym opakowaniu. Dotyczą albo rzekomych prześladowań żydów, naszego udziału w holokauscie, albo sięgają po oszczerstwa mające wykazać, że jesteśmy narodem morderców, najeźdźców, ciemiężycieli, wynalazcami obozów koncentracyjnych, etc.

„**Wprost**” wybrało na te oszczerstwa okres szczególnie: czas Bożego Narodzenia, święte dni katolicyzmu, zarazem czas wolny od pracy, co umożliwią zapracowanym Polakom czytanie wszystkich pism wyjątkowo starannie. I oto w numerze z 24 grudnia 2000 ukazał się łajdacki paszkwil wyjątkowo łajdackiego i wypróbowanego harcownika antypolonizmu - Jerzego Sławomira Maca.

Tytuł tej wypociny dorównuje jej treści:

"Chrystus narodów..."

Paszkwil ozdobił stosownymi fotografiami. Mamy więc maszerujące oddziały polskie wkraczające na Zaolzie; grupa dobrze ubranych Polek i Polaków stoi przed tablicą z napisem: "**Folksdeutsche Gemeinschaft Krakau**" a pod spodem podpis: "**Trzy miliony obywateli podpisało volkslisty w okupowanej Polsce**".

Kolejne zdjęcie przedstawia manifestację mieszkanców Kielc w 1968 roku i podpis: „**W tropieniu i piętnowaniu syjonistów wzięły udział**

tysiące ochotników". Byliśmy także imperialistami żądnymi kolonii zamorskich, co ilustruje fotografia grupy Polaków z transparentem: "**Żądamy kolonii zamorskich dla Polski**", a Macowoy podpis pod fotografią rozwija ten wątek stwierdzeniem: "**Sarmacki charakter II Rzeczypospolitej przejawiał się w jej dążeniach imperialnych**".

Zestaw Macowych kłamstw i oszczerstw stanowi już klasykę żydowskich prowokacji:
-prześladowanie mniejszości narodowych, głównie żydowskiej; -"**pogromy**", jak Mac stwierdza -"**urządzane m.in. przez przybyłą z Francji «błękitną armię Hallera»**";

142

-przekształceniu antysemityzmu w "**oficjalną doktrynę**" zapobiegło "**mianowaniu naczelnika państwa Litwina -Józefa Piłsudskiego**";

-,"**W latach 1939-1937 doszło do 150 pogromów**";

-"**Tworzeniu gett podczas II wojny światowej sprzyjały prowokowane zajścia antyżydowskie w pierwszych latach okupacji**",

-"**Bez niczyjej pomocy Polacy wymordowali żydowskich sąsiadów w Jedwabnem i Radzilowie, a po wojnie - w Kielcach**";

-"**Charakter czystki etnicznej nosiła powojenna, obfitująca, w akty okrucieństwa, deportacja Niemców**"

Mac swej elukubracji nadal podtytuły o mitach, którymi spowito Polskę - owego "**Chrystusa Narodów**". Wyliczone powyżej okrucieństwa owego "**Chrystusa Narodów**", Mac pomieści w "**micie pierwszym**". Mit drugi dotyczy głównie rzekomego fałszu, że nie byliśmy Quislingiem narodów, czego "**dowodem**" rzekome podpisanie folkslisty przez trzy miliony Polaków..

Tu powołuje się na pracownika Muzeum na Majdanku – niejakiego Kranza, który, jak pisze Mac, za fałszywe uznaje takie postawy Polaków pokolenia okupacji, jak ich rzekoma masowa walka z okupantem, likwidacja kolaborantów. Mac z Kranzem stwierdzają, że owszem, była kolaboracja i wymienia Władysława Studnickiego, Bolesława Piaseckiego, a Brygada Świętokrzyska NSZ bez przeszkód wycofywała się na zachód tuż za plecami Niemców. Mac pisze o jakiejś "**polskiej brygadzie SS utworzonej "przez Himmlera"**". Otwartym problemem pozostaje dla niego, ilu Polaków do niej wstąpiło. Nie wie ilu, ale chyba wielu, skoro folkslistę podpisały trzy miliony Polaków.

Macowoy mit trzeci, to masowe donosicielstwo w Polsce powojennej. Mitem dodatkowym w tym micie jest "**liczna**" agentura w każdym dekanacie Kościoła katolickiego, a także stowarzyszenie tzw. "**księżę patriotów**".

143

I mit czwarty: Polska rzekomo od zawsze w Europie. Tu powołuje się na Henryka **Samsonowicza**, który z całkowitą pogardą dla faktów pisze: pierwsze trzy stulecia niezależnie od wzlotów i upadków naszego państwa, pozostawały je na peryferiach europejskich

Wiek niewoli rozbiorowej (XIX) Mac nazywa "**złotym wiekiem dla polskiej gospodarki, nauki i kultury -mimo braku własnego państwa**". Wniosek prosty: likwidacja własnej państwowości, to remedium na wszelkie niedostatki gospodarcze i kulturowe -patrz -Unia Europejska!

I wreszcie nasze prekursorstwo w tworzeniu obozów koncentracyjnych. Pierwowzorem Auschwitz była Bereza Kartuska, gdzie osadzano Polaków bez sądu. Inny grzech to Zaolzie, jego okupacja "**wbrew prawu międzynarodowemu**".

Potrzeba rozległej publikacji, aby wykazać zuchwałą, kłamliwość tych wszystkich oszczerstw i kłamstw stanowiących klasykę żydowskich napaści na Polskę i polskość. Z konieczności poprzestańmy na najważniejszych.

Cały przeogromny blok oszczerstw o prześladowaniu, na dystansie wieków, mniejszości żydowskiej w Polsce - wystarczy przeciwstawić pytaniu: jak to się ma do faktu, że Żydzi uciekali od prześladowań w Europie zachodniej właśnie do Polski? Nagromadziło się ich od 3,5 do 3,7 miliona ludzi, co stanowiło prawie 10 procent obywateli tejże **"antysemickiej"** Polski. Dlaczego Żydzi uciekali właśnie tam, gdzie ich najbardziej prześladowano? Dlaczego do powstałej z niewoli Polski uciekło ponad 600 000 Żydów z Rosji ogarniętej pożogą, żydowskiej rewolucji w 1917 roku?

Rzekome **"pogromy"** w międzywojennej Polsce były spontanicznymi konfliktami lokalnych mniejszości, spowodowanymi albo wzajemnymi prowokacjami, albo strasliwym zagęszczeniem mniejszości żydowskiej w takich lokalnych enklawach. Gdzie żyło

1. Po upadku "ZSRR", panicznie wyjechało z Rosji 1500.000 Żydów. Zob. ostatni rozdział.

144

70 proc. Żydów, tam Polacy stawali się mniejszością. Słynny **"pogrom"** w Przytyku sprowokowali Żydzi zabójstwem Polaka.

"Przekształceniu antysemityzmu w oficjalną doktrynę" rzekomo zapobiegł pucz Piłsudskiego w 1926 roku. W rzeczywistości przewrót majowy był puczem żydomasonerii, która od tego czasu niepodzielnie panowała nad Polską, a **"Litwin"** Piłsudski ożeniony z Żydówką był ich posłusznym narzędziem, pogardzającym Polakami.

Tu Mac starannie podkreśla **"litewskość"** Piłsudskiego. Zapobiegając **"antysemityzmowi"**, Piłsudski nie mógł być przecież rodowitym Polakiem, bo Polak to zawsze **"antysemita"**! To jednak nie przeszkodziło kolejnym ekipom żydomasońskim w tworzeniu **"obozów koncentracyjnych"**, których hasłowym wzorem była Berezka Kartuska. O tym Mac już zapomina, trzeba więc Macom i Samsonowiczom przypomnieć nieco szczegółów. W Berezce osadzono śmiertelnych wrogów niepodległej Polski, agentów żydokominternu -komunistów, którzy w olbrzymiej większości ich kierownictwa byli Żydami. Obok komunistów, w Berezce lądowali też przeciwnicy polityczni żydomasońskich rządów, zwłaszcza ludzie Stronnictwa Narodowego, zwani pogardliwie do dziś **"endekami"**. Pełny rozkwit Berezki przypadł na czas sprawowania funkcji szefa ministerstwa spraw wewnętrznych przez masona Mariana Żyndram-Kościałkowskiego w rządzie masona Kozłowskiego.

Żyndram-Kościałkowski był ożeniony z Żydówką, siostrą żony sowieckiego ministra spraw zagranicznych **"Litwinowa"**. Kościałkowski był zaciekle prześladowcą polskiego ruchu narodowego i pod jego rządami rzeczywiście **"dawano w kość"** narodowcom w Berezce i innych więzieniach, ale tego wątku Macowie nigdy nie podniosą – tego właśnie, że Polską rządzą masoni, a Kościałkowski to szwagier Litwinowa. Mac powinien był więc napisać:
Za rządów żydomasonerii w Berezce i innych więzieniach zaciekle prześladowano polski ruch narodowy, a prześladowcami były kolejne ekipy żydomasonerii rządzącej Polską.

Wspomina Mac interwencję generała Żeligowskiego w Wilnie: dlaczego nie przypomnieć i tego, że tenże Żyndram-Kościałkowski był wtedy członkiem sztabu politycznego przy generale Żeligowskim? I tego, że potem w latach 1935-1936 Kościałkowski pełnił funkcję premiera?

145

Kościałkowski prześladował narodowców i izolując komunistów, dziwnym trafem popierał rozbijackie działania nacjonalistów ukraińskich z U.N.D.O., od której rząd chciał uzyskać m.in. oficjalne potępienie mordu na ministrze spraw wewnętrznych płk. Pierackim. W ramach koncesji za to poparcie -powołano do rządu na stanowisko ministra rolnictwa czołowego masona Juliusza Poniatowskiego, który zyskał uznanie Ukraińców jako kurator Liceum

Krzemienieckiego. Poniatowski starał się wtedy zamienić to sławne polskie liceum w wyższą szkołę ukraińską.

W arsenale kłamstw Maca nie mogło zabraknąć "**pogromu**" kieleckiego, tak jak odtąd nie będzie pomijać Jedwabnego. Wiernie powtarza ordynarne kłamstwa o spontaniczności tego "**pogromu**" jako dzieła "polskich antysemitów". Czyni to wręcz karkołomnie, bo wbrew wielu publikacjom, które wykazały żydo-ubecki charakter tej prowokacji. Jej celem było "**zachęcenie**" żydów do emigracji do Palestyny, której powstanie stanowiło wielką ideę wpływowego żydostwa zachodniego.

Cel osiągnięto - po kieleckim "**pogromie**", z Polski wyjechało - jak sam Mac przyznaje, około 200 000 żydów polskich i sowieckich. O prowokacji tej wiedzieli natychmiast po "**pogromie**" Polacy i polscy żydzi na emigracji. Grupa Polaków w USA, w większości pochodzenia żydowskiego, wystosowała zbiorowy list protestacyjny w tej sprawie, firmowany przez Związek Obrony Niepodległości Polski (Society for the Promotion of Poland's Independence).

Poczytajmy uważnie, jak **precyzyjnie rozpoznano istotę tego mordu, popełnionego na żydowskich pobratymcach przez wszechwładne żydowskie NKWD i żydowski Urząd Bezpieczeństwa:**

Motywy postępowania polityków reżimu warszawskiego, które zaowocowały w postaci prowokacji zaplanowanej przez tajną policję, mogą być podsumowane w następujących punktach.

1. Reżimowi warszawskiemu zależy na odwróceniu uwagi światowej opinii publicznej od swoich ogromnych problemów w administrowaniu krajem -ponieważ nie opiera się na woli większości Narodu Polskiego - lecz potężnej policji bezpieczeństwa. (1) za którą stoi okupacyjna Armia Sowiecka.

146 Jedwabne geszeft

2. W chwili, gdy opinia publiczna krajów demokratycznych zaczyna zdawać sobie sprawę z oszustw i nadużyć, jakie popełnia w Polsce prosowiecki reżym - by wspomnieć tylko ostatnie oszukańcze referendum -rząd warszawski sprowokował morderstwa; w Kielcach, ubierając siłą w togę obrońcy społeczności żydowskiej, aby pozorować, że jest za obroną demokracji. W rzeczywistości reżym warszawski prowadzi od samego początku politykę rugowania wszystkich żydów ze swego terytorium. (...)

3. Reżim warszawski działa na polecenie i z rozkazów Moskwy. W wyniku posłuchu wdraża politykę taką, jaką obserwujemy w stosunku do żydów polskich. Używa ich także jako sposobu i zaambarasowania rządu brytyjskiego wobec prowadzonej przezeń polityki w Palestynie. Co więcej, stara siłą antagonizować strony i stworzyć kryzys polityczny na Bliskim Wschodzie poprzez zaognienie konfliktu arabsko-żydowskiego. Taki jest dokładnie powód, i dla którego rząd warszawski zmierza do wywarcia presji na pozostałościach polskich żydów, którym udało się uratować z masakry prowadzonej przez Hitlera, a których usilnie ekspediuje się obecnie do strefy amerykańskiej i brytyjskiej w okupowanych Niemczech i Austrii (...)

Śledztwo prowadzone przez reżim warszawski z pewnością nie ujawni prawdziwych sprawców zbrodni. Ten reżim nie będzie do tego dążył, ani nie będzie chciał, aby to się stało. Jedynie śledztwo i

powierzone międzynarodowej komisji może ujawnić prawdziwych sprawców. Musi się to jednak stać już teraz. Tylko taka komisja, będzie w stanie ujawnić fakt, że zbrodnia w Kielcach i jej sprawcy byli kierowani i zorganizowani przez siły Urzędu Bezpieczeństwa powiązanego z reżymem warszawskim -posługującym się metodami zaczerpniętymi z tradycji

i repertuaru pogromów organizowanych przez carską Ochronę.

Sygnatariusze:

Henryk Aszkenazy, Oskar Halecki, Michał Kranz, Leopold Obierek, Zdzisław Roehr, Marian Dąbrowski, Władysław Korsak, Henryk Landau, Zygmunt Protasiewicz, Stanisław Strzelecki, Józef Frejlich, Kazimierz Kranc, Jan Lechon, Rudolf Rathaus, Kazimierz Wierzyński.

147

Organizatorów pogromu kieleckiego bezbłędnie rozpoznali emigranci polscy natychmiast po pogromie. Macom z żydo-komunistycznego „**Wprost**” nie wystarczyło 54 lat, aby – wiedząc o tych sprawcach -przynajmniej zrezygnować z tego skompromitowanego pretekstu.

Nie może też zrezygnować z "**antysemickiej**" maczugi pod nazwą "**marca 68**". Dla przeciętnego Polaka jest już wiedza banalna, że tenże "**marzec 68**" był próbą, sił żydów z PZPR z komunistami z tej samej PZPR w wojnie o władzę. Natomiast niewielu Polaków, zwłaszcza niemal ani jeden z młodszego pokolenia, wychowany na kłamliwych podręcznikach historii autorstwa Garlickiego, Paczkowskiego i ich sitwy - nie wie, że "**marzec 68**" w Polsce był jedynie jedną z wielu podobnych hec rozpetanych przez światowy syjonizm w czołowych krajach zachodu i w Ameryce -dla odwrócenia uwagi od wywołanej w roku poprzednim -1967, wojny z Egiptem.

W żydokomunistycznym „**Wprost**” redagowanym przez "Króla", byłego dygnitarza KC PZPR -prowadzi się ten sam co pół wieku przedtem proces zuchwałych prowokacji antypolskich, tyle że już bez strzałów, bez ofiar składanych z życia innych żydów.

Trzeba się przed tym nowoczesnym moralnym holokaustem popełnianym niemal każdego dnia na Polakach z pokolenia naszych ojców i dziadów -bronić zdecydowanie. W przeciwnym razie ten moralny holokaust na Polsce i Polakach zostanie raz na zawsze zapisany w świadomości samych Polaków i narodów Europy i Ameryki. Jedwabne to ciąg dalszy, lecz szczególnie beczelny.

148 Jedwabne geszefty

"Polacy i żydzi ginęli osobno (...)"

Tak napisał znany janczar antykatolicyzmu Janusz Majcherek w bastionie **antykatolickiej katolewicy** - "**Tygodniku Powszechnym**", powszechnie nazywanym "**Żydownikiem Powszechnym**".

Oto jego wypowiedź:

Z mrocznych dziejów okresu okupacji sowieckiej i nazistowskiej, wylania się smutna prawda o tym, że Polacy i żydzi ginęli osobno i nawet wspólnota ofiar nie połączyła ich we wspólnotę cierpienia. Przerażliwe jest, że nadal nie ma wspólnoty pamięci.

Odpowiadam beczelnemu krętacowi - J.Majcherkowi:

1. Polacy i żydzi nie ginęli osobno tylko razem, na tej samej polskiej ziemi, mordowani przez tych samych niemieckich ludobójców;
2. Polacy i żydzi ginęli razem szczególnie tam, gdzie Niemcy bezlitośnie mordowali Polaków za przechowywanie żydów. Polaków rozstrzeliwano i palono na tych samych klepiskach stodół razem z wykrytymi żydami, czego szereg przykładów podaje w odrębnym rozdziale.
3. "**Nie ma wspólnoty pamięci**", panie Majcherek ponieważ to wy zagrabiliście nam szansę na tę wspólnotę pamięci! To wy uczyniliście z holokaustu swój monopol na cierpienie. To wy wyrugowaliście trzy miliony Polaków polskiego pochodzenia ze wspólnoty cierpienia i śmierci z ogólnej liczby sześciu milionów Polaków wymordowanych przez Niemców. Z tej sześciomilionowej hekatombi, w pamięci młodego pokolenia Polaków, żydów, Niemców, pokolenia wszystkich narodów Europy i Ameryki, na

skutek waszej nikczemnej propagandy, pozostały tylko miliony polskich i europejskich żydów. Trzy miliony pomordowanych Polaków połączyła wspólnota cierpienia z trzema milionami pomordowanych polskich żydów - ale to wy wyrzuciliście te trzy miliony Polaków ze wspólnej mogiły polsko-żydowskiej pamięci z polskiej ziemi - na śmietnik historii, w niebyt niepamięci, a teraz wyrzucacie ich, deportujecie z rodziny narodów cywilizowanych pod nowym pretekstem - hucpy wokół Jedwabnego.

1. Z 25 marca 2001.

149

To wy ponownie wyciągacie ich z grobów, dokonujecie holokaustu na ich honorach, cierpieniu, zwłaszcza cierpieniu i śmierci tych, którzy zostali zamordowani razem z żydami za heroiczne

przechowywanie żydów.

To wy - nikczemnicy, polskojęzyczni kłamcy, nędzni geszefciarze; to wy i wam podobni - cmentarne hieny historii, dokonujecie ponownego holokaustu na narodzie polskim, a jeden z was, przebrany w szaty katolickiego arcybiskupa, - Henryk Muszyński - w tym samym antypolskim szmatławcu - "*Tygodniku Powszechnym*", wypowiedział obelgę, "**kanonizując**" hitlerowską zasadę odpowiedzialności zbiorowej:

-Za każdą zbrodnię odpowiada bezpośredni sprawca ci jednak, którzy są z nim związani więzami religijnymi czy narodowymi, chociaż nie ponoszą osobiście winy nie mogą czuć się zwolnione od odpowiedzialności moralnej za ofiary mordu.

Jeżeli tak - **Ekscelencjo Muszyński**, jeżeli wszyscy "związani wierzami religijnymi czy narodowymi" mają ponosić "**odpowiedzialność moralną**" za indywidualne zbrodnie swych pobratymców, to przeproście i czujcie się odpowiedzialni za zbrodnie

Bermana, Różańskiego, Stefana Szechter-Michnika, Wolińskiej, Moreła, Fejgina, Światły; za żydowskich morderców dziesiątków tysięcy Polaków po wojnie; za **Berię i Łazara Kaganowicza, których podpisy widnieją pod rozkazem wymordowania 21 tysięcy polskiej inteligencji w Katyniu.** Na kolana! Przeproście!

Ale nie, wy nie przeproście! Wy nigdy nie przeprosiliście gojów za zbrodnie na nich popełnione. Były prezydent Wałęsa w związku z Jedwabnem powiedział, że on jako prezydent przeproszał żydów wiele razy, ale jeszcze nigdy żaden żyd nie przeprosił Polaków!

Tak, to wy i oni zagrabiliście pamięć innych holokaustów popełnionych na innych narodach. Oto przykład: pamiętacie przecież o pierwszym w nowożytnej historii holokaucie, pierwszej nowoczesnej zbrodni ludobójstwa popełnionej na narodzie Ormian, dokonanej przez Turków w 1915 roku?

150 Jedwabne geszefty J

Półtora miliona ofiar tej rzezi, tego pierwszego nowożytnego ludobójstwa, tego pierwszego holokaustu, czeka na miejsce w historii holokaustów.

I oto, w Wielkiej Brytanii, ustanowiono światowy doroczny Dzień Holokaustu. Przyjęto, że będzie nim 27 stycznia –dzień wyzwolenia hitlerowskiego Auschwitz-Birkenau. W 2001 roku, czyli w bieżącym roku, odbyły się pierwsze uroczystości tego Światowego Dnia Holokaustu. Przypadły tego roku na sobotę, dzień szabatu, więc uroczystości przesunięto na dzień następny - na niedzielę gojów, bo święta gojów nie trzeba szanować.

I oto, na uroczystość tego holokaustu, jak się okaże -wylącznie żydowskiego, wpuszczono Cyganów i homoseksualistów, bo przecież i oni ginęli w Auschwitz-Birkenau, ale nie wpuszczono delegacji Ormian!

Dlaczego nie wpuszczono przedstawicieli tragicznie wymordowanego narodu ormiańskiego, w zamian za to wpuszczono pedałów i Cyganów? Czy nie dlatego, że po pierwsze, jest tylko

holokaust żydowski, a po drugie, nie trzeba drażnić narodu morderców - Turków, którzy są członkami NATO, a na ich terenie stoją wyrzutnie raketowe?

Stawiam w tym miejscu i momencie pytanie, a kieruję je do głównych żydomediów na czele z **"Gazetą Wyborczą"**: dlaczego nie poinformowaliście swoich czytelników, że w Londynie nie wpuszczono delegacji Ormian na Dzień Holokaustu, w zamian wpuszczono Cyganów i pedałów? Dlaczego nie zamieściliście choćby wzmianki o tym haniebnym potraktowaniu przedstawicieli narodu wyróżnionego okrutnie przez Turków w pierwszym nowożytnym akcie ludobójstwa, w pierwszym nowożytnym holokaucie?

Miał odwagę napisać o tym **"The Weekly Telegraph"** w styczniowym numerze (495). Życzliwy czytelnik przysłał mi jego egzemplarz. Służę nim - napiszcie. Poinformujcie miliony polskiej młodzieży o tym żydo-brytyjskim łajdactwie. I o tym, że przed hitlerowskim holokaustem na żydach, Cyganach i zbrodniach, był holokaust na Narodzie Ormian, których padło półtora miliona z rąk tureckich.

151

A przy okazji przypomnijcie, że jednocześnie z holokaustem żydów, trwał taki sam holokaust na Polakach.

Chociaż, chwileczkę! Jest! Był prasowy **"odprysk"** tego ludobójstwa na Ormianach. I do tego - w **"Gazecie Wyborczej"**. Oto w króciutkiej notatce z 6 kwietnia 2001: **"Ksiądz uniewinniony"**, organ Szechtera informował:

*-Sąd specjalny uniewinnił wczoraj księdza Syryjskiego Kościoła Ortodoksyjnego, **Jusufa Akbuluta**. W wywiadzie prasowym powiedział on kiedyś, że wojska imperium otomańskiego dokonały w 1915 r. ludobójstwa Ormian i chrześcijan.*

Oskarżonemu o **"nawoływanie do nienawiści religijnej między narodami"** (Skąd my to znamy! -H.P) *groziły trzy lata więzienia. Wyrok przyjęła owacyjnie publiczność (byli tam niemieccy i szwedzcy deputowani). Turcja odrzuca oskarżenia o ludobójstwo. Twierdzi, że masakra była częścią wojny domowej.*

I znów - skąd my to znamy? ! Ach tak! To Longin Pastusiak!

To on (ponoć zięć E. Ochaba), przekonywał w Sejmie podczas debaty nad projektem symbolicznego uhonorowania organizacji Wolność i Niezawisłość -że to wszystko działo się w ramach **"wojny domowej"**!

„Widziałam. ...”

W Polskim Radio Toronto, w sobotę 24 marca 2001 r. Odbyła się rozmowa z p. **Krystyną Ostrowską-Kossakowską** na temat wydarzeń w Jedwabnem. Jeden z czytelników nadesłał do mnie zapis tego wywiadu, istotny m.in. z tego powodu, że p. K. Ostrowska-Kossakowska, mieszkanka Jedwabnego, jako dziesięcioletnia dziewczynka osobiście obserwowała tamte wydarzenia. Jej opowieść, nacechowana troską o wiarygodność relacji, oddaje istotę dramatu w kontekście udziału Polaków.

*-Witam serdecznie. Z tego co wiem, pochodzi Pani z Jedwabnego, miasta o którym w tej chwili bardzo głośno ze względu na książkę Grossa pod tytułem **"Śsiedzi"***

152

- Urodziłam się w Jedwabnem na ulicy Przytułskiej. Mieszkałam z rodzicami i rodzeństwem pod numerem 37. W rok 1941 miałam 10 lat. Po przeciwnej stronie ulicy były dwa domy żydowskie. W jednym mieszkał ten biedny żyd Dawid, wdowiec z czwórką dzieci. Lejzor i Dwejra (Dwojga) byli już dorośli, a Chalcia w moim wieku. (...) W tym drugim domu mieszkał żyd

Eli z żoną. On był współwłaścicielem wiatraka i miał własną olejarnię. Dobrze mu się

powodziło.

-*A stosunki między wami?*

-Z moimi rodzicami układały się bardzo dobrze. Ten Lejzor przychodził codziennie do naszej studni po wodę, a pani Lejzorowa przynosiła nam jeszcze ciepły Iniany olej własnej produkcji.

-*Czyli i jedni i drudzy byli dobrymi sąsiadami.*

-Tak.

-*A kiedy się popsuly?*

-Z moimi rodzicami były do końca poprawne.

-*Jak zachowywali się żydzi, kiedy do powiatu łomżyńskiego wkroczyła Armia Czerwona?*

-No, na Przytułskiej mieszkał taki żyd Całko(1). Jego zapamiętali sobie w rabinacie (dalej nieczytelne słowo), bo on wysoko wtedy głowę nosił, powiedział między innymi do mojej mamy:

" Wasze czasy już się skończyły! "

Jedna z żydówek przy ulicy Pustej też przychodziła do mojej mamy i w tajemnicy powiedziała, że oni zaprosili Stalina, żeby przyszedł do nich, wziął ich w opiekę pod swoje skrzydła.

Jedwabińscy żydzi pisali do Stalina list. Dobrze im się powodziło. Nawet ten Lejzor, który do nas po wodę przychodził to też mówił, że on idzie z podniesioną głową teraz do kina i nikogo się nie boi.

-*Pani Krystyno, czy z Jedwabnego Sowietzi wywozili żydów na Sybir? .*

-Na Syberię. Tak, tak właśnie nasz sąsiad Polak, pan Brzusko, Brzusko Stanisław, który podczas **właśnie tego pogromu przygarnął żydowskie dziecko**, chłopca dziesięcioletniego - też miał na Syberii żonę i dzieci.

1. Późniejszy Wasersztajn, ubek, główny donosiciel Grossa.

153

Widziałam, jak tego chłopca, już po tym, po tej tragedii, zabierało dwóch Niemców do getta, wszyscy płakaliśmy, wszystkie dzieci z ulicy płakały o tego Staszka, bo pan Brzusko miał na imię Stanisław i takie imię dał temu żydowskiemu dziecku.

-*To już było po tej tragedii?*

-Tak, po tej tragedii.

-*Czy pani słyszała że sąsiedzi pochodzenia żydowskiego donosili na Polaków do władz sowieckich?*

-Tego nie wiem (...) to była sprawa dorosłych. Ja byłam jeszcze dziecko. Miałam 10 lat.

-*A ile osób mieszkało w Jedwabnem?*

-W Jedwabnem mieszkało około 3000, w tym było ponad 50 proc. żydów.

-*Czyli około 1500-1600 żydów?*

-Tak.

-*Czy wszyscy zginęli w tej tragedii?*

-No więc, może ja powiem, jak ten dzień był, gdzieś około godziny ósmej rano: krzyk, pisk taki na ulicy przed naszym domem, przywołał mnie i moją mamę do okna. Przez to okno widziałyśmy, jak rodzinę Dawida, tego biednego żyda z czwórka dzieci, dwóch żandarmów niemieckich wypędziło z domu i na środku ulicy ich bili, kopali butami te dzieci...

-*Te dzieci?*

-Płakały niesamowicie, a później popędzili je na rynek. A ta druga rodzina Eli, [on] nie zginął z żoną w Jedwabnem, jak mówi Pan Beker, bo ta pani Elowa już jesienią, pod osłoną nocy przychodziła do mojej mamy po żywność. Widziałam, jak mama wkłada jej do torby cebule, chleb.

-*Czyli ona się gdzieś ukrywała tak?*

-Nie wiem skąd przychodziła, tego nie powiedziała nam mama. Ja myślę, że może z Łomży, z getta? Później, tak gdzieś około godziny trzeciej po południu poszłam z mamą na ulicę Cmentarną do mamy siostry, i właśnie tamtędy pędzili tych biednych żydów do stodoły.

154

-*A najpierw, przepraszam - najpierw gdzie ich zgromadzili?*
 -Na rynku, na nowym rynku.
 -*Widziała pani dużo mundurowych?*
 -Widziałam tych dwóch żandarmerów, którzy rodzinę Dawida popędzili. Na rynku nie byłam. A jak pędzili ich do stodoły to widziałam, bo poszłam tam na Cmentarną z mamą do cioci i widziałam całą. Tę procesję... na czele szedł rabin, niósł na (nieczytelne) czapkę, tak, dla szyderstwa, i w pewnym momencie odwrócił się i tak głośno powiedział: "Co nam dziś, to wam jutro!" i wtedy dostał kijem po plecach, widziałam.
 -*A kto ich eskortował? Czy to była żandarmeria niemiecka Wehrmacht czy Polacy?*
 -Za tym rabinem szli mężczyźni i nieśli takie popiersie Lenina z rozbitego pomnika. A potem szła grupa kobiet, dzieci, starców, a po obu stronach szli właśnie młodzi chłopcy z kijami, było ich około dwudziestu.
 -*I tylko ci?*
 -Tak, to byli Polacy, to byli Polacy, byli to tacy Polacy na usługach gestapo, tacy Polacy jak pan burmistrz Krasko (słowo nieczytelne), Karolak i jemu podobni.
 -*A Niemcy do tej stodoły... jedne źródła podają 1600 osób mówią o żydach... inne podają 600 żydów, ale mimo wszystko tych 20 chłopców, by sobie nie dało rady...*
 -Nikt nie liczył, ilu żydów poszło do tej stodoły, ale liczba 1600 jest nieprawdziwa. Ta stodoła nie była w stanie tylu pomieścić.
 -*To była stodoła pana Bronisława Śleszyńskiego?*
 -Tak. Wszystkich żydów w Jedwabnem było około 1600, ale wielu jedwabieńskich żydów było w getcie, wielu, wielu przeżyło gdzieś w ukryciu (...) gdyby uzbrojeni Niemcy nie asystowali przy tym tragicznym wydarzeniu, żydzi by nie poszli jak baranki do spalenia.
 -*Dobrze. Jak szli do tej stodoły z rynku Jedwabnego, to Pani mówi że tam obok nich szło dwudziestu młodych chłopców Polaków, z pałkami, drewnianymi kijami, ale czy tam szli też żołnierze niemieccy, żandarmeria niemiecka?*

1. *Pani Ostrowska mówi o pędzeniu żydów, a nie o sytuacji na rynku.*

155 -

-**Samochód wojskowy i żandarmeria, wojsko niemieckie, kilku ich widziałam blisko naszego kościoła na Cmentarnej, o stamtąd fotografowali te spaliny, fotografowali czy może obserwowali przez lornetkę, bo widziałam, że przy oczach mieli czy aparat czy lornetkę, tego nie wiem.**
 -*Jak daleko od Pani domu była ta stodoła pana Bronisława Śleszyńskiego, do której zagnano tych wszystkich żydów?*
 -Dosyć daleko, po drugiej stronie miasta.
 -*Czy widziała Pani pożar tej stodoły, krzyki tych ludzi... ,*
 -Nie, nie widziałam. Tylko właśnie ten cuchnący dym rozchodzący się po całym Jedwabnem..., rozwiewał to wiatr, wdzierał się do mieszkań i po prostu zatruwał, zatruwał miejsca. Pamiętam, jak mama płakała, a myśmy z rodzeństwem, ja i rodzeństwo, leżeliśmy na podłodze i wymiotowali, bo taki ten dym cuchnący. Krzyku nie słyszałam, ale ten dym, to zapamiętałam.
 -*Ale wiedzieliście, że tam w stodole spłonęli żydzi?*
 -Tak, bo ich tam pędzono.
 -*Jak większość mieszkańców Jedwabnego się zachowywała?*
 -Proszę Pana, to nieprawda, że obojętnie wszyscy patrzyli na to, to nieprawda, bo przecież, większość rodzin w Jedwabnem to była taka jak nasza - znaczy bez ojca, wielu Polaków, prawdziwych Polaków poszło na wojnę, wielu było w partyzantce, wielu zlikwidowało NKWD, tak, że przeważnie były matki i małe dzieci, więc co miały robić? Płakała mama, widziałam, a myśmy wymiotowały i moje siostry...
 -*Czy później, mówię już po roku, po dwóch latach, czy mówiło się o tej tragedii w stodole?*
 -Tak, mówiło się, każdego dnia, kto tylko przyszedł do nas, rozmawiali. Słyszałam, że później Niemcy kilka osób zastrzelili podczas rabunku tego mienia żydowskiego, tak że Polacy niepewni byli jutra, bo nie wiadomo, co Niemcom mogło przyjść do głowy.

-A oprócz tego jednego Pana, co uratował chłopca, tego pana Stanisława, czy były jeszcze rodziny w Jedwabnem, co uratowały żydów?

-W okolicy Jedwabnego były, tak, były. To właśnie uratowani żydzi są jeszcze w Jedwabnem, są ich dzieci.

-Są jeszcze do dzisiaj? .

-Tak, do dzisiaj.

-Pani Krystyno, dzisiaj się o tym dowiedziałem, w Hajnówce, Goniądzu, Szczuczynie, w Kołatach, również doszło do tragedii.

-Tak, to słyszałam. To również, że na Ukrainie były takie tragedie, na Litwie też coś podobnego z żydami uczyniono.

-Dobrze, ale sama Pani mówi, że w udzielaniu pomocy uczestniczyli młodzi ludzie. Kilku młodych ludzi to nie byli wszyscy mieszkańcy Jedwabnego, dorośli...

-Broń Boże! Broń Boże! To właśnie tacy nastolatki, to nie byli nawet Polacy, taka hołota, chuligaństwo. Wykorzystali po prostu sytuację, trzeba kogoś bić, jak biją to idą, szli pomagać.

-Czy Pani przypomina sobie jakieś wydarzenia z tamtego okresu?

-Pamiętam, jak mówiła jakaś mamy sąsiadka, że dwie żydówki popełniły samobójstwo i utopiły się w stawie w Jedwabnem, nawet swoje dzieci tam wrzuciły, ale ja nie słyszałam żeby takie rzeczy się działy jak właśnie Jedwabne, wszyscy o wszystkich wszystko wiedzą. Tak, o tym co pisze Gross ja nie słyszałam.

-A czy tym chuliganom, jak mówimy, tym łobuzom, którzy eskortowali razem z Niemcami całą tą grupę potężną grupę żydów - czy później na nich jakieś wyroki wydano?

.1. W "Karuzeli" -filmie będącym zbiorem relacji żydówek ocalałych z getta warszawskiego (reż. Grzegorz Linkowski), jedna z relantek wspomina,

że po ucieczce z płonącego getta, rodzice postanowili popełnić samobójstwo.

Ojciec - były legionista poszedł rzucić się pod pociąg, matka rzuciła ją do Wisły i sama za nią skoczyła.

Uratowali ją przepływający piaskarze, ale sama

wspomina, że matka chciała utonąć, odpychała wiosła, została siłą wciągnięta do łodzi. Film poprzedził

spotkanie z Grossem w lubelskim Centrum Kultury

29 marca 2001. Relacja z tego spotkania - w innym rozdziale.

Wiem.. ze Armia Krajowa na takich łobuzów wydawała wyroki.

-Wiem, byłam tam nawet prosto z Kościoła. Wyszli wszyscy i skierowali się do mieszkania pana burmistrza Karolaka, bo tam w nocy jego rodzina była wymordowana - tego, właśnie tego, który był burmistrzem w czasie okupacji.

-A kto zamordował?

-Trudno powiedzieć kto - zamordowali żonę i córkę.

-To byli partyzanci czy...

-Podobno partyzanci.

-A co się stało z tymi młodymi chłopakami, łobuzami.. którzy...

-Wielu udało się bo byli to nastolatki, i może ich tam nikt nie zarejestrował (...) Był sąd, był sąd w Łomży i pamiętam, że dwudziestu czy więcej tych, którzy tam brali udział, których widziano, bo wielu sąd uniewinnił Bo właśnie ci, którzy mieszkali przy ulicy Nowy Rynek, to wystarczy, że wyszli z domu i już ich zobaczono, to już mówiono, że oni brali udział

-Pani wie na pewno.. że po wojnie był sąd w Łomży?

-Tak, wiem na pewno, skazano na wysokie kary, nawet był jeden wyrok śmierci. (...) Jeszcze pamiętam, że jak byłam jeszcze uczennicą i szłam ze szkoły, kiedy prowadzono środkiem ulicy tych skazanych, już z sądu, rodziny podawały im jakieś tam tłumoczek z żywnością, a jeden z nich nie miał rodziny, to był taki

Bardok. On chodził w niemieckim mundurze w Jedwabnem, mówił po polsku, to był groźny, groźny typ. Nie miał rodziny, to myśmy z koleżankami kupiły, zebrałyśmy swoje oszczędności i kupiłyśmy chleb i jeszcze któraś mu podała, jak maszerowali właśnie z sądu.

-Dobre serce miałyście...

-Tacy byli biedni, tacy smutni, że nam się żal zrobiło.

-No.. ale dziś wiemy, że niektórzy z nich byli wielkimi przestępcami.

1. Bardon- H.P.

158

-Tak, niektórzy nie wrócili z więzienia, niektórzy tam zmarli, już dostali dożywocie, wyrok śmierci.

-Czy pani to kiedyś opowiadała to wszystko, tak jak mnie raz?

-Pierwszy raz w życiu. Tak, dzieciom opowiadałam.

-Czy Pani pozwoli, że ja do Instytutu Pamięci Narodowej wyślę to co Pani dzisiaj powiedziała na taśmę?

-To musi Pan uporządkować. No, na końcu to ja się podpiszę, nazwiskiem rodzowym Krystyna Ostrowska-Kossakowska...

-Pani Krystyno. Bardzo serdecznie dziękuję Pani za dzisiejszą rozmowę. Gdyby Pani się coś przypomniało, to ja zadzwonię do Pani za tydzień.

-Tak to chaotycznie...

-Nie.. wszystko jest O.K.

-W każdym bądź razie dzisiaj słuchałam polskiego radia i ciągle mówią, że nikt nie potwierdzał udziału żandarmerii! Ja przysięgnę jako katoliczka, przysięgnę, jak moich sąsiadów pędziło gestapo. Popędzili na Nowy Rynek. Gestapowcy stali pod cmentarzem i przyglądali się, filmowali albo fotografowali, przyglądali się jak pędzono do stodoły.

-Mnie też trudno byłoby uwierzyć.. żeby dwudziestu czy nawet trzydziestu chłopaków.. kilka setek żydów mogło zapędzić do stodoły.

-Gdyby nie uzbrowieni Niemcy, to taka grupa żydów nie szłaby jak baranki do spalenia.

-Na pewno...

-Oni by sobie poradzili, żydzi umieją się bronić.

-Ja też tak myślę. Pani Krystyno.. jeszcze raz serdecznie dziękuję.

-Ja również dziękuję.

Na kanwie tego wywiadu nie można nie skierować do Grossa, a tym samym do jego faryżejskich popleczników pytania o to, czy nie wiedział i nadal nie wie, że **na hitlerowskiego namiestnika Jedwabnego -Karolaka i jego rodzinę, ludzie podziemia wydali wyrok śmierci? Karolak uniknął wyroku, bo uciekł. Wyrok dosięgną żonę i córkę.**

159

Wyrok wykonany z winy męża i ojca był prostym przeniesieniem powszechnie stosowanej przez okupanta zasady odpowiedzialności zbiorowej - niesprawiedliwej, ale wymuszonej przez okupanta, narzuconej przez jego barbarzyńskie metody tłumienia oporu. Karolaka **żonę Julię i córkę Helenę zastrzelono w ich sklepie.** Działo się to 24 września 1945 roku - cztery lata po pogromie, pięć miesięcy po zakończeniu wojny.

Wykonawcami wyroku był oddział "**Sępa**" z NOW. Za co dokonano tego zabójstwa, po czterech latach od pacyfikacji żydów w Jedwabnem? Czy te zabójstwa były konsekwencją wyczynów reichsdeutscha Karolaka - pełnienia przezeń funkcji burmistrza Jedwabnego i gorliwego wykonywania poleceń okupanta? To osobny temat. Rozstrzygające mogłoby być dotarcie do jakiegoś procesu sądowego któregoś z żołnierzy oddziału "**Sępa**" – jeżeli w ogóle do takiego procesu doszło. Należałoby takie odnaleźć któregoś z żyjących członków tego oddziału, albo zasięgnąć opinii "**z drugiej ręki**".

Natomiast Gross wrzuca takie powojenne zabójstwa do jednego wspólnego worka:

-Po wojnie oddziały leśne NSZ, NOW i NZW dokonywały na tych terenach wielokrotnie egzekucji na żydach, komunistach i innych osobach, które uznano za niepożądane.

W jednym zdaniu zawarł trzy kłamstwa:

- Sam fakt bycia komunistą - jego zdaniem, był wystarczającym powodem do egzekucji;
- Sam fakt bycia żydem, był wystarczającym powodem do egzekucji;
- Wszystkie takie zabójstwa umieścił w praktyce likwidowania "**ludzi niepożądanych**" –to ponury frazes powszechni - zywany przez Niemców przy likwidacji żydów, Polaków innych "**niepewnych elementów**". Gross rzuca straszną obelgą wszystkim organizacjom powojennego podziemia walczących aż do 1955 roku -gdyż pomija jedyny dopuszczalny powód takich egzekucji: szpiclowanie, formalne członkostwo w aparacie terroru.

160 Jedwabne geszefty ...,"

Kanadyjski "Związkowiec" odnalazł świadka

W kanadyjskim "**ZWĄZKOWCU**", 29 marca ukazały się obszernie refleksje i wspomnienia mieszkańca Jedwabnego Zdzisława Wiktora Rudzkiego. Urodził się w Jedwabnem.

Oto całość tej publikacji, zatytułowanej: "**Nasz świadek**".

*Nazywam się **Zdzisław Wiktor Rudzki**. Urodziłem się w 1924 roku w Jedwabnem. W 1941 roku, kiedy to wydarzyła się ta tragedia, miałem siedemnaście lat... Panie, nie wiem o co tu chodzi, bo wszyscy u nas w zgodzie żyli. Żydzi skupieni byli wokół małego ryneczku. Mieli bożnicę, swoje sklepy... Nikt im nie szkodził. Nikt nigdy na żyda ręki nie podniósł. Wszędzie się jakieś lobuzy znajdują i po jednej i po drugiej stronie, co to skorzy są do bójki. Ale żeby żyda zabić. To nigdy... Jeszcze Polak Polaka, jak wypili to dawaj go...*

Przed wojną sporo z nich wyjechało do Palestyny, to kiedy mój ojciec tam by w 1941, wspólne zdjęcie sobie zrobili na pamiątkę tego spotkania przyjaciół i rodaków z Jedwabnego. Jak oni się obejmują... Czy witają się wrogowie? Żydzi z Jedwabnego przysłali kiedyś do nas list i życzyli wszystkiego najlepszego i kuzynom i znajomym...

No, jak Sowietci, którzy zbratali się z Hitlerem, przyszli do Jedwabnego to niby nie Niemcy. Tak Hitler chciał się usprawiedliwiać.

10 lipca 1941 roku jechałem na rowerze od ciotki przez Wisnę do Jedwabnego. Z daleka słyhać było krzyki, pomieszane z modlitwą i przekleństwami. Słyhać było rozkazy po niemiecku. Uzbrowieni w pistolety i palki, dawaj Niemcy wyganiać żydów na Rynek, ale nie tylko bo i Polaków. Tam nigdy nie było 1600 osób.

Panie, głupstwa gadają. Jak mogło pomieścić się do jednej stodoły, jak ta stodoła była mała. Dużo nie mogło się w niej zmieścić. Mogła pomieścić 150, no może 200 ludzi.

1. "**Związkowiec**" załączył to zdjęcie do wywiadu. Ojciec Zdzisława Rudzkiego; był żołnierzem II Korpusu.

Stodoła była własnością Szleszyńskich. Mieli małe polko, to i stodoła była mała. Z ich córką chodziłem do szkoły w Jedwabnem. Obecnie mieszka ona w Nowym Jorku, dzwoniła kiedyś do mnie, ale o tamtej zbrodni my nie rozmawiali.

Wcześniej ostrzeżono żydów, że będą wywożenia i jakaś niewielka grupa skorzystała z tego i uciekła.

Prawdą jest, że jak wybuchła wojna, to z więzienia wypuścili chyba czterech bandziorów, którzy wrócili do Jedwabnego. Ale oni przeważnie między sobą się bili, ja mieszkałem na ulicy Wesołej... to niedaleko mieszkało nawet trzech folksdojczów.

Nie wiem czy oni brali w tym udział.

Jak już Niemcy zgonili wszystkich do stodoły, a tych którzy uciekali zastrzelili, to trzech podeszło do jednego ze stojących Polaków i pod bronią kazali oblać benzyną. Co miał robić? - Zastrzeliliby. Później zapalili...

Do dzisiaj słyszę ten przeraźliwy krzyk...

Notował: Stanisław Stolarczyk

**Oświadczenie prezesa KPA i ZNP Edwarda J. Moskala
"Kolejny koń trojański".**

Musimy zadać sobie pytanie, czy to kiedykolwiek się skończy.

Po 50 latach żydzi kontynuują swe niekoncząca się diatryby i nienawistne donosy o Polakach jako wyłącznych sprawcach, nie wspominając wcale o współpracy tak zwanych żydowskich "partyzantów" -czy to z machiną śmierci nazistowskich Niemiec, czy też z tego samego powodu, z rosyjskimi mordercami.

W książce pt. "W poszukiwaniu sprawiedliwości" znajdujemy kolejny szloch oparty na książce prof. Grossa, która po dokładnej analizie Marka Chodakiewicza wykazuje rozległe pominięcia oraz

brak wiarygodności naukowych badań z powodów znanych tylko prof. Grossowi i jego żydowskim współpracownikom.

Niedawno mieliśmy tzw. przywilej spotkania prof. Leona Kieresa, dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej, który spotkał się z przywódcami organizacji żydowskich i reporterami i rozmawiał z nimi o tzw. nowym dochodzeniu w sprawie tragedii z 1941 r.

162

Ciekawe, że już podczas pierwszej wizyty w naszym kraju prof. Kieres ujawnił swój zamiar ujawnienia ogólnej prawdy o zbrodniach Polski przeciwko ludności żydowskiej, a szczególnie o wydarzeniach w Jedwabnem.

Utrzymuje on przy tym, że 1600 żydowskich dzieci i dorosłych spalono żywcem w stodole. Musiała to chyba być dość duża stodoła, by pomieścić tyle ofiar.

Pozwolę sobie stwierdzić że nawet jeśli jeden członek społeczności żydowskiej został w ten sposób unicestwiony, to sprawiedliwości musi się jak najszybciej stać zadość, tymczasem obserwując niedawne wydarzenia w Polsce zastanawiam się, kto prof. Kieresa zatrudnił. Czy nie są to ci sami lokaje, którzy mają dziwne powinowactwo z żydowskimi żądaniami, bez względu na ich uzasadnienie po to tylko, by zaspokoić ich nienasycony apetyt?

Nawet po tym, gdy Sejm, którego członkowie są wybierani przez mieszkanców własnych okręgów wyborczych, rozwiązał problemy związane z Oświęcimiem i ostatecznie tę sprawę zakończył, ciągle widzimy próby unieważnienia tego, o czym ci reprezentanci narodu zdecydowali.

Wygląda na to, że organizacje żydowskie traktują terytorium Polski jako swoje własne. Polska jest krajem suwerennym, a nie obiektem przepychanek pewnych organizacji żydowskich w Nowym Jorku.

Zawsze, bez względu na to o co chodzi, winni są Polacy. Ani słowem nigdy nie wspomina się o służącym swym niemieckim panom żydowskich strażnikach w obozach śmierci czy gettach. Pragną w ten sposób sprawić wrażenie, że są jedynymi ofiarami i zawsze przy tym zapominają wspomnieć o własnych nieczystych uczynkach.

Przyjazd prof. Kieresa tutaj ze wzniosłymi oświadczeniami dowodzi jedynie tego, jak niewiele on wie o służeniu "sprawiedliwości".

163

W tym kraju człowiek jest niewinny do chwili udowodnienia mu winy, a nie odwrotnie. Wątpię więc w jego oddanie na rzecz "ujawnienia prawdy", bowiem biorąc pod uwagę jego uwagi i filozoficzną otoczkę, z perspektywy intelektualistów znów wyjdzie na to, że "wszystkiego dopuścili się ci wstrętni chłopci".

Prof. Kieres opiera się na dowodach pochodzących od rabina Bakera. My wiemy wszystko o innych rabinach i ich miłości do polskich instytucji.

Byłoby lepiej, gdyby zachowywali się poprawnie wobec Palestyńczyków, zamiast zabijać ich dzieci.

Straszny jest obraz małego Palestyńczyka chronionego przez ojca przed izraelskim ogniem, a w chwilę później martwego od kul tych "bohaterów".

*Czy nie lepiej pomniejszać własne okrucieństwo i gwałcenie praw, popierając oskarżenia przeciwko Polsce i wykorzystując do tego polskich Quislingów?
Ktokolwiek był odpowiedzialny za nominację prof. Kieresa, powinien dokładniej zbadać swoje motywy o mądrości wyboru człowieka, który tak niewiele wie o zbrodniach popełnianych w Polsce w czasie wojny.*

Komentarze prof. Kieresa stawiają w wątpliwość jego tzw. dążenie do sprawiedliwości, gdy stwierdza: "Skądinąd wiadomo, że w Jedwabnem żydzi ginęli z rąk Polaków". A co z żydami wydającymi Polaków w ręce Rosjan? Nigdy nie powołano polskich świadków, by złożyli zeznania o tych tzw. zbrodniach Polaków.

Autorzy w rodzaju p. Finkelsteina i p. Sacka (John Sack: "Oko za oko" -H.P.) ujawniają historyczną i potencjalną deprawację ze strony żydów w podobnych okolicznościach. Niestety, wypowiedzi p. Kieresa dowodzą, że bardziej zainteresowany jest tym, jak zareagują żydzi niż rzeczywistym ujawnieniem prawdy. Jeśli ujawnienie prawdy po tylu latach jest tak ważne, to niech tak będzie, jednak osobiście wątpię, by stało się tak dzięki p. Kieresowi. Chcemy zwrócić uwagę p. Kieresa na innych historyków i ich opinie o książce Jana Grossa, co byłoby rozsądnym podejściem do tej sprawy.

164 Jedwabne geszefty

Zbrodnie są szokiem dla naszego sumienia, ale Kieres doszedł do wniosku, że teraz "potrzebujemy prawdziwych badań naukowych, by ustalić, co naprawdę wydarzyło się w Jedwabnem". Grossa cri de coeur (krzyk oburzenia) nie jest chyba odpowiednim narzędziem metodologicznym historyka. I w przypadku Jedwabnego Z całą pewnością nie stanowi potwierdzenia tezy o spontaniczności i masowym udziale "społeczeństwa polskiego" w holokauście (stwierdzenie Marka Jana Chodakiewicza "Research before conclusion").

Te wydarzenia naprawdę napawają smutkiem, ale przed wydaniem poprawnej oceny świat musi poznać całą historię Polski, a jej obywatele powinien mierzyć przy użyciu prawdy. Tymczasem staje się to niemożliwe w obliczu pseudohistorii, uprawianej przez tak wielu uprzedzonych historyków przedstawiających Polskę przy użyciu kłamstw i zniekształceń.

Prawdziwy obraz stosunków Polaków i żydów to przyjaźń na wielu płaszczyznach, choć trzeba przyznać, że istnieje też druga strona żydowskich doświadczeń. Prawda, jeśli ją trzeba teraz ujawnić, wygląda tak, że nie wszyscy żydzi byli aniołami, podobnie jak Polacy, a jednak żydzi nie rezygnują z wytykania innym palcami, nie chcąc przyznać się do własnych grzechów. Na nienawiści nie zbudujemy niczego, ale można przewidzieć, że jeśli konkluzje z raportu prof. Kieresa nie opierają się na prawdzie, a faktycznie nie potwierdzają zarzutów wymienionych w książce Grossa, to reakcja zwrotna przyniesie poważne konsekwencje. Biorąc pod uwagę wszystkie żądania żydów stawiane w ciągu ostatnich dziesięciu lat wobec Polski, z przykrością należy stwierdzić, że postanowili oni, by Polska nie była Polską, ale by wyglądała na przedmieście Izraela.

Chicago, 28 lutego 2001 r.

Głos z Australii

Z dalekiej Australii otrzymałem drukowany poniżej list Polki, p. **Romy P.** Za komentarz niech posłuży moja odpowiedź na poniższy list.

Szanowny Panie

Zamierzałam już dawno do Pana napisać. Zapewne Pan nie pamięta, w 1997 roku będąc w Warszawie telefonowałam do Pana w Lublinie. Chciałam wtedy tłumaczyć Pana książkę;

"Strach być Polakiem" na angielski. Uważam, że jest bardzo dobra. Niestety nic z tego nie wyszło (...)

Teraz piszę do Pana, bo nie wiem, kto inny oprócz Pana może coś o tym wiedzieć. Otóż 13.03.2001 BBC z Londynu podało między wiadomościami ze świata, że Polacy wymordowali żydów w Jedwabnym (?).

W Australii, ze względu na różnicę w czasie, można słyszeć Londyn tylko w nocy - i nagle zbudzona

w środku nocy - nie słyszałam początku tej wiadomości. Nie wiem kto, kiedy itd.

Mówił to JAN GROSS, (Żyd?). Nie wiem kiedy to miało mieć miejsce, dlaczego, z jakiej okazji teraz poruszane - jeżeli to było dawniej.

Jan Gross mówił dobrze po angielsku. Co on ma z tym wspólnego? Nigdy przed tym nie słyszałam i nie spotkałam się z tym nazwiskiem - a już od wielu lat czytam książki o żydowskim holokauście. To Jedwabne ma być w białostockiem, niedaleko od Łomży.

Fakt, że żaden żyd piszący na ten temat - o Holokauście - a jest ich przeszło 1300 tylko w Ameryce - o tym nigdy nie wspominał - jest zdumiewający. Przecież oni -żydzi -nigdy nie przestają mówić i pisać o Kielcach.

Czy Pan coś wie, albo słyszał na ten temat?

Próbowałam coś znaleźć w bibliotece na ten temat. Znalazłam jedną książkę napisaną przez Jana Tomasz Gross'a pt. **"Revolution from abroad. Soviet conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia"** (Rewolucja od zewnątrz..

166 Jedwabnegeszefty ~

Sowieckie zdobycie (podbój) Polski zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi).

Wydrukowane przez Princeton Uniwersytet, USA.

Przeglądałam tą książkę przez jakiś czas - w Narodowej Bibliotece nie można wypożyczać, tylko czytać na miejscu. Mam wrażenie, że Gross nie jest Polakiem - raczej polskim żydem. Ale o tym nic nie mówi. Nie było także żadnych wiadomości biograficznych o Grossie - gdzie mieszka, czy pracuje. Żydzi normalnie podają takie rzeczy: profesor - a każdy taki szmatławiec żydowski jest naturalnie profesorem uniwersytetu. Ale on podaje, że zbierał i sprawdzał jego wiadomości w Waszyngtonie, Londynie, Jerozolimie itd. Nie wiem, czy Polak byłby tak bogaty, ażeby wędrować po całym świecie.

W jego książce pisze o **"pacyfikacjach"** przez polskie wojsko, podkreślając, że Polska prześladowała i mordowała swoich obywateli. Dużo tam krytyki, do której żydzi są skłonni.

Nie wiem czy pisać do Jerozolimy i pytać o niego?

Nie sądzę, ażeby angielskie BBC odpowiadało na zapytania o jego wywiady i ludzi, z którymi je przeprowadza. Nasuwa się porównanie z tym, jak bardzo Anglicy byli ostrożni, ażeby coś negatywnego powiedzieć o Niemcach, kiedy oni mordowali Żydów. O tym nawet żydzi piszą w książkach.

Byłabym Panu wdzięczna za jakąś wiadomość na ten temat.

Serdecznie dziękuję z góry i pozdrawiam

**Roma P.
Australia.**

Droga Pani!

Wielce mnie ucieszył, zarazem jednak i zasmucił list Pani. Ucieszył prywatnie, bo zawsze jest miłe sercu autora, do którego z dalekiej Australii zwraca się ktoś z prośbą o szczegóły dotyczące kolejnej fali oszczerstw przeciwko pokoleniu wojennych i powojennych Polaków, niezależnie od tego, czy mieszkają w Jedwabnem, w Australii lub w USA.

167

Zarazem zasmucił bowiem odsłonił bezmiar bezradności na jaką są wystawieni Polacy rozsiani po całym świecie przez wichry historii. Bezradni wobec kłamstw, oszczerstw, przeinaczeń oskarżeń o rzekomy współudział pokolenia naszych ojców w niemieckim holokauście na żydach, o nasz **"zoologiczny antysemityzm"**.

Tu, w Polsce, toczy się właśnie taka zmasowana kampania oszczerstw i kłamstw w sprawie rzekomego spontanicznego wymordowania żydów w Jedwabnem przez tamtejszych **"sąsiadów"**.

Nasze polskojęzyczne żydomedia mają w tej nawale artyleryjskiej taką przewagę ogniową nad periodykami uczciwymi, narodowymi, jaką miały w czasie wojny baterie sowieckich katusz nad pojedynczymi działami przeciwnika.

Cóż więc się dziwić, że w dalekiej Australii jakaś Polka czy Polak nagle słyszy w audycji żydowskiego BBC potok oszczerstw rzucanych przez anglojęzycznego osobnika z tytułem profesora -

i nic przedtem o nim nie słyszała, nic przedtem o nim nie czytała, a wszystko co taki osobnik wypłyje przeciwko Polakom, musi być przyjęte do pokornego wierzenia i uznania za prawdziwe, bo nie istnieją media, a w tych mediach ludzie posiadający kontrargumenty i zdecydowaną wolę i odwagę wystąpienia publicznie z takimi dowodami?

Nie będę tu rozwijał merytorycznie tej kampanii, jej szczegółów, oburzających oszczerstw, kłamstw, przeinaczeń - a także prób ich demaskowania w prasie narodowej. Na ten temat piszę właśnie książkę. Piszę ją w pośpiechu, **"z marszu"**, pod straszliwą nawalą tego ostrzału żydowskich katusz. Ukaż się pod koniec kwietnia br.

Na razie przesyłam Pani **"Sąsiadów"** Grossa. Bardzo jednak ostrzegam i bardzo proszę, aby się Pani zabrała do tej lektury z ogromną rezerwą. Jest to potok bezprzykładnych, kłamstw, pomówień tworzącym w sumie cuchnąca papkę, która wciąga jak bagno, obezwładnia, grozi akceptacją jako bezwzględna, surowa prawda!

W swoim czasie przyślę Pani moją książkę. Nie oznacza to, że uważam ją - jeszcze nie ukończoną, za pełny zbiór wiadomości na .

ten temat. Wiem, że w takim samym pośpiechu pisze swoje książki o Jedwabnem kilku innych autorów. Tylko one razem wzięte, a także uzupełnione setkami publikacji prasowych, tworzyć będą całość obrazu tego kolejnego poligonu wojny z polsnością.

Niewielu jest czytelników w Polsce, których stać na taki nakład woli i czasu, aby na bieżąco śledzić tą bitwę medialną. To zarazem zwalnia Polaków z Australii z kompleksu winy za ich niewiedzę w tym i innych tematach. Taki Wasz los -australijskich Polonusów. I nie tylko australijskich.

Z wyrazami szacunku

Henryk Pajak
Lublin, 27 III 2001

Zeznawali dobrowolnie

Gross demonstruje imponującą pogardę dla prawdy o metodach prowadzenia śledztwa przez oprawców UB. Nigdzie nie napomknie, że te zeznania mogły zostać wyrmszone torturami, biciem. Te metody stanowią całą niepisaną encyklopedię martyrologii Polaków pod rządami żydowskiego UB. Kilkadziesiąt takich metod opisał **Kazimierz Moczarski** w swych wspomnieniach, przedstawił je w swoim procesie rehabilitacyjnym.

Zbrodnicze wymuszanie zeznań opisały setki autorów książek monograficznych, są tysiące relacji samych ofiar. Opasły tom moina zebrac z relacji zebranych przez niżej podpisanego,

kiedy przygotowywał szereg swoich książek w latach 1990-1998.

Jak cyniczną kpina należy potraktować następujące zdanie Grossa w tej sprawie (s. 19):

-Pamiętajmy, że nie są zobowiązani (podejrzani -H.P.)

w świetle prawa, do mówienia prawdy.

I mówi to o ubeckich metodach śledztwa, o "**świetle prawa**", o prawie ofiar do wstrzemięźliwości w odpowiedziach.

Znane są dziesiątki przypadków odwoływania wcześniejszych zeznań podczas procesów ubeckich, choć tylko nieliczni **zdoływali się na takie ryzyko po powrocie do celi byli masakrowani przez śledczych.**

169

Gross jednak stwierdza, że "**nagła amnezja oskarżonych w czasie procesu, składają zrozumiła, jest mniej przekonująca niż złożone wyjaśnienia w śledztwie**".

Tak więc dla Grossa dzentelmeńskie przesłuchania w śledztwie, składane wtedy "**wyjaśnienia**" oskarżonych, są o wiele bardziej "**przekonujące**", bardziej wiarygodne niż rozpaczliwe próby odwoływania tych zeznań na procesie - zeznań wymuszonych, wybitych wraz z zębami, z połamanymi żebrami.

Jak oceniać warunki i okoliczności wyduszenia zeznań już w aresztach UB, skoro ludzie z Jedwabnego jeszcze pozostający na wolności, czuli się tak jak to opisał anonimowy rozmówca dziennikarki "*Naszej Polki*" (13 III 2001):

-Nikt nie czuł się bezpieczny - mówią - po każdego mogli przyjść o każdej porze dnia i nocy i oskarżyć o zabijanie żydów.

To był kapturowy sąd bez możliwości obrony. Kto da nam gwarancję, że to nie zdarzy się drugi raz?

Śleszyński był czy nie był chory? -.

Córka Bronisława Śleszyńskiego, który "**udostępnił**" Niemcom swoją stodołę stwierdza obecnie, że jej ojciec tego ranka leżał chory w łóżku, kiedy Niemcy przyszli do ich domu po klucze do stodoły. Wasersztajn w swoim donosie na mieszkanców Jedwabnego, złożonym w 1945 roku, stwierdzał -według Grossa, s. 13 :

10. VII. -41 rano przybyło do miasteczka 8 gestapowców, którzy odbyli naradę z przedstawicielami władz miasteczka. Na pytanie gestapowców, jakie mają zamiary w stosunku do żydów, to wszyscy jednomyslnie odpowiedzieli, że trzeba wszystkich zgładzić. Na propozycję Niemców, ażeby z każdego zawodu zostawić jedną rodzinę żydowską, obecny miejscowy stolarz Szleziński Br.

odpowiedział: Mamy dosyć swoich fachowców, musimy wszystkich żydów zgładzić, nikt z nich nie może zostać żywym.

170 Jedwabne geszefty

Burmistrz Karolak i wszyscy pozostali zgodzili się z jego słowami.

Tymczasem prof. **T. Strzembasz** wykazał, że Wasersztajn nie był obecny tego dnia w Jedwabnem, zatem na jakiej podstawie przedstawia tak dokładny przebieg rozmów?

Śleszyński był tego dnia chory. Według współczesnej relacji jego córki, leżał w łóżku, nawet a podanie kluczy Niemcom zwrócił się do swojej żony. Nie wstał więc nawet z łóżka, kiedy Niemcy weszli do mieszkania. Czyżby więc nagle potem wyzdrowiał, udał się do magistratu i był tam aktywnym uczestnikiem narady w sprawie wymordowania żydów?

Według Wasersztajna, nie tylko był tam aktywnym uczestnikiem rozmów, był też najbardziej krwiożerczym i jedynym zwolennikiem wymordowania wszystkich żydów, włącznie z fachowcami, których Niemcy proponowali na razie zostawić przy życiu wraz z ich rodzinami. Burmistrzowi Karolakowi i wszystkim pozostałym przypadła już tylko rola biernych potakiwaczy dla propozycji Śleszyńskiego. Co dalej?

Wasersztajn:

-Postanowiano wszystkich żydów zebrać w jedno miejsce i spalić. Do tego celu oddał Śleszyński swoją własną stodołę znajdującą się niedaleko miasteczka. Po tym zebraniu rozpoczęła się rzeź.

Śmiali się żydzi i Niemcy

Grażyna Dziedzińska:

-Kiedy otrzymałam zaproszenie na spotkanie w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie na temat Jedwabnego, myślałam, że to jakaś pomyłka.

1. Za zgodą redakcji "Naszej Polski", zamieszczam przedruk reportażu Grażyny Dziedzińskiej z 20.III.2001 ze spotkania Grossa w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Pogrubienie tekstu -H.P;

171

Tak niedawno przecież odbyła się w ŻIH konferencja prasowa, na której Jan GroSS wciskał każdemu do ręki za darmo swoją książkę "Sąsiedzi" (obecnie triumfalnie głosi, że będzie dodrukowana, ponieważ "rozeszła się błyskawicznie"). Podobna konferencja miała miejsce w Białymstoku; odbyły się również dyskusje w telewizji. Ponieważ zaś badania prokuratorów i historyków dotyczące mordu w Jedwabnem wciąż trwają, nie należało raczej oczekiwać jakiś nowości.

I rzeczywiście takowych nie było, ponieważ ani w założeniach organizatorów spotkania z dyrektorem ŻIH Feliksem Tychem na czele - ani w zamiarach tłumnie przybyłych żydów polskich oraz z USA, Niemiec itd., w ogóle nie chodziło o tropienie prawdy, lecz o nadanie jak największego rozgłosu sprawie Jedwabnego i o dokonanie sądu nad Polską i Polakami.

Sąd ten miał zresztą wzorcowy wręcz charakter "**procesu czarownic**", czyli całkowitego lekceważenia argumentów "**strony polskiej**" i respektowania wyłącznie twierdzeń żydowskich, jako niemal objawione. Zawierał całe mnóstwo wydumanych oskarżeń, bardzo często nie mających nic wspólnego z Jedwabnem, jeszcze więcej faktów przekreślonych, a to wszystko podawane w atmosferze nienawiści, polakożerczości, jakże dalekiej od deklarowanej na pokaz przez sprawcę tej "**sensacji**" Grossa chęci "**pojednania się**", "pochylenia się w żalu nad grobami".

Przygotowana na nastrój smutku i rzeczowej dyskusji -w końcu tragiczne wydarzenie tego wymagało -**zostałam kompletnie zaskoczona atmosferą pikniku: śmiechów, kpin, rozgardiaszu i mściwej satysfakcji występujących żydów, którzy prześcigali się w atakowaniu Polaków i przedstawianiu nas jako narodu antysemitów i morderców żydów.** (I to już od prawieków - jak podkreślił jeden z nich - według którego np. największych pogromów żydów dokonywał nie carat, lecz Polacy).

W tych wypowiedziach można było usłyszeć cały zestaw z arsenału antypolskich oszczerstw, poza prawdą. Chociaż nie, muszę dodać sprawiedliwość Grossowi, że podczas kiedy przedtem podawał się za historyka, tym razem sprostował, że jest socjologiem.

172

(W drugiej części dyskusji zresztą jakoś o tym zapomniał i znów wrócił do poprzedniego "**tytułu**").

Tak czy inaczej jednak Gross jest ponoć profesorem (Uniwersytetu w Nowym Jorku). Niestety z jego pogmatwanej nieskładnej relacji, zupełnie to nie wynikało. W pełni też zgadzam się z opinią nawet liberalnych historyków, uczestników konferencji w Białymstoku, że z Grossa "naukowiec marny". Cechuje go bowiem wstręt do obiektywizmu i silna skłonność do odrzucania albo lekceważenia niewygodnych faktów oraz naginania innych do z góry postawionej tezy, czyli skrajna tendencyjność. Jedną z takich jego tez jest twierdzenie o niewinności Niemców wobec wydarzeń w Jedwabnem.

A oto próbka "**dowodowego wyводу**" prof. Grossa na ten temat:

Wśród dyskusji, która się rozwinęła wokół Jedwabnego, bardzo ważną sprawą była kwestia, do jakiego stopnia można przesądzić o nieobecności Niemców, zresztą obecności szczątkowej (sic! -pokreślenie G.D.). Ja o tym piszę w książce. Mnie się wydaje, jeżeli idzie o obecność Niemców w tym dniu w Jedwabnem, możemy powiedzieć, mam wrażenie, tak myślę, że była ona raczej szczątkowa. Byż może przyjechało parę osób z zewnątrz, taksówką z Łomży, prawdo podobnie może tego dnia, może poprzedniego i to wszystko. I ci Niemcy, ich rola tam, była rolą, że tak powiem, dekoracyjną w dużej mierze.

Pomijając już cynizm stwierdzenia Grossa o "**dekoracyjnej**" (ładna mi "**dekoracja**"!) roli gestapowców i żandarmów niemieckich w odniesieniu do brutalnego mord w Jedwabnem, Gross najwyraźniej usiłuje utrwalić w powszechnej świadomości kłamstwo o braku udziału Niemców w zbrodni. Pomija milczeniem fakt, że zarówno świadkowie, jak i białostocki prokurator, pan **Waldemar Monkiewicz** - który już w 1989 r. poinformował opinię publiczną o wynikach swojego śledztwa, stwierdzając, że decydującą rolę w masakrze odegrali żandarmi niemieccy – podają liczbę 232 żandarmów, a nie 8, jak mówi Gross. Mało tego, dla Grossa fakt, iż żandarmi przywieźli ekipę do filmowania całego zajścia nie jest czymś znamionym, chociaż dziś każdy już wie, że, hitlerowcy czynili tak w celach propagandowych (...)

173

Gross także beztrzesko zongluje liczbą ofiar w Jedwabnem. Na omawianym zgromadzeniu w ŻIH trzymał się liczby 1600. Wcześniej, w wywiadzie, podał liczbę 800. Słusznie więc doskonały znawca, zwłaszcza historii najnowszej, Andrzej Kunert stwierdził w telewizji, że książka Grossa jest wypreparowaną z rzeczywistości: pomija pewne fakty i jest sprzeczna z podstawowymi zasadami metodologii historycznej. Pozytywem jest przecież, iż z tej okazji - po raz pierwszy tak szeroko i publicznie - wyeksponowana została przez historyków i świadków haniebna rola Żydów w trakcie i po napaści bolszewików 17 września 1939 r. na polskie Kresy Wschodnie.

Grossa jednak ani też jego żydowskich wielbicieli takie "**drobiazgi**", jak np. udział Żydów w NKWD oraz żydowskich funkcjonariuszy UB i milicji w sowieckich represjach w Jedwabnem, a w tym w aresztowaniu reagenta, ks. Szumowskiego, a także w donosach, które rodziny powinny zostać wysłane do łagrów, w ogóle nie istnieją. Kiedy z dyskutantów (student historii) mówił na ten temat i przypominał także, iż na Nowogródczyźnie partyzanci żydowscy pod wodzą Żyda Jaakowa Prennera, z poparciem Sowietów, zamordowali kilkuset Polaków, w tym kobiety i dzieci, zebrani na sali Żydzi wyłączali magnetofony, ziewali, rozmawiali, zaś Gross skwitował tę informację stwierdzeniem: nawet gdyby tak było, to i co z tego? Na takim właśnie poziomie autor książki-paszkwilu prowadzi swoje "naukowe" rozważania.

Dochodzenie jeszcze nie skończone, ale Gross wie już wszystko. W książce pisze:

(...) kto ich zabił? Polscy mordercy, brudne ręce ze świata podziemnego ludzi ślepych, którzy pędzeni są przez zwierzęcy instynkt za krwią i rabunkiem, uczeni i wychowani w przeciagu (w ciągu, panie Gross, w przeciagu moina tylko dostać kataru - przyp. G.D.) dziesiątków lat, przez czarne duchowieństwo, które na gruncie nienawiści rasowej budowało swoją egzystencję.

Oto język, którym posługuje się "**badacz naukowy i nierasista**" prof. Gross. Skąd my znamy ten styl? Oczywiście z brukowca Urbana (Urbacha), który ma nawet swoją rubrykę poświęconą "**czarnym**".

174 Jedwabne geszefty

Swoją drogą wyobraźmy sobie, co by to było, gdyby jakiś Polak publicznie nazywał rabinów "**czarnymi**"?

Podniósłby się rejwach na cały świat! Tymczasem Polaków można bezkarnie obrażać, bo przecież szef państwa, Kwaśniewski, zamierzający przeprosić żydów zanim zostaną ogłoszone wyniki śledztwa, dał w ten sposób zielone światło dla oczerniania polskiego społeczeństwa, chociaż to właśnie tysiące Polaków, narazając własne życie, pomagało żydom.

"**Czarne duchowienstwo**" ukrywało zwłaszcza żydowskie dzieci, partyzanci AK pomagali żydom uciekać do lasu, a chłopcy kryli ich w swoich chatkach. W tym samym czasie bogaci żydzi w USA, Anglii itd. nie kiwnęli nawet palcem, by ratować rodaków, powstrzymać holokaust; wręcz przeciwnie, żydowscy bankierzy finansowi Hitlera i jego najdroższą wojnę Europy.

Zabierając głos w dyskusji, pan Chomicki powiedział, iż czuje się boleśnie dotknięty oskarżeniem całej Polski, całego Narodu Polskiego za mord w Jedwabnem. Przypomniał o budowaniu przez żydów "**bram triumfalnych**" bolszewikom na Kresach i radził, żeby zamiast kierować się zaciekłością i agresją, poczekać na rezultaty badań. Bywa bowiem, że ukazują one zupełnie inną stronę medalu - jak to się zdarzyło w wypadku pogromu w Kielcach (za który także nasze polityczne czynniki przepraszały - przyp. G.D.), podczas gdy historycy udowodnili ponad wszelką wątpliwość, że była to prowokacja ubeckiej żydokomuny, co potwierdził w swojej książce "**Umarły cmentarz**" Krzysztof Kąkolewski.

(Prowokacja ta miała doprowadzić do zrzucenia odpowiedzialności za pogrom na polskich patriotach AK, NSZ i przygotować grunt do ostatecznej rozprawy z podziemiem, a także "**zachęcić**" żydów, mało jakoś zdecydowanych, do wyjazdu do utworzonego właśnie w 1948 r. Izraela - przyp. G.D.). Wypowiedzi p. Chomickiego żydzi przez cały czas przerywali okrzykami, inwektywami, hałaśliwym śmiechem, co przyjmował z podziwu godnym spokojem.

175

Kolejnym mówcą był urażony wystąpieniem p. Chomickiego Jerzy Diatłowicki. Rozparty w pierwszym rzędzie, jak zwykle niechlujny i nie ogolony (na szczęście jakoś już od dawna nie musimy oglądać jego fizys w telewizji, gdzie tępił przejawy polskiego "**faszyzmu**", tj. przywiązania do tradycji narodowych, wiary katolickiej, honoru - przyp. G.D.), wymieniał dowcipy ze znajomymi.

Diatłowicki już na wstępie swojej bełkotliwej, zagmatwanej wypowiedzi (jakaś epidemia czy co?) stwierdził, iż zamierza: **rzucić sprawę Jedwabnego na szersze tło**. No i rzucił. Ogłosił mianowicie, że jest ona pochodną wrodzonego Polakom antysemityzmu, co potwierdzają "**ojczyźniane**" protesty wobec takich dzieł jak "**Malowany ptak**" Kosińskiego (grafomański, skrajnie obsceniczny i polakożerczy paszkwil, ukazujący Polaków z Kresów jako zwyrodnialców - przyp. G.D.), filmu Lanzmana o holokauście (przedstawiającego żołnierzy polskich jako morderców żydów), artykułu Bñońskiego w "**Tygodniku Powszechnym**" (zarzucającego Polakom kompletną obojętność wobec getta, chociaż to Polacy pomagali żydom wydostawać się stamtąd, dostarczali im żywność i broń, natomiast ich pobratymcy żydowscy i policjanci, przyjmowali od nieszczęsnych kosztowności, ale potem i tak wysyłali ich do obozów albo tworzyli słynne "**trójki**" wyszukujące żydów ukrywanych przez Polaków).

W karkołomnej gimnastyce werbalnej Diatłowicki zapędził się tak daleko, iż powiedział: *-Jak to już dzisiaj wiem na pewno, upowszechnił się stereotyp, którego uczyłem się bardzo długo (tępy jakiś czy co?) i lata przeżyłem w przeświadczeniu, że cały naród bohatercko walczył z okupantem, a "tylko świnię siedzą w kinie"* (niemieckim - przyp. G.D.), a Polacy ratowali żydów. Teraz dowiaduje się że żydzi wysłali Polaków na Wschód. Ale to wszystko zbudowane

zostało w całkowicie zakłamanym obrazie lat 1939-1945.

Towarzyszu Diatlowicki! Tak długo uczyliście się w miejscu i otoczeniu, które upowszechniało polityczne kłamstwa i nawet dobrze kłamać się nie nauczyliście?! Tymczasem liczenie na amnezję słuchaczy bywa często zawodne. W jakiej to bowiem szkółce towarzysz (wówczas jeszcze fanatyczny ZMP-owiec) się uczył?

176 Jedwabne geszefty

Nie pamięta? No to przypomnę: w 34 LO im. gen. Świerczewskiego (sowieckiego szpiega, którego jednostki mordowały żołnierzy AK i NSZ), przy ul. Parkowej w Warszawie. W szkole dla dzieci kacyków bezpieki, w głównej "**kuźni kadr ubeckich**".

W szkole tej - jak wspominał z sentymentem Diatlowicki w telewizji (1998 r.) - wisiała fotografia jakiegoś przystojnego pana i był to niejaki Radkiewicz. Dodajmy, że ten "**przystojniak**" -minister bezpieczeństwa publicznego żydowskiego pochodzenia podpisał w 1954 r. dopuszczalność stosowania konwejerów, tj. katowania więźniów bez przerwy 48 godzin przez 7 dni, oraz polecił tworzenie band terrorystycznych, upozorowanych na oddziały AK i NSZ, aby nastawiać ludność przeciwko nim.

Takiej właśnie perfidii i "**moralności**" uczyła ta szkoła. Nauka padała na podatny grunt. Większość uczniów z naszej szkoły (**Elżbieta Jędrychowska, Daniel Passent, Ochabówny, Marian Grinberg** i inni – i przyp. G.D.) *wywodziła się z tej formacji dla której ten nowy komunistyczny ustrój był akceptowany znacznie bardziej niż potocznie. Można przypuszczać, że gdyby to nie była Warszawa tylko prowincja. zbrojne podziemie strzelałoby do naszych rodziców) a nie do innych (...).*

*To była szkoła TPD co m.in. oznaczało, że nie uczono w niej religii. Wśród kolegów było stosunkowo dużo tych, którzy przyjechali z ZSRR (na czele z Diatłowskim - przyp. G.D:) po szkołach radzieckich (dzieci politruków, enkawudzystów, ludzi Berii, niemal wyłącznie żydów, których rodzice zmieniali nazwiska, aby tym skuteczniej, na rozkaz Stalina i Berii, wprowadzić w Polsce "**ustrój wiecznej szczęśliwości**" - przyp. G.D.). ,*

I oni głęboko ubolewali, że Polska nie jest 17 republiką radziecką.

Kolega mojego brata miał nad łóżkiem własnoręcznie zaprojektowany herb polskiej republiki rad.

I w takiej szkole, jak wyznał Diatlowicki miał on się uczyć długo i uporczywie o

(kwestionowanym przez niego obecnie, a w gruncie rzeczy zawsze -przyp. G.D.) bohaterstwie warszawiaków. Szarych Szeregów. AK!

Towarzyszu Diatlowicki! W tamtych latach i w tamtej szkole uczono Was, jak widac skutecznie, jedynie nienawiści do wszystkiego, co polskie i narodowe.

177

W tym samym czasie zaś polskie dzieci, harcerze, partyzanci, żołnierze AK, NSZ, WiN itp. niepodległościowych organizacji byli nieludzko torturowani przez katów UB - w większości żydów -na Rakowieckiej, 11 Listopada, Cyryla i Metodego, we Wronkach, w Jaworznie.

Aby zakwestionować stwierdzenie, iż żydzi razem z Sowietami wysłali Polaków do łagrów, co już dawno dowiedziono, Diadownik wyciągnął - jak królika z kapelusza - wujka, który strzelił do czerwonarmiejca i za to jego rodzinę zesłano do Kazachstanu, ale rodzice nigdy nie mówili mu, że zesłali ich żydzi. I z pewnością nie zrobili tego ani żydzi, ani Sowietci, jeśli cała rodzina natychmiast po wojnie bez najmniejszych problemów przyjechała z Rosji do Polski i to do Warszawy, a nie na tzw. Ziemie Odzyskane, a Diadownik dostał się do szkoły dla synalzków czerwonych bonzów.

Żydowscy dyskutanci składali hołdy Grossowi za jego książkę.

Monika Wietrzyńska w długim peanie rozpoczętym słowami:

- *Chwała panu za tę książkę...* zachwyciła się tym, że ma ona największy oddźwięk z dotychczasowych, jej podobnych. Nawet Prymas Polski Józef Glemp, który wcześniej 28 lutego, odzegnoł się od pojednania, zgodził się na przeprasalne modlitwy w Warszawie. Zmianę stanowiska - zdaniem Wietrzyńskiej - można także zaobserwować u prof. Tomasza Strzembosza, którego wcześniejsze wypowiedzi "**wiadomo, jakie były**".

Otóż w obu tych przypadkach **Wietrzyńska** nie powiedziała prawdy. Prymas Glemp zastrzegł się, iż nikt nie będzie narzucał Kościołowi sposobu przepraszania za mord w Jedwabnem oraz że

nie można stracić z pola widzenia zasadniczej prawdy, że jedynym źródłem systematycznie tępiącym żydów był totalitaryzm hitlerowski i tego zdania nie zmienił. Również prof. Strzembosz nie tylko nie zmienił stanowiska, ale również nie zrezygnował z konsekwentnego dochodzenia prawdy, ostatnio nawet uzupełnił wiedzę o Jedwabnem informacją (3 marca br. w "**Głosie**"), że jedyny uznany przez Grossa świadek Szmul Wasersztajn był funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa (UB), występującym jako śledczy w stopniu porucznika..

178 Jedwabne geszefty

Irena Rybczyńska za przykładem Grossa - "**guru**" jej i większości zebranych - atakowała księży, którzy szczególnie w okresie Wielkanocy, mówią, że żydzi zabili Chrystusa i oburzała się na upowszechnianie przez Polaków nieprawdy, a w tym o mordach rytualnych m.in. przez eksponowanie w Sandomierzu obrazu ilustrującego taki czyn.

Co by się jednak nie powiedziało, niewinny chłopiec, syn Bolesława Piaseckiego (dyrektora PAX-u) został- jak to udowodniono- zamordowany w wyjątkowo okrutny i mający wszelkie cechy mordu rytualnego sposób przez żydów, którzy potem bez żadnych przeszkód ze strony totalitarnego reżimu "**uciekli**" do Izraela.

Następna dyskutantka przyłączyła się do chóru tych, którzy żądali zmiany podręczników historii dla młodzieży polskiej, naturalnie, aby pokazać w nich "**przestępstwa**" i "**okrucieństwa**" Polaków wobec żydów. Spytała również, jak postępują prace Polsko-Izraelskiej Komisji na ten temat. Dyrektor Tych z Żydowskiego Instytutu Historycznego zapewnił, że są one bardzo zaawansowane. Jak z tego wynika - obce państwo, Izrael, w dodatku okupujące cudzą ziemię i mordujące palestyńskie dzieci, będzie ingerowało w programy szkolne suwerennej Polski i uczyło Polaków "**moralności**" oraz "prawdy" historycznej. (Czyżby się to miało odbywać na podstawie podpisanej niedawno przez ministra Bartoszewskiego umowy o polsko-izraelskiej wymianie kulturalnej?!)

Jan Solecki - stwierdził z pełną zawziętością satysfakcją, że po Jedwabnem Polska już nie będzie tą samą Polską, co przedtem.

Powiedział, że od lat zajmuje się problematyką Niemców wysiedlonych z Polski w wyniku układów poczdamskich i zarzucił jej uczestnikom, że nie powiedzieli ani słowa o niemieckiej własności. Tymczasem kiedy Niemcom zezwolono brać ze sobą 25 kg bagażu, jeden Polak prowadził ich do piwnicy, kazał ładować do toreb 12,5 kg węgla i tylko pozostałą resztę bagażu wypełnić osobistymi rzeczami, a czynił tak w przekonaniu, że bierze odwet za straszliwe cierpienia swojego narodu.

179

Jeden polski rzeźnik codziennie chodził z siekierą do lasu, ale nie wracał ze zwierzyną tylko ze złotem (wiadoma komu zabieranym) i potem oddał to złoto na zbudowanie kościoła we wsi. Polacy wysiedlali także "**Bogu ducha winnych Ukraińców i Łemków**" na Ziemię Zachodnie (zmuszając ich do wynoszenia się z glinianych i drewnianych chałup i wprowadzania do

wyposażonych, murowanych gospodarstw poniemieckich - przyp. G.D.). Polacy, też, kiedy Niemcy wywozili żydów do gazu (oczywiście tylko i wyłącznie żydów - przyp. G.D.), zabierając im najcenniejszy dobytek, zajmowali jeszcze ciepłe żydowskie domy i łóżka. Żydzi nie dostali za to żadnych odszkodowań od Polaków.

Tego steku polakożerczych bzdur nie warto nawet komentować, podałam je tylko dla zilustrowania mentalności i poziomu występującego. Słuchając, jednak tych i tym podobnych "**rewelacji**" przesyconych nienawiścią do Polaków, przyglądając się rozradowanym twarzom żydów (oraz śmiejącym się Niemcom, którzy w rozmowie ze mną, uznali, że był to „**fantastyczny mityng**”) upewniłam się już na dobre, że dla tego gremium nie są ważne ofiary mordy w Jedwabnem czy prawda (na zakończenie Gross zaznaczył, że rozstrzygnięcia prokuratorów nie są rozstrzygnięciami, które ja z konieczności przyjmę jako ostateczne) albo sprawiedliwe.

Ale przede wszystkim maksymalne upokorzenie Polaków, rzucenie ich na kolana, wzbudzenie w nas kompleksu za nie popelnione winy. Ponadto - po wyciśnięciu z Niemców i innych krajów Zachodu wszelkich możliwych odszkodowań, wymuszenie ich na Polakach poszkodowanych przez hitlerizm, Sowietów, żydokomunę. Wymuszenie także większych świadczeń na rzecz "zaprzyjaźnionego" Izraela, na który Europa Zachodnia nie chce łożyć w związku ze zbrodniami przezeń popelnianymi. Szum wokół Jedwabnego ma także odwrócić uwagę opinii światowej od tych właśnie zbrodni i bestialstw popelnianych przez izraelskich żydów na cywilnej ludności palestyńskiej, szczególnie na dzieciach, a w tym trucią ich gazami bojowymi.

180

Nie pozwolę oczerniać Jedwabnego!

Grażyna Dziedzińska opublikowała w "*Naszym Dzienniku*" (2 kwietnia 2001) opowieść mieszkanki Jedwabnego, wówczas jedenastoletniej Leokadii Błajszczak z domu Lusinska, córki powszechnie szanowanego w Jedwabnem kowala, w czasie wojny członka Narodowych Sił Zbrojnych. W rozmowie z dziennikarką, p. Błajszczak powiedziała:

Nie pozwolę oczerniać Jedwabnego!

Taki też tytuł widnieje nad tym wywiadem. Oto jego obszernie fragmenty:

-Pani Leokadia Błajszczak z domu Lusinska, córka Franciszka i Zofii, urodzona 24 listopada 1930 r. w Jedwabnem, w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej łączniczka Narodowych Sił Zbrojnych, ekonomistka z wykształcenia. Od 50 lat mieszka z mężem w Warszawie, nigdy jednak nie zapomina o miasteczku, w którym przyszła na świat, spędziła dzieciństwo i w którym znajduje się grób jej matki. Miała 11 lat, kiedy Niemcy dokonali mordy na żydach w Jedwabnem. Po przeczytaniu książki Grossa na ten temat, oburzona stekiem kłamstw w niej zawartych, sama zgłosiła się jako naoczny świadek wydarzenia, ponieważ - jak powiedziała: "**Nie pozwolę nikomu oczerniać Jedwabnego!**"

W tych dniach miałam sposobność spotykać się z panią Błajszczak na rozmowie o tamtej - jednej z wielu - hitlerowskiej zbrodni. Kiedy opowiadam, że na konferencji prasowej w Żydowskim Instytucie Historycznym prof. Jan Tomasz Gross oświadczył:

"Połowa mieszkańców Jedwabnego - Polaków, wymordowała połowę mieszkańców Jedwabnego -żydów",(1) pani Leokadia zdecydowanie protestuje. - Po pierwsze, żydów wymordowali Niemcy a nie Polacy -stwierdza kategorycznie. - Po drugie, wiele stwierdzeń i liczb podawanych przez Grossa nie jest prawdziwych.

1. W swoim sprawozdaniu z tego sabatu w ŻIH p. Grażyna Dziedzińska oszczędziła czytelnikom opisu kilku najbardziej drastycznych antypolskich wyskoków zebranych tam żydów. Jak i tego, że nauczycielka szkoły żydowskiej przyprowadziła tam grupkę żydowskich dzieci i wyjaśniała im, jacy to straszni są ci Polacy!

181

-W tamtym czasie - mówi pani Leokadia – Jedwabne było małym miasteczkiem, składającym

się z 12 ulic i dwóch rynków.

Przeważała ludność polska. Moja ulica, 11 Listopada, obecnie Sadowa, należała do ulic średniej wielkości i mieszkało na niej osiemnaście rodzin. W sumie 72 osoby. Biorąc średnio dwa razy więcej na każdą ulicę, tj. 144 osoby razy 14, otrzymamy 2016 mieszkańców Jedwabnego. W tym Polaków: 65 proc. (1310 osób); żydów 34 proc. (685 osób).

Polacy z żydami żyli zgodnie, bez konfliktów. Po prostu nikt nie rozróżniał, kto jest kim. Polacy świętowali w niedzielę, żydzi w sobotę. Dzieci polskie i żydowskie chodziły do jednej szkoły, razem się bawily. Mój ojciec był mistrzem kowalskim. Zawodu nauczył się w 5. Pułku Ułanów (...)

Po wejściu Niemców do Jedwabnego, większość mężczyzn i wyrostków uciekła z miasteczka. Żydzi wpadli w panikę. Wkrótce jednak wkroczyli Sowieci, którzy zawarli z Niemcami zdradziecki pakt Ribbentrop-Mołotow i żydzi powitali ich jak zbawców. Na ulicy, udekorowanej transparentami i chorągiewkami, ustawili stół nakryty czerwonym płótnem, na nim chleb i sól na talerzu. Rosjanie pili na umór i śpiewali rewolucyjne pieśni, a żydzi im usługiwali.

Polscy mężczyźni wrócili do Jedwabnego, ale szybko okazało się, iż wpadli w łapy nie mniej groźnego okupanta. **Żydzi z czerwonymi opaskami na rękawach objęli władzę w milicji i urzędach. Również w NKWD mieli zdecydowaną przewagę.** Pościągali swoje rodziny - żony, dzieci z Rosji, gdzie panowała wówczas (podobnie jak u nas) straszna zima do minus 30 stopni.

-Przyjeżdżało to bractwo wygłodniałe, brudne, zawszone.

Rozmieszczono ich u Polaków po domach. U nas była żydówka Masza. Mama kupiła jej środek przeciw wszom. Udostępniła osobny, czysty, przytulny pokój. **"Co zrobić - mówiła - jest wojna, trzeba sobie pomagać"**. Kiedy otwarto ruską szkołę, Masza uczyła w niej - opowiada pani Leokadia.

182

Jednak po transporcie przybyszów z Rosji, w domach zrobiło się tłoczno. Żydzi temu zaradzili. Dostarczyli Sowiecom listy z nazwiskami **"wrogów ludu"** -przedwojennych policjantów, wojskowych, najbogatszych i najinteligentniejszych ludzi, którzy wysyłani byli do łagrów, lub od razu zabijani, a żydzi zajmowali ich domy i dobytek.

W dowód wdzięczności bolszewikom, wzniesli na skwerze wielki cementowy pomnik Lenina. Stał tyłem do domu pani Leokadii. Ogrodzili skwer siatką i już dzieciaki nie miały się gdzie bawić.

Wyłapywanie Polaków na zsyłkę odbywało się w ten sposób, że o świcie do mieszkania wchodził: Sowiec z karabinem i żyd z karabinem. **"Ubierać się, tylko szybko, szybko!"** - poganiali, zostawiając na to 15 minut. Przed domem stały zamówione i wymuszone na gospodarzach podwozy, sanie. Zesłańców wieziono 20 kilometrów na stację do Łomży i pakowano do bydłowych wagonów. Większość umierała w transporcie z zimna, chorób i głodu.

Po wygaśnięciu sowiecko-niemieckiej **"miłości"** i napaści Niemców na Rosję, czerwoarmieści oraz wielu żydów - komunistów uciekło z Jedwabnego, a na ich miejsce znów przyszli Niemcy. Żony dwóch enkawudzistów, bojąc się niemieckich tortur, utopiły w stawie dzieci i mimo prób ratowania ich przez Polaków, same również popełniły samobójstwo. Na posterunku żandarmerii niemieckiej, w którym było 9 żandarmów, rozpanoszył się doskonale znający niemiecki volksdeutsch Karol Bardon, który zatrudnił się w Jedwabnem w 1935 r. jako mechanik we młynie. On właśnie kierował żandarmów z końmi do ojca małej Leokadii jako doskonałego fachowca.

-Pewnego dnia przyszedł i oznajmił: **"Franek, jutro kucie, szykuj podkowy"** -mówi pani Leokadia. - Ojciec był po kieliszku, roześmiał się więc i odparował: **"E... jutro, to nie będzie kuł koni, jutro Hitler kaput!"**

1. Zob. podobną relację żydówki w filmie "Karuzela" -omówienie w innym rozdziale.

183

Bardon zrobił w tył zwrot i wyszedł bez słowa.

Za pół godziny przyszli po Franciszka i zabrali go na żandarmerię. Pierwszy wymierzył mu policzek Bardon, a potem został tak skatowany, że był cały czarny. Bezwładnego, pokrawionego wrzucili do lochu na kartofle. Rano Leokadia z mamą wyszły szukać ojca.

Nagle wśród zwałów śniegu dostrzegły coś, jakby czolgającego się psa. To był ojciec, który na czworaka, metr po metrze, posuwał się w kierunku domu. Pluł krwią jeszcze przez trzy tygodnie.

Zresztą i tak miał szczęście, bo żandarmi nie wiedzieli, czym się dodatkowo zajmuje, razem ze starszym synem, członkiem organizacji NSZ ps. **"Rydz Śmigły"** (...)

-Razem z mamą chodziłyśmy rano o godz. 6.00 na Mszę św. Potem kupowałyśmy chlebek w piekarni i do domu. Mama zajmowała się swoimi pracami. My, dzieci, chodziłyśmy na tajne komplety, gdzie uczyli Edmund Przestrzelski i ks. Kębliński, albo pomagaliśmy jej i ojcu.

Nikt w naszym domu ani u sąsiadów nie wiedział, co się szykuje. Jednak 10 lipca 1941 r., gdy jak codziennie wyszłam z mamą do kościoła, zobaczyłyśmy, że pod posterunek, który był naprzeciwko, podjechały dwie ciężarówki "budy" pokryte plandeką, pełne żołnierzy. Niemcy w mundurach wyskakiwali z nich, trzymając karabiny w rękach. Była to duża grupa. Mama chwyciła mnie za rękę. **"Uciekajmy -powiedziała - przyjechało gestapo, będzie łapanka"**. Zdyszane wpadłyśmy do domu. **"Franek! -krzyknęła matka - bierz syna (też Franka, po ojcu, wtedy 16-letniego, młodszy 13-letni Teodor został w domu) i uciekaj, bo gestapowcy was zabiorą!"**.

I ojciec z bratem ukryli się u rodziny mamy w sąsiedniej wsi. W tym samym czasie sporo innych dorosłych mężczyzn, Polaków, także ukryło się w lesie lub w innych miejscowościach. Chyba godzinę po ucieczce ojca usłyszaliśmy walenie w drzwi. Weszli Bardon z drugim żandarmem. "Gdzie są chłopcy?". Przerazona matka odpowiedziała, że pojechali w okolicę reperować maszyny przed żniwami.

184

"A co się stało?" -ośmieliła się spytać, w końcu znała Bardonia sprzed wojny, gdy był jeszcze **"normalnym"** człowiekiem. **"Dzisiaj - powiedział Bardon z ironicznym uśmiechem na twarzy - odbędzie się pogrzeb Lenina. żydzi będą, chować wodza na kirkucie (żydowskim cmentarzu - przyp. autorki). Będzie to uroczysty pogrzeb.**

Żydzi muszą posprzątać ulice i rynek, a Polacy muszą przypilnować, żeby wszyscy byli zawiadomieni i żeby pracowali. Który Polak odmówi, kula w łeb!

Razem z młodszym bratem i innymi dziećmi poszliśmy obejrzeć **«pogrzeb»**. Przy skwerku stali przygnani przez Niemców polscy chłopcy. Trzymali witki w rękach. Nie byli żadnymi krwi zwyrodnialcami, jak o nich pisze w swoim **«dziele»** Gross –nie starając się w ogóle dochodzić prawdy -byli bezbronnymi, przerażonymi chłopakami, zmuszonymi pod niemieckimi karabinami do stania **«na straży»**.

Niektórym kazano przynieść z naszego warsztatu dwa młoty kowalskie i rozbijać pomnik. Od skwerku udałam się w stronę rynku. Żydówki i żydzi wyrwali chwasty rosnące między kamieniami bruku; grabili, zamiatali. **«Lusinianka, przynieś wody»** -powiedziała znajoma żydówka. Kiedy jednak próbowałam podać jej tą wodę, Niemiec w cywilu, bo najwyraźniej nie znał polskiego, zaczął machać dłonią, żebym odeszła. Udałam, że nie rozumiem, wtedy dzielił

mnie szpicrutą po plecach.

Następnie Niemcy utworzyli pochód. Czterech żydów nosło na ramionach żerdzie, a na nich «szczątki» Lenina -kawałek torsu i głowy. Szli spokojnie, bo wierzyli, że wrócą do domów; nikt ich nie bił, ani nie okaleczał. Na rozkaz Niemców śpiewali:

«Przez nas wojna, za nas wojna».

Było ich nie więcej jak 400 osób. Eskortę stanowili umundurowani Niemcy, na przemian z cywilami, niektórzy z cywilów mieli szpicruty w rękach. Pochód zatrzymał się przed stodołą, stojącą, w bardzo wygodnym dla zbrodniczych planów niemieckich miejscu, bo na odkrytym, nie zamieszkałym terenie, za miasteczkiem, vis a vis kirkutu.

Stodoła była własnością Bronisława Śleszyńskiego, ale on nie miał nic do powiedzenia.

Żandarmi weszli, wrzasnęli: «dawaj klucz» i to wszystko.

185

Więcej niczego nie widziałam, bo Niemcy odpędzili dzieci, wróciłam więc do domu. Moja matka i sąsiedzi byli wstrząśnięci.

Niektórzy ponuro przepowiadali: **«Zobaczcie, że ci niemieccy zbóje zrobią z nami to samo».**

Stodoła spłonęła razem z ludźmi i tej nocy nikt w Jedwabnem nie spał, każdy był zszokowany i oburzony bestialstwem hitlerowców.

Pani Błajszczak podkreśla, że jest kłamstwem Grossa, iż Polacy grabili żydowskie mienie. Do domów pomordowanych nie wolno było wchodzić pod karą śmierci, hitlerowcy wywieźli wszystko do swojego magazynu. Zaznacza również, iż karygodne oskarżanie Polaków, że obcinali żydom języki, wydłubywali oczy itp., są tylko wymysłem zdegenerowanej wyobraźni Grossa i jego „**informatora**” Szmula.

Przypomina, że podpalenia były specjalnością niemieckich okupantów.

Przy tym gestapowcy palili też wsie, w których nie było ani jednej osoby pochodzenia żydowskiego. I tak np. spalili wsie: Dóbki w powiecie Wysokie Mazowieckie, Boruski k. Cmielowa - oblali domy benzyną i pilnowali, żeby nikt się nie wydostał, uciekających zabijali.

Za wyjątkową podłość uznaje pani Leokadia Lusińska-Błajszczak fakt, że Szmul Wasersztajn, śledczy UB, który długo pracował w resorcie bezpieczeństwa (a w marcu 1968 r. bez żadnych konsekwencji za znęcanie się nad polskimi patriotami, spokojnie wyjechał do Izraela), któremu życie i 6 innym żydom uratowała

rodzina państwa Wyrzykowskich, jak najgorszy Judasz wydał UB niczemu niewinnych Polaków, pod zarzutem ich **«udziału w pogromach i rzezi żydów».**

W ten sposób 19-letni Jurek Laudański, wspaniały człowiek, gorący patriota, pochodzący z ogólnie szanowanej rodziny, żołnierz ZW/AK, więzień Pawiaka, Oświęcimia, Sachsenhausen, który mimo tortur nikogo nie wydał, po powrocie do Ojczyzny został w 1949 r. aresztowany i przeszedł straszliwe tortury w lochach bezpieki.

1. Zob. rozdział: *"Stodoly były modne"*.

186

Podobnie było z jego ojcem Czesławem i bratem Zygmuntem, którzy zostali osadzeni **«za mordowanie Żydów»** w więzieniu w Łomży i mimo wielu męczarni nie przyznali się do niepopelnionych win. Również wielu innych ludzi z Jedwabnego bez żadnych podstaw prawnych skazanych zostało na wieloletnie więzienie.

Jan Gross, który takiemu bohaterowi walk o wolność z hitlerowskim najeźdźcą, męczennikowi obozów koncentracyjnych, jak Jerzy Laudański, nie dorasta do pięt, pozwala sobie - w książeczynie godnej tylko miana brukowca - bezkarnie szargać nazwisko jego i innych szlachetnych Polaków z Jedwabnego i jakoś nie słyszałam, żeby miał zamiar ich za to

przepraszać. A więc, czy to ma być wolna, praworządna, demokratyczna Polska, stojąca na straży czci i honoru jej obywateli, za którą walczyli żołnierze antyhitlerowskiego i antysowieckiego podziemia (w tym z Jedwabnego), a w najnowszych czasach, najlepsi ludzie «Solidarności», najdzielniejsi patrioci?

Grażyna Dziedzinska

Wszędzie taki sam

Wizyta Grossa we Wrocławiu - spotkanie w renomowanej synagodze "**Pod białym bocianem**" -centrum gminy żydowskiej.

Okazuje się, że Grosse interesuje się niewielu miejscowych żydów. Z powodu małej frekwencji spotkanie przeniesiono do gminnej świetlicy. Przeważają oczywiście członkowie gminy, z tyłu

grupka młodych. Gross na wstępie informuje swych współbraci, że sprawą Jedwabnego zainteresował się po "**odnalezieniu**" w Żydowskim Instytucie Historycznym relacji Szmula Wasersztajna. Nazywa go świadkiem zdarzeń z 10 lipca. Mówi o innych źródłach swojej "**wiedzy**" na ten temat. Są to akta zbiorowego procesu z 1949 roku. Mord w Jedwabnem nazywa "**epilogiem spazmu gwałtów**".

1. Relacja Piotra Sosinskiego w "Naszym Dzienniku" 10-11 marca 2001 w moim streszczeniu.

187

Minął się chyba z powołaniem. Powinien być raczej literatem, przy takiej zdolności do werbalnych uniesień.

Pada nieuchronne pytanie, czy pogrom był inspirowany przez Niemców.

-*Nie* - odpowiada Gross - *Jedynie kilku z nich przyjechało z Łomży samochodem osobowym, aby filmować lub fotografować. Nie ma co do tego wątpliwości.*

Dokumenty ubeckiego procesu nazywa dokumentami historycznymi.

Równie nieuchronnie pada pytanie o polskie duchowieństwo w Jedwabnem. Gross "**dokłada**" duchownym w stylu "Gazety Wyborczej":

-*Gdy w Jedwabnem 25 czerwca 1941 roku zostało pobitych kilku żydów, miejscowy ksiądz zwraca się do polskich parafian:*

"Nie róbcie tego, to zrobią Niemcy".

Dziennikarze Katolickiej Agencji Informacyjnej już przedtem zdemaskowali to oszczerstwo, ale Gross powtarza je bez zmrużenia powiek.

Powołuje się na znanego pogromcę Kościoła polskiego ks. M. Czajkowskiego, który ponoć odkrył, że ksiądz (proboszcz E. Orłowski -H.P.) stał w bramie kościoła i nie reagował, spokojnie przyglądał się zbrodni (zamiast wyciągnąć spod sutanny pepeszę i grzać po zbrodniarzach! -H.P.).

KAI udowodniła kłamstwo Grossa o łomżyńskim biskupie Stanisławie Łukowskim, który rzekomo miał przyjąć delegację żydów jedwabnieńskich, otrzymał od nich srebrne lichtarze w zamian za ochronę. KAI udowodniła, że w tym czasie biskup ukrywał się poza Łomżą.

Gross przyznaje, że owszem, mógł się pomylić. Nie pomylił tylko "**mógł**". Jak na Grossa - dobre i to. Ale nie ustępuje:

-*Może te lichtarze dali nie jemu, tylko temu, kto otworzył drzwi biskupiej siedziby? Biskupa mogło tam nie być, ale jakiś kontakt został nawiązany.*

Pytanie z sali:

-Czy ludzie w Jedwabnem mówili przez te lata jawnie o pogromie ?

Odpowiedź na miarę klasy tego "profesora":

-*A o czym innym mieli mówić, że się krowa ociełiła?*

-Co było przyczyną pogromu?

Odpowiedź według i w stylu "**Sąsiadów**" - ordynarne zaprzeczenie tysiącom faktów, setkom opracowań naukowych, relacji, co zdemaskują, profesorowie J.R. Nowak i T. Strzembosz:

-Nie wiem. Nie umiem odnaleźć kontekstu, przyczyn tych zdarzeń. W Jedwabnem brak szczególnego nasilenia sowiecko-żydowskiej (w istocie żydowsko-żydowskiej -H.P.) kolaboracji, są za to objawy nasilonej współpracy sowiecko-polskiej. .

Gross wie: agenci denuncjujący do NKWD w latach

1939-1941 "**wrogów ludu**", to Polacy. Jak to uzasadnia? Jednym zdaniem kreuje nową, motywację ruchu oporu i tej masowej współpracy Polaków z NKWD:

-Byli oni werbowani szczególnie wśród członków ruchu oporu, latem można jeszcze mieszkać w lesie, ale zimą nie, więc zostawali agentami w zamian za darowanie win. (!! -H.P.)

Padają kolejne zarzuty na Polaków. Głos prowadzącego ten sabat:

-Zabicie żyda przez kilka wieków było bezkarne, nie groziła za to kara. Zmieniło się to od momentu powstania państwa Izrael!

w 1948 roku.

Piętrowe kłamstwo: zabicie żyda zawsze było zabójstwem, zwłaszcza w Polsce międzywojennej, bo wcześniej Polski nie było przez 123 lata. Szczególna kara za zabicie żyda groziła w Polsce i nie od 1948 roku, tylko od chwili wejścia żydowskiego NKWD na obszar Polski od lata 1944 roku. Zabicie żyda –enkawudzisty lub ubeka stawiało ujętego wykonawcę wyroku w sytuacji bez szans na zachowanie życia.

Starsza kobieta:

-Oni odkryli, że żydzi są bez broni, no i nie są chrześcijanami, więc odżył czynnik irracjonalny.

Członek gminy:

189

-Takich pogromów było znacznie więcej, były już w 1939!

Teraz historycy będą ich szukać.

Włącza się wiceprzewodniczący gminy:

-Przepraszanie za to przez prezydenta Kwasniewskiego jest bez sensu. Za coś takiego w ogóle nie da się przeprosić!

Pytanie następne:

-Dlaczego Polacy nie reagowali na likwidację getta warszawskiego? W stolicy był przecież sztab Armii Krajowej, Delegatura Rządu.

Dlaczego nie ruszono palcem, by uniemożliwić transport 300 tysięcy żydów?

Gross milczy. Przyznaje im rację okrężnie, niejako zbiorczo:

-Całą historię okupacji należy napisać na nowo.

Zebrani energicznie przytakują. Głos z sali:

-Holokaust trwa dalej! Szkody nie zostały naprawione!

Gross rozprawia się z krytykami jego książki:

-Są do niej pretensje że jest eseistyczna że ma braki warsztatowe, że nie ujawnia źródeł niemieckich, ale żaden z tych zarzutów nie jest poważny.

Włącza się starsza pani. Doskwiera jej postawa polskiego duchowienstwa. Ma pretensje do niego za to, że potajemnie chrzczono przetrzymywane dzieci żydowskie.

Obecny tam reporter "**Naszego Dziennika**" - Piotr Sosiński pisze w tym momencie, że „W sali panuje ciężka atmosfera.

W głosach nie ma wątpliwości co do polskich win. Gross słucha, jest zadowolony.

Przypomina, że dyskusję o zagładzie żydów chciał rozpocząć przed laty krytyk-eseista **Jan Błoński**."

Na to Gross:

-Został zakrzyczany, ale już się jej nie uciszy.

Młodzi żydzi z tyłu słuchając o polskich winach, stają się podekscytowani, podrażnieni. Kiedyś będą pisać tę nową historię okupacyjnej i pookupacyjnej Polski. Włos się jeży na głowie...

A to, że historię Polski będą pisać wyłącznie żydzi, zapowiedział Konstanty **Gebert vel Dawid Warszawski** w nieznanym polskiemu czytelnikowi artykule opublikowanym w amerykańskim

czasopiśmie "**Moment**" w 1998: *By 2050 Poland will become an economic powerhouse with Polish Jewish as it driving force –Przed 2050 rokiem Polska będzie ekonomiczną potęgą z polskimi żydami jako siłą napędową.*

190

Artykuł ten, budzący zgrozę u każdego Polaka –przyszłego niewolnika Judeopolonii - opublikowałem w całości w swojej książce: *„A Naród śpi”* (Wyd. Retro, Lublin 2000). Oto stosowny fragment mówiący o tym, kto będzie za Polaków-niewolników pisał historię ich kraju:

-W roku 2100 żydowscy profesorowie zdominują wydziały polskiej historii i tradycji na uniwersytetach.

Tu Gebert świadomie ukrywa fakt, że żydzi już od 1945 roku pisali i nadal piszą fałszywą historię Polski, by wymienić tylko: A. Garlickiego, Kerstenow, A. Pączkowskiego, J. Holzera i kilkunastu innych.

Oszust w Lublinie

Gross miał spotkanie z czytelnikami w Lublinie 29 marca 2001. Dwa tygodnie przedtem lubelski mutant "**Gazety Wyborczej**" informował:

Prof. Jan Tomasz Gross, autor książki "Sąsiedzi", poświęconej zbrodni w Jedwabnem, gdzie w czasie wojny Polacy zamordowali 1600 żydów, przyjedzie do Lublina.

Spotkanie w amfiteatralnej sali lubelskiego Centrum Kultury. Zjawiam się na kilka minut przed godzin 18, ale pani porządkowa oznajmia, że już nie ma miejsc, więc mnie nie wpuści.

-Stanę gdzieś pod ścianą...

-A jak zapłacę mandat?

-To ja zapłacę za panią..

Uśmiecha się:

-No dobrze. Niech pan wchodzi, tylko szybko, bo już się zaczyna!

191

Faktycznie, sala nabita szczelnie, razem około 300 osób. Przed podium i na bokach-spóźnialscy. Stoją jak ja. Przybywa fotoreporterów. Kilka dni przedtem był w Lublinie Romano Progi, premier Włoch i główny naganiacz Polaków do Unii Europejskiej.

Widziałem migawki - miał chyba nie więcej fotoreporterów ni Gross.

Za stołem: Gross, dominikanin O. Tomasz Dostatni jako "**zapiewajło**" i ksiądz prof. Weksler-Waszkinel, filozof z byłego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Żyd ocalony przez polską rodzinę, od dawna zaciekle ekumenista, specjalista od bicia się katolików w piersi za 2000 lat prześladowania żydów.

Przed prelekcją "**dają**" około dwudziestominutowy film pt. "**Karuzela**" - relacja ocalonych ówczesnych żydowskich dzieci i opowieść kobiety, która uratowała takie dziecko. Wszyscy mówią o grozie getta, każde z tych ocalonych ówczesnych dzieci przeżyło dzięki niesamowitym zbiegom okoliczności. Polaków ratujących te dzieci brak, poza jednym przypadkiem, kiedy matka po decyzji samobójstwa rzuciła dziecko do Wisły i za nim sama skoczyła, ale wyratowali je piaskarze płynący na łódce. Widzowi daje się do rozstrzygnięcia nieme pytanie: czy - gdyby ci piaskarze wiedzieli, że ratują żydówki...

Film kończy się sekwencją owej "**Karuzeli**", tej opiewanej przez Cz. Miłosza, zresztą jego wiersz jest mottem całego filmu.

Jacy okrutni, nieczuli byli Polacy: za murem płonące getto, a z tej strony karuzela, muzyczka, fruujące spódniczki, śmiech! Słynny dowódca "Szarych Szeregów -«**Orsza**»" w parosekundowej sekwencji pokazany w filmie powiada, że należało rąbnąć z pobliskiej armaty w tę karuzelę. Ale czyja to była armata? Przecież nie polska.

Film konczy się. Powraca światło. Patrzą po twarzach –duże wrażenie.

Miało to być spotkanie pod hasłem - "**Przekraczać mury**". Książka Grossa miała być jedynie zaczynem do dyskusji o pojednaniu, dialogu i podobnych banialukach. Wiadomo jednak, że ludzie przyszedli "**na Grossa**" i z miejsca rozpoczął się dyskusja o jego brukowcu.

192 Jedwabne geszefty

Dostatni zagroził z góry mają być tylko pytania! Dlaczego? Bo na tyłu uczestników spotkania mogą zagrać emocje (niezdrowe?), zatem musimy dyskusję zdyscyplinować. Po wstępnej gawędzie ks. Waszkinela, o. Dostatniego, Gross nudzi gornolotnie i nieskładnie:

-Pamięć nie jest elementem konstytutywnym naszej (czyjej? - H.P.) świadomości... Pamięć jest współczesnością... Nasza świadomość jest elementem kumulacji pamięci zbiorowej...

Po tych odkrywczych myślach, wali znienacka:

-Połowa miasteczka morduje drugą połowę miasteczka, choć obie są ze sobą integralnie związane...

Patrzą po sali. Twarze stęrzyły momentalnie. Nie, tego słuchacze nie kupili i nie kupią.

Widzę to wyraźnie.

Chętni do dyskusji muszą podchodzić do mikrofonu przy podium. Do przodu przesuwa się starszy człowiek. Okazuje się, że mieszkał jako dziecko, sześć kilometrów od Jedwabnego.

-To co pan napisał, jest nieprawdą! - mówi, z trudem powściągając irytację. - Twierdzenie, że zrobiło to "**społeczeństwo**" jest publicystyczne. Bez aprobaty Niemców nie mogło dojść do pogromu. Wiem, że **Jerzy Laudański** nie był w Jedwabnem w czasie mordu.

Kończy:

-Czy pan przeprosi, jeżeli pana książka okaże się kłamstwem?

Gross:

-Tak, przepraszę.

Nie wyjaśnił, czy przeprosi w "*New Yorker*" w "*New York Times*", w prasie niemieckiej, francuskiej, brytyjskiej. Czy przeprosi w "*Gazecie Wyborczej*".

Do mikrofonu ustawia się kolejka około 10 młodych ludzi, zapewne studentów. Mówi młody kleryk -pojednanie, przebaczenie - ksiądz profesor Waszkinel kiwa głową potakująco, jakby mówił: "**Dobrze, dobrze, zdaleś!**"...

Pomijając kolejkę, do przodu przesuwa się staruszka. O. Dostatni, z uwagi na jej wiek, nie protestuje. Stara kobieta na wstępie informuje, że jest posiadaczką medalu "**Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata**", drzewko, Yad Vashem, itd. Mówi jednak "**od rzeczy**", bo bez pytań. Mówi o kłamstwach przeciwko Polakom.

W tym momencie O. Dostatni ostrym tonem przywołuje ją do porządku, przypomina: tylko pytania! Kobieta nie daje za wygraną, przeczekuje jego grubiaństwo i mówi.

-Rabin Nowego Jorku powiedział o Papieżu Janie Pawle II skrajnie obelżywe słowa i nic go za to spotkało. Tenże rabin powiedział, że Polska żyje mitem braku stosów...

Tego już za wiele profesjonalnym ekumenistom. Ksiądz Waszkinel wyjaśnia, że w judaizmie nie istnieje struktura podległości, każdy rabin odpowiada za siebie...

Kilku studentów powściągając wodze emocji i słów, nie zgadza się z książką Grossa. O.

Dostatni wyczuwa narastanie atmosfery negacji. Ucina dyskusję i kończy spotkanie. Słychac pomruki na sali. Przed minutami, jakaś kobieta, wykrzykując przeciwko temu sabatowi, przesuwa się do wyjścia. Za nią młody człowiek. Krzyczy: **Tu obraża się Narod Polski!**

Nazajutrz w "*Gazecie Wyborczej*" apologetyczny wywiad niejakiego Jana Pleszczyńskiego z Grossem. Pełna zgodność poglądów (grup krwi?), nabożny stosunek pismaka do rozmówcy. Tak, tak, pamiętam. Tak przebiegały wywiady z pierwszymi sekretarzami KW PZPR, z sekretarzami KC, kiedy przybywali do Lublina "ładować akumulatory" lokalnych kacyków. Nihil novi.

Zmienia się jedynie frazeologia. Nieomylnie ta sama. I ten sam cel.

Wiarygodność "śledztwa IPN"

Kiedy to piszę (20 marca), delegowany do Niemiec przedstawiciel IPN dr E. Dmitrow stwierdził przed kamerą "polskiej" telewizji, że jak dotąd nie udało mu się znaleźć pisemnych śladów na potwierdzenie obecności niemieckich jednostek w Jedwabnem feralnego 10 lipca.

194 Jedwabnegeszefty ,

W tle polskiego profesora krzątał się jakiś pracownik archiwum o fizjonomii Jerzego Kosińskiego, autora "*Malowanego ptaka*". Znacznie wcześniej arcybiskup Józef Życiński w wypowiedzi dla "*Znaku*" (numer marcowy), z góry przesadzając o polskiej winie zagrział: **"Dlatego nie poszukujmy jakichś wymaginowanych dokumentów historycznych"**.

Biskup wie, podobnie jak jego "**bracia**" - Kwaśniewski, Gross i inni, że dokumenty nie istnieją, bo przecież Niemców nie było w Jedwabnem nawet na lekarstwo. Z czego może płynąć owa wiedza, wręcz niezłomna wiara metropolity Życińskiego, że mordercami są wyłącznie Polacy, a Niemców w Jedwabnem nie było? Może to wiedzieć ze źródła równie wiarygodnego, jak źródła książki Grossa.

Oto już 19 maja 2000, czyli na ponad rok przed eksplozją Jedwabnego w światowych żydomediach i przed książką Grossa -w pałacyku Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy ulicy Foksal w Warszawie, odbył się dyskretny sabat kilkunastu historyków. Jego celem było omówienie przez przedstawicieli MSZ okoliczności zbrodni w Jedwabnem.

Wystarczy wymienić kilku uczestników tego sabatu: był Gross, Feliks Tych, Jerzy Tomaszewski, Jerzy Holzerl. Sami swoi czyli "**nasi**". Byli tam również prof. Tomasz Szarota oraz prof. Tomasz Strzembosz. Ten ostatni wtedy chyba jeszcze nie wiedział, że demaskowane przezeń kłamstwa Grossa wywołają kolejną porcję kłamstw, prywatnych inwektyw. Prof. Strzembosz nie wiedział, że jego demaskatorski tekst przeciwko paszkwilowi Grossa posłuży temu ostatniemu do nazwania Strzembosza "**antysemitą**".

Omówienia tego spotkania ukazały się w prasie. Szacowne grono naszpikowane tytułami "prof." uznało, że najgorszym ze sposobów reakcji władz i tzw. "**opinii publicznej**" (czytaj: żydo-mediów), byłyby próby kwestionowania relacji zgromadzonych w książce Grossa, a także szukanie inspiratorów kampanii rozpętanej książką Grossa. To był wyrok w majestacie tytułów profesorskich i samego miejsca spotkania - siedziby Ministerstwa Spraw

1. To ten sam Jerzy Holzer, który wraz z Michnikiem nielegalnie przez kilka miesięcy buszował w archiwum Bezpieki!

Ostatnie kłamstwo Grossa 195

Zagranicznych. To z góry "ustawiało" prokuratora Radosława Ignatiewa z białostockiego IPN: wszystkie jego ustalenia odchylające się od ustalonego pionu propagandowego, zamieniają się w zarzut odejścia od celu nadrzędnego, jakim będzie dotarcie do "obiektywnej" prawdy o wydarzeniach w Jedwabnem.

Ostatnie kłamstwo Grossa

Oszust Gross kończy swoją elukubrację w stylu godnym całości. Pisze szyderczo o inskrypcji na pomniku wystawionym "**już w wolnej Polsce**".

Pamięci ok. 180 osób, w tym 2 księży zamordowanych na terenie Gminy Jedwabne w latach 1939-1956 przez NKWD, hitlerowców i UB. Podpisane: "SPOŁECZEŃSTWO".

Grossa komentarz, czyli ostatnie zdanie na ostatniej stronie tej książki:

Bo w rzeczy samej, tysiąc sześciuset jedwabieńskich żydów, których tu pominięto, choć przecież byli zamordowani na terenie gminy Jedwabne w latach 1939-1956, zamordowali nie żadni hitlerowcy, ani enkawudyści, ani ubecy, tylko społeczeństwo.

Od dawna, na drugim kamieniu, widniała inskrypcja usunięta samowolnie, bez decyzji Rady gminy Jedwabne ("**decyzją wojewody**") w marcu 2001 wraz z kamieniem: Miejsce kaźni ludności żydowskiej, Gestapo i Żandarmeria hitlerowska spaliła żywcem 1600 os6b 10 VII 1941.

Ten drugi kamień wystawiły władze komunistyczne. W "**wolnej Polsce**" społeczeństwo Jedwabnego wystawiło również i wreszcie, osobny pomnik tym, o których nie wolno było przez 45 lat ani wspomnieć, ani tym bardziej postawić im jakiś kamień pamiątkowy. Uczczono 180 mieszkańców Jedwabnego pomordowanych zarówno przez NKWD, potem przez hitlerowców, potem znów przez NKWD i UB.

Przez 45 lat "**Spoleczeństwo**" wystawiało setki monumentów ubekom, milicjantom, ormowcom zabitym w walce z powojen nym ruchem oporu przeciwko sowieckiej okupacji.

196 Jedwabne geszefty

Gross teraz szydzi i oburza się na "**spoleczeństwo**" Jedwabnego, któremu wreszcie było wolno, wreszcie jako społeczeństwu, samorzutnie postawić kamień upamiętniający 180 mieszkańców pomordowanych przez dwóch okupantów, w tym przez NKWD-UB obficie reprezentowane przez żydów na wszystkich szczeblach tej terrorystycznej, zbrodniczej formacji.

Zdaniem pogrobowca tamtych budowniczych "**Polski Ludowej**" takich osobnych pomników stawiać w "**wolnej Polsce**" nadal nie wolno.

Ciekawe, jaką to inskrypcją uczczą pamięć żydów pomordowanych przez Niemców z udziałem hołoty i kryminalistów polskiego pochodzenia. Bardzo ciekawe. Polecałbym wstrzeźliwość w liczbie pomordowanych, w obarczaniu Polaków -

"**sąsiadów**", współsprawstwem w tej zbrodni. Przestrzegam w zatroskaniu przed nieobliczalności nieznanymi wandalami: skinów, anarchistów, szalikowców. Wnuków tamtej "hołoty"?

Stolzman przeprosza, Szechter unicestwia

Jak wiemy, **Kwaśniewski** przeproszał w Izraelu za cały Nar6d reprezentowany przez do dziś nieznaną liczbą Polaków, którzy czynnie pomagali Niemcom w zapędzaniu żydów do stodoły. Czterech z nich (skazano dwunastu w ubeckim procesie) to miejscowa szumowina, margines społeczny, który znajduje się nie tylko w każdym narodzie, ale w każdej miejscowości. Stefan Łojewski, który przez 24 lata mieszkał w Jedwabnem demaskuje prawdę o tych mętach, których teraz Kwaśniewscy i sforą polskojęzycznych notabli rządzących Polską i mediami, czyni "**narodem polskim**".

1. Burmistrz Jedwabnego -Godlewski w wywiadach podaje, że mordowaniem żydów shanbila sję tylko jedna rodzjna, ale byli to znani sprzed wojny bandyci-krymjniści.

197

Stefan Łojewski, oburzony kłamstwami Jana Nowaka-Jeziorańskiego opublikowanymi w nowojorskim -żydokomunistycznym "**Nowym Dzienniku**" z 27-28 stycznia 2001, ujawnia nikczemność tego sługusa międzynarodowego żydostwa. Co do wymienionych mętów społecznych, których teraz żydowska kampania nienawiści i roszczeń usiłuje obciążyć sumienie wszystkich

Polaków, Stefan Łojewski pisze:

-Bordon był pochodzenia niemieckiego i z chwilą wkroczenia Niemców założył mundur niemiecki. W procesie z 1949 roku, z którego pochodzą te zeznania kłamał broniąc siebie i Niemców, a starając się przerzucić winę na Polaków.

-Mianowany przez Niemców burmistrzem Karolak (po wojnie zaginął bez wieści), pochodził ze Śląska i pod okupacją niemiecką stał się reichsdeutschem(2).

A co z owym "marginesem społecznym"?

Lojewski wyjaśnia:

-W Jedwabnem byli to bracia Niecieccy, Kalinowski i Kubrzeniecki. Byli to znani jeszcze sprzed wojny złodzieje i rzeźmieszkę napadający zarówno na Polaków, jak i żydów w celach rabunkowych. W czasie tragicznego mordu żydów włączyli się do rabunku, aby się obłowić. Następnie pojechali do sąsiedniej wioski, gdzie zrabowali chłopom świniaka i uczując w pobliżu dzielili zdobyte łupy. Nadjechali ciężarowym samochodem Niemcy załadowali bandyczką czwórkę, wywieźli do lasu i rozstrzelali w odwecie za kradzież mienia żydowskiego, które należało się przecież - jak zwykle w takich przypadkach - Niemcom.

Wszystko to jest pominięte milczeniem w książce Grossa i skwitowane oświadczeniem jego "świadków" że "**miejscowi chuligani mordowali**".

Czy Kwaśniewski będzie kiedyś skłonny przyznać, że to był polski margines społeczny, a nie zwykli uczciwi mieszkańcy Jedwabnego?

1. "Nasz Dziennik", 13 III 2001.

2. Reichsdeutsch -rodowity Niemiec -przyp. H.P.

198

Czy pismaczka **Anna Bikont**, autorka dwóch gigantycznych reportaży z Jedwabnego, zechce kiedyś uzupełnić swoje kłamliwe tasiemce o te szczegóły? Czy Michnik, redaktor naczelny "**Gazety Wyborczej**", zechce kiedyś udzielić jej reprymendy za naruszenie fundamentalnej zasady pracy reportażysty - że należy wysłuchiwać obydwu stron, a w tej wyjątkowej sprawie, jej obowiązkiem było ustalić, jakiego to moralnego autoramentu byli owi "**chuligani**" Grossa - i jej samej?

Kwaśniewski jako głowa państwa – jak pisze ksiądz Jerzy Bajda w "**Naszym Dzienniku**" (14 marca 2001) -*angażuje się w inicjowanie programu w istocie swojej religijnego, a nawet liturgicznego, który a priori umieszcza cały naród na pozycji winowajców i nakłada nań obowiązek, na sposób moralnego rozkazu, zbiorowego aktu ekspiacyjnego.*

I dalej:

-*Taki gest uzurpatorski, kiedy prezydent usiłuje stać się dyrygentem liturgii angażującej Naród sugeruje, że naród ten nie ma swojej świadomości religijnej i moralnej, że nie ma poczucia swojej tożsamości ukształtowanej w oparciu o tysiącletnią tradycję i wpływ kultury chrześcijańskiej i że dopiero jakiś polityk (oczywiście tylko polskojęzyczny żyd -H.P.) musi mu przypomnieć jego obowiązki wobec siebie, a właściwie wobec Boga.*

Ta sytuacja zakłada również, że Naród nie zna prawdy, owszem, że prawdy jako takiej nie ma - i wobec tego Naród musi się kierować oceną wydaną przez zagranicznych "specjalistów" (takich jak

"wybitny historyk" Gross -H.P) od fabrykowania "**prawd**" na użytek pewnych międzynarodowych grup nacisku.

Niech mi będzie wolno zaproponować Czytelnikowi dwukrotne, powtarzne i uważne przeczytanie tej wypowiedzi księdza J. Bajdy! To jedyny ze znanych mi publicystów, który ten kolejny przykład najazdu "**międzynarodowych grup nacisku**" rozpoznał w kategoriach wyższych, najwyższych, na płaszczyźnie wojny o sumienie i tożsamość narodową Polaków, bitwy o godność Narodu Polskiego na płaszczyźnie naszej tak oto zakwestionowanej możliwości rozpoznawania transcendentnych kategorii dobra i zła – tego fundamentu moralnego jednostek i całych zbiorowości.

Kwaśniewski przeprosza za cały Naród Polski, bowiem ten Naród jest według niego niezdolny do uświadomienia sobie swojej zbiorowej winy, a tym samym niezdolny do aktu skruchy i przeproszenia swoich ofiar!
 Żydzi raz po raz muszą, nas pouczać i ustalać, które zachowania naszych ojców i dziadów były naganne, bowiem my nie jesteśmy jako narodowa zbiorowość zdolni do takiego *katharsis*.

A nie możemy, bowiem jesteśmy "**zoologicznymi antysemitami**". Nasza wrogość, nasze zbrodnicze występki przeciwko żydom nie mieszczą się w naszych kategoriach dobra i zła, nasze katolickie postawy wykluczają poczucie zła zbiorowego - a więc potrzeby pokuty - zawsze tam, gdzie uczyniliśmy krzywdy żydom...

Z kolei **Michnik** stroi się w faryzejskie piórka "**sprawiedliwego**" przedstawiciela niesprawiedliwych Polaków. Jest obywatelem "**tego kraju**", słusznie więc uznaje się za Polaka i z tej uzurpatorskiej pozycji wznosi się na wyżyny swego faryzeizmu metodą przezeń wielokrotnie wypróbowaną. Najpierw udaje oburzenie na oskarżanie Polaków za mordowanie razem z Niemcami żydów w całej drugiej wojnie światowej. Przypomina - a czyni to w sobotnio-niedzielnym nakładzie z 17-18 marca 2001, przy czym jego żydowscy współpracownicy wydrukowali ten artykuł w tym samym dniu w "**The New York Times**":
-Nie było polskiej rodziny, która by nie została okaleczona przez hitlerowski nazizm i sowiecki komunizm.

Przypomina o trzech milionach Polaków zamordowanych przez Niemców wespół z trzema milionami obywateli polskich żydowskiego pochodzenia.

Po tym ustawieniu czytelnika, a razem z "New York Times" jest ich razem około trzech milionów- powtarza te same łajdackie kłamstwa, które zaserwował opinii świata "**wybitny historyk**" i jego amoralny pobratymiec - Gross..

200 Jedwabne geszefty

Bo Michnik stwierdza z ubolewaniem, że:

-Dla ludzi zwyczajnych (niezwyczajnymi są polscy antysemita) strasznym szokiem stała się książka Jana Grossa «Sąsiedzi», która ujawniła prawdę o mordzie 1600 żydów w Jedwabnem dokonany polskimi rękami.

To ten właśnie amoralny, kunktatorski faryzeizm Michnika zmusił poetę **Zbigniewa Herberta** do stwierdzenia, że Michnik to potwór, na widok którego on wyskakuje przez okno z krzykiem! Oto metoda: milionom czytelników, zwłaszcza odmłodzonym czytelnikom żydowskich mediów takich jak "**New York Times**", Michnik kreuje się na bezstronnego rycerza prawdy, oburzonego na oskarżanie wszystkich Polaków o antysemityzm, zwłaszcza o ich współudział w holokauście.

Następnie, tak uświęcony przez samego siebie, powtarza te same bezczelne, prostackie kłamstwa,

jakimi karmi czytelników jego nacyjny "komandos" Gross:

-że w Jedwabnem zamordowano 1600 żydów;

-że mord dokonano "**rękami polskimi**".

I wydaje wyrok dokładnie w stylu Kwaśniewskiego, osobnika szczególnie upoważnionego do wystawiania Polakom cenzurek moralności:

-A jednak mord w Jedwabnem, poprzedzony bestialskim pogromem żydów, miał miejsce i musi obciążać świadomość zbiorową Polaków.

Tak więc wyrok zapadł: "**musi**". Co musi? To właśnie –musi obciążać świadomość nie jakichś tam kilkuset mieszkańców Jedwabnego, których ojcowie dokonali mordu. Musi obciążać świadomość wszystkich Polaków.

Na kolana, morderczy narodzie!
Na kolana, zezwierzęceni antysemitów!
Na kolana, plemię barbarzyńców, duchowych i moralnych jaskiniowców!

Strona 201

Dr Leszek Żebrowski punktuje Grossa

W "*Naszym Dzienniku*" opublikowano ponad dwukolumnowy wywiad z dr Leszkiem Żebrowskim, historykiem niezależnym i intelektualnie uczciwym, współautorem m.in. cennego albumu "*Żołnierze wyklęci*"(2).

Żebrowski demaskuje tam szereg kłamstw ważnych dla obrazu całości "**sprawy Jedwabnego**", w których

Gross dosłownie pławi się w swym zakłamanym gnioście pod tytułem "**Sąsiedzi**".

Oto najważniejsze z tych kłamstw, a także równie ważne uzupełnienie wniesione tam przez dr Leszka Żebrowskiego.

1. W "**Księżde pamiętkowej**" Jedwabnego, wydanej w 1980 roku wpisano, że cieśla Izrael Grądowski 10 lipca 1941 roku wraz z rodziną pobiegł do kościoła katolickiego, padł do stóp księdza i poprosił o przejście na chrześcijaństwo, aby ratować życie.

Ten człowiek zwrócił się przeciwko własnym ludziom. Około 125 żydów szczęśliwie schowało się lub uciekło przed spalaniem żywcem.

Nowy chrześcijanin powiedział gojmom, gdzie znajdowała się ich kryjówka. Jednakże po tym strasznym dniu horroru, złość gojów przeciwko naszym ludziom opadła (...)

Dr L. Żebrowski przypomina w związku z tym ekspresowym przejściem żyda (żyda)(3) na chrześcijaństwo, że "**nie można przyjąć chrześcijaństwa w jednej chwili**". Grądowski ukrywał się potem u Wyrzykowskich i przeżył, ale w relacjach żydowskich przebija przede wszystkim nienawiść do chrześcijan, katolików.

Żydzi w tym wpisie do "**Księgi pamiętkowej**" nazywają Grądowskiego "**nowym chrześcijaninem**", a więc osobnikiem gotowym już - również w tempie ekspresowym - do najgorszych występków przeciwko żydom - czego dowodem fakt, że wydał ukrywających się swych niedawnych braci w wierze! -

1. *Wydanie sobotnio-niedzielne, 31 III 2001.*

2. *Zamieszczono tam kilkanaście fotografii opublikowanych w moich książkach o walce powojennego ruchu oporu.*

3. *żyd w znaczeniu nacyjnym pisze się dużą literą, w znaczeniu religijnym - małą.*

202

Ale cóż – został chrześcijaninem, więc otrzymał stosowny glejt (chrzest) do takiej zbrodni!

2. Co do liczby 1600 Żydów rzekomo spalonych w stodole w Jedwabnem, dr Żebrowski przywołuje inne liczby: w "**całym rejonie jedwabińskim**" - czyli we wprowadzonej przez okupanta sowieckiego nowej jednostce administracyjnej, składającej się ze 161 miejscowości (!), mieszkało około 1.400 żydów, w tym w Jedwabnem, Radziłowie i Wilnie. Gdyby więc dać wiarę Grossowi, to w tymże "**rejonie**" musiałoby zginąć kilkakrotnie więcej żydów, niż ich tam administracyjnie naliczono przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej.

3. Rola i udział Niemców w pacyfikacji żydów w Jedwabnem: Gross sprowadził dywagacje w tej sprawie do zagadnienia, czy mogły tam działać jednostki Einsatzgruppen. Oparł się wyłącznie na opracowaniu: "**The Einsatzgruppen Reports**" autorstwa Shmuela Krakowskiego, Yitzaka Arka i Shmuela Spectora. Opracowanie to zawiera wyłącznie fragmenty raportów, ale Gross

na tej "podstawie" stwierdził:

-W codziennych raportach Grup Specjalnych SS z frontu wschodniego (...) nie ma wzmianki o Jedwabnem.

Gross uznał bezpodstawnie także:

-Einsatzgruppe B, w której sektorze działania znajdowały się: Łomża i Jedwabne, 10 lipca były już gdzieś w okolicy Mińska.

Dr Żebrowski stwierdza:

-Nie jest to prawdą, albowiem jednostki tylowe i pomocnicze EG działały na tym terenie aż do sierpnia 1941,

Żebrowski dodaje, że w tej zbrodni nie musiały brać udziału jednostki EG. Powołuje się na jednego z historyków zachodnich, który stwierdzał coś dla historyka drugiej wojny światowej oczywistego w terrorystycznej praktyce pacyfikacyjnej hitlerowców w okupowanej Polsce.

Żebrowski cytuje go:

-Egzekucje, których dokonywały lokalne jednostki Gestapo, SD, Wehrmachtu oraz policja porządkowa (...) były inicjowane przez oficerów lokalnych jednostek, a nie przez centralę w Berlinie.

203

Dowódca Einsatzgruppe A, generał brygady SS Franz Stahlecker i major SS Sandberger, wyrazili zgodę na tę «akcję», a Himmler i Reinhard Heidrich, którzy zgodnie z raportem znajdowali się w tym rejonie, już po fakcie ją zaakceptowali.

To wyraźna wskazówka, że poszukiwania archiwalne zmierzające do odnalezienia niemieckich raportów z Jedwabnego czy okolic, mogą być skazane na niepowodzenie. Potwierdził to Heinz-Ludger Borget, kierownik oddziału Archiwum Federalnego w Ludwigsburgu, gdzie udali się wysłannicy IPN. Kierownik Archiwum stwierdzał, że mogły to być oddziały specjalne, sklecone z lokalnych jednostek Gestapo z Prus Wschodnich.

4. Część żydów z Jedwabnego mogła być rozstrzelana, a nie tylko spalona w stodole. Rozstrzelivano takie przy próbach ucieczki ze stodoly. Kto więc do nich strzelał? - pyta dr Żebrowski, skoro nikt z Polaków nie miał tam broni? A przecież według opowieści Grossa - Niemcy jedynie kręcili tam film i fotografowali.

5. Sprawa owego filmowania pacyfikacji Jedwabnego przez Niemców: Żebrowski przypomina, na jak kruchej podstawie Gross opiera swoją tezę, a potem pewnik o filmowaniu pisząc w **"Sasiadach"**:

-Wiktor Nielawicki(...) który uratował się z pogromu i później był w polskiej partyzantce, ukrywając swoje żydowskie pochodzenie, wrócił w te okolice wraz z dwoma kolegami z oddziału w 1944 roku. Pewnego dnia natknęli się na drogowską z napisem "Jedwabne" i jeden z jego towarzyszy, zastanowiwszy się chwilę przypomniał sobie, że zna tą nazwę z niemieckiej kroniki filmowej oglądanej w Warszawie, w której pokazywano jak Polacy mordowali żydów w odruchu "słusznego gniewu". Tak więc nie wykluczone.. że ten pogrom będziemy mogli jeszcze kiedyś zobaczyć na ekranie (s. 17).

1. Dodatkowym plonem radiolokacyjnych pomiarów stodoly, było znalezienie czterech łusek karabinowych niemieckiej broni, m.in. do mausera. Czy odnaleziono wszystkie, które wtedy wystrzelono przy stodole? Wiadomo, że dzieci masowo zbierały do zabawy łuski poniemieckie - sam jestem tego świadkiem, owym dziecięcym zbieraczem!

204

Gross szybko jednak zapomina o tym, co napisał na poprzednich stronach, bo to jego domniemanie ze strony 17, na stronie 56 zamienia się w fakt historyczny:

-Udział Niemców 10 lipca 1941 roku ograniczył się przede wszystkim do robienia fotografii i, jak wspominałem, filmowania przebiegu zdarzeń.
To wysrane z palca zdanie Grossa ma być dowodem na to, że rola Niemców polegała jedynie na filmowaniu i fotografowaniu!

Dr Leszek Żebrowski logicznie podważa tamtą relację
Nielawickiego z relacji jego "**towarzysza**" przypominając, że w 1944 roku na tych terenach jeszcze panowali Niemcy! Ponadto, taka kronika mogła być wyświetlana w Warszawie w latach
1941-1942, a ze zachowało się z tego okresu dużo wspomnień, kronik, dokumentów i konspiracyjnej prasy, więc tak makabryczny fakt, jak spalenie 1600 żydów w stodole w Jedwabnem, z pewnością by wstrząsnęły niejednym sumieniem polskim i został odnotowany w tychże zapisach, pamiętnikach, kronikach, prasie konspiracyjnej .

Mit Grossa o filmie z Jedwabnego otrzymał natychmiastowe "**turbodoładowanie**" w żydomeidiach światowych. Pierwszy wyruszył w roli herolda polskiej zbrodni (kolejnej !) słynny janczar antypolonizmu **Jan Nowak Jeziorański ("GW" 12 2001)**. Ponaglał, aby działania ekspiacyjne, o charakterze moralnym, zostały podjęte natychmiast, bo:
-Zanosi się niestety na to.. że nie tylko cała Polska.. ale cały świat może stać się naocznym świadkiem tragedii.. która rozegrała się 60 lat temu. Masakrę filmowały i fotografowały od samego początku niemieckie ekipy (...) film jest obecnie poszukiwany w archiwach Propaganda-Amt oraz SS i gestapo (...) Zachodzi więc duże prawdopodobieństwo.. że film znajdzie się na ekranach telewizji całego świata.. zanim zakończone zostaną w Polsce dochodzenia.

205

Ten film zrodzony z typowego porzekadła: "**jedna pani drugiej pani**", w tym przypadku - "**jeden towarzysz drugiemu towarzyszowi**", nabrał życia "na skalę światową i jest wręcz szkoleniowym przykładem narodzin i lawinowego rozmnażania się tzw. **faktów prasowych**."

Leszek Żebrowski uważa, że nie było żadnego filmowania, mogło natomiast być fotografowanie. Niemcy mieli lub mogli mieć w tym określony cel: fotografia jest statyczna, na jej podstawie można było szczegółowo analizować jej kadr, identyfikować ludzi, robić reprodukcje, w tym Niemców i cywilów. Fotografie mogły też potwierdzać obecność Niemców, byłyby więc dość obosieczne dla żydo-gorssowej kampanii kłamstw o rzekomej nieobecności Niemców w Jedwabnem.

Przypomnijmy więc, co powiedział naoczny świadek owego fotografowania, p. Krystyna Ostrowska-Kossakowska, w wywiadzie dla Polskiego Radia Toronto.
Jako dziesięcioletnia dziewczynka, przez nikogo nie niepokojona, udała się na ulicę Cmentarną do swojej ciotki:

I właśnie tamędy pędzili tych biednych żydów do stodoły.

Po dokładnym opisanu pochodzenia żydów, stwierdza:

-Samochód wojskowy i żandarmeria, wojsko niemieckie, kilku ich widziałam blisko naszego kościoła na Cmentarnej, stamtąd fotografowali te spaliny, fotografowali czy też obserwowali przez lornetkę, bo widziałam, że przy oczach mieli czy aparat czy lornetkę, tego nie wiem(2).

6. Dr Żebrowski przechodzi do przykładów manipulowania i "**kaleczenia**" źródeł przez Grossa, opuszczania fragmentów niewygodnych dla scenariusza żydowskiej kampanii.
a. Gross cytuje fragment pracy doktorskiej Tadeusza Frączka o powojennym ruchu oporu na Białostocczyźnie, podaje numery stron, z których cytuje fragmenty dotyczące "**egzekucji na żydach, komunistach i innych osobach**".

1. Zob. rozdział: „;Widziałam”.

2. Wykluczone było - przy rozmiarach ówczesnych kamer filmowych, trzymanie takiego aparatu "przy oczach" - czyli możliwość pomylenia takiego aparatu z lornetką lub aparatem fotograficznym!

206

Żebrowski stwierdza, że niektóre z przywołanych przez Grossa stronic pracy Frączka wogóle nie zawierają takich informacji, na innych takie opisy występują, ale pochodzą z raportów UB, a to oznaczało w ubeckiej frazeologii, że owe "egzekucje żydów i komunistów" są w tych raportach mordami na "niewinnych" osobach, są "bandyckimi zabójstwami", a nie np. wykonywaniem wyroków podziemia na funkcjonariuszach UB, donosicielach.

b. Gross powołuje się na wspomnianą już relację Aleksandra Wyrzykowskiego z 1962 roku, który wraz z żoną ukrywał dziewięcioro (a nie siedmioro) żydów. Pomija jednak najważniejszy dla sprawy fragment relacji, w którym Wyrzykowski wyraźnie mówi o zbrodniczym udziale Niemców w spaleniu żydów!

-Mieszkaliśmy wtedy w Janczewku, w powiecie łomżyńskim.

Niedaleko nas, w miasteczku Jedwabne Niemcy przy pomocy niektórych Polaków w roku 1942 (oczywiście w 1941 -H.P.) spalili żywcem 1600 osób.

Gross przecież nie mógł -za żadną cenę - przytoczyć tych dwóch zdań! To burzyło cały fałsz jego scenariusza, zwłaszcza, że mówił to człowiek, który uratował siedmiu żydów. Powstaje pytanie - czy czytelnik jego książki powinien wdrażać osobiste śledztwo i sprawdzać, co Gross opuszczał, a czego nie opuszczał?

c. Gross z lubością cytuje fragment książki Zygmunta Klukowskiego - lekarza ze Szczebrzeszyna: "**Dziennik z lat okupacji**", w którym Klukowski pisze, że chłopcy wylapują żydów po wsiach i przywożą do miasta, albo nieraz wprost na miejscu zabijają.

Ale ten sam Klukowski pisał(1):

-W obławie brała udział policja żydowska, która czynna tu jest od wczorajszego dnia. Należy do niej ośmiu młodych żydów w czapkach z niebieskim otokiem i zaopatrzonych w pałki (...) (zapis z 20 I 42, s. 243).

1. Cytaty poniższe wyszukałem w tymże "**Dzienniku...**", wyd. z 1959 r. Przyp. -H.P.

207

(...) członkowie Judenratu milicjanci żydowscy wyszukują po domach żydów. Jacy wyciągają ich z najrozmaitszych kryjówek i pędzą do hali... (zapis z 8 VIII 1942, s. 277).

7. Gross pisze, że przypadki prześladowania Polaków po wejściu Sowietów były "**proporcjonalne**" do ich populacji.

Tak to również wmawiała czytelnikom Anna Bikont w "**Gazecie Wyborczej**" w swoim reportażu: "**My z Jedwabnego**" (10-11 III 2001).

-Przy wielu opisach rekwirowania majątku zabierania na wywózkę rewizji, nie pojawiają się wcale ci teoretycznie wszechobecni żydzi (...) - pisała.

Żebrowski stwierdza, że tych relacji jest mnóstwo. Zaprzeczanie tej antypolskiej przestępczej kolaboracji żydów kresowych z Sowietami, stanowi drugie co do ważności, po rzekomo wyłącznym udziale Polaków w mordzie - kłamstwo Grossa w jego "**Sąsiadach**".

a. Oslawiona Yaffa Eliach opisuje sytuację w Ejszyszkach i pisze szczerze, traktując to jako powód do chwały:

-W samych Ejszyszkach miejscowi komuniści przygotowali listę osób do deportacji.

Następnie wymienia listę tych komunistów:

-Luba Ginuńska była lokalną szefową partii, a jej najaktywniejszymi współpracownikami byli Chaim Szuster, jego dziewczyna Maitke Bielicka, Rywka Bojarska di Bulbichke

[Kartofel], która przewodziła konsomolowi, **Welwka Katz i Pesah Cofnas**.

Dr Żebrowski cytuje w tym kontekście fragment wspomnień Mendla Mielnickiego, pochodzącego z Wasilkowa koło Białegostoku. W innym miejscu tej pracy już cytowałem ten fragment, ale odtworzymy go jeszcze raz:

-Nie wiem dokładnie, jak mój ojciec związał się z NKWD (...)

Jednak pamiętam, jak NKWD-owcy komisarze z Moskwy, którzy często przychodzili do nas do domu po zmierzchu, siedzieli w naszej bawialni (w bawialni! -H.P.), paląc papieros po papierosie, aż ledwo sami siebie widzieli przez ten dym, rozmawiając cicho z moim ojcem, gdy przeglądali listy podejrzanych o przynależność do piątej kolumny (tak zwanych polskich wołksdojców) polskich faszystów, ultranacjonalistów oraz innych miejscowych "zdrajców" oraz "kontrrewolucjonistów".

208 Jedwabne geszefty "

Rozumiałem, że on (ojciec -Chaim Mielnicki) służył jako doradca NKWD w sprawie, których miejscowych Polaków wysłać na Syberę, albo jakoś się nimi zająć. (...) "Musimy się pozbyć faszystów" – powiedział mojej matce. "Zasłużyli na Syberę. Nie są dobrzy dla ludu żydowskiego".

b. Yitzhak Arad - żydowski historyk z Yad Vashem opisuje sytuację w znanej polskiej miejscowości Święcianach na Wilenszczyźnie. Ten fragment przechwałek ze zbrodni na Polakach kresowych, zasługuje na szczególną refleksję:

-Nocą 14 czerwca całe miasteczko było zaskoczone, gdy członkowie NKWD i milicji zabrali setki osób z domów i wsadzili do więzienia. Większość z aresztowanych to urzędnicy polskiego rządu, ziemianie, oficerowie armii polskiej (...) Tej nocy podobne akcje przeprowadzono wszędzie na Litwie. Aresztowano i wywieziono na Syberę i do Kazachstanu prawie 30 000 osób, często całe rodziny (...) Żydzi odgrywali dość poważną rolę w aparacie partii komunistycznej, która stała za tą operacją.

Dr Żebrowski przypomina, że podobna sytuacja panowała w Jedwabnem, ponieważ nie odbiegała od powszechnej normy postawy żydów wobec ich "**wyzwoliciele**" ze wschodu. Było więc w Jedwabnem podobnie jak w Święcianach i na innych terenach.

Rozumiemy teraz, że ilościowo niewielka liczba oficjalnych mundurowych "**towarzyszy**" radzieckich w Jedwabnem i innych miejscowościach, nie była wykładnią skali sowieckiego terroru.

W Jedwabnem było ich zaledwie kilku, ale oni kierowali milicjantami z czerwonymi opaskami, tzw. "**opaskowiczami**". Ci byli widoczni na co dzień, a byli to wyłącznie żydzi. Naganiali mieszkańców na różne wiece i głosowania, uczestniczyli w obławach, aresztowaniach, rewizjach, deportacjach.

Ale, jak się rzekło, funkcjonariuszy NKWD było zaledwie kilku!

209

c. Skala polskiej pomocy dla żydów wykracza poza obszar - kłamstw Grossa - ale oddaje tło sytuacji. Żebrowski pokonuje oficjalną barierę owoych pięciu tysięcy Polek i Polaków uhonorowanych drzewkami w Yard Vashem. Powołuje się na ustalenia Gunnara S. Paulssona - cytuję go:

-Wśród narodowości, które ryzykowały swym życiem dla ratowania żydów, Polacy przodują bezwzględnie (...) Los 27 000 ukrywających się w Warszawie, zależał od 50-60 tys. ludzi, którzy zapewniali bezpieczne schronienie, i 20-30 tys. niosących pomoc w innej formie, z drugiej strony szantażysty, agenci policji i element antyżydowski, liczyli ok. 2-3 tys. Osób; ich ofiarą padało 2-3 żydów miesięcznie.

Powtórzmy: około 50-60 tys. Polaków melinujących żydów, 20-30 tysięcy niesie inne formy

pomocy dla żydów, około 2-3 tysiące szmalcowników i różnego gatunku mętów, ale ich ofiarami padało zaledwie 2-3 żydów miesięcznie! Tak więc, na tysiąc kanalii, przypadały zaledwie dwie lub trzy ich żydowskie ofiary!

Żebrowski draży ustalenia Paulssona i cytuje:

-Jak wielu Polaków ratowało żydów? Z tych, którzy spełniają kryteria Yad Vashem, może 100 tysięcy. Tych, którzy okazali mniej znaczącą pomoc, było 2 lub 3 razy więcej. Ci, którzy byli skłonni do biernej pomocy, stanowili bez wątpienia większość populacji.

Nigdy, przenigdy nie liczymy na to, aby Gross i jego giermkowie, kiedykolwiek posłużyli się tymi szacunkami Paulssona i innych historyków inaczej, niż pośród szyderstw i frazesów typu "absurdalne" - jak nazwał niewygodne dla swojej misji - ustalenia prokuratora białostockiej filii Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich - Monkiewicza.

Mamy w analizach dr. Żebrowskiego uwagi Paulssona dotyczące porównania Warszawy z Holandią, czyli polskiej stolicy - bo tylko jej dane analizował - z obszarem całego państwa holenderskiego. Paulsson pisze:

-Dla celów porównawczych, można zbadać przypadek Holandii. Ukrywało się w niej 20-25 tys. żydów, przede wszystkim w Amsterdamie (1) – z tej liczby 10-15 tys., przeżyło wojnę.

210

Ogólny odsetek ocalonych wyniósł więc 40-60 proc., natomiast w Warszawie porównawczo 55-75 proc. Zatem odsetek żydów, którzy nie ocaleli, był w Warszawie relatywnie niski, co stanowi odwrotność współczesnego postrzegania i uczuć.

Dodajmy, że tylko w Polsce groziła kara śmierci za przechowywanie żydów - śmierci całej rodziny, a w przypadku miast i miasteczek - mieszkańców nawet całego domu.

Na tle tych faktów, dr Żebrowski odnosi się do "**idiotyzmów**" (jak je nazwał dosłownie) wypisywanych przez Stanisława Janeckiego i Jerzego Sławomira Maca (przez prof. J.R. Nowaka nazywanego "**chuliganem pióra**") w postkomunistycznym, „**Wprost**”(2) i cytuje taką oto perelkę owych idiotyzmów wypisywanych przez tych dwóch "**naszych** " :

-Gdyby Polacy pomagali żydom tak powszechnie, jak konspirowali, związane z tym ryzyko znacznie by się zmniejszyło (!! - H.P.). Nie denuncjowano by się nawzajem, a gestapo byłoby bezradne (! -H.P.)

I dalej - Mac podaje "**dowód**" z Holandii:

-Przykładem niech będzie Holandia, gdzie niemal w każdym domu ukrywał się żyd.

Żebrowski tak oto wykazuje tę właśnie idiotyczną absurdalność tego "**każdego holenderskiego domu**", rzekomo naszpikowanego żydami. Holandia liczyła 8 mln mieszkańców, więc - **ilu zatem żydów musiałoby się tam ukrywać i skąd by ich tylu wzięli Holendrzy?**

Na koniec dr L. Żebrowski pośrednio wykazuje, że po eksplozji nagonki na Polskę w związku z książką Grossa, prasa zachodnia natychmiast zorkiestrowała swoją nagonkę w zgrany europejski i światowy klangor antypolskiej histerii.

1. *Finansowa elita światowej diaspory żydowskiej -Amsterdam był (i jest) stolicą obróbki i handlu diamentami. Słowem - opłacało się Holendrom przechowywać tych bezcennych żydów!*

2. *Z 25 III 2001.*

211

Znalazły się gazety, które nawet krytykowały "**Gazetę Wyborczą**" za opieszałość w tej nagonce! Francuski tygodnik "**Liberation**" z 1 stycznia 2001 oburzał się na "**Gazetę Wyborczą**" piórem Veronique Soule:

*-Symptomatyczne, że największy polski dziennik (polskojęzyczny, a nie "**polski**" -H.P.),*

"Gazeta Wyborcza", kierowana przez Adama Michnika, działacza Solidarności, polskiego żyda, który jednak ochrzcił swojego syna, niewiele o tym pisała. Ukazanie się książki Grossa jest zasygnalizowane, nic ponadto. Gazeta, w której kierownictwie jest wielu znanych żydów, jest uznana przez swych przeciwników - głównie nacjonalistyczną prawicę katolicką - za «dziennik żydowski». Chodzi więc o niedolewanie oliwy do ognia.

Owszem, tak skarcony Michnik wkrótce ruszył do boju i z nawiązką nadrobił swoją rzekomą opieszałość. Dał tego liczne przykłady, m.in. dwoma skrajnie tendencyjnymi reportażami żydówki Anny Bikont i realizacją zasady, że niemal w każdym numerze dziennika, musi być **"coś o Jedwabnem"**. On tę nagonkę, jej częstotliwość rozłożył w czasie, niczym doświadczony długodystansowiec swoje siły.

Datner nie musiał kłamać i zmyślać

Szymon Datner, to postać - instytucja w powojennym życiu diaspory żydowskiej w Polsce powojennej - dodajmy - całkowicie rządzonej z przyzwolenia Stalina przez jego pobratymców. Datner był dyrektorem białostockiego oddziału Centralnego Komitetu Żydów w Polsce.

Jego opracowanie ukazało się na łamach **"Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego"**, miało więc niejako **"imprimatur"** całego środowiska dokumentalistów żydowskich, pracujących w ramach tego Instytutu nad dziejami holokaustu. Tekst ukazał się w 1966 roku.

212 Jedwabnegeszefy

Pochylmy się uważnie nad przedstawionym tam piekłem stworzonym żydom w **"Okręgu Białystok"** przez hitlerowskich ludobójców. Dowiemy się, kto był sprawcą długiej serii pogromów w miastach i miasteczkach owego **"okręgu"**. I porównajmy z tym, czego dokonał Gross w swojej książce.

-Wkracaniu wojsk niemieckich (w tymże "Okręgu Białystok" -H.P.) towarzyszyły okrutne i krwawe rzezie ludności żydowskiej. Niedobitki ocalałe z tych rzezi szukały schronienia w większych skupiskach. Tak np. w Łomży schroniły się niedobitki ocalałe z rzezi m.in. w Jedwabnem, dalej żydzi z miast: Miastkowo i Śniadów; do Knyszyna - uciekinierzy z rzezi w Szczuczynie, Radziwillowie (Radziłowie -H.P.), Trzciannem i Tykocinie (...)

Pierwsze masowe zbrodnie na ludności żydowskiej w Okręgu Białostockim były w większości wypadków najprawdopodobniej dziełem tzw. **"grup operacyjnych"**. Niekiedy grając na najniższych instynktach oddziały te organizowały tzw. **"gniewy ludu"**, dostarczając przy tym broni, dając wskazówki, nie biorąc jednak same udziału w rzezi. Z reguły fotografowali rozgrywające się sceny, by mieć dowody, że żydzi są znieawidzeni nie tylko przez Niemców.

Tak w istocie było w Jedwabnem, poza jednym **"dostarczaniem broni"**. Niemcy nigdy nie dawali broni przypadkowym Polakom. Otrzymywali ją **"zasłużeni"** agenci, niektórzy folksdojczy i z reguły reichsdeutsche.

Powróćmy do Datnera:

-W Jasionówce, w czasie zajmowania miasta, żołnierze niemieccy razem z miejscową chuliganerią zorganizowali pogrom, którego ofiarą padły 74 osoby. To samo wydarzyło się w Rajgrodzie, gdzie liczba ofiar wyniosła około 100 osób. W Kolnie elementy kryminalne ze wsi Czerwone i Zabiele wykorzystały

wkroczenie wojsk niemieckich dla urządzenia pogromu, którego ofiarą padło 30 osób.

Gwałcono kobiety i rabowano mienie.

W Goniądzu z rąk niemieckich i ich miejscowych współników zginęło 117 żydów. W czasie pogromu w Szczuczynie padło 300 ofiar (...)

W lipcu 1941 Niemcy wymordowali około 800 żydów z Zambrowa i ok. 2000 w Łomży (...) Po (...) rzezi dokonanej w Wiźnie, resztę żydów Niemcy wygnali z miasteczka. Większość zbiegła do Jedwabnego, gdzie wkrótce wraz z wszystkimi żydami padli ofiarą straszliwej masakry.(1)

A teraz zastanówmy się nad zbiorczą oceną tych rzezi. Nad tym, jak Szymon Datner kategoryzuje sprawstwo, inspiratorstwo, a na tym także udział Polaków. Czyni to sprawiedliwie, zgodnie z prawdą, zgodnie z rolą i rangą rzeczywistych winowajców (Niemców) i polskich **"elementów kryminalnych"**:

-Do zbrodni na tych obszarach Niemcy przyciągnęli męty spośród miejscowej ludności oraz tzw. granatową policję (ta musiała uczestniczyć pod bezwzględny przymusem -H.P.). Było to zjawisko raczej rzadkie w dziejach okupowanej Polski, jak również na pozostałych obszarach **"Okręgu Białostockiego"**, gdzie ludność miejscowa - zarówno Polacy, jak i Białorusini, nie dała się obalamucić niemieckiej prowokacji.

-Jako pierwsze padło ofiarą miasteczko Wąsosz (pow. grajewski), gdzie w wyjątkiem 15 żydów, którzy zdążyli się ukryć, wymordowano okrutnie wszystkich pozostałych w liczbie 1000 ludzi. Zdarzyło się to 5 lipca.

-Zbrodnia ta otworzyła serię innych w tym rejonie. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie były inspirowane przez jedno i to samo **"Einsatzkommando"** jeżdżące z osiedla do osiedla i podjudzające do zbrodni. Tam, gdzie Niemcy nie znaleźli powolnych wykonawców, tam krwawego dzieła dokonywali sami. Stwierdzono udział w zbrodniach przestępców, którym wojna otworzyła wrota więzienne lub też zażartych faszystów i elementów aspołecznych.

Dnia 7 lipca 1941, spalono żywcem zamkniętych w stodole niemal wszystkich żydów miasteczka Radziłów (pow. Grajewo).

Dn. 11 lipca (10 lipca -H.P.) zginęło w ten sam okrutny sposób ok. 1500 mieszkańców m. Jedwabne.

1. Był to więc krwawy serial dzień po dniu. Miał z tym związek przyjazd H. Himmlera do Białegostoku 8 lipca 1941 r.

214 Jedwabnegeszefy

To **"około 1500"** mieszkańców pokutuje w historiografii za sprawą zeznań Wasersztajna złożonych już w 1945 roku. Po nim tę liczbę powtarzali wszyscy inni żydzi.

Datner odnosi się do sprawy odpowiedzialności prawnej za te zbrodnie i pisze:

-Jeśli chodzi o odpowiedzialność prawną - w rozumieniu prawa międzynarodowego - to za wszystkie wymienione wyżej zbrodnie, popełnione do 1 sierpnia 1941 r., bezpośrednio odpowiedzialność ponosi Wehrmacht (administracja wojskowa), a po tym okresie władza cywilna (E. Kochl i jego administracja) i podległe jej formacje policyjne.

Tyle Szymon Datner. Porównajmy, jak te fakty, włącznie z odpowiedzialnością, według litery prawa międzynarodowego - poprzestawiał Gross - z **"sąsięka"** niemieckiego do **"sąsięka"** polskiego!2

Rozwińmy wątek owych **"grup operacyjnych"** na konkretnym przykładzie wsi Kolano, gm. Przewłoka, pow. Parczew. Moim relantern jest mieszkaniec Kolana, 74-letni Jan Macech. Skontaktował się ze mną. samorzutnie, oburzony lekturą żydowskich publikacji przeciwko jego rówieśnikom z Jedwabnego

-We wrześniu 1942 roku Niemcy wystrzelali siedmioosobową rodzinę Szymkaruków - za przechowywanie żydów(3). Ich chata była położona na końcu wsi, żydzi mogli się tam przechowywać łatwiej niż w środku, choć i wewnątrz wsi ukrywało się ich kilkudziesięciu, potem kilkunastu. Zabiła ich lotna grupa Niemców, która co jakiś czas wpadała nie wiadomo skąd, chyba jednak z Parczewa i zawsze kończyło się to jakimś trupem polskim albo żydowskim. My nie nazywaliśmy ich jakąś tam **"grupą operacyjną"**.

Powszechnie nazywaliśmy ich **"dwunastu aniołami"**. Tak, to byli **"aniołowie śmierci"**, a było ich dwunastu.

1. Gaulajer Erich Koch, skazany po wojnie na dożywocie -H.P.

2. Cytaty z opracowania Datnera pochodzą z "Naszego Dziennika" -podał dr Adam Cyra z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

3. Nie wymienia się ich w cytowanym przeze mnie opracowaniu: "Polacy i żydzi 1939-1945", KiW 1971. To pominięcie dowodzi, że wciąż jest - i już taki pozostanie - niepełny obraz martyrologii Polaków za przechowywanie żydów.

215

Ćwierć wieku po opracowaniu Datnera (1992), w tym samym Biuletynie ŻIH ukazał się obszerny artykuł dr. Andrzeja Żbikowskiego, również pracownika tego Instytutu. Pisał tam w kontekście Jedwabnego:

- a pogromie w Radziwiłowie (Radziłowie -H.P.) koło Grajewa oraz o krwawych zajściach w sąsiednim Wąsoszu i Jedwabnem-, informuje jedynie relacja Menachema Finkelsztejna. Składał ją przed urzędnikami Komitetu Żydowskiego w Białymstoku w 1945

- kilkakrotnie (...) Calość zeznań Finkelsztejna jest wyraźnym doniesieniem na kilku czy też kilkunastu Polaków z Radziłowa, pomagających Niemcom w poszukiwaniu miejscowych komunistów i komsomolców (...) Wiele danych przytoczonych przez autora, przede wszystkim liczba ofiar pogromu (1500 osób) - budzi spore wątpliwości. Informacje dotyczące Jedwabnego są również mało dokładne.

Powtórzmy za dr. **Adamem Cyrą** z Muzeum w Oświęcimiu:

-Warto się zastanowić nad tym, jak to się stało, że przez tyle lat pracownicy naukowci Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, w tym cytowani dr Szymon Datner i dr Andrzej Żbikowski prawie ani słowem nie wspomnieli o istnieniu relacji Szymona Wasersztajna, przedstawiającej zbrodnie popełnione na żydach w Jedwabnem na przełomie czerwca i lipca 1941. Czyżby ci wytrawni badacze nie wiedzieli o jej istnieniu, a jeżeli znali wcześniej tę relację (w jednym z przypisów w swojej pracy dr Szymon Datner ją jednak wymienia: **"rel. 613 Szmul Wasersztajn"**), to dlaczego nie wykorzystali jej w swoich opracowaniach?

Gross podaje, że Wasersztajn złożył swój donos przed pracownikami Żydowskiego Instytutu Historycznego w Białymstoku już 5 kwietnia 1945 roku (s. 11).

Tu dochodzimy do owej **"wolty"** dr. Żbikowskiego.

1. Osiem lat później Żbikowski radykalnie zmieni stanowisko na filosemickie.

216

Jest to wolta naukowca, ale też głównie wolta moralna. W **"Rzeczypospolitej"** Żbikowski wystawił gniotowi Grossa noty najwyższe z możliwych:

-Uważam, że pod względem warsztatowym **"Sąsiedzi"** są pracą wzorową. Gross przeprowadził bardzo staranną analizę dostępnych przekazów źródłowych (! -H.P.), prześledził dynamikę wydarzeń, odtworzył najbardziej dramatyczne momenty, ustalił sprawców mordu.

To prożydowskie, a przeczące faktom stanowisko Żbikowskiego zdyskredytował prof. J.R. Nowak w swym cyklu publikacji o brukowcu Grossa w **"Głosie"** (10 III 2001). Podobnie jak Gross, z raportu Karskiego Żebrowski opuszczał niewygodne dla żydów fragmenty, mówiące o masowej kolaboracji z Sowietami, a wśród nich taki:

-Gorzej jes np., że denuncjują oni (żydzi -H.P.) Polaków, polskich narodowych studentów, polskich działaczy politycznych, gdy kierują pracą milicji bolszewickiej, gdy niezgodnie z prawdą szkalują stosunki w dawnej Polsce (w: **"Studia z dziejów żydów w Polsce"**, 1995).

Oto, jak "nawrócony" historyk Żydowskiego Instytutu Historycznego potrafił zmanipulować swoje stanowisko odnośnie udziału Polaków w tych samych pogromach, co wykazał prof. J.R. Nowak. W 1992 roku Żbikowski pisał:

1. -*W bogatych materiałach wspomnieniowych przechowywanych w Archiwum ŻIH natrafiłem na bardzo niewiele informacji o krwawych pogromach poza terenami zamieszkałymi przez Ukraińców (...)*

2. - *O pogromie w Radziłowie koło Grajewa oraz o krwawych zajściach w sąsiednim Wąsoczcu i w Jedwabnem informuje jedynie relacja Menachema Finkielsztejna (...) Wiele danych przytoczonych przez autora relacji, przede wszystkim liczba ofiar pogromu (1500 osób) budzi spore wątpliwości. Informacje dotyczące Jedwabnego są równie mało dokładne.*

W 2001 roku ("**Rzeczpospolita**" z 4 stycznia) Żbikowski zmienia "**akcenty**". Kiedy w 1992 roku pisał, że natrafił na niewiele informacji o krwawych pogromach poza terenami zamieszkałymi przez Ukraińców, to w 2001 roku pisze, że sprawcami takich pogromów w kresowych miastach była raczej ludność ukraińska.

Zdj.1.

Banderowski holokaust na Polakach kresowych - pow. Kostopol (zdj: Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko: "Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939- 1945" t. n).

.

217

A o pogromach w Jedwabnem i Radziłowie Żebrowski teraz pisał, że relacje Finkelsztejna i Wasersztajna, to są ważne relacje i że w tych relacjach nie ma Niemców.

Teraz już Żbikowski jawnie, bezczelnie kłamie i szkaluje Polaków, czego haniebnym dowodem jest jego właśnie wydana książka: "**Żydzi, Antysemityzm, Holokaust**". Zarzuca tam Polakom bierność wobec holokaustu, czerpanie korzyści materialnych z ich tragedii. Pisze m.in.: Niemieckie szykany wobec żydów szybko ośmieliły antysemitów. Dalej szkaluje: - *Tylko niewielu miało odwagę ująć się za mordowanymi (...). Książkę opatrzył hasłem: Tego nie ma w podręcznikach.*

To prawda: tak nikczemnego a bezkarnego zbioru kłamstw i oszczerstw, jeszcze nie było w polskich podręcznikach historii!

Teraz już jest - za sprawą żydowskiego historyka z ŻIH.

Tu od razu zacytuję diametralnie inną ocenę pracy Grossa, niż laurka wypichcona przez Żbikowskiego. Wyszła ona spod pióra młodego historyka **Piotra Gontarczyka**.

Ocenę zamieściło "**Życie**" z 31 stycznia 2001. Gontarczyk zdyskredytował pracę Grossa w dwóch zasadniczych aspektach:

-tendencyjne, niezgodne z prawdą wybielanie roli żydów w sowieckim aparacie terroru i administracji na tamtych terenach;
-chaos metodologiczny, faktograficzny, błędne wnioski, brak udokumentowania wniosków.

Oddaję głos **P. Gontarczykowi** w odniesieniu do tej drugiej grupy zarzutów:

-nie dokonał należytej krytyki [bazy źródłowej -H.P.], do swoich książek ustawicznie wprowadza nieudokumentowane stwierdzenia i fakty, **pomija i zniekształca to, co do jego też nie pasuje, buduje narrację historyczną** w oparciu o stereotypy, uprzedzenia i zwykłe plotki, w dowodach naukowych nie przestrzega zasad logiki i obiektywizmu naukowego, a na koniec wydaje nieuzasadnione metafizyczno-ideologiczne, pozbawione podstaw naukowych sądy.

218

Co do fałszów Grossa o rzekomej neutralności żydów w stosunku do nowego sowieckiego okupanta, w innym miejscu przywołam dziesiątki przykładów owej "neutralności", udokumentowanej przez profesora J. Roberta Nowaka na kanwie fałszerstw Grossa w tej, a zwłaszcza w poprzedniej jego książce:

"Upiorna dekada". Piotr Gontarczyk w tym dziale fałszerstw **"profesora"** Grossa co do kolaboracji żydów z Sowietami, tak pisał we wspomnianej publikacji:
-Obraz przedstawiany w zachowanych polskich (a także niektórych żydowskich!) relacjach, jest naprawdę dramatyczny: obelżywe traktowanie Polaków, donosy do NKWD-, udział w sowieckich represjach „czerwonej milicji” składającej się z jedwabneńskich żydów. Są też opisy odzierania z ubrań wywożonych w głąb ZSRR - nomen omen -polskich sąsiadów. Według najnowszych ustaleń historiografii białoruskiej - opierającej się na zachowanej tam dokumentacji z lat 1939-1941 -w administracji sowieckiej - zwłaszcza związanej z gospodarką -, odsetek żydów był wysoki. Przekraczał niekiedy 70 proc. Warto pamiętać, że dość często żydzi zajmowali stanowiska aresztowanych lub deportowanych Polaków. Warto z kolei pamiętać - tym razem przez nas - współczesnych Polaków co zapamiętały miliony amerykańskich żydów z książki Grossa - jej recenzji i fragmentów drukowanych w amerykańskich żydomediach - że żydzi byli potulnymi barankami po wejściu sowietów, a przedtem zostali w większości wymordowani przez ich polskich sąsiadów! Ta pamięć jest i będzie najtragiczniejsza dla nas w skutkach!

A jakie - uczciwe warunki powinien był spełnić Gross, pisząc swoją książkę - a nie spełnił? Na to pytanie wywiadu Małgorzaty Rutkowskiej z **"Naszego Dziennika(1)** – odpowiada dr Marek Chodakiewicz, amerykański historyk polskiego pochodzenia, absolwent Columbia University w Nowym Jorku, autor książek:

1. "NDz" 3-4 marca 2001.

219

"Narodowe Siły Zbrojne", "Ząb przeciw dwóm wrogom";
" Współlistnienie - zagłada - komunizm: Polacy a żydzi 1918-1955". M. Chodakiewicz wyliczył:

-W jaki sposób wykonywano rozkazy Himmlera i Heydricha, aby wywołać pogromy na Kresach?

-Gdzie byli w dniu masakry Niemcy?

-Einsatzgruppen? Ordnungspolizei?

-Jaka była ich rola w Jedwabnem?

-Jaka była rola podziemia niepodległościowego w wydarzeniach?

-Jak wyglądała sytuacja w Jedwabnem natychmiast po ucieczce Sowietów?

-Kto stworzył straż obywatelską i władze tymczasowe?

-Czy formowały się spontanicznie?

-Jaki był związek władz lokalnych z policją niemiecką tuż przed mordem na żydach?

-Jak wyglądało śledztwo w sprawie Jedwabnego po wojnie?

-W **"Gazecie Wyborczej"** jeden z czytelników wspomina, że **"prokurator żyd"** stanął na czele komisji, która porywała, torturowała i mordowała domniemych sprawców z Jedwabnego, Radziłowa i innych miejscowości.

-Jak powstała relacja Wasersztajna?

-W liście do Żydowskiego Instytutu Historycznego z 1995 roku jeden ze świadków twierdził, że Wasersztajn po prostu podał wersję, jaką mu podyktowała kobieta związana z NKWD. Czy to prawda?

-Według Adama Wilmy z "*Gazety Pomorskiej*", Wasersztajn przybył do Jedwabnego dzień przed tragedią i ukrywał się trzy kilometry (nie 500 m - jak podają inni -H.P.) od miejsca zdarzeń.

-Skąd zna takie szczegóły?

-To samo dotyczy Finkelsztejna i Wiktora Niesławickiego.(1)

1. Jak podaje Gross (s. 17). Niesławicki mieszka w Izraelu i nazywa się teraz Avigdor Kochav.

220...Jedwabne geszeftY

-Wasersztajn opowiada jako "**świadek naoczny**" a samobójstwie dwóch kabiet żydowskich, ale przy tym nie mógł być, bo to było zaraz po wejściu Niemców, a on znajdował się wtedy w Radziłowie. I tak ze zlepka własnych doświadczeń, cudzych opowieści, resentymentów i plotek, powstały zeznania żydowskie...

Niech mi zwrócą nożyce!

Pozwolę sobie jako autor tej pracy postawić publicznie szereg innych pytań, tym razem już nie tak oczywistych, bo relatywizujących ludzkie zachowania w sytuacjach skrajnego zagrożenia.

Posłużę się przykładem ciotki mojej żony, Heleny P. Obecnie liczącej sobie 94 lata, ale nie pasiada, w przeciwieństwie da Grossa, ani jednego siwego włosa na głowie, choć ma ich prawie tyle samo co 60 lat temu. Nie można jej również zarzucić tzw. sklerozy, bowiem ma pamięć doskonałą, a przy tym nie tak wybiórczą jak pamięć ubeka Wasersztajna czy "komadosa" Grossa. I wreszcie - co najważniejsze -jest gotowa w każdej chwili powtórzyć i potwierdzić wszystko z tego, co tu poniżej przedstawiam, a co relacjonowała mi wiele lat temu i do czego raz po raz powraca, szczególnie teraz, w okresie inwazji żydowskiej na Jedwabne, a inwazję tą śledzi na bieżąco, czytając dostarczane jej przeze mnie gazety narodowe i słuchając Radia Maryja.

W czasie akupacji mieszkała w przysiółku Niecięcz, gmina Zagłoba pow. Opole Lubelskie, razem ze swoim bratem Józefem i bardzo już chorym ich ojcem. Gospodarowali na dziewięciomorgowym gospodarstwie o bardzo urodzajnych glebach. Plony były obfite, wystarczała nie tylko na kontyngenty dla Niemców, ale dla siebie, dla okolicznych partyzantów, a także dla bandziorów spod znaku "**Armii Ludowej**" oraz dla żydów ukrywających się w kilku leśnych ziemiankach w okolicznej Małej Niedźwiadzie.

Same zabudowania były położone przy tzw. „**Wiślisku**” - pradawnym korycie Wisły pokrytym wysokimi szuwarami, bagiennym, prawie niedostępnym. Dochodziło się tam z jednej strony, polną drogą.

221

Słowem - idealne miejsce dla ukrywających się, umożliwiające ucieczkę w stronę bagien owego "**Wisliska**".

W sąsiedniej Małej Niedźwiadzie, w leśnych ziemiankach ukrywało się kilkudziesięciu żydów. Wieś była biedna, piaszczysta. Do zabudowań ciotki wieczorami kołatało coraz więcej żydów. Wśród nich zaczęło pojawiać się małżeństwo z kilkunatomiesięczną córką. On był krawcem, ona -córką młynarza z Solca za Wisłą. Nazywała się Bencja Arent (lub Arent). Bencja często zostawała u nich z dzieckiem, jej mąż na noc wracał do lasu.

Ojciec ciotki bał się. Powtarzał:

-Helciu! Nie wpuszczaj ich. Wystawiaj za drzwi jedzenie, ale nie wpuszczaj! Niemcy nas wszystkich wystrzelają, jak się to wyda!

Ciotka gotowała ziemniaki, fasolę, groch, co kilka dni piekła chleb. Każdego wieczora wkładała odpowiednią porcję do lnianego worka i wystawiała za drzwi. Rano worek był pusty. Któregoś dnia jej mąż poprosił o wypożyczenie nożyc krawieckich. Okazało się, że zandarmi w Łaziskach poszukują krawca.

Propozycja dotarła do niego przez jakiegoś mieszkańca Małej Niedźwiady.
-Nie idź! - odradzała ciocia. - Zabiją cię jak tylko przestaniesz być im potrzebny!
Nie posłuchał. Odszedł z nożycami. Na zawsze. Po dwóch tygodniach żandarmi kazali mu uciekać, bo nie ma dla niego roboty. Wyszedł z posterunku w pola. Po kilkudziesięciu metrach skosiła go seria z automatu.
Zimą 42/43 bunkry w lesie niedźwiedzim odkryli Niemcy.

Wybili żydów granatami. W tym czasie Bencja przebywała z dzieckiem u cioci i ocalała. Była jednak załamana, najpierw śmiercią męża, potem zagładą żydów w ziemiankach Niedźwiady. Pewnego razu wyszła z dzieckiem w stronę „**Wiśliska**”. Wróciła po kilku godzinach.
- Gdzie dziecko? -zapytała ciocia.
Bencja zaczęła płakać. Okazało się, że wyniosła je na „**Wiślisko**” i tam pozostawiła.

222

Ciocia porwała ją za rękę i zaciągnęła na „**Wiślisko**”. W ciemnościach zimowej nocy Bencja odnalazła to miejsce. Dziecko było martwe.
- Dlaczego to zrobiłaś! - krzyczała ciotka. - Dlaczego zabiłaś swoje dziecko?
- Nie zabiłam. Ona usnęła. To lepsze niż granaty!...

Przez trzy następne dni Bencja siedziała w komorze na odwróconym nocniku i co jakiś czas posypywała głowę popiołem wygarniętym z popielnika.
Wojnę przeżyła. Wyjechała do Łodzi, stamtąd do USA.

Upłynęło kilkanaście lat. Brat cioci ożenił się. Do ich córki zaczęły przychodzić dzieci z Małej Niedźwiady. Pewnego razu powiedziały, że do cioci przychodziły "z **Ameryki**" listy od jakiejś żydówki, były tam jakieś pieniądze więc listów nie oddawano.
Było w zwyczaju miejscowych listonoszy, że listy do Niecieczy, gdzie było zaledwie kilka innych zabudowań, zostawiał w Małej Niedźwidzie, a stamtąd przez dzieci docierały do adresatów w Niecieczy...

Potem listy przestały nadchodzić. I tak już zostało.

Bencja stała się tylko wspomnieniem.

Ciocia kiedyś powiedziała:

-A wiesz? Ja to dziecko ochrzciłam, wodą... Poszło do nieba..

Bencja nigdy się o tym nie dowiedziała...

Oto dylematy. Moralne, sytuacyjne..

-Czy można było wymagać od ojca cioci owego praktykowania na co dzień heroizmu, czyli nie odmawiania żydom przebywania w domu?

-Czy istniały jednak powody, by w tamtych warunkach oczekiwać (od ojca, ciotki i jej brata - H.P.) na tę podstawową ludzką solidarność, której zabrakło?

-Czy samowolne ochrzczenie żydowskiego niemowlęcia przez katoliczkę, bez wiedzy i zgody żydowskiej matki, było moralnie kontrowersyjne ?

-Czy ciocia i jej brat wykazali dostateczną dozę ludzkiej solidarności, wystawiając za drzwi worki z pożywieniem, ale zatrzymując je przed żydami?

223

-Czy przechowując tylko Bencję z dzieckiem, nie ryzykowali tego samego, co by ich spotkało po wykryciu Niemców w ich domu kilku innych żydów?

-Czy w tragicznej, "dzieciobójczej" decyzji Bencji nie tkwi jakaś część winy cioci? A jeśli tak - to jakiej?

Kto udzieli jej odpowiedzi na te pytania?

-Czy ciocia chciałaby zostać sprawiedliwą wśród narodów świata? Mieć swoje drzewko? - To pytanie zadawałem jej kilka razy, kiedy po raz kolejny powracała do tamtych tragicznych lat.

Na fali "**eksplozji**" Jedwabnego, ponownie zadałem jej to pytanie. Zaproponowałem poszukiwanie Bencji lub jej dzieci (z listów wynikało, że ponownie wyszła za mąż) przez Czerwony Krzyż, albo przez Yad Vashem.

Po długim namyśle, spojrzała mi prosto w oczy:

-Kiedys można było. Ale teraz...nie, nie chcę...

Uśmiechnęła się z lekką ironią:

-Niech mi tylko zwrócą te nożyce krawieckie...

Nikt nie ma prawa wymagać od nas bohaterstwa na

zawołanie, owej "**solidarności**", której - zdaniem arcybiskupa Życińskiego - zabrało ludziom z Jedwabnego. To, że nie mam prawa żądać heroicznego zachowania od bliźniego, a bliźni żądać ich ode mnie, jest obiegową prawdą moralną.

Tu jednak, na użytek Jedwabnego, okazuje się, że brak heroizmu jest postawą naganną, ułomnością na miarę jakiegoś kalectwa duchowego.

Oto cytowany w innym miejscu historyk Bogdan Musiał rzuca na szalę ocen moralnych zachowanie jego własnego dziadka.

Mieszkał on w Dąbrowie Tarnowskiej. Latem 1942 ktoś nocą zapukał do jego drzwi. Dwaj mężczyźni błagali go, żeby przyjął do siebie dwunastoletnią dziewczynkę. Jej ojciec gotów był oddać mu dom za tę przysługę. Dziadek odmówił. Dokonał bowiem prostego rachunku: dziadek miał pięcioro dzieci - jeśli Niemcy wykryją żydowską dziewczynkę, stracę życie jego dzieci i on z żoną.

1. *Zob. dalej -zestaw fotografii, gdzie na jednej z nich stoi kobieta z napisem: "Za pomaganie Żydom".*

224 Jedwabne geszefty

Ryzyko więc nierówne, bo jak 1:7. Odmówił przyjęcia dziewczynki.

Takie dramaty żydowskich niemowląt i dzieci zdarzały się częściej. W filmie "**Karuzela**", żydówka opowiada o tym, że jej rodzice postanowili popełnić samobójstwo wraz z nią. Ojciec odszedł rzucić się gdzieś pod pociąg, matka rzuciła ją do Wisły i sama za nią skoczyła, potem odpychała wiosła ratujących ją piaskarzy.

Podobne zabójstwo dziecka, dokonane z rozmysłem lecz wkalkulowane w szanse przeżycia innych żydów, przywołał dr Leszek Żebrowski w wywiadzie dla "**Naszego Dziennika**" z 31 marca 2001 ("**Jedwabnym szlakiem kłamstw**").

W 1962 roku **Aleksander Wyrzykowski**, którego rodzice przechowali dziewięcioro żydów zeznawał, że w ich kryjówce urodziło się dziecko(2).

-Było ono zdrowe i zdolne do życia. Lecz, niestety, dziecko mogło zdradzić kryjówkę. Wśród tej gromadki biedaków zapadła decyzja, aby dziecko zlikwidować.

Jeszcze raz: ilu żydów spalono?

Podczas spotkania z czytelnikami w Lublinie (29 III), Gross jakby już unikał upierania się przy 1600 ofiarach stodoły. Puścił w świat te 1600 spalonych, co zostało zakodowane w świadomości milionów czytelników "**The New York**" i "**The New Yorker**", "**zacementowane**" angielskim wydaniem jego paszkwilu, wreszcie zmumifikowane licznymi recenzjami tej książki.

Powierzone mu zadanie wykonał więc z nawiązką, dlatego 30 marca 2001 mógł już powiedzieć do lubelskiego mutanty "**Gazety Wyborczej**":

1. *Nie siedmioro - jak podaje Gross.*

2. *Tego Gross nie przeczytał się w relacji Wyrzykowskiego lub - co bardziej prawdopodobne, "dyskretnie"*

pominął.

225

-W świetle tego, co do tej pory zostało stwierdzone, nie sądzę, że będzie jakaś zasadnicza korekta. Być może uda się nam ustalić dokładną liczbę zamordowanych ludzi. Okaze się, że np. nie było

1600 ludzi tylko 1320 albo 980, ale cała populacja żydów w Jedwabnem została wymordowana.

Gross idzie więc nadal w **"zaparte"**, tylko jakby okrzęnie: być może liczba 1600 schudnie np. poniżej tysiąca, ale jaka by nie była, pozostanie fakt, że cała żydowska społeczność Jedwabnego została tego dnia wymordowana, poza kilkunastoma jakimś cudem ocalałymi. Jeżeli cała, to jednak nadal 1600 lub niewiele poniżej tej liczby, bo przecież żydów było w Jedwabnem (rzekomo) około 1600.

Bezpośrednie polemizowanie z Grossem nie tylko w tej sprawie, w zasadzie nie ma żadnego sensu: **"chłop swoje, pop swoje"**.

Tego dnia, kiedy krętał się do **"Gazety Wyborczej"**, musiał już znać wyniki badania rozmiarów stodoły. Sam przyznał, że stodoła miała wymiary 19 metrów długości i 7 szerokości. Archeolodzy pracowali w Jedwabnem od 17 marca. Badania prowadzono trzema metodami - elektro-magnetyczną, geofizyczną (z zastosowaniem georadarów) oraz metodą tzw. zwiadu archeologicznego. Ustalono ponad wszelką wątpliwość konkretne wymiary stodoły i mogiły.

Stodoła miała 19 metrów długości i 7 metrów szerokości. Wymiary mogiły to 7,5 metra na 2,5 metra, przy głębokości w najgłębszym miejscu 130 cm.

Trzeba być wyjątkowo bezczelnym fałszerzem i kłamcą, aby znając te precyzyjnie ustalone rozmiary mogiły i stodoły, ośmielić się mówić nawet o 980 ofiarach. Dotyczy to zarówno pojemności stodoły, jak i pojemności mogiły.

Jeden ze świadków przede mnie już cytowany stwierdzał, że tylko jeden róg stodoły wypełniały zwłoki **"po suficie"**. Świadek widziała na klepisku jedne **"osmalone zwłoki"**. Odwołajmy się też do relacji Leona Dziejzica, złożonej w wywiadzie dla **"Rzeczypospolitej"** i **"Gazety Pomorskiej"**.

1. Dał tego dowody choćby tylko podczas spotkania w Lublinie, 29 marca 2001.

226

Gross zresztą cytuje tamtą wypowiedź Dziejzica w swojej książce (s.78) o tym, co Dziejzic ujrzał w głębi szczątków stodoły. Dziejzic potwierdza to samo co inni świadkowie. Cytuję z Grossa:

(...) lewy sąsiek był prawie pusty (! -H.P.), leżały w nim pojedyncze zwłoki. W środkowej części na klepisku było ich więcej.

Ale dopiero w prawym sąsieku - wielowarstwowe kłębówisko ciał.

W świat poszły suche wymiary stodoły: 19x7 metrów. Wokół tych wymiarów będą się toczyły swary, ile stodoła o takich wymiarach mogła pomieścić ludzi żywych, ile zwłok. Czy ktoś zdobędzie się na obiektywną analizę informacji Leona Dziejzica, powtórzoną przez Grossa?

Dokonajmy więc czegoś w rodzaju analizy sytuacyjnej obrazu wnętrza spalonej stodoły, jaki przedstawił Dziejzic.

1. **"lewy sąsiek był prawie pusty";**
2. **"na klepisku było ich (zwłok -H.P.) więcej";**
3. **"dopiero w prawym sąsieku - wielowarstwowe kłębówisko ciał".**

Kto choć raz był w typowej stodole wie, że była ona symetrycznie podzielona na trzy części - lewy i prawy sąsiek, środkiem klepisko. Takie klepisko, w zależności od długości stodoły - miało szerokość od czterech do pięciu i nawet więcej metrów.

Szerokość klepiska była zwykle równa szerokości wrot. Jeżeli stodoła była przejazdowa - było dwoje (dwuskrzydłowych) wrot, jeżeli nie - były jedno wrota. We wrotach od strony podwórza znajdowały się małe drzwi, potrzebne do wchodzenia i wychodzenia z bieżącą paszą dla zwierząt bez konieczności otwierania choćby jednej wierzei. W mniejszych stodołach nie było takich przejazdów.

A zatem:

1. Odejmując od długości stodoły - od tych 19 metrów - około pięć metrów na szerokość klepiska, pozostaje nam 14 metrów na obydwie sąsieki. Jeden sąsiek miał więc długość około siedmiu metrów, a szerokość - również siedem.

2. **"Lewy sąsiek był prawie pusty"** - podawał Dziedzic.

227

3. Jeżeli **"był prawie pusty"**, to trzeba pokusić się o uściślenie liczby zwłok leżących w tym "lewym sąsieku". Przyjmijmy, że ilość zwłok leżących na powierzchni tego sąsieka, czyli w obszarze 7x7 metrów, nie mogła być większa niż 20, w przeciwnym razie Dziedzic nie doznałby wzrokowego wrażenia, że sąsiek **"był prawie pusty"**.

Zwłoki leżące w nieładzie, nawet przybliżoną liczbą dwudziestu - i tak już wyczerpywały - z nawiązką - to wrażenie o "prawie pustym" lewym sąsieku.

4. **"Na klepisku było ich więcej"**, ale klepisko miało rozmiar tylko 5x7 lub 6x7, tym samym - przyjęta również szacunkowo - liczba dwudziestu zwłok leżących na klepisku, mogła usprawiedliwiać jego wrażenie, że na klepisku zwłok **"było więcej"**. Ale przyjmijmy, że na klepisku leżało **"więcej"**, czyli około 30 zwłok.

Razem ze zwłokami lewego sąsieka - około 50-60 ciał.

Pozostaje sąsiek prawy, czyli powierzchnia 7x7 m. Ludzie gnani śmiertelnym przerażeniem i płomieniami, tłoczyli się do słabiej palącego się sąsieka (przeciwny wiatr?), trawowali się, wspinali na

leżących, padali, na padających wspinali się następni, tworząc wielokrotne warstwy, **"aż pod sufit"**.

Mamy więc **49 metrów powierzchni** prawego sąsieka - pole do spekulacji, ile ciał mogło się znaleźć w prawym sąsieku. Ofiary nie miały czasu czekać, aż słabsi, bardziej poparzeni padną, a oni się wtedy na nich wdrapią.

Szok, ból, szal, histeria - uniemożliwiały szczelne ułożenie ciał.

Pięćdziesiąt metrów powierzchni, to typowy większy (**"gościnnie"**) pokój oraz przyległy doń mniejszy pokój w typowym M-4.

Niektórzy w tym M-4 wyburzają ścianę działową, aby otrzymać jeden efektywniejszy pokój **"do wszystkiego"**.

Trzeba zadumać się nad możliwościami takiego pokoju o powierzchni 50 metrów kwadratowych, zapelnionego zwłokami ludzi.

Więc ile? W koncu ile - jeśli nawet sufit w M-4 podwyższymy o połowę lub nawet o podwójną wysokość? Ile?

1. Cała stodoła była pusta, bez słomy; 10 lipca to czas przedżniwny.

228 Jedwabne geszefty 1

Dokładnie tyle, ile podają mieszkańcy Jedwabnego - nie więcej jak 180-200 ciał w całej stodole, wliczając w to nawet zwłoki dzieci.

A jeżeli tą liczbę rozrzutnie powiększymy do 300, aby zaspokoić wymagania książkowych i gazetowych "udeptywaczy" zwłok? Jeżeli tak, to gdzie podziało się 1200 brakujących ciał?

Kilkadziesiąt lat temu, kiedy samochód naszych marzeń, czyli Fiat 126 stał się dumą zmierzchowego socjalizmu, grupa studentów urządziła pewien konkurs: ilu zmieści się w "Maluchu"...

Zmieściło się kilkunastu - prasa w kilku ujęciach pokazywała tę żywą, puszkę sardynek. Ofiary stodoły nie miały szans na takie bicie rekordów...

A teraz - mogiła. Ustalono wymiary dokładnie: 7,5 na 2,5 metra, a głębokość "w najgłębszym miejscu" - 130 cm. Ile zwłok w tym dzieci, mogiła maksymalnie pomieścić taka mogiła?

Na te pytania - w przybliżeniu, Polacy mogą sobie odpowiadać porównawczo na przykładzie setek zbiorowych mogił pomordowanych przez hitlerowców, a także przez bandy UPA na Wołyniu.

Oto np: mogiła 760 osób pomordowanych przez Niemców w Skarżysko-Kamiennej (29 czerwca 1940): jej wymiary, według podstaw nasypu - to około 30x6 metrów. Inna zbiorowa mogiła w tym samym mieście - ofiar masowej egzekucji patriotów tego miasta w dzielnicy Bór: 360 osób. Wymiary około 15x5 metrów. Jest w tym jakaś powierzchniowa konsekwencja: liczba zamordowanych na Borze o połowę mniejsza od tamtych - w lesie na Brzasku (760 osób), więc wymiary mogiły w przybliżeniu o połowę mniejsze od wymiarów tamtej! Tak więc, przez analogię - mógł w Jedwabnem o wymiarach 7,5 na 2,5, to około 200 ciał.

Czy na takie proste obliczenia, na takie narzucające się wyniki nie stać było Grossa, gdy zastanawiał się nad rzeczywistą liczbą ludzi możliwych do upchania w stodole o takich wymiarach i nad liczbą ciał możliwych do zakopania w mogile o takich ani innych rozmiarach?

1. "Nasz Dziennik", 29 III 2001.

229

Czy nie musiał dojść do wniosku, że liczba 1600 spalonych w stodole i następnie zakopanych w mogile przy tej stodole, jest liczbą absurdalnie zawyżoną, kompromitującą każdego, kto się będzie przy takiej liczbie upierał?

Więc dlaczego taką liczbę żydów zamordowanych w Jedwabnem - przez ich polskich "sąsiadów" - Gross dosłownie nafaszerował świadomości milionów czytelników amerykańskich, niemieckich, polskich, angielskich, francuskich?

Jak się to ma do elementarnych wymogów naukowego autokrytycyzmu, do potrzeby weryfikacji faktów, domniemań, do narzucającej się potrzeby posługiwania się kilkoma wariantami przypuszczalnych ramowych liczb, np., 300-500, 400-700 lub nawet 500-1000, i potrzeby przedstawienia czytelnikowi tych alternatywnych wariantów liczbowych?

Zapewne, tak - zapewne - ta liczba zostanie oficjalnie pomniejszona do 300, do 500. Jeżeli nawet Gross to przyzna; jeżeli kryminolodzy, specjaliści od ekshumacji zbiorowych mogił czasu drugiej wojny zdołają go do tego przekonać, to jak wtedy sprostuje swoje kłamstwo - te 1600 zamordowanych, spalonych, pogrzebanych w mogile o wymiarach 7,5x2,5, zakodowane w świadomości wielu milionów Amerykanów, świadomości zwłaszcza sześciu milionów amerykańskich żydów?

Czy wykaże wolę takich sprostowań?

To wykluczone.

Do takiego stwierdzenia skłaniają, wręcz zmuszają jawnie prowokacyjne, cyniczne popisy jego nierzetelności, obsesyjnego trwania w kłamstwie, w naukowym oraz w zwykłym ludzkim

oszustwie, w natrętnej, zuchwałej, butnej tendencyjności generalnej tezy jego książki, jaką było **"zaklepanie"** kłamstwa o wymordowaniu 1600 żydów przez ich polskich sąsiadów; tezy o wymordowaniu połowy wszystkich mieszkańców Jedwabnego przez drugą połowę polskich mieszkańców.

Problem sprowadza się teraz do odpowiedzi na pytanie: czy Gross odwoła swoje kłamstwa, radykalnie zmniejszy choćby liczbę żydów zamordowanych (spalonych) w Jedwabnem, podaną przez *"Gazetę Wyborczą"* i przez *"New York Times"* (18 marca 2001), że książka Grossa stała się strasznym szokiem dla Polaków, bo: (...) **ujawniła prawdę o mordzie 1600 żydów w Jedwabnem, dokonanym polskimi rękami.**

230

Nie byli tam, a widzieli

Kolejne niewiarygodne zeznania, kolejni niewiarygodni **"świadkowie"**, przez Grossa traktowani jako całkowicie wiarygodni, to dwóch kolejnych żydów - **Eliasz Grądowski i Abram Boruszczak.**

Profesor T. Strzembosz ustalił, że obaj byli nieobecni tego dnia w Jedwabnem.

-Pierwszy z nich w ogóle nie był mieszkańcem Jedwabnego.

Drugi podczas mordu przebywał w głębi Rosji, dokąd został wywieziony jeszcze w 1940 roku po skazaniu za kradzież.(2).

Tymczasem tenże Eliasz Grądowski, z odległości kilku tysięcy kilometrów - zgodnie z jego zeznaniami na procesie:

- (...) *podaje, że mienie żydowskie grabili Gienek Kozłowski, Józef Sobuta, Rozalia Śleszyńska i Józef Chrzanowski (3).*

Z kolei Abram Boruszczak: „... ,”

-wymienia w tym kontekście *Laudańskich i Annę Polkowską.*

Grossowi ani na moment nie wydała się podejrzana wiarygodność tych **"świadków"**.

Wiarygodne są natomiast karty ubeckich przesłuchań. Charakterystyczne, że w jego książce nie pojawia się

żaden ślad poszukiwania owych **"świadków"** procesowych. Jeżeli pomarli, to dlaczego nie podjął próby choćby pośredniej weryfikacji tamtych zeznań u żyjących członków ich rodzin?

1. Zob.: *"Nasz Dziennik"* 30 III2001.

2. *A może został wywieziony w ramach sowieckich "prześladowan" żydów?*

3. Gross, s. 80. *W zestawie fotografii przedstawiam niemieckie "ogłoszenie" że za wchodzenie do domów "wysiedlonych" żydów grozi rozstrzelanie.*

231

W jego książce nie pojawia się ani jeden z późniejszych uczestników pamiętnego spotkania w domu parafialnym. Nigdy u żadnego z nich Gross nie był.

Wystarczyły mu wyjaśnienia J. Biedrzyckiej z czasów kręcenia filmu Agnieszki Arnold:

"Gdzie mój starszy brat Kain?". Grossa całkowicie dyskredytuje ostentacyjne zignorowanie tych świadków, którzy mogliby podważyć jego oszczercze tezy wyprowadzone z zapisków Wasersztajna i z zeznań **"świadków"** w czasie stalinowskiego procesu, na którym wszystkie końcowe tezy były z góry ustalone, a przesłuchania miały je tylko **"potwierdzić"**.

Takich niewygodnych świadków było więcej, a po **"eksplozji"** Jedwabnego, było ich coraz więcej.

Zatrzymajmy się dłużej przy świadku, który nie wymagał specjalnych poszukiwań. Był znany w literaturze holokaustu i cieszył się niekwestionowanym autorytetem.

Tym świadkiem jest Szymon Datner. Gross pomija go prawie całkowicie w odniesieniu do

atmosfery i faktów, przytaczanych przez Datnera w jego pracy: *"Eksterminacja ludności żydowskiej w Okręgu Białostockim"*.

Innym pominiętym opracowaniem jest praca dr. Andrzeja Żbikowskiego: *"Lokalne pogromy żydów na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej"* (2).

Kłopotliwe dokumenty

A jednak, w Archiwum Federalnym w Ludwigsburgu odnaleziono dokumenty na temat Jedwabnego i nie tylko Jedwabnego.

Przekazano je nie przedstawicielowi IPN, tylko korespondentowi RMF w Niemczech, T. Lejmanowi. Dlaczego jemu a nie przedstawicielowi IPN - nie wiadomo. Może zadziałała swojskość nazwiska: Lejman?

Przekazano mu kserokopie:

1. Pierwotny tytuł: *"Sąsiedzi"*. Autorka przyznała w TV, że odstąpiła tytuł Grossowi, bo bardzo mu przypadł do gustu.

2. O późniejszej *"reorientacji"* A. Żbikowskiego piszę w innym rozdziale.

232 Jedwabne geszefty

-dwóch stron zeznania świadka wydarzeń w Jedwabnem - **Wacława Kupieckiego**;

-kserokopię zeznań świadka - **Cwi Baranowicza**, mieszkańca Montrealu, a wtedy mieszkańca Jedwabnego,

-kserokopię pięciu stron - fragmentu obszernego orzeczenia niemieckiej prokuratury z Dortmundu z 2 marca 1968 roku w sprawie umorzenia postępowania w sprawie:

a -siedmiu przykładów rozstrzelania żydów w różnych miejscowościach okręgu Białostok w 1941 i 1942 roku, w tym w Jedwabnem w lipcu 1941;

b - dwóch przypadków zabicia **"licznych żydów"** przy **"rozwiązywaniu"** getta w Białymstoku jesienią 1942 r.

Co zeznał świadek **Wacław Kupiecki**? Zeznawał w 1971 roku przed prokuratorem Waldemarem Monkiewiczem z Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich: Kupiecki urodził się w 1901 roku, był więc wtedy, gdy mordowano żydów w Jedwabnem, mężczyzną 40-letnim, mieszkańcem tego miasteczka.

Zeznawał już bez ubeckiej presji **"świadców"** Grossa, przesłuchiwanym przez żydowskie UB na czele z prokuratorem Eliażem Trokenhajmem.

-W okresie okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Jedwabnem.

W krótkim czasie po zajęciu miasteczka przez Niemców, został tam ulokowany posterunek żandarmerii oraz komisariat policji (2).

Nie pamiętam dokładnie daty, ale to mogło być w lipcu 1941, gdy do żandarmów w Jedwabnem przyszli umundurowani Niemcy. Ludzie mówili, że to funkcjonariusze gestapo.

Ilu ich było, nie potrafię powiedzieć. Tego dnia pracowałem przy obsłudze maszyn w młynie.

W pewnym momencie zaobserwowałem, że na ulicy przy młynie niemieccy żandarmi, jak równieś wymienieni przeze mnie funkcjonariusze gestapo, pędzą żydów.

1. *"Nasza Polska" 27 III 2001.*

2. *Były więc dwie, a nie jedna ostoja okupanta w Jedwabnem - dwa posterunki -żandarmerii i policji? Trzecią instancją był mianowany przez Niemców b- mistrz Karolak, reichsdeutsch.*

233

Byli to mężczyźni, kobiety i dzieci, cała żydowska ludność z Jedwabnego.

Mogło ich być około tysiąca, ale ich nie liczyłem, więc nie wiem,

czy było ich 500 czy też 1000. Żandarmi pędzili ich do stojącej poza miastem stodoły należącej do Bronisława Śleszyńskiego. Budynek stodoły był odległy około 500 metrów od młyna, gdzie przebywałem. W pewnym momencie zauważyłem buchający dym i płomienie z

tego budynku. Nadmienię, że cierpię na wadę słuchu i dlatego nie słyszałem przypuszczalnych krzyków palonych ludzi.

*Ale faktem jest, że Niemcy spalili w tej stodole żydowskich mieszkańców Jedwabnego. Przypominam sobie, że spaleni zostali prawdopodobnie następujący żydzi z ich rodzinami: **Limny Wolt: Ebensztejn Mordechaj, Sini Limny, Szmul Wasersztejn, Chonek Goldberg, Abram Ibram, Fajbu Dziodziak, Krzywonos, Calka Strzyjakowski, Gutman, Chaim Kosacki**, innych nie pamiętam.*

Cęść żydów uratowała się wówczas, ale w niewielkiej liczbie. Dla tych żydów urządzono getto na starym rynku. Co się z nimi stało nie wiem dokładnie, ale wiem, że zostali zabrani i nie wrócili więcej, nie dali również o sobie żadnego znaku życia (...)

Tak więc w świetle zeznań tego świadka, Niemcy byli organizatorami pogromu, a na ostatnim odcinku trasy śmierci – od młyna do stodoły Śleszyńskiego (500 metrów) stanowili uzbrojoną eskortę utrzymującą maszerujących żydów w kolumnie i **"zabezpieczającą"** ich marsz do stodoły. To samo **"zabezpieczali"** od rynku do młyna i dalej, aż do stodoły. Świadek nie widział na tym odcinku Polaków uczestniczących w kowojowaniu żydów.

W innym miejscu zacytuję wypowiedź w "Gazecie Wyborczej", **"rozprawiającej się"** z tymże świadkiem Waclawem Kupieckim, bowiem jego relacja stawia na głowie kłamstwa Grossa. Na razie powróćmy do drugiej grupy dokumentów przekazanych przez Archiwum w Ludwigsburgu.

Oto nieek kompletne orzeczenie prokuratury niemieckiej z Dortmundu z 2 lutego 1968 r., czytamy między innymi:

W piśmie z 7 października 1974 r. Główna Komisja Badania Zbrodni Nazistowskich w Polsce przesłała pod numerem akt Ah/I/Sn/1/2/68/NS dziesięć protokołów przesłuchań polskich świadków. -

234

Jednocześnie w piśmie tym strona polska prosi o wszczęcie postępowania karnego przeciwko sprawcom, względnie wykonawcom opisanego przez polskich świadków spalenia około 900 osób (! -H.P.) w dniu 10 lipca 1941 r. w pewnej stodole w Jedwabne, okręg Białystok. Według zeznań polskich świadków, niemieccy policjanci z Jedwabnego, obwód Łomża, okręg Białystok, mieli zapędzić około 900 polskich obywateli żydowskiego pochodzenia, obu płci i w różnym wieku, do pewnej stodoły i żywcem spalić.

*Opisana przez polskich świadków akcja była przedmiotem postępowania prokuratorskiego w Dortmundzie, Zentralstelle Dortmund, nr 45 Js 18/64, nr akt z **"Zentrale Stelle Ludwigsburg"**: V 205 AR-Z 104/59. Naczelny prokurator w Dortmundzie stwierdzał w orzeczeniu z 2 lutego 1968:*

"Śledztwo dotyczy następujących dziewięciu czynów:

I. Masowe mordy żydowskiego społeczeństwa okręgu Białystok:

- 1. Ewakuacja żydów z Hajnówki i rozstrzelanie 16 z nich jesienią 1941 r.*
- 2. Rozstrzelanie 116 żydów w Goniądz, obwód Bielsk w czerwcu 1941:*
- 3. Rozstrzelanie i spalenie 1.624 żydów w Jedwabne 10 lipca 1941,*
- 4. Rozstrzelanie 600 żydów w Szczuczynie, obwód Grajewo.*
- 5. Rozstrzelanie 1.000 żydów w Kolski (dalej nieczytelne).*
- 6. Rozstrzelanie 4000 żydów w Msciwuje (Łomża w roku 1941).*
- 7. Rozwiązanie gett, zastrzelenie pojedynczych i zniszczenie licznych żydów przez zagazowanie w całym okręgu Białystok w listopadzie 1942:*

8. Rozstrzelanie około 150 żydów w Robikry/Siemiaticze w listopadzie 1942:
9. Rozwiązanie wielkiego getta w okręgu Białystok w okresie od późnej jesieni 1942: do początku 1943

1. Kolno? -H.P;

235

Postępowanie kieruje się przeciw:

[tu wymienienia się trzech komendantów okręgu Białystok: SS i policji, policji porządkowej i żandarmerii wojskowej - ich nazwiska i bliższe dane są na kserokopiach dość niestarannie zamazane zwykłym markerem]

Rzeczywiste ustalenia, poświadczane dowodami i uzasadnieniami prawnymi:

(...) Przypadek 3: W Jedwabnem w dniu 10 lipca 1941 1: zostało łącznie zamkniętych w stodole 1 642 żydów, następnie podpalonych. Ci żydzi, którzy próbowali uciekać, zostali zastrzeleni.

(...) W przypadkach 2-6 nie doszło do bliższych ustaleń o przebiegu tych czynów. W żadnym z wymienionych przypadków 1-6 nie zostało potwierdzone, które niemieckie jednostki bezpieczeństwa i policji uczestniczyły w tych akcjach. Dochodzenia wykazały zaledwie, że obok funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa, uczestniczyły w nich także siły policji porządkowej. Ponieważ wymienione rozstrzelania zostały przeprowadzone bezpośrednio po zajęciu okręgu Białystok, nie jest więc wykluczone, że czyny te popełniły przechodzące nieznanie "Einsatzkommando"

[grupy likwidacyjno-oczyszczające posuwające się za frontem] *lub nieznanne jednostki policyjne. W szczególności nie są znani ani ci, którzy wydawali rozkazy, ani bezpośredni wykonawcy.*

Dlatego też postępowanie w przypadkach 1-6 zostało umorzone.(1)

Publikację: **"Naszej Polski"** kończy informacja o tym, że redakcja dotarła do książki Martina Gilberta: **"The Holocaust. A History of the Jews of Europe doing the Second World War"** - wydanie w Wielkiej Brytanii w 1985 roku. Martin Gilbert jest profesorem, cieszy się wielkim uznaniem wśród amerykańskich żydów, jako jeden z autorytetów i znawców problematyki holokaustu.

1. "NP" 27 III, tamże. Teksty opracował i tłumaczył Tomasz Mysiek z Polskiej Agencji Informacyjnej.

236 Jedwabne geszefty

Co stwierdza Martin Gilbert w wymienionej książce?

-10 lipca w wiosce Jedwabne, wszystkich tysiąc sześćset żydów zostało zagnanych przez SS na rynek. Po kilku godzinach tortur zostali oni zapędzeni do stodoły i żywcem spaleni.

Tego samego dnia, w którym ukazał się cytowany materiał **"Naszej Polski"** - 27 marca 2001, "Nasz Dziennik" na pierwszej stronie opublikował informację o znalezieniu w aktach Rejonowego Sądu Grodzkiego relacje dziewiętnastu świadków, w tym dziewięciu narodowości żydowskiej - dotyczących mordu w Jedwabnem. Zeznania zebrano od tych osób w związku z procedurami dotyczącymi wniosków o uznanie pewnych osób za zmarłe. Tak więc ich zeznania były składane bez żadnej presji psychicznej, politycznej, bez poczucia zagrożenia, bez **"metod"** stosowanych przez UB w latach 40. i 50.

Dyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, p. Daria Nałęcz komentowała:

-Wartość tych materiałów zwiększa fakt, że wyjaśnienia te nie były składane w sprawie, a jedynie "przy okazji".

-Należy ustalić, czy w okolicach Jedwabnego stacjonowały tylko jednostki Wehrmachtu, czy

też inne oddziały, np. Gestapo (...)

-Współsprawstwo niemieckie jest niemal pewne, jeśli nie jest to zasadnicza oś wydarzeń.

Andrzej Przewoźnik - przewodniczący Rady Pamięci Walki i Męczeństwa dodał: *-Jest to bez wątpienia ważne uzupełnienie wiedzy, jaką posiadamy.*

1. On July 10, in the village of Jedwabne, all sixteen hundred Jews were driven into the market place by the SS, tortured for several hours, then driven into

a barn and burned alive (38). To „38” jest odnośnikiem do źródła informacji -Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i jego dokumentacji dotyczącej prac Czerwonego Krzyża w sprawach cywilnych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych w latach 1939-1945, Genewa 1965.

2. Naruszając ustawowy tryb postępowania - potrzebę uzyskania decyzji Rady Gminy Jedwabne, a powołując się na **"decyzję wojewody"**, Przewoźnik zorganizował samowolne zniszczenie pomnika na miejscu kaźni żydów, z góry przesądzając, że inskrypcja na nim jest nieprawdziwa!

237

Zwróćmy uwagę na asekuracyjne stwierdzenie D. Nałęcz, że jest to niemal pewne **"niemal pewnym"** niemieckie **"współsprawstwo"**.

To jawna manipulacja w ocenie tych dokumentów. Wszyscy zeznający stwierdzają tam, że sprawcami byli Niemcy (ich wypowiedzi poniżej), ale szefowej **Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych** to nie wystarczy i mówi tylko o niemieckim **"współsprawstwie"**.

Jeżeli oprzec się tylko na tych dokumentach, będących przedmiotem oceny, to nie ma tu żadnej wzmianki o innych **"współsprawcach"**, w domyśle - Polakach. Taka ocena dokumentów dyskwalifikuje pracownika każdego archiwum, jako tendencyjna manipulacja zeznaniami zawartymi w tychże dokumentach. Przekonamy się, jak nazajutrz, w **"Gazecie Wyborczej"** p. dyrektor Nałęcz będzie brnąć w swój ślepy zaułek.

Wspomniane akta dotyczyły łącznie 28 relacji złożonych przez 19 świadków, w tym dziewięciu żydów. Wszyscy ci żydzi określali siebie jako naocznych świadków. Ale - jak się przekonamy nazajutrz, można z łatwością rozprawić się z jednobrzmiącymi zeznaniami nawet dziewięciu świadków, nawet żydów, nawet **"naocznych świadków"**.

oto, co zeznali:

Wyjątki z relacji świadków mordu w Jedwabnem:

-K. Mojżesz lat 39: „*W roku 1942 Niemcy wszystkich żydów w m. Jedwabnem spędzili do stodoły i podpalili, także (tak, że - H.P.) nikt z żydów nie uratował się. Przy tem obecny nie byłem, lecz zdołał zbiec wtenczas z Jedwabnego i nie był zapędzony do stodoły Kilingros Motek, który później przebywał razem ze mną: w getcie w Łomży i opowiadał mi... " doły i podpalili stodołę (...) Spaliło się w tej stodole około 700 żydów"*.

-M. Dawid lat 31: "*W miesiącu lipcu 1942 roku Niemcy kazali wszystkim żydom z Jedwabnego wyjść na rynek, ja wtenczas należałem do partyzantki, byłem w Jedwabnem i widziałem jak był również na rynku z żydami Lejba Pandziuch. Poprowadzili wszystkich żydów z rynku wyszeregowanych w czwórki do sto-*

238

-C. Hercek lat 32: „*W lipcu 1941 roku Niemcy wszystkich żydów w Jedwabnem wymordowali przez spalenie w stodole. Widziałem jak pędzili żydów do stodoły (...) i stodołę podpalili.*

Wtenczas ja w Jedwabnem ukrywałem się od Niemców. Byłem w ukryciu i ocalałem. Spalili żydów w dzień".

-B. Jankiel lat 46: „*10 lipca 1941 roku widziałem jak Niemcy wszystkich żydów z Jedwabnego spędzili do stodoły i podpalili (...) Wtenczas ukrywałem się przed Niemcami, w porę byłem w ukryciu na cmentarzu i wszystko widziałem"*.

-L. Zelik lat 53: „;W czasie gdy Niemcy wkroczyli do Jedwabnego ludność żydowska masowo została spędzona do stodoły za Jedwabnem i w tej stodole została masowo spalona. Ja wraz z ojcem petenta byłem w liczbie osób pędzonych do stodoły jednak w ostatniej chwili przed stodołą udało mi się zbiec i schować pod murem cmentarnym obok stodoły. Stwierdzam stanowczo, że widziałem na własne oczy (...) jak Niemcy wpędzili (...) do stodoły, a następnie stodołę podpalili i spalili wszystkich zapędzonych w niej żydów. Żydów w tej stodole zostało spalonych kilkaset”.

-Chaim S. Lat 30: "Niemcy spalili Piekarewiczów w sierpniu roku nie pamiętam..."

-G. Eljasz lat 23: „(...) Grądowskich spalili Niemcy w 1941 r.(...)”

-Rywka F. Lat 38: „(...) Piekarskich Niemcy wywieźli wtedy jak likwidowali żydów i dotąd nie wrócili (...)”

-M. Piotr lat 65: „(...) Piekarski z żoną Goldą zostali spaleni przez Niemców (...)”

-M. Józefa lat 60: „(...) Niemcy spalili piekarskich (...)”.

"Gazeta Wyborcza" następnego dnia (28 III) daje "odpór" tym rewelacjom. Przeprowadza wywiad z p. dyrektorem **Darią Nałęcz**.

1. Zachowano oryginalną pisownię.

239

Pani dyrektor w ciągu nocy chyba mocno nad tym myślała, bo nazajutrz gruntownie łagodzi wymowę dokumentów i swoich wczorajszych komentarzy:

-*Niewątpliwie te dokumenty pozwalają podejść do tematu z innej strony (z jakiej? -H.P.), ale nigdy nie ośmieliłabym się podważać relacji, które zebrał profesor Gross.*

To oczywiście - jakże podważać potężnego asa atutowego światowego lobby żydowskiego zdalnie rządzącego Polską i szykującego się do skasowania 60 mld dolarów? To by było cywilnym samobójstwem!

Pani Nałęcz wynajduje następujące uzasadnienia. To są **"tylko relacje"**: "Oznacza to, że sprawa Jedwabnego opiera się na dość jednorodnym materiale źródłowym - relacjach" (...) *Wobec relacji trzeba zachować cały ogrom krytycyzmu (...)*

Zatrzymajmy się przy tym fragmencie wypowiedzi pani dyrektor. Trudno sobie wyobrazić, by nie przeczytała książki Grossa.

A jeżeli przeczytała, to musiała stwierdzić, że książka jest oparta także na **"relacjach"**: -ubeka Wasersztajna, a także na **"relacjach"** ludzi oskarżonych przez UB o współudział w mordzie.

Presja psychiczna i fizyczna wywierana przez ubeków białostockich na tychże relantach nie ma dla pani dyrektor znaczenia, bo stwierdza poprzednio, że *nie ośmieliłaby się podważać relacji, które zebrał prof. Gross. Ośmiela się natomiast pomniejszać wymowę relacji składanych przez żydów z "wolnej stopy"*.

Składali je w latach 1947-1949, kiedy całą Polskę, zwłaszcza całym aparatem terroru niepodzielnie rządili i kierowali żydzi współplemieńcy owych żydowskich relantów. Składali swoje relacje dobrowolnie, w **"innej sprawie"**. Nie wywierano na nich żadnej presji fizycznej czy psychicznej dla ukierunkowania ich relacji. Wszyscy ci żydzi - w liczbie dziewięciu - mówili wyłącznie o sprawstwie niemieckim.

Ma się rozumieć, takiego kłopotliwego pytania o dezawuowanie relacji żydów złożonych przed Sadem Grodzkim, "*Gazeta Wyborcza*" nigdy by nie zadała pani dyrektor, bo przecież nie piliuje się gałęzi, na której się właśnie siedzi. Podświadomie jednak męczy panią dyrektor to nie postawione pytanie o różnicowanie wartości wyjaśnień relantów Grossa i relantów Sądu Grodzkiego. -

240

Prześledźmy, jak pani dyrektor usprawiedliwia milczenie tych dziewięciu żydów na temat "**współsprawstwa**" Polaków, nie występującego w żadnej z tych dziewięciu relacji. Może by p. dyrektor na te wykręty sama nie wpadła, ale naprowadza ją prowadzący rozmowę **Paweł Wroński**.

Bierze niemal za rączkę panią dyrektor i powiada:

-Historyk.. widząc przed sobą relacje.. zazwyczaj pyta.. jaki jest powód.. dla którego dana osoba mogłaby kłamać. Ja widzę tych powodów dużo. Po pierwsze.. są to lata powojenne.. kiedy ówczesne państwo nie było praworządne. Po drugie.. zeznają przed polskim sądem (! - H.P).. więc stosując się do obowiązkowej wykładni (jakiej to "obowiązkowej wykładni" - tego Wroński nie wyjaśnia -H.P.).. mówią o Niemcach jako sprawcach zbrodni. Po trzecie, boją się kolejnej zemsty sąsiadów z Jedwabnego (...)

Pani dyrektor przez chwilę jakby jeszcze broniła prawdomówności relantów: przypomina, że wielu z nich mieszkało poza Jedwabnem, więc nie mogli się bać (...) *A wreszcie, gdyby nawet nie chcieli mówić o Polakach jako sprawcach zbrodni, nie wskazywaliby tak konsekwentnie na Niemców. Po prostu nie podaliby sprawcy.*

Relacji jest dużo, bo 28. Wszyscy Polacy i żydzi mówią to samo.

Do tego miejsca argumenty pani dyrektor są po stronie prawdziwości zeznań za sprawstwem niemieckim. Ale, na koniec, pani dyrektor karkołomnie odwraca kota ogonem i deliberuje: *-Pytanie, co się działo w ich duszy (kiedy zeznawali -H.E), jest pytaniem dla psychologa (czy w tym momencie psycholog nie byłby przydatny dla pani dyrektor? -H.P) Może człowiek w takiej sytuacji (jakiej? -H.P) nie chce powiedzieć całej prawdy?*

Co ich skłoniło do takiego uproszczenia (! -H.E), nie wiem. Bo co do tego, że jest to uproszczenie, nie pozostawia wątpliwości książka Grossa.

Oto istota sprawy. Książka Grossa jest biblią prawdy. Cokolwiek przedtem powiemy, jakiegokolwiek inne dokumenty się odnajdą, będą miały charakter subiektywny, uzupełniający, będą "**tylko relacjami**", ściślej - wątkiem dla psychiatry - bo wszystko zostało już udowodnione przez Grossa!

241

Potem już pani dyrektor grzecznie powtarza tezy Michnika z jego wcześniejszego faryzejskiego artykułu:

-Potrzebny jest nam wstrząs, przewartościowanie historii.

Pisał o tym zresztą w "Gazecie" Adam Michnik, że sprawa Jedwabnego nie jest wyłącznie kwestią historyczną, ale problemem moralnym (...)

I tak dalej, i tym podobnie...

A jak zareagował na ujawnienie dokumentów z Łomży A. Kwaśniewski?

Jak pisze "*Gazeta*" Michnika:

-Podtrzymał swoje stanowisko, że należy przeprosić żydów za tą tragedię.

Dalej Kwaśniewski powtórzył za Życińskim, za Musiałem i innymi "**wybranych z wybranych**"

-dalsze badania sprawy mordu jedwabnińskich (jedwabnieńskich! -H.P.) żydów powinny trwać,

ale dziś "byłoby całkowicie błędnym uznać, że dokonają one jakiegoś istotnego przełomu w tej wiedzy, którą już posiadamy w tej sprawie".

Teraz już wiemy, dlaczego oni zgodnym chórem odradzają i wręcz potępiają poszukiwania dokumentów. Cokolwiek by odnaleziono - rację mają: **Gross, Arnold Szechter, Stolzman, Edelman, Gutman, Życinski, Musiał, Lerman, Baker i reszta.**

Jak już jesteśmy przy nazwisku rabina Jacoba Bakera, to warto przytoczyć kilka jego wypowiedzi w sprawie mordu w Jedwabnem, którego był mieszkańcem, ale na rok przed wybuchem wojny wyjechał do Ameryki.

Z okazji pobytu Władysława Bartoszewskiego w USA, Baker spotkał się z nim w Nowym Jorku, a następnie dał wywiad żydo-komunistycznemu nowojorskiemu "**Nowemu Dziennikowi**" (7-8 kwietnia 2001). Już sam tytuł mówi niemal wszystko: **Poproście Boga o wybaczenie** - czyli -Polacy, (mordercy), na kolana!

Proście Boga o wybaczenie!

242" Jedwabne geszefty ;i

-W ten tragiczny dzień zostało ukamienowanych (! -H.P.), zamordowanych, utopionych, spalonych 1440 żydowskich siostr i braci z Jedwabnego...

-Niemcy stali, przypatrywali się i robili zdjęcia. Nie zmuszali Polaków do mordów - to właśnie najbardziej boli...

-Przez 23 lata mieszkałem w Jedwabnem i nie pamiętam, abym widział choćby jednego żydowskiego komunistę...

-Agnieszka Arnold, reżyserka filmu "Gdzie mój starszy brat Kain" powiedziała mi, że rozmawiała z córką właściciela stodoły, w której spalono jedwabnieńskich żydów. Córka nie wyraziła jednak żalu za czyny ojca...

-Prezydent Kwaśniewski zrobił niezwykle szczodry gest (O tak, to prawda! -H.P.).

Powiedział, że przeprosi za Jedwabne na miejscu zbrodni. To wspaniały gest. Nasi prorocy mówią, że serca królów są w rękach Hashem, który porusza nimi wedle swojej woli. I tak też się stało.

To także prawda, że Hashem porusza sercem "**króla**" Polaków -Kwasniewskiego!

Rabin Baker zapowiedział, że już rozpoczął starania o ustanowienie Fundacji Pamięci Męczenników Jedwabnego w Jerozolimie! Informował:

-Wykupiono już ziemię pod jej budowę. Fundacja będzie mogła pomieścić 250 osób, które będą mogły studiować i modlić się za dusze pomordowanych. Już zbieram potrzebne fundusze.

Mam nadzieję, że Polska również złoży donację, chociaż nie naciskam (ot, łaskawca! -H.P.), bo wiem, że nie jest ona zbyt bogatym krajem (...). Byłby to piękny dar i gest przyjaźni, gdyby Polacy, czytelnicy "Nowego Dziennika", mogli przysłać drobne datki na budowę Fundacji Jedwabnego: Adres: President Jacob Baker Jedwabne -Martyrs

Memorial Foundation, Inc.

24-25 Kings Highway, Ap. 17 A

Brooklyn, NY 11228

243

W tym samym numerze "**Nowego Dziennika**" ukazało się sprawozdanie z pobytu Bartoszewskiego w Nowym Jorku. Bartoszewski udał się do Muzeum Holocaustu. Spotkał się tam z honorowym prezesem Rady tego Muzeum, Milesem Lermanem.

Wyraził on przekonanie, że "**polscy przywódcy polityczni oraz duchowieństwo będą przewodnikami w wysiłkach zmierzających do wydobycia na jaw prawdy o tamtych tragicznych wydarzeniach**".

Bartoszewski kajał się za "polskie" milczenie w sprawie Jedwabnego, trwające 60 lat. Znalazł

winnych tego milczenia:

- (...) dlatego, że w czasach komunizmu ukrywano fakty współpracy niektórych Polaków z hitlerowcami!

Andrzej Przewoźnik towarzyszący druzynie polskich pielgrzymów pokutnych w USA powiedział, że **"wszystkie wydatki związane z Jedwabnem pokryje strona polska"**.

Natomiast ja nie przypominam sobie, aby Andrzej Przewoźnik czy ktokolwiek ze **"strony polskiej"** zapytał mnie - polskiego podatnika, o zgodę na ten haracz. Mam żelazne alibi swojej niewinności: miałem wtedy cztery lata, mieszkałem wraz z rodzicami na Kielecczyźnie i nie ponoszę z nimi żadnej odpowiedzialności za hitlerowską zbrodnię w Jedwabnem, dokonaną w ramach **"ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej"**! W sprawie kosztów monumentu proszę zwrócić się do innych ówczesnych czterolatków - synali hitlerowskich ludobójców.

Dlaczego to ja - Polak, mam ponosić koszt pomnika upamiętniającego zbrodnię ich ober-tatusiów?

Tenże Przewoźnik odpowiadał też na inne pytania dziennikarzy żydowskich. Pytali go, co stało się z resztą ciał zamordowanych w Jedwabnem żydów, skoro w odkrytej tem mogile pochowanych było 400 żydów.

Przewoźnik odpowiedział, że nieścisle są dane mówiące, że w 1941 roku mieszkało w Jedwabnem 1600 żydów.

Tak więc tu, w Polsce, bombarduje się mózgi Polaków liczbą 1600 żydów spalonych w stodole i pochowanych obok niej, natomiast w USA sami żydzi **"zeszli"** już do liczby zaledwie 400 spalonych w tejże stodole.

244 Jedwabnegeszefy

Jak zwykle i zawsze -jesteśmy spóźnieni w stosunku do demokratycznego Zachodu!

Nie dlatego, że żyd

W piekielnym ogniu oskarżeń trawiącym Jedwabne, żydzi ustawiają również Kościół katolicki. W TV (16 III 2001) odbyła się dyskusja o Jedwabnem. **Marek (Berman) Borowski** prawil o antysemityzmie i potrzebie polskiej pokuty. Ze smakiem zacytował rzekomą wypowiedź obecnego proboszcza w Jedwabnem.

Miał on powiedzieć, że **"nie głosował na Kwaśniewskiego, bo to żyd"**. Ogromnie to oburzyło Borowskiego, no bo jakże: nie głosował na Kwaśniewskiego, bo żyd!

Może jednak ksiądz proboszcz byłby głosował na Kwaśniewskiego, gdyby nie znał jego - Kwaśniewskiego wcześniejszej wrednej kampanii oszczerstw rzuconych pod adresem Polaków?

Może by jednak proboszcz głosował na Kwaśniewskiego, gdyby nie dowiedział się, że jest synem Zdzisława Stolzmana, stalinowskiego terrorysty, wszechwładnego w zachodnim miasteczku lekarza, na którego sam widok **"chorzy zdrowieli?"**.

Może by jednak ksiądz proboszcz zagłosował na Kwaśniewskiego, gdyby w mediach ukazały się informacje, a najlepiej to merytorycznie udokumentowana wypowiedź syna, że to nieprawda. Co nieprawda? Oczywiście i w pierwszej kolejności to, że ojczulek nie był znienawidzonym, nieformalnym żydowskim carem tego miasteczka, a jeżeli nie był, to dywagacje nad jego żydowskim pochodzeniem nie mają żadnego znaczenia - jeżeli oczywiście założyć, że księdzem proboszczem nie wstrząsają paroksyzmy **"zoologicznego antysemityzmu"**. ..

Sięgnijmy bliżej - towarzyszu Berman-Borowski. Pański ojciec był stalinowskim dygnitarzem prasowym, zastępcą redaktora naczelnego **"Trybuny Ludu"**. Jego poprzednie nazwisko, to Berman.

W piśmie **"Tylko Polska"** pisze się o nim jak o bracie Jakuba Bermana. Czy to prawda?

To mianowicie, że jest Pan bratankiem tego kata Polaków, namiestnika Stalina, rządzącego zza kulis całą zniewoloną Polską, włącznie z "**prezydentem**", Bolesławem Bierutem?

Czy to wszystko jest prawdą? Czy w związku z tym proboszcz w Jedwabnie będzie na Pana głosował, jeżeli np., będzie Pan kandydował albo do stanowiska prezydenta, albo wójta gminy Jedwabne? Oczywiście, to prywatna sprawa proboszcza, ale obawiam się, że będzie wolał głosować na Kowalskiego - bo ja także, jestem więc po stronie proboszcza.

Dalej - ilu było tych Bermanów? Czy „**naczelnny**” *Trybuny Ludu*” był trzecim? Policzmy: Jakub Berman - okrutny kat Polaków, namiestnik setek innych żydowskich katów z UB.

Drugi Berman, to Adolf, brat Jakuba. I tu sprawa się komplikuje. Adolf był szefem przedwojennego "**Poale-Syjonu**".

Po wojnie wytrwał kilka lat i wyjechał do Izraela. Dlaczego? Przy boku brata - kata, czułby się jak u Jahwe za piecem. Dlaczego wyjechał? Czyżby uciekł spod przerażającego cienia swojego brata? Raczej tak. Bo Adolf był żydem, uczciwym i wrażliwym.

Z Tel-Awivu, a więc z bezpiecznego miejsca i bezpiecznej odległości, napisał:
- *Nadejdzie dzień, kiedy będziemy mieli wielką Złotą Księgę Polaków, którzy w ten straszny "czas pogardy" podawali żydom bratnią dłoń, ratowali od śmierci i stali się dla żydowskiego ruchu oporu symbolem humanitaryzmu i braterstwa narodów.*

No cóż, ten Adolf to wyraźny odszczepieniec rodu (klanu) Bermanów. Napisać coś tak niepopularnego w Izraelu!

Tenże Adolf Berman nie jest jedynym podobnym odszczepieńcem rodzinnym. Sięgnijmy do dwóch Unszychów. Szokujący kontrakt, że aż nie do uwierzenia, ale to fakty znane i niepodważalne.

Józef Unszych, to słynny żydo-bolszewik, członek antypolskiej SDKPiL. Drugi, jego "**rodzony**" brat, to Julian Unszych, odmieniec szczególny, podwójny, potrójny:

- brat bolszewika Józefa Unszycha;
- ksiądz katolicki;

1. Zob.: "*Nasz Dziennik*" 28 II 2001.

-Żyd-ksiądz gromiący antypolskość wszystkich tych syjonistycznych "**ruchów rewolucyjnych**", na czele z SDKPiL jego brata. Wydał książkę: „**O pogromy ludu polskiego**".

Wskazuje tam, że SDKPiL była żydowską agenturą carskiej Ochrazy do organizowania pogromów Polaków - stąd tytuł książki: „**O pogromy ludu polskiego**". Żydokomunistyczna, jakże bogata hagiografia nigdy nie napisała w biogramie Józefa Unszycha, że miał on brata - odszczepieńca, żydowskiego przechrztę, księdza nie pozostawiającego suchej nitki na sprawcach "**pogromów ludu polskiego**".

Ksiądz Julian napisał w swojej książce:

-*Bólem i wstydem przejmuję nas Polaków (! -H.P;) pochodzenia żydowskiego.. sama świadomość tego pochodzenia wobec niestychanej w dziejach ludzkości zdrady przez żydostwo tak gościnnej dla niego zawsze ojczyzny naszej w wyjątkowo krytycznej chwili jej dziejów.*

Piękne to, uczciwe słowa, jakie siekące was, żydowskich okupantów powojennej Polski! W swej liczącej 774 stronicy książce, ksiądz Julian udowadnia, że żydowskie kierownictwo

SDKPiL z całą premedytacją organizowało pogromy polskich robotników w Warszawie i Łodzi w 1905 roku pod pretekstem strajków, zaciekle do nich nawołując i podgrzewając nastroje. Tylko w Łodzi, w czerwcu 1905 roku podczas tzw. **"krwawej niedzieli"**, zginęło 500 robotników, a około 1000 odniosło rany. Ksiądz Julian zapewniał:

-Twierdzę kategorycznie że żydostwo nie zadawałnając się zwyczajnem szkalowaniem sprawy Polskiej wprost organizowało w okresie rewolucyj pogromy Polaków w Królestwie.

Była to więc zbrodnia ludobójstwa, zatem nie ulegająca przedawnieniu. Czy Pan nie uważa, towarzyszu Berman-Borowski, że Instytut Pamięci Narodowej powinien szybko wdrożyć śledztwo

nad tą zbrodnią, ustalić winnych - jeśli nie imiennie, lecz organizacyjnie i... nacyjne? Książka księdza Juliana byłaby głównym dowodem rzeczowym, ale istnieją przecież archiwa; carskie, sowieckie, wreszcie polskie, w przebogatym dziale **"Historii Polskiego ruchu robotniczego"**.

Na takiego żyda-prezydenta jak ksiądz Julian Unslicht, głosowałbym obydwoma dłońmi i jestem pewny, że tak samo głosowałby ksiądz proboszcz z Jedwabnego.

Może nawet głosowałbym również na polskiego a obecnie amerykańskiego żyda, profesora Finkelsteina, o którym już wspominaliśmy w tej pracy - gdyby tylko znów poczuł się Polakiem i zechciał zastąpić Stolzmana na stołku prezydenckim. Norman Finkelstein podobnie jak ksiądz Józef Unslicht, nie

pozostawił suchej nitki na swych potężnych, wpływowych pobratymcach, którzy na krwi milionów ofiar niemieckiego holokaustu, zbijają teraz miliardy dolarów.

O tych cmentarnych hienach - współbraciach, Norman Finkelstein powiedział -przypomnijmy:

-Rząd polski powinien mieć odwagę i powiedzieć tym panom z WJRO że są w Polsce persona non grata. Rząd i społeczeństwo polskie nie powinny dać się szantażować tym kanciarzom.

Oni nie przemawiają w imieniu narodu żydowskiego.

Uczciwość i odwaga - przede wszystkim odwaga, oto cecha tego żyda! Wiedział dobrze, z kim zadziera, jakiej potędze rzuca to wyzwanie. Przedstawiciele organizacji żydowskich z furią rzucili się do dyskredytowania jego książki **"The Holocaust Industry: The Abuse of Jewish Victims"**. To również autor książki: "A National Trial", demaskującej kłamstwa książki Daniela Goldha- gena: **"Gorliwi oprawcy Hitlera"**. To także autor książki: **"Image and Reality of the Israel-Palestine Conflict"** - gdzie broni praw i racji Palestyńczyków w ich walce o przetrwanie. Żydzi mieszała go z błotem.

-Pan Finkelstein stosuje w swojej książce technikę Wielkiego Kłamstwa, zmyślając fakty - powiedział Elen Steinberg, dyrektor wykonawczy WJC -Światowego Kongresu Żydów.

1. PAP, Waszyngton. Przedruk w: "Tylko Polska (kwartalnik) nr 1/8/2001.

248 Jedwabne geszefty

Co do wyłudzenia przez nich miliardów, tenże Steinberg:

-Nie wiem o czym on właściwie mówi. To prawda -pieniądze poszły na badania w Polsce na poszukiwania w archiwach (1) na budowę muzeów. Czy on nie rozumie, że edukacja i badania są ważne? .

Zapytajmy i my - po co oni wydają miliony dolarów na badania w polskich archiwach? Sporo już wiemy -szukają pretekstów do roszczeń. Szukają ksiąg wieczystych i cokolwiek znajdują, eskalują to do zwycięskiego konca.

Ale powrócmy do rodzinnych odszczepieńców. Niestety, czegoś takiego nijak nie da się powiedzieć o braciach Michnikach - Stefanie i Adamie. Ten pierwszy -sądowo mordował polskich patriotów i zwał przed odpowiedzialnością do Szwecji. Ten drugi – wiadomo kim był, kim jest, kim dla Polaków pozostanie. To właśnie o nim wybitny poeta Zbigniew Herbert

powiedział w wywiadzie, że to potwór na jego widok wyskakują z krzykiem przez okno.

Zatem pytanie do towarzysza Bermana-Borowskiego: czy wolno mi publicznie powiedzieć, że nigdy nie będę głosował na żadnego Michnika, bo to żyd? Dlaczego słowo „żyd” niemal z reguły identyfikuje się nie z narodowością, tylko z endemiczną nienawiścią do polskości? Czy to moja lub proboszcza wina?

Kłamliwa interpretacja cytatu

Na stronie 116 *"Sąsiadów"* Gross cytuje fragment meldunku generała Januszajtisa do Londynu z 8 grudnia 1939. Fragment tego meldunku Gross zamieścił w swojej książce *"Upiorna dekada"*:

-żydzi tak potwornie męczą Polaków i wszystko co z polsnością jest związane pod sowieckim zaborem (...), że Polacy w tym zaborze od starców do kobiet włącznie przy pierwszej sposobności tak potworną na nich zemstę wywrą o jakiej jeszcze żaden antysemita nie miał pojęcia.

1. Zapewne również na podróże Grossa i jego *"badania w polskich archiwach"*.

249

Jak rozprawia się Gross z tą wypowiedzią generała Januszajtisa w *"Sąsiadach"*? Po swojemu: *-Jako opis sytuacji był to tekst chybiony, ale jako proroctwo, niestety, potwierdzony przez późniejsze wydarzenia.*

Czyli: generał **Januszajtis** pisze nieprawdę o rzekomych **"potwornym męczeniu"** Polaków przez żydów pod okupacją sowiecką. Jest to zdaniem Grossa opis **"chybiony"** czyli niezgodny z prawdą. Prawdziwa jest jego zdaniem tylko druga część meldunku, w której generał przepowiada (**"prorokuje"**) zemstę Polaków za te prześladowania. Gross demonstruje tu typową pogardę **"naukowego"** oszusta dla oczywistej logiki meldunku generała: prześladowania, więc potem ewentualna zemsta jako skutek.

Prześladowań zdaniem oszusta nie było, ale była zemsta. Jeżeli zemsta to przecież zemsta za coś. Za co więc Polacy wywarli **"potworną zemstę"** na żydach, jeżeli nie mieli powodu do takiej zemsty, to znaczy -jeżeli uprzedniego nie było **"tak potwornego męczenia Polaków przez żydów"**?

Rozumiemy: była zemsta niczym nie usprawiedliwiona, bo przecież Polacy to irracjonalni **"antysemici"**!

Ale ostatecznie, polskiej zemsty nie było. Był natomiast zwierzęcy holokaust żydów na Polakach po wojnie - kontynuacja żydo-bolszewickiej rzezi na okupowanych Kresach.

Podgrzewanie nastrojów, eskalacja nagonki

Od lutego 2001 w sprawie Jedwabnego obowiązuje nagonka permanentna, totalna. Żydmedia polskojęzyczne posłusznie wykonują dyrektywę swych nieznanym nam mocodawców: *Nulla dies sine linea*. Dyrektywy w tym brzmieniu nie otrzymali, te głęby **polsko-ledwo-języczne** bowiem nie znają łaciny. To łacińskie: **"Żaden dzień bez kreski"** realizują jednak w stu procentach, a nawet więcej. Przekłada się to na zasadę: ani dnia bez nowego komunikatu z placu boju, czyli z Jedwabnego lub o Jedwabnem.

250,

Można to prześledzić jedynie na wybranych tytułach gazet.

Zbiórczy ogląd nagonki choćby tylko w głównych żydomediach, nie jest możliwy.

Oto przykład tylko z *"Gazety"* Michnika - i tylko z przełomu 17-19 marca. W wydaniu sobotnim 17-18 marca, Michnik opublikował swoją potężną wypocinę, której przewrotność mogliśmy podziwiać w nakładzie ponoc 700 tys. egz. Dodajmy - ten sam tekst Szechtera w tym samym dniu został opublikowany w *"New*

York Times". Akcja jest więc synchronizowana nie tylko na obszarze Polski, lecz posiada dobrze zorkiestrowaną kanonadę międzynarodową.

Po "**weekendzie**" sobotnio-niedzielnym, kolejna porcja jadu.

"*Gazeta*" opublikowała materiał pt. „**Jedwabne pod nadzorem**". Pretekstem były podjęte w sobotę (dziwna zbieżność z artykułem Michnika w jego szmatławcu i "*New York Times*") badania geologiczne w Jedwabnem, mające ustalić usytuowanie, rozmiary mogiły spalonych Żydów oraz wymiary stodoły.

Badania zleciła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Celem pomiarów było zweryfikowanie wojskowych zdjęć lotniczych wykonanych w 1950 roku. Widać na nich zarysy stodoły i zruszoną ziemię.

Jak zrobić aferę z wyjątkowo mało spektakularnego zajścia, jakim było badanie gruntu? Okazuje się, że jest na to sposób. Rozpuszczono pogłoski, że na czas badań mają przybyć "**bandy skinhedów**" i zrobić "**porządek**" z badaczami. Kto puścił pogłoskę? Pytanie naiwne. Wiadomo, że nic tak szybko się nie rozchodzi, jak "**pogłoska**".

Policmajstry z komendy w Łomży zareagowali błyskawicznie i w imponujących rozmiarach. Ściągnięto do Jedwabnego takie siły policyjne, jakby miał się tam rozegrać mecz wyjazdowy Legia-Widzew. "*Gazeta*" Michnika cytuje wypowiedź mieszkańca nieszczęsnego miasteczka: *-Jeszcze tylu policjantów do dziś u nas nie było!*
Wszystkie wyjazdy z miasta obstawione były radiowozami, które kontrolowały auta wjeżdżające do miasteczka. Po ulicach krążyły wzmocnione patrole, aby zatrzymać skinhedów.

251

Ilu ściągnięto policjantów? Komenda Miejska Policji w Łomży nawet organowi Michnika nie chciała udzielić tej informacji. To pewne, że na ten czas Łomżynskie zostało niemal ogołocone z policji. Można było dokonywać wszelkich wyczynów. W Jedwabnem było spokojnie, w normie.

Skinhedzi zawiedli na całej linii. Nie przybyli!

Nie było żadnych skinhedów, żadnych "**anarchistów**" i im podobnych zadymiarzy. Po prostu nic o tym nie wiedzieli, nie planowali żadnego takiego nalotu na Jedwabne. Nie byli zresztą potrzebni – policja sama swoją obecnością wykreowała atmosferę grozy, oblężenia sytuacji klęski żywołowej lub najazdu Marsjan.

Gazeta Michnika -jak się okaże - miała i ma stały podsłuch kazań miejscowego proboszcza księdza Edwarda Orłowskiego.

Tak było i w tamtą niedzielę. Imponujące tempo przekazu nagrania magnetofonowego w dalekim Jedwabnem i przelaniem go na papier "*Gazety*" kilkanaście godzin później! Już w poniedziałek organ Michnika cytował fragmenty homilii księdza Orłowskiego.

Takiego tempa przekazu mogliby pozazdrościć Michnikowi najszybsi agenci SB, nie tak przecież dawno nagrywający kazania co krnąbrniejszych "**czarnych**".

Z wypowiedzi proboszcza cytowanych przez Michnika można się łatwo domyślać, jak błyskawiczny kurs ostrożności i słownej dyplomacji przechodził ten duchowny. Mówił tak, jakby słyszał

szum magnetofonów ukrytych pod klapami gwardzistów Michnika, Urbana i spółki.

Proboszcz oczywiście nie miał nic przeciw temu, aby na miejscu śmierci Żydów stała macewa. Potem przestrzegł wiernych:

-Bądźmy ostrożni! Teraz ludzie różnego autoramentu będą nas chcieli wykorzystać!

Proboszcz odniósł się do sprawy (pogłoski) jeszcze ważniejszej niż ostrzeżenie przed nieokreślonymi zagrożeniami prowokacji.

Mówił o krzyżu. Podobnie jak pojawienie się skinheadów, tak samo pojawił się - nie wiadomo przez kogo rzucony – pomysł postawienia krzyża obok projektowanej macewy! Zgroza! Toż to byłoby drugie Żwirowisko, znakomita okazja do „aj-waj” od Władystoku do Florydę i z powrotem! Proboszcz przestrzegł:

-Bez sensem byłoby stawianie krzyża w tym miejscu. Nie wciskajmy się tam!

252 :

W tym samym czasie, kiedy policja rozstawiała w Jedwabnem swoje zastępy na sobotę i niedzielę, kiedy proboszcz przestrzegał przed prowokacjami "**ludzi różnego autoramentu**", do Ludwigsburga w Niemczech wyjechał prof. Edmund Dmitrów –naczelnik Biura Edukacji Publicznej białostockiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Miał tam poszukiwać m.in. owego legendarnego filmu, a takie - może zdjęć wykonanych przez Niemców w Jedwabnem.

Jak już wiemy, Jan Nowak-Jeziorański, nie wiedząc nawet czy taki film istnieje, jui wydał wyrok o jego istnieniu. Przeraziła go wymowa filmu, bo on wiedział, że będą tam sceny mordowania żydów przez Polaków, przy biernej, rechoczącej postawie niewinnych turystów - obserwatorów, czyli hitlerowców.

Kto nakazał mord -"nie ma znaczenia"

W rozdziale "**Przygotowania**", Gross zatrzymuje się przy sprawie inspiracji mordu. Kto dał pomysł? Czy wyszedł od Niemców? Jest w chwilowym kłopotcie. Podaje z relacji ubeka Wasersztajna, że "**taki rozkaz wydali Niemcy**". Kiedy we wszystkich innych sprawach Gross całkowicie bezkrytycznie cytuje

Wasersztajna jako absolutnie wiarygodnego "**świadka**", to tym razem tę wypowiedź ubeka zaledwie przyjmuje do wiadomości, i stwierdza:

-Zresztą jest to chyba bez większego znaczenia, bo obie strony najwyraźniej (! -H.P.) łatwo doszły do porozumienia.

Co to za "**obie strony**"? To Niemcy z jednej, zarząd miasteczka i mieszkańcy z drugiej strony. Oznacza to, że zarząd miasteczka to równoważny partner Niemców.

253

Niemcy gdzieś tam sobie, istnieją, ale tu, w Jedwabnem rządzi zarząd miasteczka, polski burmistrz i jego podwładni. Nic się nie dzieje bez wiedzy i zgody owego polskiego zarządu. Niemcy przed pacyfikacją przyjechali i grzecznie poprosili zarząd o zgodę na mord? Jeżeli tak, to Gross słusznie pisze, że nie ma większego znaczenia, kto dał pomysł lub rozkaz. Zarząd i Niemcy, to równorzędni partnerzy.

Na stronie 56 czytamy, że gestapowcy złożyli "**wizytę**" w Jedwabnem. Tak właśnie: gestapowcy to nie okupanci, panowie życia i śmierci żydów, Polaków i wszystkiego co się porusza. Jeżeli już przyjeżdżają, to jest to "**wizyta**", zapewne z zachowaniem stosownego protokołu dyplomatycznego.

Gross pisze, że zarząd miasta "**podpisał umowę**" z gestapowcami w sprawie mordu, a opiera się na zeznaniach Henryka Krystowczyka, świadka na procesie, choć Krystowczyk zastrzega tam, że on tylko słyszał o tej umowie "**od ludzi**".

Tak więc grupa gestapowców przybywa do Jedwabnego "**z wizytą**", następnie udaje się do magistratu i tam wspólnie z zarządem podpisują wspólną umowę o likwidacji żydów jedwabnieńskich. Pełne partnerstwo, pełna suwerenność decyzji "**zarządu miasta**".

Wreszcie, na stronie 58, Gross wystękał:

-Panami sytuacji w Jedwabnem byli oczywiście Niemcy. I tylko oni mogli podjąć decyzję o wymordowaniu żydów.

Ale cóż z tego, jeżeli jeszcze 11 kwietnia, kiedy dokumenty z Ludwigsburga i Łomży były już powszechnie znane, w **"Rzeczpospolitej"** Gross powiedział, niezłomnie idąc **"w zaparte"**:

-Demaskatorskie w zamierzeniu artykuły Strzembosza nie podważają ani jednego zdania "Sąsiadów". W Jedwabnem i pobliskim Radziłowie oraz w Wąsoszy, tłum polskich mieszkańców tych miasteczek i okolicznych wsi zamordował wszystkich swoich sąsiadów żydów, których udało mu się dopaść.

Powtarzał to samo, powtarza i będzie powtarzał we wszystkich amerykańskich żydo-mediach dopóty, dopóki to kłamstwo nie zamieni się w niepodważalny, podręcznikowy fakt historyczny.

254

Stodoły były modne...

Chronologia **"mody"** na palenie żydów, ale nie tylko żydów w stodołach i innych zabudowaniach, nie zaczyna się od Jedwabnego. Niemcy upodobali sobie owe stodoły i inne zabudowania od pierwszych tygodni okupacji. Oto kilkanaście takich przykładów, zaczerpniętych z książki: **"Polacy i żydzi 1939-1945"**,

-Ciepielów Stary pow. Lipsko, województwo kieleckie: 6 XII 1942,

Zmotoryzowany oddział SS pod dowództwem podoficera Biernera spalił żywcem 21 rolników podejrzanych o przechowywanie żydów.

Zginęli:

-małżeństwo Kosiorów: Władysław lat 42, jego żona Karolina lat 40 oraz sześcioro ich dzieci - Aleksander lat 18, Tadeusz lat 16, Władysław lat 14, Mieczysław lat 12, Irena lat 10, Adam lat 62.

-małżeństwo Kowalskich: Adam lat 47, jego żona Bronisława lat 40 oraz pięcioro ich dzieci - Janina lat 16, Zofia lat 12, Stefan lat 6, Henryk lat 4, Tadeusz jeden rok;

-małżeństwo Obuchiewiczów: Piotr lat 58, jego żona Helena lat 35, oraz czworo ich dzieci - Władysław lat 6, Zofia lat 3, Janina lat 2, niemowlę siedem miesięcy.

Rodziny Kowalskich i Obuchiewiczów spalono żywcem w jednoizbowym domu Piotra Obuchiewicza.

Rodzinę Kosiorów i dwóch nieznanych żydów,

spalono w stodole Władysław Kosiora. Z płonącej stodoły usiłował zbiec 16-letni Tadeusz Kosior, esesmani pochwycili go jednak i żywego wrzucili do płonącej stodoły.

1. Książka i Wiedza, 1971, s. 405-448. Przykłady dotyczą tylko palenia Polaków za ukrywanie żydów. Z innego opracowania wybieram kilkadziesiąt przykładów palenia Polaków za współpracę z ruchem partyzanckim.

2. Wraz z Kosiorami zamordowano dwóch ukrywających się żydów.

255

-Rekówka, okolice Ciepiewa powiat Lipsko. Tego samego dnia 6 grudnia 1942 roku ten sam oddział SS pod dowództwem podoficera Biernera, spalił żywcem 10 miejscowych rolników oskarżonych o przechowywanie żydów. Zginęli: Piotr Skoczylas

lat 58, jego córka Leokadia lat 8, jego zięć Stanisław Kosior lat 40, jego żona Marianna lat 27, oraz dzieci Kosiorów - Jan lat 8, Mieczysław lat 5, Marian lat 4, Teresa lat 3, ponadto teściowa Marianna Kościńska lat 68 (matka Kosiora) oraz Henryka Kordula (córka sąsiada, która znalazła się tam przypadkowo) lat 13.

-Wieś Okół, pow. lipsko woj. kieleckie -14 XII 1942. Zostali rozstrzelani a następnie spaleni Franciszek Osojca, jego żona Aniela oraz ich dwuletnie dziecko. Powód zabójstwa – Osojca

udzielał pomocy ukrywającej się żydówce i sprzyjał komunistom.

-Wieś Zajączków, pow. Lipsko, woj. kieleckie –styczeń 1943. Za pomoc udzielaną ukrywającym się dzieciom żydowskim, została wymordowana rodzina wcześniej aresztowanego i zesłanego do obozu w Oświęcimiu Gabriela Wołowca, składająca się z pięciorga osób. Wraz z tą rodziną został zastrzelony mieszkaniec tej wsi Józef Jelonek i pracujący tego dnia w gospodarstwie Wołowców 40-letni Franciszek Zaborowski. Wszyscy zostali rozstrzelani na klepisku w stodole, a gospodarstwo spalono.

-Wieś Hucisko koło Głogowa Wlkp. -10 IV 1943. W odwet za ukrywanie żydów, hitlerowcy dokonali krwawej egzekucji 21 osób (tu nazwiska -H.P.). Spalono 17 domów i kilkadziesiąt zabudowań gospodarczych.

-Ceglów i Cisie, pow. Mińsk Maz. -28 VI 1943. Podczas wielkiej obławy, żandarmeria, SS i gestapo wymordowały 25 Polaków, w większości kolejarzy, za ukrywanie żydów. Zginęli wówczas: (tu nazwiska -H.P.). Wraz z Polakami zginęło 4 żydów. Wieś Cisie została spalona.

1. Była to matka i cztery nieletnie córki. Mord ten dokumentuje również książka Józefa Fajkowskiego i Jana Religi: Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939-1945, Wyd. KiW 1971, s. 305.

-

256

Tu dygresja i pytanie do **Grossa, Stolzmana, Szechtera, Gutmana, Bakera, Edelmana** i setek innych poskromicieli mieszkańców Jedwabnego: jak to było możliwe, że nieuzbrojonym Polakom z Jedwabnego udało się sterroryzować, spędzić na rynek, zapędzić do stodoły aż 1600 żydów i tą stodołę podpalić, a następnie nie pozwolić, aby wydostał się z niej choć jeden żyd - wszystko to bez udziału Niemców, lub co najwyżej, jak napisał Gross, przy biernej obecności kilku lub kilkunastu Niemców - podczas gdy do zamordowania zaledwie 25 Polaków ze wsi Cisie, Niemcy potrzebowali **"wielkiej obławy"** z udziałem żandarmerii, SS i gestapo?

Powtarzam pytanie: jak się to udało zrobić Polakom z Jedwabnego, spalić tych 1600 żydów? Tu jednak potrzebna jest dość istotna dygresja. Rabin Jacob Baker w cytowanym z nim wywiadzie w **"Nowym Dzienniku"** stwierdza, że niektórym żydom i żydówkom udało się uciec albo w czasie marszu do stodoły, albo z już płonącej stodoły. Zdumiewa szczególnie jeden, podany przez niego przykład takiej ucieczki:

-Jest relacja Jana Neumarka, który wraz z siostrą i jej pięcioletnią córeczką w ostatniej chwili uciekli z palącej się już stodoły.

Warto by kiedyś zapytać owego Neumarka i jego siostrę, jak to się ucieka z płonącej stodoły otoczonej przez pierścień Polaków żądnych krwi - z pięcioletnim dzieckiem! Byli to zapewne fenomenalni sprinterzy, ci Neumarkowie - brat i siostra: z dzieckiem pod pachą, wyrwali się z pierścienia młodych ludzi otaczających stodołę!

Ale powróćmy do płonących stodoł i zabudowań.

-Bór Kunowski pow. Starachowice, 4 VII 1943: 43 osoby zagnano do stodoły, którą następnie podpalamo. Wszyscy zginęli, w tym sporo kobiet i dzieci. Powód pacyfikacji -pomoc okazywana przez ludność tej wsi oddziałowi GL **"Garbatego"** (rekrutującego się w większości ze zbiegłych z gett żydów) oraz żydowskiemu cywilnemu obozowi leśnemu.

-Wieś Szarwark, pow. Dąbrowa Tarnowska -5 VII 1943.

Ekspedycja karna złożona z żandarmów i gestapowców wymordowała za utrzymywanie żydów pięcioosobową rodzinę rolnika Mandali -Franciszka z żoną Teresą oraz troje ich dzieci. Zwłoki spalono wraz z zabudowaniami.

257

-Kolonja Waniewo woj. białostockie, wrzesień 1943. Zastrzelony przez żandarmerię Stanisław Krysiewicz i ośmiu przechowywanych przez niego żydów. Jego żonę przewieziono

do Tykocina i tam rozstrzelano. Zabudowania zostały doszczętnie spalone.

-Huta Pieniacka pow. Brody woj. tarnopolskie, luty 1944. Za okazywanie pomocy i udzielanie schronienia około 100 żydom ukrywającym się w okolicznych lasach, niemiecka ekspedycja karna wraz z oddziałem faszystów ukraińskich, spaliła żywcem mieszkańców polskiej wsi Huta Pieniacka. Wraz z ludnością spalono inwentarz żywy oraz wszystkie zabudowania. Wieś paliła się cały dzień. Niemcy (i Ukraińcy z Waffen SS -H.P.) pilnowali, by żaden człowiek nie wydostał się z płonących zabudowań.

-Huta Wierchobuska, pow. Złoczow woj. tarnopolskie, 23 III 1944. Niemcy i Ukraińcy z Waffen SS spalili żywcem wszystkich mieszkańców tej wsi, którzy nie zdołali uciec pomimo ostrzeżenia. Spalono ich żywcem wraz z inwentarzem i zabudowaniami całej wsi.

-Klabuczyn, pow. luck, woj. wołyńskie (brak daty -H.P.) za pomoc udzielaną żydom, Niemcy spalili w stodole 25 osób. Palono Polaków nie tylko za ukrywanie żydów i z ukrywanymi żydami. Palono za wszelkie oznaki oporu, głównie za współpracę z partyzantami. Szczególnie tragiczne żniwo śmierci kosiło całe wsie i tysiące ich mieszkańców za działalność partyzantki sowieckiej, która w swych akcjach nigdy nie uwzględniała bezpieczeństwa okolicznych wsi. Dokonywali zabójstw kolonistów, pojedynczych Niemców - bo to było łatwe. Po akcji wynosili się daleko od wsi, pozostawiając je na odwet Niemców, Własowców i ukraińskich renegatów. Palono ludzi w zabudowaniach, najczęściej w stodołach.

1. Była to krwawa robota ukraińskiej 14 Dywizji Waffen SS. Teraz szef. IPN odmawia wszczęcia śledztwa w sprawie tej zbrodni.

258

Jedwabne nie było czymś wyjątkowym, nie było chronologiczne prekursorskie w tej późniejszej "**modzie**" na stodoły. Oto kilkanaście wybranych przykładów: Oto już 13 września 1939, a więc jeszcze w czasie niemieckiej inwazji, spalono żywcem w stodole i podpalono mieszkańców Cecylówki, gmina Głowaczów.

-Zabierali napotykaną po drodze osoby, formując kolumnę czwórkową. Gdy doszli na drugi koniec wsi, wszystkich zatrzymanych zamknęli w jednej ze stodoł. Hitlerowcy oblali benzyną stodołę i ją podpalili, przez uchylone wrota wrzucili do wnętrza kilka granatów zapalających. W płomieniach zginęło 68 mężczyzn, mieszkańców tej wsi (s. 292).

-Gruszowiec, gmina Dobra, woj. nowosądeckie, 4 IX 1939:

Egzekucji dokonano na osiedlu "**Granica**", gdzie zostały spalone 3 domy, w których śmierć poniosło 13 osób. Na osiedlu „;**Wronie**” spalono 5 domów, a śmierć poniosło 21 osób (s. 237).

-Szczuczki, gmina Wojciechów, woj. lubelskie, 1 X 1939:

Wśród zamordowanych było 60 mieszkańców wsi Szczuczki.

Nazajutrz po dokonanej zbrodni hitlerowcy przyjechali do wsi i podpalili szkołę, która spłonęła wraz ze zwłokami zamordowanych (s. 184).

-Słynny Michniów na Kielecczyźnie: -11-13 VII 1943, gdzie za współpracę z oddziałami "Ponurego" Niemcy zamordowali łącznie 103 osoby, z czego tylko 23 mężczyzn zostało rozstrzelanych, reszta została spalona żywcem. Oto fragmenty opisu w cytowanej książce: *-(...) Pozostałych przy życiu mężczyzn wyprowadzili pod eskortą do zakrętu szosy, gdzie po pewnym czasie załadowano ich na ciężarówkę i zawieziono do stodoły Wątrobińskiego(2). Stodołę hitlerowcy podpalili. Spalili się żywcem wszyscy tam zamknięci.*

1. Z książki Józefa Fajkowskiego, Jana Religi: Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939-1945. Wyd. Książka i Wiedza 1981.

2. Gdyby to byli żydzi, wówczas żydowskie pisma z USA (cytują je w innym miejscu) pisałyby obecnie, że Wątrobiński "udostępnił im swoją stodołę" tak jak "udostępnił" ją gospodarz z Jedwabnego - B. Śleszyński.

Inną grupę, liczącą 24 mężczyzn, oprawcy spalili żywcem w stodołach Gila, Dultęby i Grabińskiego (ci gospodarze "udostępni" im te stodoły? -H.P.).

Do palących się stodoł policja wrzuciła mężczyzn zastrzelonych obok szkoły. Hitlerowcy nie poprzestali na tych mordach. Podzielili się na kilka grup i mordowali w bestialski sposób w różnych jej częściach jej mieszkańców. Jedną z grup podpaliła zabudowania gajowego Władysława Wiklo. Żona gajowego Stanisława została wyprowadzona w pobliże domu Teofila Materka wraz z pięciorgiem dzieci, gdzie zastrzelono najpierw jej dzieci, a potem ją samą. Zabudowania Materka po ograbieniu z cennych rzeczy policjanci podpaliłi, zwłoki zabitych wrzucili do ognia. Do płonących budynków wrzucili jeszcze zwłoki zamordowanych na drodze braci Gołtębiowksich (s. 136).

-Opatowiec, gmina Opatowiec, 29 VII 1944:

Nacjonaliści ukraińscy w służbie niemieckiej dowodzeni przez oficerów niemieckich (...) pod pretekstem poszukiwania partyzantów mordowali mieszkańców, palili zabudowania, grabili mienie rolników, gwałcili kobiety. Ogółem spalili około 30 zabudowań. Zamordowali wiele osób, w tym 10 spalili żywcem (s. 142).

-Czermna i Jabłonica, g. Brzyska, 8-10 IX 1944:

Po rozstrzelaniu niektóre osoby zostały wrzucone do stodoły, którą podpalamo (s. 180).

-Baltów, gmina Zyrzyn, woj. lubelskie, 12 VII 1943:

Ranionych w czasie ucieczki Tomasza Furtaka i gajowego Rogalę, Niemcy wrzucili do płonących zabudowań. Łącznie śmierć poniosło 35 osób. Spłonęło 14 zabudowań gospodarczych.

-Karpiówka, gmina Kraśnik, woj. lubelskie, 9 XII 1943:

Hitlerowcy zgromadzili wszystkich mieszkańców wsi w jedno miejsce, wybrali 51 osób, z których 41 zapędzili do drewnianego chlewu. Po zamknięciu pomieszczenie podpaliłi. Wszyscy zamknięci tam ludzie spalili się żywcem (s. 194).

1. Książkę opracowano według podziału na województwa, stąd chronologia mordów nie jest usystematyzowana w niniejszych przykładach.

-Jamy, gmina Ostrów Lubelski, 7-8 III 1944:

Na drugi dzień (po zabiciu Niemca przez partyzantów -H.P.) o godz. 9 rano, pociąg z Niemcami i nacjonalistami ukraińskimi zatrzymał się w Brzeźnicy Bychawskiej, Tarle i Gródku, wyładowując uzbrojone oddziały. Hitlerowcy posuwali się tyralierą w kierunku Jam. Ludność w panicznym strachu zaczęła uciekać, kryjąc się przed żołnierzami, którzy ze wszystkich stron podpalali zabudowania wraz z inwentarzem żywym i martwym, a ludzi wyciągali z domów i piwnic i rozstrzeliwali, po czym ciała wrzucali do ognia. Dzieci chwytałi za nogi i żywcem wrzucali w płomień, kobiety i dziewczęta najpierw gwałcili, a następnie również wrzucali do płonących budynków.

Łącznie zostało zamordowanych prawie 200 osób (s. 198).

-Ostrówek, gm. Puchaczów, woj. lubelskie, 9 IV 1944:

Oddział SS dokonał pacyfikacji kolonii Ostrówek, gmina Puchaczów, podczas której Niemcy zastrzelili 9 osób, spalili 10 domów, w których spłonęły 3 osoby, w tym 2 dzieci (s. 200).

-Jabłoń Dąbki, gmina Jabłoń Kościelna, woj. lubelskie, 8.III.1944:

Do uciekających mieszkańców hitlerowcy strzelali, w wyniku czego zabili 15 osób, a około 80 zgromadzili w jednej z obór i tam spalili (s. 213).

-Pogorzany, gmina Jodłownik, woj. nowosądeckie, 18.IX.1944:

SS wraz z policją niemiecką dokonały pacyfikacji wsi Pogorzany, gmina Jodłownik, mordując jej mieszkańców za udzielanie pomocy partyzantom. Rozstrzelano 21 osób, zaś 18 zostało spalonych w zabudowaniach (s. 246).

-Zawały, Mołdawa, 16-17 X 1943:

Żandarmeria niemiecka stacjonująca w Siennie przy udziale Kałmuków z Ostrowca Świętokrzyskiego przeprowadziła w nocy akcję pacyfikacyjną wsi Zawały gmina Rzecznów, woj. radomskie.

261

Wszystkich mieszkańców hitlerowcy spędzili w jedno miejsce: rabowali z mieszkań wartościowe rzeczy. Zatrzymaną ludność zamknięto w stodole, którą ostrzelano z pistoletów maszynowych, a potem obrzucono granatami. Zginęło 51 osób, w tym 14 dzieci w wieku do 15 lat. Po skończonej akcji żandarmi pojechali do wsi Mołdawa, gmina Rzecznów, tam również spędzili mieszkańców wsi do stodoły po czym ją podpalili. Spaliło się żywcem 18 osób (s. 313).

-Pszczonów, woj. skierniewickie, 1 VII 1943 :

W godzinach popołudniowych do wsi Pszczonów, gmina Maków, przyjechali żołnierze Wehrmachtu wraz z żandarmerią. Pod pretekstem poszukiwania partyzantów okrążyli zagrody Bodków i Godosa; schwytanych mężczyzn zapędzili do stodoły Klimkiewicza i zastrzelili, a stodołę podpalili. Łącznie zamordowano 5 osób oraz spalili 3 stodoły (s. 379).

-Borów, gmina Annopol, woj. tarnobrzskie, 1-2 II 1944:

Oddziały żandarmerii, SS i SS-Galizien w sile około 3 tysięcy żołnierzy wkroczyły w godzinach nocnych (...) i przy użyciu broni pancерnej całkowicie zniszczyły wieś liczącą, 280 gospodarstw, a ludność wymordowały. Wiele osób poniosło śmierć w płonących budynkach. Liczne grupy osób, nie włączając kobiet, starców i dzieci, hitlerowcy spędzili do jednego budynku, który następnie podpalili.

Pacyfikacja była odwetem za działalność oddziałów partyzanckich, którym ludność okolicznych wsi udzielała schronienia i pomocy. Łączną liczbę zamordowanych obliczono na około 300 osób, wśród których zidentyfikowano ciała 183 mieszkańców Borowa i 40 z okolicznych wiosek; nie rozpoznano 58 osób. (...)

Ustalono nazwiska 229 zamordowanych (s.408).

-Wólka Szczecka, gmina Gościeradów, 2 II 1944 :

Oddziały hitlerowskiej żandarmerii, SS i jednostki SS-Galizien, przy użyciu broni pancерnej, dokonały pacyfikacji wsi Wólka Szczecka, gmina Gościeradów.

1. Przeciwko ukraińskiej SS-Galizien prof. Kieres, szef IPN, nie chce WSZCZĄĆ dochodzenia.

262 Jedwabne geszefty ,

Hitlerowcy zamordowali ponad 200 osób, w tym około 50 kobiet i 20 dzieci. Ludność Niemcy spędzili do różnych budynków, między innymi do stodoły Kobylickiego i zamordowali strzałami z broni ręcznej, a następnie zabudowania podpalili. Wiele osób spłonęło żywcem. Prawie cała wieś, licząca ponad 200 budynków, w tym mieszkalnych około 70, została spalona, inwentarz żywy i martwy oraz cenniejsze rzeczy zrabowane (s. 414).

-Szarajówka, woj. zamojskie, 18 V 1943:

Po przesłuchaniu wszystkich mieszkańców wsi siłą wpędzono do kilku domów i stajni, zaryglowano je i podpalono. Stłoczeni tam ludzie spalili się żywcem, wieś doszczętnie spłonęła. W czasie akcji śmierć poniosło 58 osób (s. 455).

Wygodną i "estetyczną" metodę palenia ludzi żywcem w drewnianych budynkach, Niemcy stosowali do końca wojny. Oto przypadek uratowania około 800 żydówek w obozie w Holisowie czeskim, przez słynną Brygadę Świętokrzyską Narodowych Sił Zbrojnych. Brygada

cofała się na zachód od samych Gór Świętokrzyskich za plecami wojsk niemieckich, a przed nacierającymi Rosjanami. Tak ocalało około 1200 żołnierzy NSZ.

Gdyby dostali się w ręce żydowskiego UB-NKWD, zostaliby unicestwieni. Należeli do formacji programowo zwalczającej dywersyjne grupy żydo-komunistyczne na terenie okupowanej Polski.

Oto opis tego zdarzenia przedstawiony w książce jednego z oficerów, zarazem późniejszego autora książki: Na dwa fronty -Jerzego Jaxa-Maderskiego(2).

Opisuje je dowódca Brygady –płk **"Bohun"**-Dąbrowski (s. 231-232).

-Uwolnione kobiety -więźniarki wybiegły z baraków na dziedziniec, aby nas przywitać. Radość z ich odzyskanej wolności była tak wielka, że trudno mi opisać wrażenia, jakie wtedy przeżyłem, patrząc na wynędzniałe postacie w pasiakach, rozpromienione niespodziewanym szczęściem. Zapanował niesamowity hałas powstały z mieszaniny radosnego śmiechu, głośnego płaczu, krzyków i bieganiny.

1. Obecnie znów lubelskie.

2. Książkę wydałem w moim wydawnictwie RETRO w 1995 roku. Zawiera wspomnienia oficerów i żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ.

263

W pewnej chwili podbiegł do mnie mój adiutant ppor., "Zygmunt", mówiąc, że po lewej stronie znajdują się baraki, podwójnie otoczone płotem z drutu kolczastego pod prądem elektrycznym. Brama zamknięta jest na łańcuchy z kłódkami.

Drzwi baraków były również pozamykane. Z małych okienek wyglądały wychudzone twarze i słysząc było głośne wołanie o pomoc.

Natychmiast kazałem przyprowadzić komendanta obozu i wyłączyć prąd elektryczny z kolczastego ogrodzenia. Na moje pytanie o powód zamknięcia i odizolowania tych dwóch baraków odpowiedział, że na rozkaz Hitlera są w nim zamknięte więźniarki pochodzenia żydowskiego. Budynki te, wraz ze znajdującymi się w nich kobietami, miały być oblane benzyną i spalone w momencie zbliżenia się wojsk amerykańskich do Holisova na odległość 20 kilometrów.

Po otwarciu bramy, wszedłem na teren zabudowań i zobaczyłem stojące dookoła każdego baraku beczki z benzyną. Zapytałem go, czy wykonałby ten rozkaz? Zaczął tłumaczyć się, że jest oficerem Wehrmachtu, że funkcję komendanta obozu objął dopiero kilka dni temu. Przysięgał, że nigdy nie wykonałby tego rozkazu i tak dalej. Nie słuchałem go więcej. Drzwi do baraków zostały przez żołnierzy otwarte.

Chciałem wejść do wnętrza, ale makabryczny widok, jaki ujrzałem, zatrzymał mnie na progu. Z mroków budynku wydostawał się na zewnątrz potworny odór wydzielin ludzkich, zmieszany z wonią rozkładających się ciał. Z tych czeluści, na światło dzienne wypętały z wielkim płaczem radości, pozostałe przy życiu kobiety. Ze słabości nie mogły ustać na nogach.

A oto relacja jednej z ocalonych, Francuski Jean Michelin de Clermont Ferrand, spisana kilka lat po wojnie. W maju 1949 pani Jean Michelin de Clermont Ferrand, z okazji pobytu pułkownika **"Bohuna"** w Paryżu, wydała wielkie przyjęcie z udziałem żydówek ocalonych przez Brygadę.

-

264

-Polacy, którzy nas uwolnili, uprzedzili Amerykanów, ponieważ wzięli do niewoli jednego z SS-manów, który w zeznaniach powiedział, że wszystko było przygotowane, aby następnego dnia po południu wysadzić cały obóz w powietrze. Wtedy Polacy następnego dnia rano zaatakowali obóz (...)

Nagle, około godziny 13.30 jak w akcji filmu, gdy patrzyłam przez okno z paroma innymi, spostrzegamy w części lasu, który widac było nad blokiem nr 1, gromadę ludzi w mundurach khaki.

Razsypali się po obozie, a było ich dużo. Nie czynią żadnego halasu, nie słychac wydawanych kamend ani strzałów. Jesteśmy unieruchomione, równocześnie widzimy naszych strażników na dziedzińcu, którzy jeszcze niczego nie dastrzegają. Wojsko w mundurach khaki posuwa się szybko i oto atakują bramę obozu żydówek i równocześnie naszą bramę otwierają ją nie wiadomo jakim sposobem, lecz bardzo szybko i oto dziedziniec jest nagle pełen ludzi w mundurach khaki, szybkich i cichych.

Strażnicy na służbie padnoszą ręce do góry i opuszczają broń.

Asystujemy przy zdumiewającej scenie nie do zapomnienia - wychodzenia wszystkich strażników z rękami do góry, oraz dozorczyń schodzących ze schodów z pakunkami, które upuszczają podnosząc ręce do góry. Porzucają płaszcze i torebki. Następuje kolej na komendantki, a dalej na komendantów, którzy oddają pistolety polskim partyzantom (...)

*-Po scenach entuzjazmu, próbach samosądu i plądrowania w obozie pozostały jedynie Francuski, jakby obawiając się powrotu Niemców. Kiedy Brygada prowadziła do niewoli niemiecką załogę uwolnionego obozu, czeski stróż wioskowy ogłaszał: "**prapory dolu**", bo oto Niemcy powracają (...) Nie wiadomo, dokąd udały się inne więźniarki. Wydaje się nam, że śnimy, albo jesteśmy szalone! Nagle słyszymy dookola strzały karabinowe i z automatów. To polscy partyzanci prowadzą małą wojnę z Niemcami.*

Od czasu da czasu zabłąkane kule uderzają o dachowki. W następnych dniach wielu więźniarkom z Holisava udało się zabaczyć dozorczynię w obozie u Polaków. Powracają podekscytowane opowiadając o ich wygolonych głowach, bosych nogach, razach jakie otrzymują. Żadna z nich nie została rozstrzelana. Będziemy reprezentowane, gdy będą je sądzić. Dziewiątego maja pojawili się przedstawiciele Francuskiego Czerwonego Krzyża, a następnie francuscy oficerowie łącznikowi.

265

Jak żydzi polscy z UB, po wojnie odwdzięczyli się żołnierzom NSZ, w tym żołnierzom Brygady, którzy naiwnie zdecydowali się na powrót do Polski? Byli fizycznie niszczeni z bezwzględnością szczególną. Sam fakt przynależności do NSZ równał się wyrokowi śmierci.

Wystarczy sięgnąć do książek **dr Leszka Żebrowskiego, Marka Chodakiewicza, Czesława Czaplickiego(2)** i moich, aby przekonać się o tej żydowskiej wdzięczności.

Na zakończenie rozdziału "**Stodoły były modne**", przenieśmy się na niemal drugi koniec świata, na drugi koniec cywilizacji śmierci - do żydo-bolszewickich łagrów, gdzie konały miliony więźniów bolszewickiego raj. Oto kraj krasnojarski, niekonczący się łańcuch łagrów. Jeden z nich okazał się takim czeskim Holisovem, tyle tylko, że zrealizowanym, to znaczy spalonym. Opis pochodzi z książki Andrzeja Kalinina: "**I Bóg o nas zapomniał**", wydanej przez ARCANA w 1993 roku w Krakowie. Opis jest lekko zbeletryzowany, ale dotyczy realiów prawdziwych do bólu, spisanych z relacji jednego z ocalałych łagierników:

Oto w jednym z obozów wybuchła wśród koni zaraza nosacizny. Wygłodniały więźniowie rzucili się na dogorywające zwierzęta i jedli ich surowe mięso. Po dwóch dniach sami zaczęli umierać.

Zaraza groziła rozprzestrzenieniem się na inne obozy, groziła ich załogom. Jak "**rozwiązano**" ten problem? Tak mianowicie:

-Tak i przystąpiła pośpiesznie Władza Radziecka do walki z nosacizną. Natychmiast rozdzwonili się telefony. Depesze po drutach polecieły. I już za parę godzin pomoc nadeszła.

1. Wspomnienie z jej pamiętnika -s. 292, w książce Jaxa-Maderskiego -s. 233-234.

2. Jego pełne grozy wspomnienia: Poszukiwany listem gończym wydałem w moim wydawnictwie RETRO w 1995 roku. Cz. Czapllicki - dowódca oddziału NSZ, po wojnie ukrywał się pod dwoma kolejnymi fałszywymi nazwiskami. Został rozpoznany i aresztowany dopiero w 1963 roku!

266 Jedwabnegeszefty

Przyjechali trzy pełne ciężarówki enkawudzystów z bronią z granatami i z cysterną pełną benzyny - do walki z zarazą. Cały obóz dokładnie został otoczony ludźmi zbrojnymi niby parkanem szczelnym.

A wszystko po to, żeby nawet jedna zarazka na zewnątrz wydostać się nie mogła.

Całą epidemię do jednego w barakach pozamykali zasuwamy ryglując wszystkich tam zamknęli i tych co żywi jeszcze byli i tych co konali dopiero i tych co pomarli już.

Wszystkich. Ani jednej nawet zarazce nie udało się ukryć ani schować. Wszystkie wylapali.

Jeszcze dla pewności wszelkiej cały obóz przeczesali dokładnie.

I dopiero jak już wiadomo było że epidemia w całości pozamykana została wtedy przystąpili do jej likwidacji. Cały teren łagru drogi wszystkie, krzaki, szopy, baraki, budynki i ziemię dookola tą benzyną z cysterny polewać zaczęli. Zapach od niej wiatr roznosił wszędzie, a zaraz potem ogień wielki wybuchnął gorącym piekielnym w niebo uderzając.

Widzieć ich trzeba było jak ofiarnie oni z tą zarazą walczyli. Z narażeniem własnego życia powiedzieć można. Niejeden poparzył się nawet w porę nie zdążywszy od ognia odskoczyć. A żar wybuchł wielki, luną czewoną na kilometr albo dalej świecił. Cały łagier i lasy wokół, czarnym dymem zasnuwane były. To w barakach ogień zarazę wypalał.

Dochodzili stamtąd wrzaski przeogromne i krzyki wielkie. A wycia nieludzkie palących się zarazków na całą okolicę słyszać było (...) Miotali się w barakach. Przez palące się okna i wrota na plac wyskakiwali. Wrzeszczeli, wariowali, spazmów i obłędu doznając. Jak żywe pochodnie po placu się tarzali, grzbiety płonące chcąc ugasić. We wszystkie strony biegali jak opętani w żarze, dymie i ogniu piekącym. Ale żadna z nich nigdzie uciec nie mogła, bo karabiny maszynowe grali a granaty wybuchali śmierć powodując.

I uczyniło się piekło w ta pora, jakiego antychryst by nie wymyślił. Większe jak to, co w Biblii opisane stoi. Tak to, panie, sowieckie marksisty starego Boga w urzędzaniu piekła prześcignęli.

267

To ci koni sprawili, że na wielkiej sowieckiej ziemi jeden katorżniczy obóz przestał istnieć. Na jego miejsce powstały inne, wcale nie gorsze (s. 163-164).

Ratuj ich od pogromu!

Jeden z polskich duchownych z tytułem profesora (prawdziwego), przewodnik pielgrzymek polskich księży do Ziemi Świętej, który swego czasu trzasnął drzwiami polsko-żydowskiej komisji do spraw "**dialogu międzyreligijnego**", powiedział w autokarze wiozącym polskich księży do Ziemi Chrystusa, że po "**upadku komunizmu**" wyjechało z Rosji, głównie do Izraela, około 20 000 samych tylko byłych enkawudzystów, całkiem jeszcze wtedy aktualnych kagiebiów i tym podobnej terrorystycznej żydowskiej śmietanki byłego "**Imperium Szatana**".

Dlaczego tak wiali z tego kraju raj? Chyba poczuli się nieswojo. Może za ten "**wydezynfekowany**" łagier w krasnojarskim kraju? Może za miliony swych ofiar z krainy łagrów, przez Herlinga-Grudzińskiego nazwanej GULAGIEM?

W każdym razie wiali. Dlaczego wiali w pierwszej kolejności, a tuż za nimi półtora miliona ich pobratymców z KPZR, administracji i wszelkich innych struktur ówczesnej władzy nad zniewolonym rosyjskim narodem i narodami przyległymi?

Na to pytanie pośredniej odpowiedzi udziela lamentujący list pewnego rabina, skierowany do dr. Janusza Subczyńskiego, emerytowanego neurochirurga, któremu 36 lat temu udało się wyrwać z uścisku jego żydowskich zwierzchników w PRL. W jego książce "NA GORĄCO", opublikowanej przez wydawnictwo RETRO (2001) - jej ostatni rozdział, to prezentacja owego listu rabina. I odpowiedź doktora **Janusza Subczyńskiego**:

1. Tamże, s. 319-322. Podkreślenia- H.P;

268

List rabina Yechiel Ecksteina
"Na Skrzydlach Orła"

Organizacja Współpracy Międzynarodowej Chrzescijan i żydów (A Ministry of The International Fellowship of Christians and Jews)

28 East Jackson Boulevard, Suite 1900

Chicago, Illinois 60604

„W 1940 roku świat albo nie wiedział, albo wołał zignorować "ostateczne rozwiązanie" Hitlera dla żydów - i było już za późno...

Miły Przyjacielu Izraela:

Zanim świat obudził się, by ujrzeć prawdę Holocaustu, więcej niż sześć milionów niewinnych ludzi było straconych - ojców, matek, małych dzieci - zamordowanych i spalonych w potwornych piecach dymiących przez całą dobę.

Dlaczego? Ponieważ byli żydami!

Świat spuścił głowę we wstydzie i poprzysiągł, że nigdy nie pozwoli, by taka okropność kiedykolwiek się znowu zdarzyła.

Nigdy więcej!

A jednak możliwość wybuchu nowej fali antysemityzmu wisi nad głowami żydów dzisiaj i znowu świat albo o tym nie wie, albo ma zamiar ją zignorować.

Jak na ironię, tak potworne zdarzenie ma swe korzenie w największej wygranej w walce o wolność, jaką kiedykolwiek świat widział - upadek Związku Sowieckiego - upadek komunizmu samego - kiedy to ręka Boga dotknęła biblijny "Kraj Północy" i ludzie cieszyli się wszędzie, gdy krwią splamione ściany podziału zrównane zostały z ziemią. Wkrótce wolność religijna powstała tam, gdzie zaistniała już wolność polityczna. Biblia została opublikowana, chrześcijanie i żydzi z Zachodu pośpieszyli z pomocą, by kształcić w swej wierze - słowem pomoc popłynęła niezliczonymi strumieniami.

269

Mało tego, niesamowity cud wydarzył się w życiu rosyjskich żydów: po raz pierwszy we współczesnej epoce Związek Sowiecki otworzył Żelazną Kurtynę i zezwolił na emigrację żydów do Izraela.

Rodziny, które rozpaczliwie marzyły o tym, by uciec do Ziemi Świętej po raz pierwszy od wieku, mają tę możliwość!

Od tego momentu żydzi z Ameryki i reszty świata pośpieszyli z pomocą swym braciom i siostrzom w dawnym Związku Sowieckim poprzez akcje VJA Exodus, dzięki której 700 000 żydów wyemigrowało do Izraela.

Jednak nawet w tej chwili, gdy cieszymy się z tymi, którzy znaleźli wolność w swej ojczyźnie, mamy świadomość, że ponad 100.000 innych czeka w kolejce z prawowitymi wizami w rękę. Wszystko, co było niezbędne, by prawnie załatwić tę ucieczkę do Ziemi Świętej, zostało wykonane - wszystko z wyjątkiem biletu lotniczego.

Poza tą oczekującą grupą jest inna, znacznie większa grupa licząca milion osób.

Naszą jednak największą obawą jest groźba, iż drzwi wolności zostaną zatrzaśnięte! Ciemny cień pada na Rosję i różne byłe sowieckie republiki.

Wirtualny załączek nacjonalizmu szerzy się przez kraj.

Rosyjski ultra-nacjonalista **Włodzimierz Żyrynowski** (1) staje się coraz bardziej silny i coraz bardziej wpływowy.

Wielu uważa go po prostu za bufona. Jest on jednak bystrym politykiem, a przy tym niezmiernie złośliwym. Jego mowy pełne są nienawiści, szczególnie wobec Żydów. Jest zatem niezmiernie niebezpieczny. (taki sobie rosyjski Eichman? -H.P.)

Rosyjska ekonomia jest w stanie upadku. Dziesiątki tysięcy rosyjskich robotników straciło swą pracę - a Żyrynowski - i inni - przekonują ich, iż winę ponoszą Żydzi, że oni są przyczyną rosyjskich problemów.

1. Z pochodzenia pół-Żyd. Pytany o swych rodziców, powiedział: "**Mój ojciec był Rosjaninem, matka... prawnikiem**" (! -H.P.).

270 Jedwabne geszefty

Anatol Shabad, Żyd i przywódca projelcynowskiej frakcji w Dumie, napisał co następuje w "**Jeruzalem Post**": "**Nigdy przedtem nie widziałem takiego rozognienia. Jedna z ulotek przedstawia dziecko rosyjskie błagające - Ojcze, zabij Żyda dla naszej przyszłości**".

Niebezpieczeństwo wiszące nad głowami Żydów w Rosji i obecnie niezależnych republikach muzułmańskich jest realne - i staje się z dnia na dzień coraz bardziej groźne. Eksperci przewidują, że dzięki **Żyrynowskiemu** i takim jak on "**dobrze stosunki**" z Rosją nie będą trwały dłużej niż dwa i pół do trzech lat.

Tyle więc nam tylko pozostaje czasu, by uratować resztę Żydów rosyjskich, którzy czekają na emigrację do Izraela. Wielu twierdzi, iż nawet ta ocena pozostałego czasu jest zbyt optymistyczna.

Jeżeli Żyrynowski lub inny sobowtór Hitlera zdobędzie władzę, przerzut lotniczy zostanie natychmiast wstrzymany. I nowa Żelazna Kurtyna zatrzasnie się nad milionem istnień ludzkich, które mogłyby być uratowane. ...z braku transportu lotniczego...

Tak jest. Zaledwie 300\$ może wyrwać ofiarę - sowieckiego Żyda z paszczy rosyjskiego niedźwiedzia. Taka mała cena za życie ludzkie!

Żydzi z całego świata poświęcają się, dając ofiary dla swych braci i siostr. Jednakże nie są w stanie dokonać tego sami.

Dlatego właśnie zwracam się do Chrześcijańskich Braci i Sióstr o pomoc w tej, jakże szlachetnej i pilnej sprawie.

Zasypani jesteście wręcz liczbą potrzebujących. Przy obecnym przerzucie około 6000 osób miesięcznie, przyjmując nawet optymistycznie, iż pozostało 36 miesięcy, zaledwie 200 000 Żydów zostanie uratowanych.

Proszę sobie wyobrazić 900 000 istnień ludzkich, rodzin i małych dzieci, matek z niemowlętami na ręku, patrzących na ostatni odlatujący samolot.

1. Przed czym? Przed pogromem! -H.P.

271

Są to uczciwe, Bogu oddane rodziny, których jedyną "**zbrodnią**" jest tylko to, że są Żydami. A przez to są ludźmi skazanymi na zagładę.

Ludzie ci mogą nie ocaleć bez pomocy chrześcijan amerykańskich. Wy i wasi przyjaciele jesteście ich największą nadzieją.

Problem polega na tym, że Żydzi nie mają pieniędzy, by wykupić sami swój bilet. Są to emigranci, uciekinierzy, a nie turyści.

Opuszczają Rosję i inne dawne sowieckie republiki jedynie z kapotą na karku i kilkoma węzłkami.

Mogą wymienić tylko parę rubli na inną walutę, a ruble są przecież prawie bezwartościowe.

Wszystko muszą w większości wypadków pozostawić - wyjeżdżają jako jeszcze więksi biedacy. Gdy przyjadą do Izraela, rząd gwarantuje im opiekę przynajmniej przez pierwsze sześć miesięcy. Pomaga znaleźć im mieszkanie, nauczyć się języka i przygotować do włączenia w strukturę kulturową Izraela.

Musi ich jednak wpieryw tam sprowadzić!

Prorok Jeremiasz 2500 lat temu przepowiedział to, czego świadkami jesteśmy obecnie: "A więc oto dni przychodzą, mówi Pan, kiedy nie będzie się więcej mówić - Niech żyje Bóg, który wyprowadził synów Izraela z Egiptu - ale raczej - Niech żyje Bóg, który wyprowadził synów Izraela z Kraju Północy i z tych wszystkich krajów, gdzie ich wygnał. Ponieważ Ja odbuduję dla nich ich własny kraj - ten który dałem ich ojcom".

*Mądry człowiek stwierdził kiedyś - "**Nie proś Boga by szedł tam gdzie idziesz, raczej szukaj miejsca, gdzie idzie Bóg i idź z Nim tam razem**". Dzisiaj wiemy, gdzie Bóg idzie.*

*Odbudowuje on dla żydów ziemię Świętą z "**Ziemi Północy**" i każe nam towarzyszyć Mu w tej "**Drugiej Ucieczce**"(2).*

A oto komentarz dr. **J. Subczyńskiego**:

Tyle rabin Yechiel Eckstein. Prosi o datki pieniężne i życzy wszystkim, by ich Bóg błogosławił.

1. Jeremiasz 16, 14-15.

2. Second Exodus.

.

272

Nie będę komentował tego listu. Wierzę w jak najlepsze intencje rabina Ecksteina. Będąc jednak naocznym świadkiem tego wszystkiego, co się działo w czasie drugiej wojny światowej i w latach stalinizmu i bierutowszczyzny, nie potrafię widzieć faktów historycznych tak jak on. Pragnę zadać jedno tylko pytanie: Dlaczego właśnie teraz - gdy jak sam twierdzi, w byłym Związku Sowieckim zapanowała wolność - dlaczego teraz budzą się tam tak silne antyżydowskie uczucia - i co je spowodowało?

Przecież nic w świecie nie dzieje się bez przyczyny! Stwierdził to i filozof żydowski Spinoza, i Hegel, i Marks.

Może warto zastanowić się nad tym pytaniem?

Zostawiam Czytelnika z tym samym pytaniem - w kontekście Jedwabnego...

(Ja również – *(piszę jako czytelnik)* nie zamierzam komentować, ani „**ubolewającego**” nad losem swoich „**braci**” rabina, ani nad żydowskimi „**wyczynami**” na przestrzeni ponad 2000 letniego czasu jaki otrzymali, lecz z całą odpowiedzialnością słów swoich, mogę jedynie zacytować Słowa Prawdy za naszym Panem Jezusem Chrystusem, Który wypowiedział Słowa do żydów: „**Waszym ojcem diabeł jest...**”

Zapodał i przekazał w wersji elektronicznej do

Świadomości Narodu Polskiego

(„**jasiek z toronto**”)

Lublin, 15 IV 2001 r.